

POLSKIE TOWARZYSTWO AFRYKANISTYCZNE

AFRYKA

NR 39/2014 WARSZAWA



Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne
Adres do korespondencji
(także w sprawie nabywania egzemplarzy „Afryki”):
Katedra Języków i Kultur Afryki UW
00-927 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 26/28
e-mail: peteaftr@gmail.com
www.ptafr.org.pl

Rachunek bankowy:
PKO BP SA XIV O/Warszawa
76 1020 1156 0000 7802 0050 6345

Rada Naukowa

dr hab. Jan Jakub Milewski, prof. UW
dr hab. Bronisław Kazimierz Nowak, prof. UW
dr hab. Jarosław Różański OMI, prof. UKSW
prof. dr hab. Michał Tymowski
dr hab. Ryszard Vorbrich, prof. UAM
prof. dr hab. Henryk Zimoń
prof. dr hab. Arkadiusz Żukowski

Redaktor naczelny

dr hab. Ewa Siwierska

Redaktor tematyczny

dr hab. Marek Pawełczak

Sekretarz redakcji

dr Małgorzata Szupejko

Zespół redakcyjny:

Wiesława Bolimowska
dr Renata Díaz-Szmidt
mgr Kinga Turkowska

Redaktor językowy (język polski)

Małgorzata Kąkiel

Redaktor językowy (język angielski)

Dafydd Williams

© Copyright by Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne

ISSN-1234-0278

Na okładce: Targ w Babile, wschodnia Etiopia (fot. Hanna Rubinkowska-Anioł)

Opinie wyrażone w tekstach autorskich na łamach „Afryki” nie powinny być utożsamiane ze stanowiskiem władz PTAfr lub zespołu redakcyjnego.

Wydawca:

Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne
Katedra Języków i Kultur Afryki UW
00-927 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 26/28
tel. +48 22 55 20 517
e-mail: peteaftr@gmail.com

Realizacja na zlecenie Wydawcy Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR

Nakład: 200 egz.



**31 marca 2014 roku
odszedł**

**Prof. dr hab. Władysław Filipowiak
Członek Honorowy PTAfr**

Wybitny uczony, archeolog, muzealnik,
konserwator zabytków,
szanowany nauczyciel akademicki,
prekursor polskich badań archeologicznych
w Afryce Zachodniej

Pozostanie w naszej pamięci jako uczony największego formatu. Jak niewielu, rozumiał sens i wspierał polskie badania afrykanistyczne. Jego odejście jest dla środowiska polskich afrykanistów niepowetowaną stratą.

Zespół „Afryki”

**Uroczystości pogrzebowe odbyły się 4 kwietnia 2014 r.
na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie.**

SPIS TREŚCI

In memoriam

Profesor Władysław Filipowiak (1926–2014)

Słowo o historii szczecińskiej afrykanistyki

Jacek Łapott 9

SUMMARIES OF ARTICLE 19

WYWIAD DLA „AFRYKI”

Patrycja Kozieł

Rozmowa z nigeryjską reżyserką Chiką Anadu 23

SPOŁECZEŃSTWO I KULTURA

Kinga Turkowska

Jak Etiopczycy dzielą koguta w świątecznej potrawie *doro uet*

– czyli hierarchia w rodzinie amharskojęzycznej 29

SPOŁECZEŃSTWO I POLITYKA

Jędrzej Czerep

Czy Erytrea wyjdzie z międzynarodowej izolacji? 42

Błażej Popławski

Nierówny mur.

Znaczenie i aktywność państw BRICS-u w Afryce 59

Z HISTORII AFRYKI

Krzysztof Gadecki

Rola i funkcje *lançados* i *tangomãos* na przełomie

XVI i XVII w. 83

Krystian Chołaszczyński

Shangani Patrol – ostatnie zwycięstwo wojowników

królestwa Matabele 105

VARIA

Wiesława Bolimowska

Wystawa o Polakach w Afryce – niewykorzystana szansa 133

NOWE KSIĄŻKI

Izabela Will

Current research in African Studies. Papers in Honour of Mwalimu

Dr. Eugeniusz Rzewuski,

Iwona Kraska-Szlenk, Beata Wójtowicz (red.) 137

KONFERENCJE NAUKOWE

Międzykontynentalna wideokonferencja: Social and Cultural determinants of Marriage and Family – African Context, (relacja Konrada Czernichowskiego) 141

Ogólnopolska Konferencja Naukowa:

Komunikowanie w Afryce i jego endo- i egzogeniczne aspekty.

Etniczność – kultura – religia – polityka – gospodarka – społeczeństwo – media, (relacja Wiesławy Bolimowskiej) 143

1st Central European African Studies Conference (CEASC):

Shifting identities, changing relations: Ethnicity, Culture and Society in an Emerging Africa, (relacja Joanny Mormul) 148

Międzynarodowa Konferencja: Current Research in African Studies (In Honour of Dr. Eugeniusz Rzewuski),

(relacja Iwony Kraski-Szlenk) 150

Ogólnopolska Konferencja Naukowa: Ruchy migracyjne

w Afryce. Historia oraz stan obecny, (relacja Iwony Anny NDiaye) .. 153

KRONIKA

AfryKamera 2014

IX Festiwal Filmów Afrykańskich (relacja Patrycji Kozieł) 155

Dni Afryki 2014, Uniwersytet Warszawski

(relacja Iwony Kraski-Szlenk) 159

Dni Afryki w Olsztynie (relacja Iwony Anny NDiaye) 161

IFORMACJE REDAKCJI 163

CONTENTS

In memoriam

Professor Władysław Filipowiak (1926–2014)

A Few Words about the History of African Studies in Szczecin

Jacek Łapott 9

SUMMARIES OF ARTICLES 19

Interview for „Afryka”

Patrycja Kozieł Speaks to Nigerian Director Chika Anadu 23

SOCIETY AND CULTURE

Kinga Turkowska

How Ethiopians Share Chicken in the Festive *Doro Uet* Dish:

Hierarchy in an Amharic-speaking Family 29

SOCIETY AND *POLITICS*

Jędrzej Czerep

Will Eritrea Come Out of International Isolation? 42

Błażej Popławski

The Rough Wall.

The Meaning and Activity of the BRICS Countries in Africa 59

HISTORY OF AFRICA

Krzysztof Gadecki

The Role and Functions of *Lançados* and *Tangomãos*

at the Turn of the 16th and 17th Century 83

Krzystian Chołaszczyński

Shangani Patrol – The Last Victory of the Matabele Kingdom

Warriors 105

VARIA

Wiesława Bolimowska

Exhibition about Polish People in Africa – Missed Opportunity . . 133

NEW BOOKS

Izabela Will:

Current research in African Studies. Papers in Honour of Mwalimu

Dr. Eugeniusz Rzewuski,

Iwona Kraska-Szlenk, Beata Wójtowicz (ed.) 137

CONFERENCES

Intercontinental Video-Conference: Social and Cultural

Determinants of Marriage and Family – African Context

(account by Konrad Czernichowski) 141

Polish National Scientific Conference:

Communication in Africa and its Endo- and Exogenic Aspects.

Ethnicity – Culture – Religion – Economy – Society – Media

(account by Wiesława Bolimowska) 143

1st Central European African Studies Conference (CEASC):

Shifting Identities, Changing Relations: Ethnicity, Culture and

Society in an Emerging Africa (account by Joanna Mormul) 148

International Conference: Current Research in African Studies

(In Honour of Dr Eugeniusz Rzewuski)

(account by Iwona Kraska-Szlenk) 150

Polish National Scientific Conference: Migration Movements in

Africa. History and *Status Quo* (account by Iwona Anna NDiaye) . . 153

CHRONICLE

AfryKamera 2014

9th African Films Festival (account by Patrycja Koziel) 155

Days of Africa 2014 at the University of Warsaw

(account by Iwona Kraska-Szlenk) 159

Days of Africa in Olsztyn (account by Iwona Anna NDiaye) 161

EDITORIAL INFORMATION 163

In memoriam
Profesor Władysław Filipowiak (1926–2014)



Profesor Władysław Filipowiak goszczący Prezydenta Republiki Mali O.A. Konare w Muzeum Narodowym w Szczecinie (29 września 1999 roku). Zdjęcie z archiwum rodzinnego

SŁOWO O HISTORII SZCZECIŃSKIEJ AFRYKANISTYKI¹

Dyrektora Władysława Filipowiaka poznałem w Szczecinie na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego wieku, pod koniec moich studiów. Świadomie piszę Dyrektora, ponieważ przez wszystkie te lata był dla mnie przede wszystkim Dyrektorem Muzeum Narodowego w Szczecinie, moim przełożonym.

¹ Wspomnienie to na poły osobiste niech będzie jednocześnie niejaką *glossą* na kartach dziejów afrykanistyki szczecińskiej. Opisane poniżej zdarzenia pamiętają zapewne już tylko najstarsi pracownicy Muzeum.

Nawet później, kiedy On odszedł na emeryturę w 2000 roku, a ja zrezygnowałem z pracy w Muzeum i poświęciłem się działalności dydaktycznej i naukowej na Uniwersytecie Szczecińskim, pozostał dla mnie nadal Dyrektorem.

Kilkadziesiąt lat temu Muzeum Narodowe w Szczecinie co kilka lat organizowało wyprawy do Afryki. Było to ewenementem w działalności muzeów w kraju i stwarzało możliwość oglądania jedynych podówczas w Polsce wystaw eksponatów afrykańskich, a nawet oryginalnej chaty ludu Susu i dowiedzenia się czegoś o Afryce „z pierwszej ręki”. Fascynowało to zapewne nie tylko mnie. W trakcie mojej pierwszej wizyty w Muzeum kilkakrotnie zwiedzałem nie tylko wystawy afrykańskie, ale i magazyn nielicznych jeszcze zbiorów z tego kontynentu. Pamiętam jedną z kobiet utrzymujących porządek na sali wystawowej – pokazując mi małe odciski stóp na piasku wokół chaty afrykańskiej opowiadała, że w nocy, kiedy nikogo nie ma, wychodzi stamtąd „mały Murzynek” i spaceruje po salach. Pamiętam tę opowieść do dziś².

Pomysłodawcą włączenia Afryki w krąg zainteresowań Muzeum był ówczesny dyrektor Polskiej Żeglugi Morskiej – Witold Małecki. Do tej idei przekonał on kierownika Działu Morskiego Muzeum – Wiktora Fenrycha, a potem Dyrektora Filipowiaka, dla którego Afryka, jej przeszłość i kultury jej ludów stały się nieprzemijającą pasją życia. Jego odkrycia i popularyzacja wiedzy o Afryce sprawiły, że po latach otrzymał tytuł Członka Honorowego Polskiego Towarzystwa Afrykanistycznego.

Tekst ten oparty jest w dużej mierze na osobistych wspomnieniach i doświadczeniach i wobec tego muszę sobie zadać pytanie: kim był wieloletni Dyrektor Muzeum Narodowego w Szczecinie, prof. dr hab. Władysław Filipowiak? Z wykształcenia był archeologiem – ukończył Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu. W jego dorobku dominują publikacje na tematy archeologiczne związane z Pomorzem Zachodnim – Szczecinem, Cedynią, a przede wszystkim z Wolinem. Tematyce wolińskiej poświęcona była już Jego praca magisterska. Przez wiele lat kierował wolińską Stacją Archeologiczną PAN. Odkrycie „Światowida z Wolina”, powstanie Muzeum Regionalnego w Wolinie, próba odpowiedzi na pytanie „czy Wolin to Jamsborg, a może Wineta?” zapoczątkowały zapewne obecnie popularny w tym mieście „Festiwal Wikingów”. Zainicjowane przez Dyrektora Filipowiaka badania archeologiczne w Wolinie trwają już kilkadziesiąt lat. Liczba zarejestrowanych stanowisk wskazuje, że być może potrwają jeszcze kolejnych lat kilkadziesiąt.

Z perspektywy minionego czasu dodałbym, że Profesor Filipowiak był przede wszystkim Dyrektorem-Muzealnikiem. Działalność zarówno w trudnych czasach Gomułki, jak i mniej trudnych czasach Gierka i wcale nie najłatwiejszym

² Jeszcze wiele lat później, kiedy zmieniliśmy wystawy przychodziły do nas dorosłe osoby i pytały co się stało z tym „Murzynkiem”. Pomysł takiej „promocji” wystaw afrykańskich pochodził także podobno od Dyrektora Władysława Filipowiaka

okresie transformacji lat 90. ubiegłego wieku. Jego niezaprzeczną zasługą jest wielokrotne powiększenie zbiorów muzealnych we wszystkich dziedzinach, zmiana regionalnego Muzeum Pomorza Zachodniego na muzeum o randze Muzeum Narodowego, doprowadzenie do powstania Muzeum Historii Miasta, jak i Muzeum Sztuki Współczesnej. W wyjątkowo trudnych warunkach działał na rzecz odzyskania przez Szczecin utraconych po wojnie tzw. klejnotów książęcych, kopii brązów starożytnych, rysunków trzech Tiepolów – Giambattisty, Giandomenica i Lorenza oraz portretu Filipa I malowanego przez Łukasza Cranacha Młodszego.

Nasza bliższa współpraca dotyczyła głównie tematyki pozaeuropejskiej. Pod jej koniec, zanim odszedł na emeryturę, wystawy te – przygotowane z rozmachem w formie wielkich dioram, zajmowały w Muzeum łączną powierzchnię prawie 1 000 m². Były to największe tego rodzaju wystawy w Polsce i z czasem stały się wzorem dla innych muzeów³. Natomiast zbiory pozaeuropejskie należały już do największych w naszym kraju.

Dyrektor Filipowiak znajdował także czas, aby działać na rzecz regionu – Pomorza Zachodniego. To właśnie z Jego inicjatywy powstały, oprócz wspomnianego muzeum w Wolinie, także muzea w Cedyni, Stargardzie Szczecińskim i w Świnoujściu. Zajmował się także pracą naukową. Jest autorem ponad 200 publikacji (w tym około 50 zagranicznych) na temat archeologii Pomorza Zachodniego i Afryki oraz muzealnictwa.

Archeolog, muzealnik – ale i afrykanista, Profesor Filipowiak jako jeden z pierwszych inicjował polskie badania archeologiczne w Afryce subsaharyjskiej. Rezultatem Jego kilkakrotnych wypraw do Gwinei było odkrycie w małej miejscowości Niani dowodów na istnienie w tym miejscu dawnej stolicy średniowiecznego państwa Mali. W późniejszych latach okazało się, że teza ta była zasadna i spotkała się z pełną akceptacją uczonych afrykańskich m.in. D.T. Niane, a także wydawców monumentalnej *Historii Afryki* pod patronatem UNESCO. Inni badacze, podkreślając małą stabilność „w czasie” tego rodzaju ośrodków stołecznych, przychylają się do teorii potwierdzającej istnienie Niani jako jednej z czasowych stolic tego państwa (J. Hunwick, C. Meillassoux).

Przez długie lata zdawało mi się, że jestem w opozycji do działań Dyrektora Filipowiaka – z upływem czasu doszedłem do wniosku, że nasze drogi zmierzały równolegle w tym samym kierunku – utworzenia w Szczecinie silnego ośrodka muzealnictwa pozaeuropejskiego. Być może z racji młodości zbyt często „przyspieszałem” na tych wyboistych drogach ówczesnej rzeczywistości i wtedy Dyrektor Filipowiak mnie „wyhamowywał”.

*

³ Tematy tych wystaw to: *Na południe od Sahary, Afryka lasów tropikalnych, Galeria sztuki afrykańskiej, Sztuka sakralna Dalekiego Wschodu, Życie codzienne Papuasów znad rzeki Sepik*.

Pierwsze nasze spotkanie było w jakimś sensie dramatyczne. Przyjechałem do Szczecina, z grupą innych studentów etnografii, na praktykę muzealną. Z bagażami czekaliśmy w holu na transport samochodem w okolice Wolina, gdzie mieliśmy penetrować miejscowe wsie, aby pozyskać eksponaty dawnej kultury zachodniopomorskiej dla Muzeum. Oczekiwanie się przedłużało, nagle zobaczyliśmy, jak po schodach prowadzących na piętro zbiega nasza kierownicza praktyk z wielką księgą pod pachą, a jakiś mężczyzna wygraża jej i krzyczy z góry – *Nigdzie Pani nie wyjedzie, dopóki nie zainwentaryzuje Pani obiektów pozyskanych w zeszłym roku*. Tym mężczyzną był właśnie Dyrektor Filipowiak.

Penetracja wsi i poszczególnych zagród wiejskich na terenie Pomorza Zachodniego nie była podówczas wdzięcznym zadaniem. W owym czasie był to jednak naprawdę nowatorski pomysł Dyrektora, aby zainteresować się „dawną” spuścizną kulturową tych ziem. Przemieszczona z różnych części Polski ludność nie do końca „zakorzeniła się” na tym terenie, a do „poniemieckich” zabytków podchodziła z dużym dystansem. Być może dlatego stosunkowo łatwo pozyskiwała się ich na rzecz Muzeum. Trudniej natomiast było pozyskać przedmioty, które zostały przywiezione ze wschodu czy z innych terenów Polski. Były one bowiem swoistą oznaką ich odrębności i „tożsamości etnicznej”, ale i takie udawało się nam od czasu do czasu nabyć. Prekursorskie działania Dyrektora Filipowiaka w gromadzeniu zabytków rodzimych („poniemieckich”) nie zawsze spotykała się ze zrozumieniem. Pamiętam jak pierwszą wystawę *Dawna kultura ludowa Pomorza Zachodniego* zwiedzał jeden z pierwszych sekretarzy ówczesnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Przechodząc przez salę zatrzymał się przy jakiejś malowanej skrzyni posażnej i uchylił wieko. Wewnątrz na wieku było napisane *Meine liebe Gretchen* – odwrócił się do Dyrektora Filipowiaka, który mu towarzyszył i powiedział z ironią: *A tutaj dyrektorze ma pan pewnie tych Słowian*. Nie wiem czy skutkowało to czymś w ocenie działań Dyrektora, badania jednak nie zostały wstrzymane.

Do pracy w Muzeum trafiłem po wspomnianych praktykach w terenie w 1972 roku. Badania terenowe na Pomorzu Zachodnim prowadzone były z rozmachem. Co roku przez dwa miesiące brało w nich udział 20–30 studentów z różnych ośrodków w kraju. Eksponatów przybywało bardzo szybko. Dosłownie były przywożone ciężarówkami. Nie zaniedbywano także gromadzenia zbiorów z Afryki i z innych kontynentów. Te pierwsze były łatwiejsze do pozyskania. W latach 1965, 1968, 1973 i 1978 Dyrektor Filipowiak kierował bowiem wyprawami archeologicznymi do Gwinei.

Przy okazji wyjazdów z misjami archeologicznymi do Gwinei, zarówno Dyrektor, jak i jego współpracownicy gromadzili przedmioty ukazujące głównie ówczesną kulturę ludu Malinke, zamieszkującego tereny gdzie prowadzili badania. Z tego rodzaju eksponatów łatwiej było zrobić „egzotyczną” wystawę po po-

wrocie. Dawało to także początek zbiorom etnologicznym. Po każdej wyprawie była robiona wystawa – zwykle o tytule *Gwinejskie Safari* – często z oryginalnym poczęstunkiem afrykańskim podczas otwarcia (z potrawami doprawianymi ostrą papryczką afrykańską tzw. *pimont*). W szczecińskiej prasie i telewizji ukazywały się liczne wywiady z uczestnikami wyprawy. Ówczesnemu pokoleniu mieszkańców naszego miasta (i nie tylko) powszechnie było wiadomo, że „Szczecin kopie w Afryce”. A Afryka zaistniała w Szczecinie głównie za sprawą, jak wspominałem, przedsięwzięciom żeglugowym – w pierw Polskiej Żeglugi Morskiej, a potem PLO. W tamtych czasach nie było w Szczecinie rodziny, która nie miałaby kogoś bliskiego czy znajomego pływającego na statkach do Afryki. Nic dziwnego, że miasto naprawdę żyło tymi wystawami i wyprawami, a Dyrektora Filipowiaka znali wszyscy⁴.

Zbiory Muzeum szybko powiększały się i w 1983 roku trzeba było z Działu Etnografii utworzyć Dział Etnografii Pomorza, którego kierownikiem został Tadeusz Baraniuk oraz Dział Kultur Pozaeuropejskich, którego zostałem kierownikiem. Wcześniej także zacząłem już jeździć do Afryki. W 1976 roku z propozycją takiego wyjazdu zwrócili się do Muzeum w Szczecinie studenci etnografii Uniwersytetu im Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wówczas Profesor Filipowiak przygotowywał się do kolejnej wyprawy do Gwinei i początkowo nie przejawiał zbyt dużego zainteresowania tą propozycją. Pamiętam, że kiedy wyraziłem chęć wyjazdu z poznańskimi studentami powiedział: *Panie Łapott nie wierzę, aby udało się panu przywieźć coś ciekawego dla Muzeum, ale jeśli pana nie puszczę będzie mi pan wypominał do końca życia*. I puścił...

Po tej pierwszej wyprawie zorganizowaliśmy wystawę „Dogonowie i inni” w Szczecinie i w Poznaniu. Na otwarciu tej ostatniej ówczesny dyrektor Muzeum Narodowego w Poznaniu powiedział: *Szkoda, że ta kolekcja nie trafiła do Poznania*. Wtedy to nieżyjący już prof. Józef Burszta odpowiedział: *Panie dyrektorze, a dlaczego pan nie zaryzykował współpracy? Filipowiak zaryzykował i ma*. To pokazuje jak organizowane były wtedy wyprawy, gdy młodzi ludzie, pełni zapału, ale bez doświadczenia i pieniędzy wyruszali „na podbój Afryki”. Trzeba było wierzyć, że się uda. I Dyrektor Filipowiak podejmował to ryzyko, wierząc w sukces. Nie wiem jak wyglądałaby szczecińska afrykanistyka gdyby nie Dyrektor Filipowiak. Kiedy patrzę na to z dzisiejszej perspektywy, uważam że to co powstało w szczecińskiej afrykanistyce za Dyrektora Filipowiaka było naprawdę sporym osiągnięciem.

Kolekcje pozaeuropejskie Muzeum Narodowego w Szczecinie zawierają także eksponaty z innych kontynentów, nie tylko z Afryki. Początkowo Dyrektor

⁴ Przy tej okazji warto wymienić jednak także Jego współpracowników z tego okresu badań w Afryce. Byli to: W. Fenrych, S. Jasnosz, R. Wołagowicz, R. Bender, B. Szerniewicz. Każdy z nich dołożył swoją „cegielkę” na rzecz poznania przeszłości ludów Afryki oraz gromadzonych kolekcji – nie wszyscy jednak zostali w pełni docenieni.

Filipowiak podchodził sceptycznie do propozycji pomysłów geograficznego poszerzania zbiorów. Myślę, że zmieniło się to po wyprawie w 1978 roku, kiedy przekonał się, że współpraca z Gwinejczykami nie zawsze może układać się po myślnie. „Otworzył się” więc na inne propozycje. Być może liczył, że tego rodzaju działania pomogą nam w odzyskaniu z Warszawy tzw. Kolekcji G. Bushana?⁵ Był prawdziwym muzealnikiem – wiedział, że o roli i miejscu muzeum decydują jego zbiory. Uzyskałem wówczas zgodę od Dyrektora na współpracę z innymi wyprawami organizowanymi w różne rejony świata, nie tylko do Afryki. Profesor znów wykazał się wyobraźnią. A może lubił ryzyko? A może był naprawdę szczęściarzem.

Fama o „otwartości” Muzeum Narodowego w Szczecinie w pozyskiwaniu pozaeuropejskich zbiorów muzealnych rozeszła się bardzo szybko. Dzięki temu trafiły do nas wartościowe kolekcje z różnych części świata.

Nawiązaliśmy między innymi kontakt z Marylą Wrońską, która dostarczyła nam wiele unikalnych eksponatów z Nowej Gwinei. Na przełomie lat 70. i 80. powstawała niepowtarzalna kolekcja przywożona do Szczecina przez statki Polskiej Żeglugi Morskiej, które zawijały wówczas do Lae na Nowej Gwinei. W ten sposób trafiła do Muzeum łódź z pływakiem zapakowana do tak wielkiej skrzyni, że jej odbiór z portu szczecińskiego musiał się odbyć w środku nocy, aby nie tamować ruchu w mieście. Pozyskanie tych zbiorów było często karkołomnym zadaniem finansowym, na które po pewnych wahaniach, ostatecznie godził się Dyrektor Filipowiak. Określenie „dewizowe konto zablokowane” pamiętają zapewne tylko najstarsi księgowi.

Kolejną wyprawę, do udziału w której zostałem zaproszony, organizowali studenci etnografii Uniwersytetu Warszawskiego. Udała się ona do Afryki Wschodniej. Wróciliśmy z Sudanu w 1985 roku, przywożąc 1400 eksponatów do zbiorów Muzeum. Podczas rozpakowywania eksponatów, gdy unosił się charakterystyczny „zapach Afryki”, Dyrektor Filipowiak powiedział: *Panie Łapott, gdyby pan mi obiecał, że następnym razem przywiezie pan nam taką samą kolekcję, to może pan jechać nawet jutro*. Przypomnę, że był to środek stanu wojennego. Mało który dyrektor muzeum w Polsce myślał wtedy o tego rodzaju działalności. A Dyrektor Filipowiak zaryzykował kolejny raz. Po takiej zachęcie, następnego dnia rozpocząłem organizację kolejnej wyprawy do Afryki.

Dziś niektórzy uczestnicy tych pierwszych wypraw z rozrzewnieniem wspominają prezenty, które otrzymywaliśmy przed wyjazdem od Dyrektora Filipowiaka. Większość wypraw nie miała pieniędzy na zakup eksponatów. Jedynym sposobem

⁵ T. Kubiak, *Georg Buschan (1863–1942) i zarys historii utworzonego przez niego pierwszego zbioru zabytków kultur pozaeuropejskich w Szczecinie (1897–1940)*, [w:] J. Łapott, E. Prądyńska, B. Zaborowska (red.) *Afryka – 40 lat penetracji oraz poznawania ludów i ich kultur*, Szczecin 2004, s. 309–323.

pozyskania ich była zamiana na poszukiwane wówczas w Afryce *gide edu* (cudowne rzeczy Europejczyków – jak mówią Dogonowie). Na taką wymianę dostawaliśmy na przykład m.in. 100 mydeł lub 100 sztuk wody kolońskiej „Czerwony Mak”. Przed każdym wyjazdem dostawaliśmy też od Dyrektora butelkę „Jarzębiaku” – *To tylko na okoliczność zmarznięcia w nocy na Saharze*. Zgodnie z niepiisaną umową z Dyrektorem mogłem zamieniać na eksponaty wszystkie zużyte elementy wyposażenia, które były własnością Muzeum. Protokół zużycia robiliśmy po powrocie, a zbiory szybko się powiększały. Być może za kilka lat jakiś muzealnik, przeglądając księgi inwentarzowe Muzeum będzie się zastanawiał, co tak naprawdę znaczy określenie w rubryce „pozyskanie”: „pozyskano w trakcie wyprawy” i za co?

Po kilku udanych ekspedycjach, gdy udział w nich gwarantował nie tylko „zobaczenie Afryki i bezpieczny powrót”, ale także zdobycie pewnej wiedzy o tym kontynencie, uczestnicy uważali za swój obowiązek „dołożenie własnego wkładu do puli muzealnej” zawierającej rzeczy przeznaczone do wymiany na eksponaty. Z Muzeum Narodowym w Szczecinie kierowanym przez Dyrektora Filipowiaka współpracowali znani dziś afrykańscy: Ryszard Vorbrich, Maciej Ząbek, Wojciech Dohnal, Lucjan Buchalik, Tomasz Potkański, Andrzej Błażyński oraz kilkadziesiąt innych osób⁶.

W 1989 roku zorganizowałem kolejną ekspedycję do Afryki Zachodniej, tym razem Tarpanami. Równocześnie pozostali pracownicy Działu Kultur Pozaeuropejskich (Bogusław Szerniewicz i Sławomir Szafranski) mieli wziąć udział w innej wyprawie. Przed wyjazdem Ministerstwo Kultury i Sztuki przekazało dla obu wypraw do Afryki łącznie 3000 USD w celu zakupu eksponatów, co nie zdarzało się do tej pory. Wyprawa, którą kierowałem była gotowa, natomiast druga wyprawa była w trakcie przygotowań. Dyrektor Filipowiak wezwał mnie i zadał pytanie: *Panie Łapott, co mam zrobić z tymi dewizami w takiej sytuacji?* Odpowiedziałem: *Prosta sprawa. Są dwie ekspedycje, niech więc pan podzieli te pieniądze na pół*. Na to Dyrektor: *No dobrze, gdyby pan powiedział, że chce pan wszystko, to by pan nie pojechał do Afryki, a tak niech pan bierze połowę i wyjeżdża*.

W tym czasie zlikwidowane zostały stałe wystawy afrykańskie przygotowane przez pierwszego szczecińskiego afrykanistę T. Chwojkę jeszcze – na początku lat 60. Pomimo niejakiego oporu udało mi się przekonać Dyrektora Filipowiaka do realizacji wystaw w kształcie wielkich dioram⁷. Powstały niespotykane wówczas w Polsce, a jednocześnie największe pod względem wykorzystanej powierzchni (ponad 600 m²) wystawy: *Na południe od Sahary*, *Afryka lasów tropikalnych*

⁶ Zob. J. Łapott, *Afryka w Muzeum Narodowym w Szczecinie – historia i badania etnologiczne (ostatnie 25 lat)* [w:] *Afryka – 40 lat penetracji oraz poznawania ludów i ich kultur*, J. Łapott, E. Prądzynska, B. Zaborowska (red.), Szczecin 2004, s. 45–46.

⁷ Wracając z wyprawy do Sudanu statkiem w 1985 roku miałem okazję zwiedzić Tropen Museum w Amsterdamie i zainspirowały mnie prezentowane tam wystawy.

oraz *Galeria sztuki afrykańskiej*. Ekspozycje te przetrwały nie tylko do końca pracy Dyrektora Filipowiaka w Muzeum, ale i kilka lat dłużej.

Pomimo przygotowania tak dużych wystaw stałych, starczyło nam też energii i zbiorów na stworzenie kilkudziesięciu wystaw czasowych w kraju i zagranicą⁸. Afryka w owym czasie była najlepszym „towarem eksportowym” Muzeum Narodowego w Szczecinie.

W 1996 roku poleciałem do Afryki po raz pierwszy samolotem (do tego czasu docierałem tam samochodem). Oczywiście, ograniczało to gromadzenie eksponatów, ale chyba od tej wyprawy zacząłem kłaść większy nacisk na badania terenowe. Być może wskutek opinii Dyrektora Filipowiaka, który w tym okresie namawiał pracowników na pisanie prac naukowych. Pamiętam Jego słowa, które kilkakrotnie mi powtarzał: *Panie Łapott, jak Pan nie siądzie i nie napisze jak najszybciej doktoratu, wspomni Pan moje słowa za kilka lat i będzie Pan żałował*. To właśnie w 1996 roku zgromadziłem solidny zapas materiałów do mojego późniejszego doktoratu. W trakcie wspomnianej ekspedycji dostałem nie tylko pieniądze na samolot, ale po raz pierwszy, równowartość diet za okres jednego miesiąca. Usłyszałem wtedy od Dyrektora: *Może Pan tam siedzieć tak długo, jak długo starczy Panu pieniędzy*. Byłem trzy miesiące.

Czasami wyjeżdżając do Afryki dostawałem tak zwaną „delegację bezpłatną”, a czasami jechałem w ramach urlopu czy nawet urlopu bezpłatnego. Po powrocie Dyrektor zawsze zapraszał mnie do gabinetu i mówił: *Panie Łapott, niech Pan siada i opowiada, jak było*. Spotkanie czasami się przeciągało, bo mający znakomitą pamięć Dyrektor Filipowiak wtrącał i przypominał sobie swoje badania w Gwinei lub „z rękawa sypał” pełną bibliografią na dyskutowany temat.

W 2000 roku Dyrektor Filipowiak odszedł na emeryturę. Będąc i archeologiem, i afrykanistą, rygorystycznie przestrzegał równomiernego rozwoju wszystkich działów Muzeum. Nowy Dyrektor, Lech Karwowski, przesunął punkt ciężkości w działalności Muzeum na sztukę współczesną. Po remoncie gmachu Muzeum z trudem udało się nam zorganizować, zamiast dotychczasowych pięciu, dwie stałe wystawy afrykańskie: *W afrykańskiej wiosce*, *Sztuka Afryki – między magią a fetyszem*. Zmieniła się w dużym stopniu kadra pracowników Muzeum. Dziś, pracowników, którzy pamiętają Dyrektora Filipowiaka można byłoby policzyć z trudem na palcach obu rąk.

Doktorat obroniłem dopiero w 2005 roku. Dyrektor Filipowiak szybko się o tym dowiedział i zadzwonił z gratulacjami, dodając: *A nie mówiłem...* Paradoksalnie, po odejściu Dyrektora na emeryturę, nasze kontakty stały się częstsze niż podczas Jego pracy w Muzeum.

⁸ Zob. E. Prądyńska, *Zbiory afrykańskie Muzeum Narodowego w Szczecinie – historia gromadzenia, Aneks IV Spis wystaw zorganizowanych z własnych zbiorów afrykańskich przez Muzeum Narodowe w Szczecinie* [w:] *Afryka – 40 lat penetracji ...*, op. cit., s. 373–376.

Odszedłem z Muzeum w 2008 roku i podjąłem pracę w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych na Uniwersytecie Szczecińskim. Niedługo potem otrzymałem grant habilitacyjny na badania terenowe w Mali u Dogonów. W maju 2012 roku, w 50 rocznicę afrykanistyki szczecińskiej i pierwszej wyprawy Dyrektora Filipowiaka do Afryki, zorganizowaliśmy w Szczecinie III Kongres Afrykanistów Polskich, którego był On Honorowym Gościem. Przed Kongresem udało się nam namówić Profesora na wywiad, który nie tylko został spisany, ale i nagrany na płycie DVD⁹. W przygotowanych do druku materiałach pokongresowych jest także ostatni artykuł Profesora Filipowiaka poświęcony Afryce¹⁰. W związku z Jubileuszem 50-lecia i Kongresem powstał pomysł postawienia w Szczecinie pomnika Jana Czekanowskiego¹¹. Profesor Filipowiak zadzwonił do mnie po kilku dniach i powiedział: *Byłem, widziałem – ale wie Pan, ja go pamiętam zupełnie inaczej z czasów moich studiów w Poznaniu*.¹² W tym samym czasie Profesor Filipowiak otrzymał medal *Lux et Laus*, a wcześniej – w 2009 roku, Uniwersytety: Greifswaldzki i Szczeciński przyznały Mu nagrodę *Pomerania Nostra*.

W 2012 roku ukazała się moja książka habilitacyjna *Dogonowie z Mali – społeczność tradycyjna w procesie zmian*. Zanieśliśmy ją w prezencie Profesorowi Filipowiakowi. Powiedział mi wtedy: *Wie Pan już słabo widzę, ale obiecuję przeczytać, choćby z lupą*.

W grudniu 2013 roku zdałem kolokwium habilitacyjne. Po kilku dniach, gdy zadzwoniłem do Profesora, powiedział mi: *Panie Łapott, już wiem, słyszałem, gratuluje. Skończyłem czytać Pana książkę. Trochę to trwało. Znakomita. Gdyby napisał Pan ją wcześniej, wtedy kiedy byłem dyrektorem, wydałbym ją po francusku*. Była to dla mnie najwyższa pochwała ze strony przełożonego, z którym byłem związany przez prawie 30 lat.

Wiosną 2014 roku spotkaliśmy się jeszcze kilka razy. Zmarł 31 marca 2014 roku.

Podczas pogrzebu, na grobie Profesora złożyłem wieniec w imieniu Polskiego Towarzystwa Afrykanistycznego, którego był Honorowym Członkiem.

Jacek Łapott

⁹ Zob. „Do przekazów ustnych należy podchodzić z szacunkiem” – z prof. Władysławem Filipowiakiem – archeologiem, byłym dyrektorem Muzeum Narodowego w Szczecinie rozmawiają Wiesława Bolimowska i Ewa Prądzynska w: „Afryka”, numer specjalny 2012”, s.21–46.

¹⁰ Ostatni artykuł, który napisał w zeszłym roku nosi tytuł *Manding Sila – Droga Mandingów a położenie stolicy dawnego Mali*. W najbliższym czasie ukaze się w I tomie pracy *Ex Africa semper aliquid novi*, J. Łapott, E. Prądzynska (red.).

¹¹ Zob. J. Łapott, L. Buchalik, *Afrykanie – Afrykaniście, czyli jak powstawał pomnik profesora Jana Czekanowskiego* w: „Afryka”, 36/2012, s.117–126.

¹² Rzeźba postaci Czekanowskiego powstała na podstawie fotografii z czasów jego wyprawy do Afryki w 1907 roku.

SUMMARIES OF ARTICLES

KINGA TURKOWSKA

How Ethiopians Share Chicken in the Festive Doro Uet Dish: Hierarchy in an Amharic-speaking Family

Key words: Ethiopia, Amhara, Oromo, Sidamo, anthropology of food, hierarchy, family, ethnicity, identity, enjera, doro uet.

Article focuses on the transformation in the urban communities in Ethiopia, exemplified by food culture. Ethiopian family, multiethnic and multicultural, is hierarchical and patriarchal. This hierarchy is noticeable also in food and culinary habits, for example the sharing of meat in a festive dish called doro uet.

JĘDRZEJ CZEREP

Will Eritrea Come Out of International Isolation?

Key words: Eritrea, isolation, Afewerki, UN, IGAD, migrations, power change
Since 2008 Eritrea has been considered a pariah state, accused of supporting terrorism and destabilising the region. There are many indicators that this position may soon change. High costs of keeping the tension with Ethiopia alive, a new political and economic context in the region and a relative openness of the neighbouring countries suggest a reset in Asmara's external relations could materialise soon. It remains unknown whether the regime itself, facing increasing pressure from within, could survive such turn.

BŁAŻEJ POPLAWSKI

The Rough Wall. The Meaning and Activity of the BRICS Countries in Africa

Key words: Brazil, Russia, India, China, South Africa, BRICS, Sub-Saharan Africa, cooperation, investments, legitimacy

The purpose of the article is to show the strategies of legitimacy, the scope of the investments and the rules of engagement of the BRICS in Africa. In the introduc-

tion, the birth of the BRICS and the nature of trade between the BRICS and Africa are presented. Next, the activities of Brazil, Russia, India, China, and South Africa are characterized.

KRZYSZTOF GADECKI

The Role and Functions of *Lançados* and *Tangomãos* at the Turn of the 16th and 17th Century

Key words: Lançados, Tangomãos, the Portuguese, West Africa, Senegambia, Sierra Leone, trade

In this article, I described the commercial role and functions of *lançados* and *tangomãos* at the turn of the 16th and 17th century. They were Portuguese runaways who fled to West Africa and lived there amongst Africans. The main occupation of *lançados* and *tangomãos* was trade, as they served as middlemen between African people and European merchants. They also worked as translators and guides after they acclimatized to African societies and learnt their languages and customs. Since the second half of the 16th century they became an important part of barter throughout the whole African coast from the Senegal River to Sierra Leone. Although they were Portuguese, they traded also with other European merchants (mainly French, English and Dutch) who came to that region, which finally prevented the Portuguese Crown from monopolizing the commerce in West Africa.

KRYSTIAN CHOŁASZCZYŃSKI

Shangani Patrol – The Last Victory of the Matabele Kingdom Warriors

Key words: First Matabele War, Shangani River, Matabeleland, Matabele Kingdom, Ndebele, Lobengula, Cecil John Rhodes, Major Allan Wilson, Major Patrick Forbes, Rhodesia, Southern Rhodesia, Salisbury, Bulawayo,

The First Matabele War had several results. Firstly, it ended the existence of the Ndebele Kingdom. Secondly, it was the basis of the British dominion between the Limpopo and Zambezi rivers. Thirdly, it became the founding myth of the Rhodesian community. Nothing has stuck in the memory of the settlers as much as the death of the members of the Major Allan Wilson's patrol, whose main task was to capture King Lobengula. The 4th of December, until the transformation in 1980, was one of the main public holidays. Songs were sung and movies were made about the heroes from the Shangani River, thereby creating a clear boundary between the defending settlers and the attacking Ndebele people. An indirect result

of this was the policy of racial segregation, which under the slogan of “partnership” is not much different from the South African “apartheid”. Rhodesian people often compared the Shangani Patrol to the Battle of Little Bighorn and the siege of the Alamo. It is not surprising that the Ndebele people compared the Shangani Patrol to the victorious Zulu Battle of Isandlwana. This article aims to describe the event, known as the Shangani Patrol, which had brought colonial rule for nearly 90 years to the present area of Zimbabwe.

WYWIAD DLA „AFRYKI”

Z NIGERYJSKĄ REŻYSERKĄ CHIKĄ ANADU

ROZMAWIA PATRYCJA KOZIEŁ



Chika Anadu (fot. Patrycja Kozieł)

Chika Anadu urodziła się w 1980 r. w Lagosie, w południowej Nigerii i tam dorastała. W 1997 roku wyjechała do Wielkiej Brytanii, gdzie uzyskała licencjat w dziedzinie prawa i kryminologii oraz tytuł magistra afrykanistyki. W 2008 roku wróciła do Nigerii i rozpoczęła działalność w reklamie i produkcji filmowej. Dwa lata później ukończyła kurs filmowy w New York Film Academy w Stanach Zjednoczonych, a w 2011 roku wzięła udział w szkoleniu dla młodych filmowców podczas Berlinale Talent Campus w Niemczech. Zrealizowała szereg filmów krótkometrażowych, takich jak „Epilogue” (2009), „AVA” (2010), wyświetlany podczas

Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Cannes oraz „The Marriage Factor” (2012), który powstał w ramach Focus Features’ Africa First Programme. W latach 2010–2011 uczestniczyła w programie wspierającym twórców filmowych, Cinefondation Residence, podczas MFF w Cannes, gdzie tworzyła scenariusz do swojego pierwszego, pełnometrażowego filmu fabularnego *B for Boy* („C jak Chłopiec”). W Nigerii założyła własną firmę „No Blondes Productions”, zajmującą się produkcją filmową.

W debiucie fabularnym *B for Boy* Chika Anadu prezentuje współczesne życie rodzinne przedstawicieli klasy średniej z południowo-wschodniej Nigerii. Poprzez losy głównej bohaterki – Amaki (w tej roli Uche Nwadike) i jej męża Nonso (Nonsu Odogwu) ukazuje role i oczekiwania społeczne, które determinują codzienne realia wielu kobiet w kulturze Ibów, głównej grupy etnicznej tego regionu Nigerii.

39-letnia Amaka Okoli, żona Nonso, jest przedsiębiorczą bizneswoman. Jej małżeństwo jest szczęśliwe. Mają jedną córkę – kilkuletnią Ijeomę. Kiedy Amaka ponownie zachodzi w ciążę, celowo nie chce sprawdzać płci dziecka, ale teściowa i krewne ze strony męża Amaki oczekują męskiego potomka, dzięki któremu zostanie zachowana ciągłość rodu. Matka Nonso naciska, by syn zawarł kolejny ślub, a nawet sprowadza do domu potencjalną kandydatkę – młodzieńką Chimę. Zgodnie ze zwyczajem Ibów, jeśli żona nie urodzi mężowi syna, ma on pełne prawo poślubić drugą kobietę. Amaka i Nonso zostają postawieni więc w sytuacji określonych oczekiwań społecznych, w tym utrzymania trwałości rodziny. Amaka traci dziecko, jednak walczy o swoją rodzinę, podejmując działania, o których widzowie już się nie dowiedzą. Film kończy się bowiem w nieoczekiwanym momencie.

Z reżyserką filmu rozmawiałam podczas Festiwalu Filmów Afrykańskich „AfryKamera”, w kwietniu 2014 roku.

PK: Twój film spodobał się polskiej publiczności i zebrał wiele pozytywnych opinii. Skąd czerpałaś inspirację do jego nakręcenia?

ChA: Inspiracją są doświadczenia Nigeryjek pochodzących z ludu Ibo. Zawsze czułam, że my, kobiety mamy złożoną tożsamość. Ja jestem kobietą, Nigeryjką i reżyserką. Niezależnie od tego, jak traktują mnie inni, przede wszystkim mam świadomość bycia kobietą. Nie wiem, czy mężczyźni postrzegają swoją płć tak samo, ale ta perspektywa kobieca zawsze mnie fascynowała. Dlatego film *B for Boy* jest moją opowieścią o tym, jak to jest być kobietą w Nigerii, zwłaszcza w kulturze Ibów, w mojej grupie etnicznej, z której pochodzą także członkowie rodziny Amaki i Nonso, bohaterów filmu.

PK: Krytyk filmowy, Leslie Felperin powiedział, że twój film jest niezwykle dobitnym studium macierzyństwa i życia rodzinnego w zmaskulinizowanej kulturze nigeryjskiej. Czy mogłabyś opowiedzieć o pozycji społecznej kobiety u Ibów? Czym różni się ona od statusu mężczyzny, na przykład w kontekście macierzyństwa i małżeństwa?

ChA: W sferze działalności gospodarczej i życia zawodowego mężczyźni i kobiety są równi, mają do niej taki sam dostęp. Kobieta nie jest dyskryminowana. Gdy chce podjąć pracę i jeśli ma kwalifikacje, wówczas zostanie zatrudniona. To pozytywna strona. Kiedy jednak mówimy o rodzinie, pojawia się kwestia tradycji. To mężczyzna jest głową domu. Podobnie jak w całej Nigerii, w mojej kulturze jest to reguła. Oczywiście są rodziny, których członkowie dzielą się obowiązkami, ale w większości przypadków to mężczyzna jest głową rodziny. W mojej grupie etnicznej to właśnie on podejmuje decyzje w najważniejszych sprawach. W kulturze Ibów mamy zwyczaj organizowania spotkań przedstawicieli danego rodu i mieszkańców wsi, ale kobiety nie są zapraszane na te zebrania, uczestniczą w nich sami

mężczyźni. To oni podejmują decyzje. W rodzinie natomiast obowiązkiem kobiety jest opieka nad dziećmi. Od mężczyzn tego się nigdy nie wymaga. Choć obecnie coraz częściej zajmują się oni dziećmi, to jednak robią to wyłącznie z własnej woli. To nie jest ich praca, więc jeśli nie chcą tego czynić, nikt im nie powie, że są złymi ojcami. Oczekuje się od nich jedynie zarabiania pieniędzy i choć teraz wiele kobiet w Nigerii odnosi większe sukcesy zawodowe niż mężczyźni i to one utrzymują rodzinę, tradycyjne podejście do roli kobiety nadal funkcjonuje.

PK: Amaka, główna bohaterka twojego filmu, jest silną i niezależną bizneswoman, świadomą swojej kobiecości oraz roli żony i matki. Interesująco została przedstawiona również matka męża Amaki. Czy istotnie taka jest pozycja teściowej u Ibów?

CA: Tak, uważam, że teściowa w każdym społeczeństwie, także na Zachodzie, jest bardzo ważną osobą, ponieważ jest matką, w tym przypadku męża. Znowu musimy odnieść się do tradycji. Skoro mężczyzna jest głową domu, a dom jest jego własnością, to matkę męża uważa się za matkę właściciela całej rodziny. Ma ona zatem potencjalną władzę, nadaną jej przez osobę syna. On ustala zasady, a kiedy teściowa zaczyna wszystko kontrolować, dzieje się tak, gdyż jej na to pozwolił.

PK: Film koncentruje się na kwestii posiadania męskiego potomka. Jakie jest miejsce dziecka w kulturze Ibów?

ChA: Z dziećmi zawsze wiąże się jedna zasada – „dzieci mają być widziane, nie słyszane”. Powinny okazywać szacunek innym. Ja zawsze byłam zachęcana do rozmów, wyrażania swojej opinii i nikt nie mówił mi „dziecko, ucisz się, nie wiesz, o czym mówisz”. A tak właśnie zwykle jest. Dorośli są odpowiedzialni za dzieci, a one muszą słuchać rodziców, nawet, jeśli mają inne zdanie na dany temat. To bardzo konserwatywne podejście. Dorośli i rodzice odpowiadają za ciebie i mówią ci, co masz robić. Tak to wygląda. Być może na Zachodzie jest inaczej.

PK: Jak powstawał twój film i gdzie był nagrywany?

ChA: Nakręciłam go w siedemnaście dni, ale cały proces od napisania scenariusza i stworzenia koncepcji filmu, do jego ukończenia i dystrybucji trwał około trzech lat. Film był kręcony w całości we wschodniej Nigerii. Niektóre sceny były nagrywane w mojej wsi, przedstawiają nawet mój dom rodzinny, dom mojego dziadka.

PK: Moim zdaniem istotne jest to, że film jest w języku ibo, a nie w angielskim. Z pewnością odróżnia go to od innych produkcji nigeryjskich. Czy wybór języka był dla Ciebie znaczący?

ChA: Dla mnie filmy nigeryjskie w wersji angielskiej są pozbawione autentyczności. Angielski jest oficjalnym językiem Nigerii. Mamy tak wiele języków,

że gdybyśmy nie używali angielskiego, trudno byłoby się nam komunikować. Kiedy jednak Nigeryjczycy grają po angielsku, za bardzo skupiają się na sobie. Wielu aktorów koncentruje się na poprawności gramatycznej, a poza tym mówią z dziwnym akcentem. Jeśli jesteś aktorem, musisz uwolnić się od tego, żeby wczuć się w rolę swojego bohatera. Dla mnie ten film jest opowieścią o rodzinie, a w rodzinie mówisz w swoim języku, ponieważ wszyscy macie wspólny rodowód. Dlatego, aby zachować tę autentyczność, nie mogłam nagrać filmu po angielsku! Wielu ludzi było tym rozczarowanych. Cóż, jeśli nie rozumieją języka i nie chcą czytać napisów, to znaczy, że nie dla nich ten film nakręciłam. Nie miałoby sensu robienie filmu po angielsku o mojej kulturze i ludziach, którzy nie są przecież Anglikami. To niedorzeczne.

PK: Film był już prezentowany w wielu krajach, między innymi w Holandii i Wielkiej Brytanii. Z jakim odbiorem się tam spotkałaś?

ChA: Odbiór był wszędzie podobny. Wśród publiczności zawsze pojawiają się ludzie, którzy nie są Nigeryjczykami, ale dostrzegają podobieństwa do swojej kultury. To znaczenie posiadania męskiego potomka zdaje się być powszechne, a przynajmniej przeważające w wielu kulturach, oczywiście nie do takiego stopnia jak w Afryce. Uniwersalność tego tematu zawsze mnie zaskakuje. A poza tym widzowie na ogół nie są zadowoleni, że film nie ma zakończenia (*śmiech*). Zaraz pytają, co było później. Ja nie wiem, co się stało później. Tak kończy się film! Niektórzy rozumieli postępowanie Amaki, inni byli na nią wściekli. Film wywołuje dużo emocji, tak pozytywnych, jak i negatywnych. I na tym mi zależało. Kiedy kręcę film, chcę, aby jego temat wzbudził dyskusję. To jest ważne, bo w ten sposób coś się dzieje. Jeśli ludzie nie rozmawiają o problemach, nic się nie zmienia. Zwłaszcza w Nigerii, gdzie kobiety doświadczają wielu form kulturowej opresji. Powinniśmy o tym rozmawiać, bo kulturę tworzą ludzie. To nie jest tak, jak z kolorem twojej skóry, nie możesz nic z tym zrobić. To właśnie kultura jest wytworem ludzkim, więc jeśli coś tworzymy, powodujemy jakąś zmianę.

PK: Wspomniałaś o opresyjnym charakterze kultury. W jaki sposób objawia się on w życiu kobiet w Nigerii?

ChA: Głównie w rodzinie i w tym, co jej dotyczy. Ma to także związek z religią. W filmie jest to chrześcijaństwo – religia, którą znam. Ludzie uważają, że to islam ciemnieje kobiety, ale przecież również Biblię można interpretować na niekorzyść kobiet, na przykład wymagać podporządkowania się mężowi w oparciu o Biblię. Kiedy kobieta nie postępuje zgodnie ze zwyczajami i kulturą, wówczas używa się argumentów religijnych. W Nigerii ludzie są wierzący i odwołują się do zasad swojej religii. Podobnie jest z tradycją. Skoro tak jest od setek lat, dlaczego to zmieniać? Dlatego dla mnie to ważne, żeby o tym mówić.

PK: W jakim nurcie nigeryjskiej kultury mieści się Twoja twórczość? Czy jest jakiś aspekt kultury popularnej, który najbardziej Cię inspiruje? A może literatura, pisarz albo inny artysta?

ChA: W tym konkretnym projekcie inspirowałam się po prostu współczesnym społeczeństwem Nigerii, w którym kobieta, jak moja główna bohaterka, ma pracę, własne pieniądze, realizuje się zawodowo.

PK: To portret Nigeryjki z klasy średniej, prawda?

ChA: Tak, dokładnie. Mimo tej pozycji musi ona jednak radzić sobie z szeregiem kwestii zwyczajowych. Chodziło mi o to, by to zasygnalizować. Tak wygląda sytuacja ludzi, których znam, moich krewnych. Chciałam, żeby ludzie zrozumieli, iż ten nacisk na posiadanie syna nie jest charakterystyczny dla określonej warstwy społecznej. To nie ma z tym nic wspólnego, ponieważ wynika z kultury.

PK: A co z nigeryjskim feminizmem? Wydaje mi się, że niektóre sceny filmu wyraźnie wpisują się w dyskurs feministyczny.

ChA: Tak, oczywiście, chociaż teraz na świecie „feminizm” stał się słowem o ambiwalentnym charakterze (*śmiech*). Ludzie nie lubią przyznawać się, że popierają ten ruch, ale można ich poznać po działaniach. Jest wiele kobiet, z pewnością nie większość, ale dużo z nich w moim wieku, które patrzą na pewne rzeczy inaczej. Podróżowały po świecie i uczyły się za granicą, więc postrzegają wiele spraw inaczej, próbują żyć w odmienny sposób i nie podążają za tradycją. Zwłaszcza, jeśli są dyskryminowane. To prawda, że mężczyznom w Nigerii może się to nie podobać, bo to takie zachodnie, a kobiety nie powinny zachowywać się jak białe. W ten sposób chcą nas zawstydzić, ale my nie pozwolimy, aby nas zniechęcano do zmian. W Nigerii jest swego rodzaju ruch feministyczny, który się rozwija. Mamy bardzo dobrego ambasadora w osobie pisarki Chimamandy Ngozi Adichie. W jej książkach zawsze pojawiają się silne kobiety. Ona też jest taka. Kiedy w swojej twórczości podejmuje jakiś temat, jej stanowisko jest mi bliskie. Cieszę się, że została pisarką i potrafi tak trafnie wyrażać to, co myśli. Jest też sporo osób zaangażowanych w inne dziedziny: pisarzy, piosenkarzy i reżyserów. Uważam, że poprzez sztukę i kreatywność możemy coś zmienić w naszym kraju. Mam wrażenie, że w Nigerii nastał renesans w muzyce, filmie, literaturze, poezji, fotografii i to jest najlepsza droga, by zmienić świat gdziekolwiek, a w Nigerii w szczególności.

PK: Czy masz już w planach nakręcenie kolejnego filmu?

ChA: Cóż, teraz staram się upowszechniać *B for Boy* w kinach Wielkiej Brytanii i Nigerii. Myślę, że potrwa to do końca lata lub początku jesieni. I potrzebuję przerwy do kolejnej produkcji, ponieważ przy tym filmie musiałam zajmować się

wszystkim sama. Byłam księgową, producentką, przeprowadziłam casting, wybrałam miejsce nagrań, było tego wiele. Jestem zadowolona, bo dzięki temu poznałam cały proces kręcenia filmu, chociaż do tej pory po tym zdrowieję (*śmiech*). Ponieważ film powstał z funduszy mojej rodziny i rodziny mojego partnera producenta, teraz chciałabym zrobić coś, co pozwoli mi zarobić trochę pieniędzy. Tak, jak powiedziałam, nagrałam ten film w siedemnaście dni, ale w sumie poświęciłam mu trzy i pół roku z mojego życia. Jestem reżyserką i to mi nie wystarcza, dlatego chciałabym zająć się reklamami telewizyjnymi lub serialem i nad tym teraz pracuję. Mam nadzieję, że będę mogła nadal rozwijać umiejętności reżyserskie i zarabiać w tym zawodzie. To moje marzenie. A później zrobię kolejny film.

PK: Czy w Nigerii dużo kobiet zajmuje się reżyserią?

ChA: Jest ich coraz więcej. Niektóre pracują już inaczej niż kiedyś, starają się nagrywać filmy w nowy sposób. Inne zajmują się tworzeniem filmów od wielu lat i są związane z w nurtem Nollywoodu. Nowe metody produkcji pojawiły się w Nigerii dopiero 5–6 lat temu. Coraz częściej można spotkać filmowców z bardziej artystycznym ukierunkowaniem. Jestem bardzo podekscytowana, że mogę podążać tą nową drogą.

PK: Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia przy kolejnych produkcjach.

ChA: Dziękuję.

Mgr Patrycja Koziel – afrykanistka, doktorantka Wydziału Orientalistycznego UW, absolwentka orientalistyki o specjalizacji afrykanistyka (język hausa) w Katedrze Języków i Kultur Afryki oraz studiów pierwszego stopnia w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UW. Uczestniczyła w kilku projektach badawczych, m.in. w Nigerii i Namibii. Zainteresowania naukowe: zagadnienia dotyczące kultury popularnej Afryki Subsaharyjskiej oraz problematyka kobiet, mniejszości narodowych i etnicznych. Angażuje się również w inicjatywy poświęcone migrantom i kulturom afrykańskim w Polsce oraz projekty z zakresu edukacji międzykulturowej i globalnej.

SPOŁECZEŃSTWO I KULTURA

KINGA TURKOWSKA

JAK ETIOPCZYCY DZIELĄ KOGUTA W ŚWIĄTECZNEJ POTRAWIE DORO UET¹ – CZYLI HIERARCHIA W RODZINIE AMHARSKOJEZYCZNEJ

W ostatnich dziesięcioleciach w Etiopii dokonały się ogromne zmiany obyczajowe i społeczne spowodowane przede wszystkim przez powstanie i rozwój nowoczesnych miast, migracje ludności, oraz większe otwarcie się na wpływy zewnętrzne. Od II połowy XX w. trwa proces migracji ludności wiejskiej do miast. Addis Abeba, Awasa, Bahyr Dar, Mekele i inne, ukształtowały się jako wielokulturowe i wieloetniczne obszary miejskie. Dużą rolę odgrywają istniejące tam ośrodki handlowe i uniwersytety, które przyciągają ludność z różnych regionów kraju².

Etiopia była i jest krajem wieloetnicznym. W XV w. nastąpiła wielka migracja kuszyckich Oromo, którzy osiedlali się w sąsiedztwie ludów semickich. Pod koniec XIX w. w wyniku ekspansji terytorialnej, do Cesarstwa włączone zostały tereny zamieszkiwane dotychczas przez m.in. ludność kuszycką np. Sidamo, Wolayta, Somali oraz najliczniejszych Oromo, a także ludy nilockie z doliny rzeki Omo i prowincji Gambella. Spośród ponad osiemdziesięciu grup etnicznych, wspólnie zamieszkujących Etiopię, Amharowie i inne ludy semickie z północy m.in. Tigrajczycy wywarli największy wpływ na kulturę i historię tego kraju. Przez wie-

¹ Artykuł powstał na podstawie obserwacji uczestniczących, wywiadów i informacji zebranych podczas dwukrotnych pobytów w Etiopii, (wrzesień-październik 2013 oraz styczeń 2014). Słowa i terminy amharskie podawane są kursywą.

² Np. uniwersytet w Mekele przyjmuje młodzież z miast takich jak Bahyr Dar, Aksum czy nawet odległych o trzy dni drogi Awasy czy Hareru.

ki ludność ta określająca się mianem „Habesza”³ dominowała kulturowo i politycznie w Cesarstwie Etiopskim, a inne grupy etniczne pozostawały i pozostają do tej pory pod jej wpływem.

Ogromne zróżnicowanie kulturowe Etiopii sprawia, że całościowe próby opisania zjawisk występujących na obszarze tego państwa, są bardzo trudne. Współczesne przemiany dotyczą przede wszystkim mieszkańców miast, którzy stanowią wciąż mały procent wszystkich obywateli Etiopii⁴. Ludność współczesnych, wieloetnicznych miast, przyjęła częściowo obyczajowość Habeszów, wymieszaną ze zwyczajami innych grup etnicznych, tworząc specyficzną tożsamość etiopską. Z przeprowadzonych przeze mnie rozmów z młodymi mieszkańcami miast, wynikało, że kwestia tożsamości etnicznej jest na co dzień obecna w ich życiu. Niemniej, jak mówili, w dużych ośrodkach miejskich stopniowo zanika znaczenie pochodzenia etnicznego, a dla nich ważne jest to, że są Etiopczykami, którzy posługują się w domu i na ulicy językiem amharskim a w szkole średniej i na uniwersytecie angielskim. Chociaż w etiopskich dokumentach tożsamości, uwzględnione jest pochodzenie etniczne, to jednak w życiu moich rozmówców nie odgrywało to dużego znaczenia. Dotyczyło to młodych ludzi, których rodzice pochodzili z różnych grup etnicznych. Trudno ocenić jaki procent młodych Etiopczyków myśli podobnie. Równocześnie, w Etiopii wciąż bardzo silne są tendencje separatystyczne m.in. Oromo. Część tej ludności domaga się większej autonomii, a niektórzy wręcz niepodległości prowincji Oromia⁵.

W wieloetnicznych skupiskach miejskich, inne grupy etniczne ulegają tym niemniej wpływom amharskim. Świadczy o tym choćby nadawanie imion⁶. Osoby, z którymi rozmawiałam, nosiły imiona zazwyczaj amharskie. Natomiast imiona ich ojców i najczęściej dziadków zdradzały inne pochodzenie etniczne np. Oromo czy Sidamo. Obecnie język amharski jest dla znacznej części ludności zamieszkującej

³ Habesza – Ogólne określenie ludności Etiopii. Za: *Amarynia mezgebe kalat*, Addis Abeba 2000/2001. Często termin ten odnoszony jest do semickiej ludności Erytrei i Etiopii mówiącej w języku amharskim, tigrinia, tigre, guragie i harari. Z grupy tej wyłącza się ludność mówiącą językami kuszyckimi – m.in. oromo, sidamo, somali. <http://www.urbandictionary.com/define.php?term=habe-sha> [dostęp 20.06.2014].

⁴ Według CIA World Factbook (dane z 2011 r.), ludność miejska to 17 % całej około 90 milionowej populacji Etiopii. Za: <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/et.html> [dostęp: 20.06.2014].

⁵ Jednym z przykładów ostatnich niepokojów na tle etnicznym były wydarzenia z przełomu kwietnia i maja 2014 r. W prowincji Oromia wybuchły protesty spowodowane planami włączenia pod jurysdykcję stołeczną, sąsiadujących z Addis Abebą miast, pozostających dotychczas w zarządzie władz Oromii. Niektórzy Oromo, odczytali te plany jako próbę poszerzenia wpływów Amharów i Tigrajczyków w rejonie Oromia. Protesty m.in. w Ambo, przerodziły się w zamieszki, w których zginęło według różnych szacunków od kilkunastu do kilkudziesięciu osób, głównie studentów. Za m.in.: <http://www.zehabesha.com/ethiopian-security-forces-opened-fired-and-killed-30-people/> [dostęp 20.06.2014] oraz: <http://www.bbc.com/news/world-africa-27251331> [dostęp 20.06.2014].

⁶ W Etiopii nie istnieją nazwiska rodowe. Używa się natomiast imienia ojca, niekiedy dodaje się też imię dziadka.

większe miasta, językiem L1 – używanym w sytuacjach codziennych, w edukacji czy biznesie. Z moich obserwacji wynika, że w miejskich rodzinach mieszanych, w których jedno z małżonków jest np. Oromo a drugie Gurage, używa się na co dzień amharskiego. Stanowi to podstawę do tworzenia się wieloetnicznej i wielokulturowej rodziny amharskojęzycznej, którą łączy poczucie wspólnej tożsamości etiopskiej. Termin „rodzina amharskojęzyczna” użyty jest w artykule celowo, by podjąć próbę wyodrębnienia grupy ludności, różnorodnej kulturowo, etnicznie i religijnie, która posiada pewne łączące ją cechy.

Jednym z przykładów zmian jakie dotyczą współczesną, miejską rodzinę etiopską są powolne przemiany zachodzące w codziennych i świątecznych praktykach żywieniowych. Reidulf Molvaer, który w latach 1965–1979 prowadził badania nad kulturą, wśród ludności amharskiej, zaobserwował, że niegdyś wspólne posiłki całej rodziny nie były częste. Zaznaczył jednak, że w miastach zazwyczaj jedzono wspólnie i powoli obyczaj ten upowszechniał się także na wsiach. Według jego obserwacji, dawniej dzieci nie jadły wspólnie z rodzicami, do czasu aż były w wieku odpowiednim do małżeństwa⁷. Podczas kolacji spożywanej najpierw przez rodziców i starszych, dzieci trzymały pochodnię by przyświecać rodzicom, ale nie mogły na nich patrzeć. Było to nawiązanie do tabu władcy, który podczas posiłku nie mógł być przez nikogo widziany⁸. W ciągu dnia, gdy oświetlenie nie było potrzebne, dzieci nie mogły być obecne w pomieszczeniu, w którym jedli dorośli. Jeśli dziecko zasługiwało na szczególną pochwałę, mogło być zaproszone i nakarmione osobiście przez ojca w rytuale zwanym *gurszq*⁹. Dopiero gdy dorośli się najedli (mężczyźni zjadali najbardziej wartościowe kawałki), dzieci mogły zasiąść do stołu by zjeść co im zostało. Po nich zasiadała służba. Resztki przekazywane były i są nadal, żebrakom lub biednym. Stąd też istniejący do dziś i zaobserwowany przeze mnie wśród Amharów zwyczaj, nie dojadania wszystkiego z talerza. Jeśli chce się być dobrze wychowanym, należy pozostawić nieco w kubku i na talerzu, dla innych, bardziej potrzebujących¹⁰.

Molvear zaobserwował, że dzieci do mniej więcej lat czterech były traktowane inaczej – pokarm dostarczany był na żądanie, zwłaszcza, że kobiety długo karmiły

⁷ R. Molvaer, *Socialization and Social Control in Ethiopia*, Wiesbaden 1995 s. 93.

⁸ *Ibidem*, s. 93.

⁹ *Gurszq* – w języku amharskim posiada trzy znaczenia: łapówka, napiwek oraz wzajemne karmienie się podczas posiłku. Podanie *gurszy* świadczy o serdeczności, gościnności oraz najlepszych intencjach współbiedniaka. Według relacji Etiopczyków, im większy kawałek jedzenia się dostaje, tym silniejsze są uczucia sympatii czy szacunku. *Gurszq* częstuje się gości, osoby wobec których czuje się sympatię lub członków rodziny. Także czasami w restauracjach podaje się ją nieznanym. Według zasad etykiety, młodszy podchodzi do starszego-szczególnie dzieci do dorosłych. Należy nakarmić każdą osobę siedzącą przy stole, nie można nikogo faworyzować ani wykluczać. Obowiązkowo należy podać *gurszę* więcej niż raz, bo może to stanowić zapowiedź, że biesiadnicy mogą się pokłócić. Odmówienie przyjęcia *gurszy* może być odczytane jako przejaw braku wychowania lub złych intencji.

¹⁰ R. Molvaer, *op. cit.*, s. 77.

piersią¹¹. W wieku mniej więcej czterech lat dzieci zaczynały być uczone właściwych manier: posłuszeństwa i szacunku, nieodzywania się bez pytania w gronie starszych¹². W Etiopii nawet obcy ludzie mogą zwrócić uwagę dziecku i przyjść do rodziców by opowiedzieć o niegrzecznym zachowaniu. Jak pisał Molvaer etiopskie dzieci zaskakują swoją dojrzałością i powagą. Dzieci, także dziś, włącza się w prace domowe, które uzależnione są od płci, chociaż jak widziałam, również chłopcy wykonują czynności typowo kobiece np. piorą swoje ubrania czy zmywają naczynia. Nie mogą tego jednak robić zbyt długo gdyż przylgnie do nich określenie „dziewczyna”¹³. Kiedyś inne relacje łączyły dzieci z ojcem a inne z matką. Matka spędzała z dziećmi więcej czasu i z matką dzieci były zazwyczaj bliżej związane. Niekiedy mogły się nawet kłócić i wyrażać swoją odrębną opinię, co było nie do pomyślenia w relacji z ojcem. Kontakt z ojcem był bardziej formalny, wymierzał on kary i nagrody, wygłaszał nauki, które były zapamiętywane przez dzieci. Jedną z nagród była *gursza* ze smakowitym kawałkiem mięsa podczas świątecznego posiłku¹⁴.

Według Etiopczyków silna pozycja mężczyzny ma swoje umocowanie w Biblii – Bóg stworzył najpierw mężczyznę, a potem kobietę. Mężczyzna – ojciec – jest symbolem Boga Ojca. Dlatego kobiety i dzieci powinny być mu posłuszne¹⁵. Również Helen Pankhurst, która prowadziła badania pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. w miejscowości Menz, niedaleko Debre Sina, około 300 km na północ od Addis Abeby, pisała, że relacje między osobami różnych płci uwarunkowane są przede wszystkim przez wpływy chrześcijaństwa¹⁶.

Różnice między rolami płciowymi wyraźnie widać w sferze semantycznej imion nadawanych w Etiopii, wśród amharskojęzycznej populacji. Jak pisze Kołakowska, występują dwa rodzaje imion – chrześcijańskie i świeckie. Szczególnie imiona świeckie podkreślają różnice w postrzeganiu płci. Mężczyzna kojarzony jest z takimi przymiotami jak siła, odwaga, inteligencja, autorytet czy determinacja, kobieta zaś z pięknem, delikatnością i skromnością¹⁷.

Z badań prowadzonych wśród Etiopczyków, wynika że kobiety mają niższy status społeczny niż mężczyźni, trudniejszy dostęp do edukacji czy opieki społecznej, są słabiej (jeśli w ogóle) reprezentowane w instytucjach państwowych i rządzie¹⁸.

¹¹ *Ibidem*, s. 59–60.

¹² *Ibidem*, s. 77.

¹³ *Ibidem*, s. 116.

¹⁴ *Ibidem*, s. 117.

¹⁵ *Ibidem*, s. 166.

¹⁶ H. Pankhurst, *Gender, Development and Identity*, New Jersey 1992, s. 2 i inne.

¹⁷ K. Kołakowska, *Nie imię czyni człowieka? Etiopskie nazwy własne w procesie identyfikacji pozycji społeczno-kulturowej* [w:] *Role społeczne płci w Afryce Subsaharyjskiej*, red. L. Łykowska, Warszawa 2012, s. 17.

¹⁸ *Ibidem*, s. 20.

Obecnie zaobserwować można postępujące zmiany w relacjach między członkami rodziny. Przede wszystkim, jak zaobserwowałam, dzieci zasiadają razem z dorosłymi do stołu. Wydaje się jednak, że relacje między dzieckiem a rodzicami, silna pozycja mężczyzny – ojca nie uległy znacznym przemianom. Wspólne spożywanie posiłku integruje rodzinę i społeczność, wyznacza rytm dnia, świadczy o przywiązaniu Etiopczyków do życia wspólnotowego. Oddaje to dobrze przysłowie: „kto sam je, ten sam umiera” (*byczaun jibela, byczaun jimotal*). Tradycyjnie, potrawa zjadana jest ze wspólnego naczynia, wokół którego zbiera się cała rodzina. Jak zauważyłam, w miastach, widać tendencje do podawania dań (szczególnie typu europejskiego) na osobnych talerzach. Spóźniony członek rodziny też nie jada sam, zawsze ktoś dosiada się do towarzystwa. W czasie świąt, rodzina gromadzi się wokół *mesobu* – tradycyjnego stołu, będącego zarazem „wielkim talerzem”. Jest on wypleciony z trawy, którą farbuje się na różne kolory. Tak jak w innym krajach afrykańskich, w Etiopii je się rękami. Tradycyjnie dzieci przynoszą wodę do umycia rąk, przed i po posiłku. Zadaniem kobiety jest obsługiwanie jedzących gości i mężczyzn, dokładanie starań by nikomu nie zabrakło sosu. Molvaer, zaobserwował, że rodzina zazwyczaj jadła posiłki w milczeniu, poza uwagami wypowiedzianymi przez głowę rodziny¹⁹. Zauważyłam, że w sytuacji kiedy ja byłam gościem, przy posiłku toczyła się rozmowa, do której niekiedy włączały się także dzieci. Mówiono mi jednak, że kiedyś panował w tym zakresie większy rygor. Wydaje się, że także dziś wiele zależy od konkretnej rodziny i wzajemnych relacji w niej panujących. Również Helen Pankhurst zaobserwowała, że jeśli w domu byli goście, kobieta zajmowała się przynoszeniem jedzenia oraz picia, natomiast mężczyzna miał zabawiać przybyszy. Gdy kobiety chciały porozmawiać między sobą, a niedaleko był mężczyzna, zaczynały szeptać²⁰. Zasadniczo mężczyźni nie jedzą wspólnie z kobietami jeśli nie są z nimi spokrewnieni²¹.

Pewne zmiany następują także w jadłospisie przeciętnego mieszkańca etiopskiego miasta i coraz wyraźniejsze są wpływy obcych kuchni. Chociaż w Etiopii nie pojawiły się jeszcze znane na świecie sieci fast foodów, to jednak popularnością wśród młodych Etiopczyków, cieszą się



Hamburgery i frytki zamówić można ze świeżo wyciskanymi owocami (fot. Kinga Turkowska)

¹⁹ R. Molvaer, *op. cit.*, s. 94.

²⁰ H. Pankhurst, *op. cit.*, s. 167.

²¹ A. Kifleyesus, *Food*, „Encyclopaedia Aethiopica”, pod red.: Uhlig S., t. 2, Wiesbaden 2005, s. 564.



Genfo (fot. Kinga Turkowska)

małe punkty gastronomiczne, oferujące pizze i hamburgery. Innymi znanymi produktami, dostępnymi także w mniej obleganych turystycznie miejscach, są słodkie napoje gazowane np. Coca-Cola, Fanta, Sprite i Mirinda, produkowane w wytwórni m.in. w Gonderze.

Zainteresowanie kuchnią europejską lub szerzej ujmując – zachodnią, widoczne jest także w wydanych po amharsku książkach kucharskich, które można kupić na straganach przy

głównych ulicach większych miast²². Znajdują się tam przepisy m.in. na różne rodzaje lazanii, makarony, zupy, sałatki, czy ciasta. W książkach, również amharskojęzycznych, tytułujących się jako zbiory przepisów na dania narodowe, znaleźć można informacje jak przygotować podstawowe dania kuchni etiopskiej – przede wszystkim różne rodzaje sosów mięsnych i warzywnych (*uet*), mieszanki przypraw oraz różne rodzaje placków²³.

Jaka jest więc kuchnia etiopska i czy istnieje wspólna, ponad etniczna kuchnia narodowa? Można przyjąć, że kuchnia określana jako „narodowa” jest w przeważającej części silnie związana z grupami etnicznymi z północy kraju. Wiąże się to oczywiście z największym wpływem tych grup na kulturę Etiopii. Do kanonu potraw narodowych wymienianych w książkach kucharskich, serwowanych w restauracjach oraz domach Etiopczyków zamieszkujących miasta, należy przede wszystkim *yndžera*, produkowana z mąki z *tefu*, podawana z sosami mięsnymi lub warzywnymi²⁴.

²² T. Ukubamikaël, *Bahylauina zemenai mygybna azegedžadzetaczeu*, Addis Abeba 1991. (tł. polskie: Przygotowanie potraw narodowych i współczesnych, tł. autor), G. Dimetrios, *Jemygybna metetocz aserar zedie*, Addis Abeba 1995/1996. (tł. polskie: Sposób przygotowania potraw i napojów, tł. autor), J. Tefera, S. Byrhanu, *Zemenai jeuropeuiyan jemygyb azegedžadzet*, Addis Abeba 2007/2008. (tł. polskie: Przepisy na dania współczesnej kuchni europejskiej, oraz D. Abat, *Jeuycz mygyb azegedžadzet*, Addis Abeba 2011/2012 (Przepisy na dania zagraniczne).

²³ K. Abeka, J. Tefera, *Barkot jebahyl mygybna metet azegedžadzet*, Addis Abeba 2008/2009 (tł. polskie: Przepisy na potrawy i napoje narodowe, tł. autor), DebreUerk Abate, *Jebahylau mygybocz azegedžadzet*, Addis Abeba 2011 (tł. polskie: Przygotowanie dań narodowych, tł. autor).

²⁴ *Yndžera* to kwaskowaty, znacznych rozmiarów, okrągły placek, przypominający kształtem naleśnik. Ma strukturę elastycznej gąbki, ponieważ ciasto powstaje na zakwasie. Roztwór z wody i mąki musi sfermentować aby pojawiły się w nim charakterystyczne bąbelki. Czas fermentacji zależy od temperatury powietrza, np. w Awasie leżącej w Wielkim Rowie Afrykańskim, gdzie temperatury w ciągu dnia sięgają 30 stopni, fermentacja trwa zwykle około 24 godzin. W wyżej położonej i przez to chłodniejszej Addis Abebie lub Gonderze ciasto kwasi się nawet 3–4 dni. Dawniej, do

Tef, inaczej miłka abisyńska, jest dominującym zbożem endemicznym, który od wieków stanowi podstawę pożywienia w tej części Etiopii. Rośnie przede wszystkim na Wyżynie Abisyńskiej, na północy kraju. Poza *tefem*, na terenie całej niemal Etiopii upowszechnione są uprawy sorgo, proso, kukurydzy, pszenicy, owsa i jęczmienia²⁵.

Swoista mieszanka kultur, występująca w miastach, sprawiła, że za danie kuchni narodowej uznaje się także m.in. specjalność Oromo – *czeczebse* – niekwaszony placek z mąki pszennej, podawany z jajkiem i masłem lub przyprawami, oraz *kocz*o – placki z mączki z pnia fałszywego bananowca, danie popularne wśród ludności południowej i południowo zachodniej Etiopii, szczególnie Gurage²⁶.

Kuchnie z różnych regionów Etiopii, łączy obecność aromatycznych ziół i pikantnych przypraw. Większość potraw doprawiana jest ostrą przyprawą *berberie*, która stanowi mieszankę czerwonej papryki oraz kilkunastu innych ziół takich jak imbir, kolendra, kardamon, ruta i inne²⁷. Obecnie przyprawy można kupić w sklepach, lub na targu, ale wiele gospodyń nadal przygotowuje je samodzielnie w domu, pilnie strzegąc tajemnicy proporcji i kolejności dodawanych ziół, co wpływa na ostateczny smak mieszanki. Wędrując ulicami Addis Abeby czy Hareru, niejednokrotnie widziałam suszącą się na słońcu paprykę i czułam zapach mielonych przypraw. Przyprawy dodaje się również podczas klarowania masła. Sklarowane masło (*kybie*) jest jednym z ważniejszych składników etiopskiej kuchni nadającym jej niezastąpiony charakter i aromat.

Kultura kulinarna w etiopskich miastach ukształtowała się więc pod wpływem wielu różnych tradycji występujących wśród grup etnicznych mieszkających pierwotnie w odległych od siebie częściach kraju.

wypieku *yndżery* używano dużych patelni podgrzewanych na ognisku. Jak zaobserwowałam, w domach miejskich gospodyń domowych używa się obecnie elektrycznych maszyn, przypominających nieco prodiż. Urządzenia te można kupić na targu lub w sklepach. Ciasto wylewane jest okrężnymi ruchami poczynając od zewnętrznej strony paleniska. *Yndżerę* piecze się bez użycia oleju, tylko z jednej strony. Aby uniemożliwić przywierania placka, Etiopki przecierają powierzchnię paleniska sproszkowanymi nasionami kapusty etiopskiej. Po około 3–4 minutach placek zdejmowany jest z patelni, za pomocą wplecionej z trawy elastycznej maty.

²⁵ Ze zbóż tych sporządza się najczęściej różnego rodzaju kasze np. *kynchie* podawane z warzywami, czy *genfo* przypominające polską kaszę manną, a także kleiki np. *adża* czy *beso* podawane z masłem i miodem. Potrawy te najczęściej je się na śniadanie lub kolację. *Genfo* podawane z roztopionym masłem i *mitmitą*, przygotowywane jest także na specjalne okazje np. dla gości, którzy odwiedzają położnicę.

²⁶ Fałszywy bananowiec (łac.) *Ensete ventricosum*, po amharsku *enset*, drzewo z rodziny bananowców, wyglądem przypominające bananowiec, lecz nie rodzące owoców. Rośnie w południowej i południowo zachodniej części Etiopii. Dla części ludności stanowi podstawę żywienia. Liście i inne fragmenty służą jako materiały budowlane czy dekoracyjne, pień natomiast, wykorzystuje się w celach spożywczych. Po przetworzeniu produkuje się z niego mączkę wykorzystywaną do przyrządzania potraw regionalnych grup etnicznych południowej Etiopii np. *kocz*o – tradycyjnej potrawy grupy etnicznej Gurage, *brusamie* z grupy etnicznej Sidamo, lub *bull*a. Za: A. Dohrmann, M. Meta, *Enset*, „Encyclopaedia Aethiopia”, pod red.: Uhlig S., t. 2, Wiesbaden 2005, s. 316–318.

²⁷ Znanie i używane są także inne mieszanki przypraw np. pikantna *mitmita*, czy łagodna i aromatyczna *mekelesza*.

Mimo zachodzących obecnie zmian, wydaje mi się, że obyczaje kulinarne i sam proces przygotowywania posiłków jest wciąż bardzo tradycyjny. Z rozmów przeprowadzonych z Etiopczykami wynikało, że są oni dość zachowawczy i niechętnie próbują nowych, nieznanych dań. Wpływa na to także brak dostępności innych produktów gdyż kuchnia etiopska, tak jak wszędzie na świecie, uwarunkowana jest przede wszystkim przez klimat.

Zauważyłam, że mimo wielu możliwości urozmaicenia codziennego jadłospisu, w miastach króluje *yndžera*. Podawana jest w zależności od statusu społecznego, zasobności portfela, a także wyznawanej religii, z sosami mięsnymi lub warzywnymi. Dla wyznawców Etiopskiego Kościoła Ortodoksyjnego istotną rolę odrywają posty, które poprzedzają wiele świąt. W ciągu roku takich postnych dni jest około stu osiemdziesięciu. Wliczając postne środy i piątki daje to około dwustu pięćdziesięciu dni postnych w roku. Natomiast mnisi z Etiopskiego Kościoła Ortodoksyjnego postczą nawet przez ponad dwieście osiemdziesiąt dni w roku. W dni postne w do-



Yndžera bejaynetu. Warzywnne sosy podane z yndžerą (fot. Kinga Turkowska)

mach i restauracjach dominują sosy warzywne. Biedniejsi mieszkańcy Etiopii, szczególnie na wsi, jedzą *yndžerę* z samą tylko *mitmitą* – pikantną mieszanką kilku przypraw. Najbardziej popularnym i najtańszym sosem przygotowywanym z grochu, ciecioriki i cebuli jest *szyro uet*²⁸. Inne warzywnne sosy powstają na bazie roślin strączkowych np. bobu, grochu, soczewicy, ciecierzycy, z dodatkiem ziół np.

kozieradki, imbiru, kurkumy. Popularne są także gotowane warzywa np. marchew, kartofle, dynia lub kapusta.

W pozostałe dni, bogatsi Etiopczycy spożywają sosy mięsne: z wołowiny, baraniny, kozłiny oraz z drobiu, który jest najtańszym mięsem. Etiopscy chrześcijanie (wyznawcy Kościoła Ortodoksyjnego ale także protestanci) oraz muzułmanie nie jedzą wieprzowiny ze względów religijnych. Trzeba jednak pamiętać, że produkty takie jak masło, jaja oraz przede wszystkim mięso dostępne są na co dzień jedynie w bogatszych rodzinach. Mniej zamożni Etiopczycy mogą sobie na to pozwolić bardzo rzadko – najczęściej z okazji najważniejszych świąt i wydarzeń.

²⁸ O *szyro uecie* pisał podróżujący do Etiopii pod koniec XIX w. Rosjanin, Aleksander Bułatowicz: „Tradycyjnym posiłkiem Abisyńczyka jest endžera (...) którą jedzą maczając w sosie z maki grochowej z papryką. Bogaci dodają do niego masła i mięsa.” A. Bułatowicz, *Z wojskami Menelika*, Warszawa 2000, s. 90.

Najbardziej znaną, świąteczną potrawą jest drobiowy sos zwany *doro uet*. W Etiopii mięso z kurczaka uznawane jest za delikatniejsze i smaczniejsze niż baranie czy kozie. Popularność tej potrawy można tłumaczyć także stosunkowo niskimi kosztami, w porównaniu do np. mięsa wołowego. *Doro uet*, przygotowywany jest na szczególnie ważne okazje np. ślub, narodziny itp. a także święta religijne np. etiopski Nowy Rok – *Enkutatash*, Święto Odnalezienia Prawdziwego Krzyża – *Meskel*, Boże Narodzenie – *Gena*, Epifanie – *Timket*, Wielkanoc – *Fasika* a także na najważniejsze święta muzułmańskie jak np. Aid al-Fitr czy Id al-Adha²⁹. Potrawa ta kojarzona jest przez Etiopczyków z najważniejszymi wydarzeniami w rodzinie i wizytami gości: „gdy czuć zapach *doro uetu* oznacza to, że rodzina spodziewa się gościa”³⁰. Ugotowanie dla gościa *doro uetu* oznacza nadanie relacji gość – gospodarz nowego, poważniejszego wymiaru³¹. Helen Pankhurst zauważyła, że z okazji narodzin dziecka, zabijano koguta o czerwonym ubarwieniu, oraz czarno-białą kurę. Zaznaczyła, że nie udało się jej wyjaśnić symboliki doboru tych zwierząt, ale można to odczytać, jako przekaz świętowania i upamiętnienia pomysłnych wydarzeń. Krew kury symbolizowała też krew kobiety, podczas ważnych wydarzeń w jej życiu np. nocy poślubnej czy okresu połogu³².

Obserwując proces przygotowywania *doro uetu*, zauważyć można zwyczajowy podział zadań rozdzielający obowiązki mężczyzny i kobiety. Mężczyzna zabija kurę i tym samym pomaga kobiecie w czynności, która wymaga siły i kojarzy się z przemocą oraz władzą³³. Za dalszy proces obróbki odpowiedzialna jest natomiast kobieta. Wymaga to pewnych umiejętności, szczególnie pożądana jest precyzja w podzieleniu kury na dwanaście części, co świadczy o zaletach kobiety. Wszystkie obowiązki kuchenne i gospodarskie przypisane są kobietom. Dobrą gospodynię określa się terminem *balemuja*, co tłumaczyć można jako „profesjonalistka”, lub *baltyna* – „doskonała gospodyni”. Przeciwnieństwem jest określenie *geltu* bądź *besero*. Umiejętność radzenia sobie z gospodarstwem, przygotowywaniem posiłków i dbaniem o inwentarz ma decydujący na jej wizerunek w rodzinie i lokalnej społeczności³⁴.

Doro uet przyrządza się z kury lub koguta, którego miejska gospodyni kupuje na targu (czasami jest to kogut z własnej hodowli). Zwyczajowo zabijany jest w domu przez mężczyznę – głowę rodziny, z zachowaniem zasad uboju rytualnego. Gospodyni obskubuje, oczyszcza i odpowiednio kroi mięso na dwanaście części, z których najważniejsze to: głowa (*ras*), część piersiowo – grzbietowa (*feresenia*),

²⁹ A. Kifleyesus, *op. cit.*, s. 564.

³⁰ D. J. Mesfin, *Exotic Ethiopian Cooking*, b.m., 1988.

³¹ A. Kifleyesus, *op. cit.*, s. 564.

³² H. Pankhurst, *op. cit.*, s. 127–128, 131.

³³ Również inne zwierzęta przeznaczone do spożycia np. kozy, owce i krowy zabijane są tylko przez mężczyzn.

³⁴ A. Kifleyesus, *op. cit.*, s. 561.



Świąteczny doro uet (fot. Kinga Turkowska)

boki – część między skrzydełkami a udami (*melalacza*) skrzydełko (*tynf*), udko (*aczer ygyr*), podudzie (*redzim ygyr*), żołądek (*mekuadesza*), skóra (*koda*), szyja (*anget*), serce (*lyb*), inne wnętrności (*yedoro bilt*). Wnętrności tzw. podroby np. serce uważa się za niejadalne. Mięso nacierane jest przyprawą *berberie* i limonką co służy dezynfekcji. Po tym gospodyni przystępuje do gotowania. Podstawowym składnikiem i bazą większości sosów jest czerwona cebula, którą kroi się na drobne kawałki i dusi na oleju roślinnym lub – zależnie od zamożności – na maśle. Po tym dodaje się przyprawy m.in. ostrą papryczkę *berberie*, *mekeleszę*, mięso, niekiedy *tedż* czyli wino miodowe, wodę i czasami pomidory. W ostatniej fazie gotowania dodaje się jajka na twardo. *Doro uet* podawany jest z białym serem, który częściowo neutralizuje ostry smak potrawy. Ma ona konsystencję dość gęstego sosu, który zjada się nabierając na oderwany kawałek *yndżery*.

W *doro uecie*, tradycyjnie, konkretne części zwierzęcia mogą być zjadane przez osoby zajmujące określone miejsce w hierarchii rodziny. Mężczyźni dostają piersi, uda i łapki, a kobiety i dzieci szyje, skrzydełka i skóry³⁵. Z przeprowadzonych przeze mnie obserwacji oraz wywiadów, wynika, że zwyczaj ten nadal jest respektowany, lub przynajmniej znany. Podczas świątecznych posiłków, w których uczestniczyłam, kobiety nakładały na *yndżerę* sos, poczynając od tej strony gdzie siedzieli goście lub inne ważne osoby. Gościom przypadała najbardziej mięsna

³⁵ *Ibidem*, s. 564.

część kury czyli udka. Część grzbietowo piersiowa – *feresenia*, trafiała do mężczyzny, który pozbawił życia kurę. Głowa (bez oczu, które uznawane są za nieczyste i wyrzucane) przeznaczona była dla innego dorosłego mężczyzny. Kiedy nie ma gości, udka zjadają mężczyźni. Etiopia to w większości kraj rolniczy, gdzie mężczyźni wykonują ciężką pracę na polu, dlatego zwyczajowo najbardziej pożywne części mięsa trafiają właśnie do nich³⁶. Obecnie zwyczaj ten przetrwał także w miastach³⁷. Żołądek przypada parze małżeńskiej jako symbol jedności. Skóra, która uważana jest przez Etiopczyków, za źródło pożywnych substancji, trafia przede wszystkim do dzieci. Jest to być może nawiązanie do czasów, gdy dzieci nie jadały wspólnie z rodzicami. Uważano, że dzieci nie potrzebują aż tyle pożywienia ani zbilansowanej diety, bo są małe. Dlatego też jak pisał Molvaer, wielu Amharów nie jest dobrze zbudowanych, są niscy i drobni. Wcześniej nie łączono faktu stosowania zbilansowanej diety z ogólnym stanem zdrowia czy rozwojem dzieci. Obserwowano jedynie, że głód osłabia ciało³⁸.

Podział mięsa w świątecznym sosie z kury, obrazuje w czytelny sposób, relacje społeczne w rodzinie i potwierdza patriarchalny charakter społeczeństwa etiopskiego. Tak jak i niegdyś, w hierarchii żywieniowej pierwsze miejsce zajmują mężczyźni, a drugie kobiety. Niżej od kobiet usytuowane są dzieci, które dawniej zjadały resztki, a obecnie dostają skóry.

Już sam proces przygotowywania *doro uetu* jest ściśle określony – mężczyzna – łowca – zabija zwierzę i dostarcza je kobiecie, która dokonuje obróbki. Role płciowe i hierarchia są ściśle określone i zdeterminowane przez czynniki biologiczne – kobiety zajmują się czynnościami uznanymi za typowo kobiece: takimi jak praca w domu, opieka nad dziećmi. Mężczyźni uprawiają pola, przynależą do sfery publicznej, pracują zawodowo poza domem. Opisuje to dobrze jedno z etiopskich przysłów: *Set lydż bemayd, wend lydż becylot*: „miejszem kobiety jest kuchnia a mężczyzny urząd”. *Cylot* oznacza tutaj umiejętności, zdolności i urząd. Twierdzenie, że to mężczyzna jest silniejszy i panuje nad kobietą jest wciąż głęboko zakorzenione w etiopskiej kulturze³⁹. Oddaje to dobitnie inne przysłowie: *Set mynnym byzu bytauk, bewend jalk* – które tłumaczyć można: „choćby kobieta była bardzo mądra i tak mężczyzna ją przewyższa”. To znaczy, że jeśli nawet kobieta jest mądrzejsza od mężczyzny to i tak do niego należy podejmowanie decyzji.

³⁶ R. Molvaer, *op. cit.*, s. 113; Podział pracy na roli uwarunkowany był przynależnością do grupy etnicznej. Więcej: Z. Augustyniak, *Udział kobiet w rozwoju gospodarczym i kulturowym Etiopii*, [w:] *Kulturowe uwarunkowania rozwoju w Azji i Afryce*, red. K. Górak-Sosnowska, J. Jurewicz, Łódź 2010.

³⁷ Wśród Sidamo, którzy zamieszkują okolice Awasy i Yrgalem popularna jest potrawa brusame, sporządzane z mączki z pnia fałszywego bananowca z dodatkiem masła i mięsa. Dawniej potrawę tę spożywali jedynie mężczyźni.

³⁸ R. Molvaer, *op. cit.*, s. 57, 94, 113.

³⁹ K. Kołakowska, *op. cit.*, s. 19.



Plakat reklamowy w Addis Abebie. Knorr do sosu. Aby było smaczniejsze. Do potraw postnych i zwykłych (fot. Kinga Turkowska)

Lub inaczej – chociaż kobieta jest mądra, to wciąż jest słaba a mężczyzna silny⁴⁰. Jednak z mądrością identyfikowani są przede wszystkim mężczyźni – to oni częściej podejmują dalszą edukację, również dawniej, szkoły kościelne uczyły przede wszystkim chłopców.

Obecnie zaobserwować można postępujące zmiany obyczajowe, także w relacjach rodzinnych. Jednak wielu Etiopczyków nadal przestrzega podziału w świątecznym *doro uecie*. Podział mięsa i wynikająca z tego hierarchia, jest jednym z wielu elementów,

porządkujących wzajemne relacje w rodzinie i społeczeństwie. Jak się wydaje, w domach bardziej liberalnych i wykształconych Etiopczyków, nie ma większego znaczenia kto dostanie którą część, chociaż wciąż pamiętają oni o zasadach podziału kurczaka. Tradycje związane z kulturą jedzenia, są ważną częścią kultury etiopskiej, spajającą wielokulturowe i wieloetniczne społeczeństwo.

Mgr Kinga Turkowska – absolwentka historii i afrykistyki o specjalności etiopistyka na UW. Interesuje się dwudziestowieczną historią Etiopii oraz zagadnieniami związanymi z antropologią jedzenia w Etiopii.

⁴⁰ R. Molvaer, *op. cit.*, s. 116.

Bibliografia

- Abat D., *Jeuycz mygyb azegedžadzet*, Addis Abeba 2011/2012.
- Abeka K., Tefera J., *Barkot jebahyl mygybna metet azegedžadzet*, Addis Abeba 2008/2009.
- Augustyniak Z., *Udział kobiet w rozwoju gospodarczym i kulturowym Etiopii*, [w:] *Kulturowe uwarunkowania rozwoju w Azji i Afryce*, K. Górak-Sosnowska, J. Jurewicz (red.), Łódź 2010.
- Bułatowicz A., *Z wojskami Menelika*, Warszawa 2000.
- DebreUerk Abate, *Jebahylau mygybocz azegedžadzet*, Addis Abeba 2011.
- Dimetrios G., *Jemygybna metetocz aserar zedie*, Addis Abeba 1995/1996.
- Dohrmann A., M. Meta, *Enset*, "Encyclopaedia Aethiopica", S. Uhlig (red.), t. 2, Wiesbaden 2005, s. 316–318.
- Kifleyesus A., *Food*, "Encyclopaedia Aethiopica", S. Uhlig (red.), t. 2, Wiesbaden 2005.
- Kołąkowska K., *Nie imię czyni człowieka? Etiopskie nazwy własne w procesie identyfikacji pozycji społeczno-kulturowej* [w:] *Role społeczne płci w Afryce Subsaharyjskiej*, L. Łykowska (red.), Warszawa 2012.
- Mesfin D.J., *Exotic Ethiopian Cooking*, b.m., 1988.
- Molvaer R., *Socialization and Social Control in Ethiopia*, Wiesbaden 1995.
- Pankhurst H., *Gender, Development and Identity*, New Jersey 1992.
- Tefera J., S. Byrhanu, *Zemenau jemupeuiyan jemygyb azegedžadzet*, Addis Abeba 2007/2008.
- Ukubamikael T., *Bahylauina zemenau mygybna azegedžadzetaczeu*, Addis Abeba 1991.

Źródła internetowe:

- <http://www.urbandictionary.com/define.php?term=habesha> [z 20.06.2014].
- <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/et.html> [z 20.06.2014].
- <http://www.zehabesha.com/ethiopian-security-forces-opened-fired-and-killed-30-people/> [z 20.06.2014] <http://www.bbc.com/news/world-africa-27251331> [z 20.06.2014].

JĘDRZEJ CZEREP

CZY ERYTREA WYJDZIE Z MIĘDZYNARODOWEJ IZOLACJI?

Erytrea, która niedawno świętowała zaledwie 20-lecie niepodległości, pozostaje jednym z najbardziej represyjnych i zamkniętych państw świata. W tegorocznym rankingu wolności prasy Reporterów Bez Granic zajmuje ostatnie, 180 miejsce, zaraz za m.in. Syrią i Turkmenistanem¹. Według Amnesty International w kraju jest 10 tysięcy więźniów politycznych². Od czasu nałożenia w 2008 r. przez USA sankcji za „państwowy terroryzm” Erytrea pozostaje izolowana na arenie międzynarodowej. Na powracające pytania o możliwość pełnego wyjścia Asmary z izolacji i odgrywania konstruktywnej roli w regionie, na razie, zwłaszcza w kontekście najnowszych posunięć ONZ, należy odpowiedzieć negatywnie. Nie ma jednak wątpliwości, że kraj nie musi pozostać skazany na otoczenie kordonem sanitarnym i że samoizolacja, jaką narzucił krajowi prezydent Isaias Afewerki, nie będzie trwać wiecznie. Podejmowane były i będą kroki zmierzające do zmiany obecnego stanu rzeczy. Aktualne pozostaje pytanie na ile i w jakich okolicznościach, mają one szanse powodzenia?

W połowie bieżącego roku na drodze do „pogodzenia się” Asmary ze światem stanęła poważna przeszkoda. 27 czerwca 2014 r. Rada Praw Człowieka ONZ przyjęła rezolucję o utworzeniu specjalnej komisji ds. badania sytuacji w Erytrei. Będzie ona miała szerszy mandat niż dotychczasowa Grupa Monitorująca ds. Somalii i Erytrei, która od 2009 r. obserwuje przestrzeganie przez Asmarę nałożonego na nią embarga na obrót bronią³ oraz niż Specjalny Sprawozdawca ds. sytuacji praw czło-

¹ <http://rsf.org/index2014/en-index2014.php> [z 09.07.2014].

² *Eritrea. 20 years of independence but still no freedom*, Amnesty International, Londyn, 2013.

³ United Nations Security Council Resolution 1907 (2009), <http://www.un.org/News/Press/docs/2009/sc9833.doc.htm> [z 09.07.2014].

wieka w Erytrei (Sheila B. Keetharuth z Mauritiusu⁴) powołany w 2012 r. rezolucją 20/20 Rady Praw Człowieka⁵. Nowa komisja, której pierwszy raport spodziewany jest w czerwcu 2015 r., otrzymała zadanie dogłębnego zbadania i opisanie wszystkich przypisywanych władzom Erytrei praktyk systematycznego łamania praw człowieka (pozasądowe egzekucje, „zniknięcia”, tortury i inne formy niehumanitarnego traktowania, ograniczenia wolności poglądów i wypowiedzi, religii, pokojowych zgromadzeń, przymusowe wcielanie obywateli do służby państwowej na czas nieokreślony, wcielanie dzieci do armii). O ile sama 3-osobowa komisja nie ma np. możliwości wniesienia sprawy do Międzynarodowego Trybunału Karnego, jej utworzenie ma ogromne znaczenie wizerunkowe – powołanie grupy badającej stan (braku) wolności w jednym konkretnym państwie, w sposób szczególny piętnuje je na arenie międzynarodowej. Doświadczenie analogicznych komisji badawczych ds. Syrii i Korei Północnej pozwala oczekiwać, że publikacje i konferencje prasowe przedstawicieli grupy spotkają się z dużym zainteresowaniem mediów⁶. Rozwiązanie takie to dla badanego państwa sygnał porażki jego dyplomatycznych zabiegów (z reguły próbuje ono zapobiec powołaniu komisji) i źródło frustracji. Na utworzenie ONZ-owskiej grupy wpływ miał bez wątpienia skokowy wzrost migracji Erytrejczyków, którzy zwłaszcza na przełomie 2013 i 2014 r. masowo próbowali pokonywać Morze Śródziemne⁷. Setki z nich utonęły nie dotarwszy do wybrzeża Włoch. W konsekwencji wzrosło zainteresowanie światowej opinii publicznej rzeczywistością społeczno-polityczną w Erytrei. Aktualne stało się pytanie: co popycha mieszkańców tego kraju do masowej emigracji i czy sytuacja może się zmienić? Ostatni raport Specjalnego Sprawozdawcy, przedstawiony w maju 2014 r.⁸ przedstawił fenomen masowej emigracji jako bezpośredni skutek polityki represji oraz przymusowej, wieloletniej służby wojskowej i rekomendował Radzie Praw Człowieka podjęcie specjalnych działań w odpowiedzi na te zjawiska.

Wewnętrzny potencjał reform

Szans na zmianę i wyjście z impasu należy szukać wewnątrz kraju oraz w jego otoczeniu regionalnym i globalnym. Podstawową przeszkodą, która nie dopuszcza do zrealizowania reform od wewnątrz jest całkowite zdławienie pluralizmu i głosów krytycznych wobec władz oraz postępująca marginalizacja środowisk

⁴ <http://www.ohchr.org/EN/HRBodies/SP/CountriesMandates/ER/Pages/SREritrea.aspx> [z 09.07.2014].

⁵ http://ap.ohchr.org/documents/dpage_e.aspx?si=A/HRC/RES/20/20 [z 09.07.2014].

⁶ *Eritrea faces UN human rights probe*, BBC News, 27.06.2014, <http://www.bbc.co.uk/news/world-africa-28053443> [z 09.07.2014].

⁷ *Nearly 4,000 Eritreans flee each month, says UN*, AFP, 20.06.2014, <http://www.africareview.com/News/Thousands-of-Eritreans-flee-each-month/-/979180/2355070/-/5mftve/-/index.html> [z 09.07.2014].

⁸ Sheila B. Keetharuth, *Report of the Special Rapporteur on the situation of human rights in Eritrea*, A/HRC/26/45, http://reliefweb.int/sites/reliefweb.int/files/resources/A_HRC_26_45_ENG.pdf [z 09.07.2014].

reformatorskich w otoczeniu Afewerkiego. Na tym tle nieliczne głosy krytyczne pojawiające się na forum publicznym nabierają sensacyjnego wymiaru, jednak zasięg ich odbioru w społeczeństwie pozostaje nieznany. Krytyczny wydźwięk miał list czterech erytrejskich biskupów z 9 czerwca 2014 r.⁹ Określili w nim kraj jako „wyludniony”, w którym „nie pozostał nikt aby opiekować się starcami” – nawiązanie do fali emigracji w 2014 r. szacowanej na 4 tysiące osób miesięcznie oraz przepelnionych więzień. Padło w nim też dobitne stwierdzenie: „Nie ma powodu poszukiwać krainy płynącej mlekiem i miodem, skoro się w takiej przebywa” – czytelna aluzja do rządowej propagandy sukcesu. W 38-stronicowym liście opublikowanym na stronach internetowych diecezji Keren w języku tigrinya biskupi pisali o motywacjach emigrujących, którzy chcą żyć i pracować bez strachu oraz swobodnie głosić swoje opinie. Biskupi wezwali też do humanitarnego traktowania aresztowanych i gwarantowania każdemu uczciwego procesu. Można domniemywać, że podpisani pod listem biskupi Menghsteab Tesfamariam z Asmary, Thomas Osman z Barentu, Kidane Yebio z Keren oraz Fikremariam Tsalem z Segeneiti¹⁰ nie liczyli, że ich krok da impuls do konkretnych reform, raczej wyrazili swoją bezradność i desperację. Z uwagi na szacunek i posłuch jaki mają biskupi katolicy z Asmary (katolicyzm, po prawosławiu, jest drugim, pod względem ilości wiernych, wyznaniem chrześcijańskim w kraju), należy spodziewać się wsparcia morale cichych przeciwników reżimu i podskórnego narastania presji do zmian. Wobec nieprzejrzystości erytrejskiego systemu politycznego trudno wyrokować, jakie przełożenie mogą mieć podobne deklaracje na proreformatorskie frakcje wewnątrz reżimu. Nie można jednak takiego wpływu wykluczyć.

Gesty w stronę społeczności międzynarodowej?

Erytrea na początku 2014 r. dobrowolnie poddała się drugiemu cyklowi badania „ulepszającego” w ramach ONZ-owskiego mechanizmu Universal Periodic Review (UPR)¹¹. Raport Specjalnego Sprawozdawcy z maja 2014. r. docenia dobrą wolę władz erytrejskich, których wysocy przedstawiciele zaangażowali się w prace prowadzącej przegląd Grupy Roboczej¹². Niestety, oprócz uznania dla otwartości kierownictwa państwa do współpracy przy UPR, raport odnotował, że nie wypełniło ono rekomendacji przedstawionych w konkluzjach poprzedniego przeglądu z 2009 r. Należy więc uznać uczestnictwo w UPR za przejaw jedynie pozorowanego zainteresowania reformami i niegotowości do poprawy sytuacji

⁹ *Eritrea ‘desolate’ – Catholic bishops*, BBC News, 9.06.2014, <http://www.bbc.com/news/world-africa-27760287> [z 09.07.2014].

¹⁰ *Emigration has left Eritrea ‘desolate’, say bishops*, „Catholic Herald”, 12.06.2014, <http://www.catholicherald.co.uk/news/2014/06/12/emigration-has-left-eritrea-desolate-say-bishops/> [z 09.07.2014].

¹¹ <http://www.ohchr.org/EN/HRBodies/UPR/Pages/UPRMain.aspx> [z 09.07.2014].

¹² *Report of the Special Rapporteur...*

praw człowieka. Jednocześnie jest to krok dla utrzymania „otwartych drzwi” dla społeczności międzynarodowej. Sam Sprawozdawca zaleca skorzystanie z możliwości uwzględnienia rekomendacji drugiego przeglądu. Podobnie prezentuje się kwestia oceny realizacji Milenijnych Celów Rozwoju. Sprawozdawca z zadowoleniem notuje postęp w pracy nad osiągnięciem niektórych z nich, ale jego wątpliwości budzi społeczny koszt tego procesu. Znowu można przypuszczać, że mamy do czynienia z wykonaniem przez rząd ruchu w celu utrzymania pozytywnego obrazu w oczach społeczności międzynarodowej, przy jednoczesnym braku woli rzeczywistego przyjęcia deklarowanych standardów. Pozostaje jednak punkt zaczepienia, na którym można by oprzeć politykę otwarcia. W tym samym duchu należy ocenić nagłaśnianie sukcesów w walce z praktyką obrzezania kobiet (FGM/C), która budzi ogromne emocje na Zachodzie. Niezależnie od wewnętrznych motywacji, prowadzenie państwowej kampanii przeciw temu procederowi budzi pozytywny oddźwięk w Europie i w Stanach Zjednoczonych. Donatorzy kampanii chętnie widzieliby w regionie przykład do naśladowania. Wspomniany raport z zadowoleniem odnotował wniesienie do erytrejskich sądów 416 spraw przeciwko osobom stosującym przymusowo FMG/C.

Normalizacja w regionie?

Oprócz sygnałów o gotowości do podjęcia dialogu ze społecznością międzynarodową, nie sposób nie dostrzegać tendencji przeciwnych – aktywnego lobbowania za rozwiązaniami nieakceptowanymi na Zachodzie. Jesienią 2013 r., przed szczytem Unii Afrykańskiej w Addis Abebie, Isaias Afewerki był obok prezydentów Rwandy (Paul Kagame) i Ugandy (Yoweri Museveni) głównym zwolennikiem masowego wycofania się państw afrykańskich z Traktatu Rzymskiego ustanawiającego Międzynarodowy Trybunał Karny (MTK)¹³. Choć październikowy szczyt nie zakończył się podjęciem takiej decyzji, pomysł miał w regionie szerokie poparcie. Z pewnością pomógł w poprawie relacji z Sudanem i Kenią (przeciwko przywódcom obydwu krajów toczą się w Hadze postępowania), nie wspominając o Ugandzie i Rwandzie, które u boku Erytrei brały udział w zakulisowych rozmowach w tym samym „bloku”. Paradoksalnie więc działania odbierane na Zachodzie jako przejawy nieakceptowanego awanturnictwa, przyczyniły się do zniwelowania podziałów w regionie Afryki Wschodniej.

Wcześniej, bo w lipcu 2011 r., w odpowiedzi na bardzo krytyczny dla Erytrei raport ONZ-owskiej grupy monitorującej, Asmara wniosła o odnowienie swojego członkostwa w Międzynarodowej Organizacji ds. Rozwoju (IGAD), które Afewerki sam zawiesił od kwietnia 2007 r. (gdy IGAD nie zareagował na etiopską inwazję na Somalię). W udzielonym bezpośrednio po decyzji wywiadzie dla ke-

¹³ Campbell H.A., AU, *Kenya and the International Criminal Court: Beyond Impunity*, „Pambazuka News”, 10.10.2013, <http://www.pambazuka.org/en/category/features/89173> [z 09.07.2014].

nijskiego „Sunday Nation” ambasador Erytrei w Nairobi (kierowana przez niego placówka opisana została w raporcie jako ośrodek destabilizacji regionu poprzez np. finansowanie Asz-Szabab) zaprzeczał, aby krok ten obliczony był na przeciwdziałanie międzynarodowemu ostracyzmowi. Kontekst tego posunięcia każe jednak odczytywać je właśnie w tym duchu. IGAD, ciało stosunkowo mało aktywne (należą do niego m.in. Somalia i Sudan), wydało się odpowiednim forum, na którym można utrzymać wizerunek odpowiedzialnego partnera. We wspomnianej wypowiedzi ambasador Beyene Russom argumentował: „Po czterech i pół latach odkąd zamroziliśmy członkostwo [w IGAD] powstało nowe państwo, Sudan Południowy. Mamy bardzo dobre relacje zarówno z Dżubą jak i z Chartumem. Mamy też świetne dyplomatyczne kontakty z Kenią i Ugandą i powoli dwustronnie rozwiązujemy sztuczny problem graniczny z Dżibuti. Uważamy, że najwyższa pora odnowić nasze członkostwo, dzięki czemu będziemy mogli w ramach struktur IGAD pracować na rzecz pokoju i bezpieczeństwa w regionie”¹⁴. Według stanu na czerwiec 2014 r., sekretariat IGAD nie podjął decyzji o przywróceniu Asmarze pełni praw członkowskich. Byłoby to ze wszech miar korzystne. Wybuch konfliktu w Południowym Sudanie pod koniec 2013 r. sprawił, że IGAD nieoczekiwanie powrócił do aktywnej roli mediatora w regionie. Największym sukcesem organizacji było dotąd doprowadzenie do pokoju w sudańskiej wojnie Północ-Południe w 2005 r., dlatego po wybuchu wojny domowej w Południowym Sudanie w grudniu 2013 r. wydała się naturalnym forum do prowadzenia mediacji między rządem w Dżubie a rebeliantami. Tym samym Erytrea miałaby szanse odegrać pewną rolę, choćby bierną, w budowaniu nowego ładu w regionie, co zachęcałoby do szukania kompromisów i konstruktywnych rozwiązań. Głosy o woli wyjścia z odosobnienia pojawiają się także w erytrejskich kręgach rządowych. W wywiadzie dla AFP w połowie 2013 r. Yemane Gebremeskel, dyrektor kancelarii prezydenta Erytrei stwierdził, że jego kraj musi przełamać izolację, bo tylko handel z sąsiednimi państwami zapewni mu dostatek¹⁵.

W grudniu 2013 r. Herman J. Cohen, były asystent amerykańskiego sekretarza stanu do spraw Afryki opublikował na łamach „African Arguments” artykuł *Time to Bring Eritrea from the Cold*¹⁶. Argumentuje w nim, nie bez racji, że prążyć problemów jakie generuje Erytrea, wynikających z rywalizacji z Etiopią, jest nie-

¹⁴ Menya W., *Eritrea: We are not the 'bad boy'*, „Daily Nation”, 3.09.2011, <http://www.nation.co.ke/news/Eritrea-We-are-not-the-bad-boy/-/1056/1214700/-/12k3ay0z/-/index.html> [z 09.07.2014].

¹⁵ *Eritrea dreams of ending isolation, boosting development*, AFP, 20.08.2014, <http://www.foxnews.com/world/2013/08/20/eritrea-dreams-ending-isolation-boosting-development/> [z 09.07.2014].

¹⁶ Cohen H., *Time to Bring Eritrea in from the Cold*, „African Arguments”, 16.12.2013, <http://africanarguments.org/2013/12/16/time-to-bring-eritrea-in-from-the-cold-by-hank-cohen/> [z 09.07.2014].

wcielenie w życie postanowień komisji arbitrażowej, która przyznała w 2002 r. sporne tereny Erytrei. Utrzymujący się stan ni wojny, ni pokoju powoduje konieczność utrzymywania kosztownych garnizonów i służb patrolowych po obu stronach spornej linii, co jest nieproporcjonalnie większym obciążeniem dla Erytrei (o populacji ok. 6 milionów¹⁷ wobec prawie 91 milionów Etiopczyków). Sytuacja ta wymusza na władzach erytrejskich stałe uzupełnianie stanu osobowego sił zbrojnych (czego znanym efektem są dezercje i ucieczki), jest też powodem wspierania wrogich frakcji w państwach sąsiednich, upadku handlu granicznego i portów. Cohen, pisząc swój tekst pod koniec 2013 r. przypominał, że w tym czasie wszelkie dostępne raporty wywiadowcze wskazywały, że władze Erytrei od 2009 r. nie odnawiały kontaktu z Asz-Szabab. Dlatego nie ma powodów by ONZ nie zniosła sankcji nałożonych rezolucją Rady Bezpieczeństwa nr 1907. Wskazał też, że Erytrea, kraj w połowie muzułmański, sama obawia się islamskiego radykalizmu, co zniechęca jej kierownictwo do podobnych, nawet jedynie taktycznych aliansów. Normalizacja stosunków z Erytreą, dałaby Amerykanom cennego sojusznika w walce z muzułmańskim ekstremizmem w Rogu Afryki.

Historia stosunków Asmary z Unią Afrykańską (UA) pod wieloma względami przypomina tą z IGAD. Erytrea po uzyskaniu niepodległości została członkiem poprzedniczki UA, Organizacji Jedności Afrykańskiej (OJA), jednak konflikt zbrojny z Etiopią faktycznie zamroził jej uczestnictwo w kontynentalnym forum. Erytrea zarzucała OJA / UA, której siedzibą jest Addis Abeba, że jest narzędziem w rękach Etiopii. Koronnym zarzutem na potwierdzenie tej tezy było milczenie organizacji wobec naruszania przez Etiopię postanowień komisji granicznej z 2002 r. W konsekwencji Erytrea wycofała swojego przedstawiciela z sekretariatu UA w Addis Abebie. W 2009 r. to właśnie UA zwróciła się do ONZ o ukaranie Erytrei za jej związki z Asz-Szabab. Erytrea, coraz bardziej pogrążona w samoizolacji także na forum UA, wykonała gest w kierunku ocieplenia relacji z tą organizacją w styczniu 2011 r., kiedy na nowo otworzyła swoje przedstawicielstwo przy jej siedzibie¹⁸. Listy uwierzytelniające przedstawił przewodniczącemu Komisji UA Jean'owi Ping'owi ambasador Erytrei przy tej organizacji Girma Asmerom Tesfay.

Jednocześnie jednak, wg raportu Grupy Monitorującej z lipca 2011 r., w tym samym czasie erytrejskie służby przygotowywały zamach bombowy w Addis Abebie – samochód-pułapka miał wybuchnąć podczas planowanego na koniec stycznia 2011 r. szczytu UA w miejscu obrad, a inne ładunki miały wziąć na cel hotel i rynek¹⁹. Raport ONZ pozostaje jedynym źródłem przypisującym Erytrei

¹⁷ Szacunki CIA World Factbook, 2013.

¹⁸ *Eritrea Reopens African Union Mission*, Voice of America, 18.01.2011, <http://www.voanews.com/content/eritrea-reopens-african-union-mission-114212594/157253.html> [z 29.07.2014].

¹⁹ *Eritrea planned massive bomb attack on African Union summit, UN says*, „The Guardian”, 28.07.2011, <http://www.theguardian.com/world/2011/jul/28/eritrea-planned-ethiopia-bomb-attack> [z 09.07.2014].

plan organizacji zamachu, a fakt, że opiera się on na relacjach etiopskich służb (które miały znaleźć materiały wybuchowe) powoduje rozbieżności w ocenie jego wiarygodności.

Stosunki z Etiopią – czy uda się przewyciężyć wrogość?

„Antyetiopskość” pozostaje od końca lat 90. XX w. głównym motorem polityki zagranicznej Erytrei, która konsekwentnie wspierała wszelkie ruchy wywrotowe w regionie, bezpośrednio lub choćby pośrednio szkodzące Etiopii – w Somalii, Sudanie, Dżibuti, Ugandzie, Kenii i w samej Etiopii. Polityka ta wynika z doświadczeń historycznych, w których etiopskie aspiracje do dominacji nad dzisiejszą Erytreą, mieszały się z poczuciem odrębności mieszkańców tej drugiej²⁰. Historyczne królestwo Aksum, kolebka etiopskiej państwowości obejmowało większość ziem dzisiejszej Erytrei. W okresie przedkolonialnym na ziemiach erytrejskich istniały państewka wasalne wobec Etiopii lub Imperium Ottomańskiego. Z racji położenia i wpływów z Półwyspu Arabskiego oraz Ottomanów większa część ludności niż w Etiopii przyjęła islam. W odróżnieniu od Etiopii (Abisynii), która zdołała obronić niepodległość w czasach kolonialnych, Erytrea w 1890 r. stała się częścią dominium włoskiego, a po wyparciu sił Mussoliniego przez Brytyjczyków w 1941 r. została objęta mandatem brytyjskim. Zgodnie z logiką dekolonizacji Erytrea mogła oczekiwać przyznania niepodległości – cel taki obrał wyłoniony w 1941 r. antykolonialny ruch niepodległościowy, występujący przeciw Etiopczykom i sprzyjającym im Brytyjczykom. Jednak w 1950 r., na podstawie rezolucji RB ONZ nr 390 (V)²¹, która uznawała historyczne związki Etiopii z terytorium Erytrei oraz jej prawo do korzystania z erytrejskich portów, powstała Federacja Etiopii i Erytrei, w której wyraźnie silniejszym podmiotem była Addis Abeba, dążąca do odebrania Asmarze atrybutów niezależności (m.in. w 1959 r. wprowadzono w szkołach język amharski). W 1962 r. cesarz Hajle Selasje I anektował mniejszy podmiot federacji do swojego państwa jako jego 14 prowincję. Środowiska niepodległościowe od wczesnych lat 60. prowadziły walkę o niepodległość, która nabrała szans na powodzenie, gdy przeciw komunistycznemu dyktatorowi Etiopii Mengistu Haile Mariamowi wystąpili Tigrejowie (TPLF) Melesa Zenawiego. Partyzanci erytrejscy zyskali sojusznika, który w zamian za współpracę przeciw wspólnemu wrogowi obiecał uznać aspiracje niepodległościowe Asmary. Wojna o niepodległość skończyła się w 1991 r. wraz z upadkiem Mengistu, a status niepodległego państwa potwierdziło referendum

²⁰ Negash T., Tronvoll K., *Brothers at War. Making Sense of the Eritrean-Ethiopian War*, „Eastern African Studies”, James Currey Limited, Oxford 2000, s. 1-104.

²¹ 390 (V). Eritrea; Report of the United Nations Commission for Eritrea; Report of the Interim Committee of the General Assembly on the Report of the United Nations Commission for Eritrea, 316th plenary meeting, 2 December 1950, <http://daccess-dds-ny.un.org/doc/RESOLUTION/GEN/NR0/059/88/IMG/NR005988.pdf?OpenElement>.

z 1993 r. Obydwa kraje w latach 1993-97 utrzymywały poprawne relacje – tworzyły wspólny organizm gospodarczy, a Erytrea zapewniała Etiopii nieskrępowany dostęp do portów Masawa i Asab, choć w Etiopii nie ustawały głosy traktujące Erytreę jako historyczną część własnego „imperium”.

Wszystko zmieniło doświadczenie wojny granicznej z lat 1998–2000, w której zginęło 70 tysięcy osób. Bezpośrednią przyczyną wybuchu był zadawniony spór graniczny o rejon miasta Badme, sytuowany po stronie etiopskiej na mapie z 1902 r. prezentującej region po traktacie włosko-abisyńskim, lub erytrejskiej (włoskiej) na włoskiej mapie z 1934 r. Granicę z 1993 r. oparto o ten pierwszy wariant, co Erytrejczycy uznali za niesprawiedliwe: traktat włosko-abisyński omawiał tylko przebieg granicy wzdłuż rzek, nie rozstrzygając przynależności Badme. Po serii incydentów granicznych, 8 maja 1998 r. wojska erytrejskie wkroczyły na terytorium Etiopii – obydwa kraje wzajemnie oskarżały się o spowodowanie kryzysu, a zorganizowana pospiesznie mediacja amerykańsko-rwandyjska (poparta przez szczyt OJA w czerwcu 1998) nie przyniosła rezultatu z powodu weta Erytrei wobec punktu planu pokojowego dotyczącego wycofania jej wojsk. Wkrótce działania wojenne rozszerzyły się poza tereny sporne i przybrały kształt regularnej wojny między dwoma państwami. Erytrea zarządziła deportację Etiopczyków, a Addis Abeba wypowiedziała gościnę biurom Ludowego Frontu Wyzwolenia Erytrei (EPLF), niedawnemu partnerowi w walce przeciw Mengistu²². Obydwie strony intensywnie dozbrajały się oraz mobilizowały siły – dotyczyło to zwłaszcza mniejszej Erytrei, co było początkiem utrzymującej się militaryzacji społeczeństwa tego kraju. Na początku 1999 r. Etiopczycy zajęli Badme co zmiekczyło stanowisko Erytrei wobec rokowań. W czerwcu 2000 r. Algieria oraz OJA doprowadziły do porozumienia o zaprzestaniu wrogich działań. Strony zgodziły się na wprowadzenie sił międzynarodowych pod egidą ONZ, oraz respektowanie postanowień komisji ds. wyznaczenia przebiegu granicy. Jednak jej postanowień z 2002 r. do dziś nie wypełniła Etiopia, administrując w kolejnych latach rejonem Badme bez odpowiedniego mandatu międzynarodowego.

Od czasu wojny w dwustronnych relacjach zapanowała wrogość. Prezydent Afewerki zaprzął poczucie zagrożenia ze strony Addis Abeby (oraz historyczne kompleksy Asmary wobec silniejszego sąsiada) do celów budowania nacjonalistycznej ideologii, realizowanej przez umacnianie własnej władzy. To wreszcie konsekwencje wrogości wobec Etiopii doprowadziły do międzynarodowej izolacji w 2008 r. kiedy amerykański prezydent George Bush nazwał Erytreę sponsorem terroryzmu²³ (Asmarę wskazano jako sponsora somalijskich ekstremistów z Asz-Szabab) i obłożył sankcjami. Asystent amerykańskiego sekretarza stanu ds. Afryki

²² J. Mantel-Niećko, M. Ząbek, *Róg Afryki – historia państw świata w XX wieku*, Warszawa, 1999, s. 230-232.

²³ H. Cohen, *Time to Bring...*

zapropował wówczas wznowienie prac komisji granicznej i przyznanie spornych terenów Etiopii²⁴.

Do obustronnych rozmów powrócono w nieco lepszym klimacie po zmianie na stanowisku premiera Etiopii. Po śmierci Melesa Zenawiego w sierpniu 2012 r. najwyższy urząd w państwie objął jego bliski współpracownik Hailemariam Desalegn. W przeciwieństwie do poprzednika, który nie rozmawiał z erytrejskim liderem od 2000 r. nowy premier wkrótce po objęciu stanowiska zapowiedział, że jest gotów spotkać się z Afewerkim twarzą w twarz nawet, jeśli w tym celu będzie musiał specjalnie udać się do Asmary²⁵. Nowa twarz wzbudziła nadzieje na „nowe otwarcie” w relacjach dwustronnych. W kwietniu 2013 r. etiopski minister spraw zagranicznych Tedros Adhanom odnowił propozycję przeprowadzenia rozmów pokojowych i znormalizowania stosunków. Stwierdził, że strona etiopska gotowa jest „usiąść do bezpośrednich negocjacji bez warunków wstępnych co do szczebla [na jakim miałyby się odbyć], czasu i miejsca”²⁶. Prezydent Afewerki w jednym z przemówień zawarł znaczącą (i przełomową w warstwie słownej) aluzję, że przyszłość Erytrei na zawsze związana jest z Etiopią²⁷. Asmara jednak konsekwentnie oczekiwała od Etiopii wycofania oddziałów ze spornego miasta Badme, o które zaczęła się wojna, i które międzynarodowy arbitraż przyznał Erytrei. Gest taki ze strony Addis Abeby byłby do pomyślenia – o ile udało się go przedstawić opinii publicznej jako koszt konieczny do poniesienia aby osiągnąć trwałą pokój²⁸.

Przez ponad 10 lat od zakończenia wojny etiopsko-erytrejskiej zmieniła się pozycja międzynarodowa obydwu państw, a zatem i ich wzajemne postrzeganie. Etiopia odnotowała w tym czasie intensywny wzrost gospodarczy, który uczynił z niej regionalną potęgę ekonomiczną. Erytrea osuwała się w kierunku państwa policyjnego i zastoju ekonomicznego. Etiopia nie obawia się już siły militarnej sąsiada; bardziej niepokoją ją skutki możliwego załamania się erytrejskiego państwa i wybuchu chaosu u swoich granic²⁹ (sama gości 60 tysięcy uchodźców z tego kraju³⁰, głównie w obozach na pograniczu). O ile Erytrea w 2007 r. w sojuszu z Unią Sądów Islamskich w Somalii oraz mocnymi wówczas etiopskimi rebeliantami z Ogadenu (Narodowy Front Wyzwolenia Ogadenu) i Frontem Wyzwolenia

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Can Ethiopia and Eritrea finally find peace?*, Al Jazeera English, 8.12.2012, <http://www.aljazeera.com/programmes/talktojazeera/2012/12/201212710354627687.html> [z 09.07.2014].

²⁶ *Ethiopia Affirms Readiness for Dialogue With Eritrea*, „Sudan Tribune”, 30.04.2013, www.sudantribune.com/spip.php?article46416 [z 09.07.2014].

²⁷ H. Cohen, *Time...*

²⁸ Gebreluel G., Tronvoll K., *Ethiopia and Eritrea: Brothers at war no more*, Al Jazeera English, 8.12.2013, <http://www.aljazeera.com/indepth/opinion/2013/12/ethiopia-eritrea-brothers-at-war-no-more-201312111228604587.html> [z 09.07.2014].

²⁹ Gebreluel G., Trevnoll K., *Ethiopia and Eritrea...*

³⁰ *Ethiopia Refugee Update January-February 2013*, UNHCR Representation in Ethiopia, Addis Abeba, 2013, <http://www.unhcr.org/513da76f9.pdf> [z 09.07.2014].

Oromo stanowiła dla Etiopii istotną przeciwwagę militarną, to dziś jej potencjał jest bez porównania słabszy³¹. Dowodzą tego swobodne rajdy militarne Etiopii na teren sąsiada w 2012 r.³². Erytrei jako państwu powinno więc zależeć na wstrzymaniu osłabiającej ją rywalizacji. Paradoksalnie jednak, osobiście dla Afewerkiego, zażegnanie starego sporu z Etiopią może być mniej korzystne – likwidowałoby deklarowane *raison d'être* jego reżimu: obronę przed zagrożeniem z Etiopii. Pokój z „odwiecznym wrogiem” mógłby sprowokować obywateli do żądania reform wewnętrznych a więc zagrozić hegemonii prezydenta.

Kenia, Somalia, Sudan – regionalni partnerzy

Wobec oskarżenia Erytrei o planowanie ataków terrorystycznych, popieranie partyzantów w Etiopii, Kenii, Ugandzie, Dżibuti i wspieranie somalijskich ekstremistów z Asz-Szabab, ONZ w grudniu 2011 r. rozszerzyła sankcje wobec Asmary – kolejnym urzędnikom zamrożono zagraniczne aktywa i zakazano podróży. Zagraniczne spółki górnicze, jak kanadyjska Nevsun Resources Ltd., miały upewnić się, że wpływy z ich działalności do państwowej kasy pośrednio nie sponsorują destabilizacji regionu³³. W tym samym czasie Kenia, po atakach Asz-Szabab na swoim terytorium, rozpoczęła interwencję w Somalii³⁴. Jednocześnie jednak, ku zaskoczeniu obserwatorów, zastępca dyrektora wydziału ds. Rogu Afryki w kenijskim MSZ Lindsay Kipteness stwierdził, że Kenia pozostaje otwarta na dialog z Erytreą o problemach regionu. Roztaczał też wizję spotkania prezydentów Kenii i Erytrei dla przełamania impasu. Dodał, że strona kenijska „nadal ufa, że Erytrea ma ważną rolę w stabilizacji Somalii”³⁵. Co zaskakujące, dowody na wspieranie głównych wrogów państwa kenijskiego, również przez ambasadę Erytrei w Nairobi, nie skłoniły Kenii do izolowania Afewerkiego. Kenijczycy racjonalnie ocenili, że pozostawanie we wzajemnej wrogości sprzyjałoby rozszerzaniu przez Asmarę wsparcia dla ruchów wywrotowych w regionie, w tym w Somalii. Bardziej opłacało się więc zachowywać pozory poprawnych relacji, co pozostawiało większe możliwości nacisku na nieprzewidywalny reżim niż izolacja. Otwarta możliwość dialogu doprowadziła dwa lata później do pierwszej od lat oficjalnej (trzydniowej) wizyty Afewerkiego w Kenii, gdzie uczestniczył w obchodach 50-lecia niepodle-

³¹ *Ibidem*.

³² *Eritrea: Scenarios for Future Transition*, Africa Report N°200, International Crisis Group, Bruksela, 2013.

³³ *Eritrea: UN Increases Sanctions for Support of Al-Shabaab*, Langley Intelligence Group Network, 8.12.2011, <http://www.lignet.com/DailyBriefs/Eritrea-UN-Increases-Sanctions-for-Support-of-Al-S.aspx> [z 09.07.2014].

³⁴ *Why Kenya Invaded Somalia*, „Foreign Affairs”, 15.11.2011, <http://www.foreignaffairs.com/articles/136670/daniel-branch/why-kenya-invaded-somalia> [z 09.07.2014].

³⁵ *Kenya will not cut ties with Eritrea over Shabaab*, Garowe Online, 10.12.2011, http://www.garoweonline.com/artman2/publish/Africa_22/Kenya_will_not_cut_ties_with_Eritrea_over_Shabaab_printer.shtml [z 09.07.2014].

głości tego kraju oraz odbywał dwustronne spotkania z Uhuru Kenyattą³⁶. Autorzy raportu ONZ-owskiej Grupy Monitorującej ds. Somalii i Erytrei S2013/440 z 25 lipca 2013 r. podkreślali także, że prezydent Afwerki uczynił wiele dla poprawienia relacji z nowym somalijskim przywódcą, Hassanem Sheikh Mohamudem³⁷. Choć zmiana ta oceniana jest jako zagranie taktyczne (nie towarzyszyło jej zerwanie stosunków z liderami Asz-Szabab i innych grup zbrojnych), jest kolejnym przykładem zdolności do wyjścia z izolacji w regionie. Dr Mehari Tadelles, specjalista ds. Unii Afrykańskiej w NATO Defense College ocenił w tym kontekście, że „w miarę jak Erytrea redukuje współpracę z Asz-Szabab, w Somalii wzmacnia się pokój i stabilność”³⁸.

W grudniu 2013 r. prezydent Sudanu, Omar al-Basziir, podjął się dyskretnej mediacji między Etiopią a Erytreą. Ogłosił on, że zainicjował niebezpośrednie rozmowy, na których omawiane są m.in. kwestie sporów granicznych oraz wspierania frakcji w Somalii. Na wspólnej konferencji prasowej z Desalegnem stwierdził, że rozpoczął się „proces przywracania normalnych stosunków między Etiopią i Erytreą”. Zapowiedział też zorganizowanie w Chartumie szczytu z udziałem prezydentów dwóch zwaśnionych państw³⁹. Powtórzył tę propozycję w styczniu 2014 r. podczas wizyty w Asmarze⁴⁰. Relacje obydwu państw z Sudanem są obecnie poprawne, przez co odbierany jest on jako „neutralny grunt”, na którym można będzie prowadzić negocjacje mające szanse powodzenia. Pojawiają się opinie, że powodem wzmożenia relacji między Chartumem a Asmarą jest zaangażowanie obydwu tych stolic po tej samej stronie konfliktu w Południowym Sudanie (mają one pośrednio wspierać rebeliantów Rieka Machara – tezę tę przedstawił Kongresowi USA 26 lutego 2014 r. John Prendergast z grupy Enough)⁴¹, co nie przekreśla jednak szans przeprowadzenia mediacji w celu ocieplenia etiopsko-erytrejskiego (Addis Abeba nie ma wszakże interesu by stanąć jednoznacznie po stronie Salvy Kiira w Dżubie).

³⁶ *Eritrean President Attending Kenyan Golden Jubilee*, „TesfaNews”, 12.12.2013, <http://www.tesfanews.net/president-afwerki-attending-kenyas-golden-jubilee/> [z 09.07.2014].

³⁷ Letter dated 24 July 2013 from the Chair of the Security Council Committee pursuant to resolutions 751 (1992) and 1907 (2009) concerning Somalia and Eritrea addressed to the President of the Security Council, S/2013/440, http://www.securitycouncilreport.org/atf/cf/%7B65BFCF9B-6D27-4E9C-8CD3-CF6E4FF96FF9%7D/s_2013_440.pdf [z 09.07.2014].

³⁸ *UN sanctions on Eritrea 'working to contain belligerence'*, 3.05.2014, WIC, <http://bahrenegash.com/?p=articles&ref=737> [z 09.07.2014].

³⁹ Amin M., Khartoum mediating indirect talks between Ethiopia and Eritrea, „Africa Review”, 06.12.2013, <http://www.africareview.com/News/Khartoum-mediating-indirect-talks-between-Ethiopia-and-Eritrea/-/979180/2101624/-/rmfep/-/index.html> [z 09.07.2014].

⁴⁰ *Soudan: Khartoum offre sa médiation dans le conflit entre l'Éthiopie et l'Érythrée*, Agence de Presse Africaine, AfriScoop.com, 17.01.2014, <http://www.afriscoop.net/journal/spip.php?article7184> [z 09.07.2014].

⁴¹ <http://enoughproject.org/files/Sudans-House-Hearing-Prendergast-Testimony.pdf> [z 09.07.2014].

Reżim, który może upaść

Jedyną widoczną dziś na horyzoncie realną opcją radykalnej zmiany politycznej w Erytrei wydaje się upadek reżimu. Wariant ten staje się prawdopodobny w miarę narastania fali niezadowolenia. Póki co (do czerwca 2014 r.) kanalizowana była ona głównie przez decyzje o ucieczkach z kraju. Jednak te same przyczyny dla których Erytrejczycy emigrują, zwłaszcza praktyka powoływania do wieloletniej przymusowej służby wojskowej⁴², osłabiają od wewnątrz potencjał sił zbrojnych. Relacje diaspory erytrejskiej donoszą o kielkującym buncie w armii. W miarę usztywniania się reżimu Afewerkiego, scenariusz przewrotu wojskowego, który poprą masy rekrutów, wydaje się coraz bardziej możliwy jako jedyna szansa na zmianę.

21 stycznia 2013 r. media obiegała informacja, że stu zbuntowanych żołnierzy przypuściło szturm na budynek ministerstwa informacji w Asmarze. Wśród zatrzymanych pracowników ministerstwa miała znaleźć się córka prezydenta. Spiskowcy próbowali odczytać na antenie państwowej telewizji oświadczenie o przywróceniu konstytucji z 1997 roku i uwolnieniu więźniów politycznych. Według relacji Leonarda Vincenta, autora książek o Erytrei i współzałożyciela opozycyjnej radiostacji z siedzibą w Paryżu, spiskowcy zdołali wypowiedzieć na wizji dwa zdania, po czym odcięto im sygnał⁴³. Po sprowadzeniu posiłków rządowych, zbuntowani żołnierze poddali się. Vincent nie nazwał wydarzeń wprost zamachem stanu, skłaniał się do oceny, że był to akt „kamikadze” – wyraz frustracji grupy żołnierzy nie mających zaplecza politycznego i bez przygotowanego wsparcia ulicy. Według Selam Kidane, dyrektorki organizacji obrony praw człowieka Release Eritrea, wśród buntowników nie było oficerów, tylko szeregowi żołnierze, nowi rekruci przymusowo wcieleni do armii⁴⁴. Opozycyjny serwis Awate, z siedzibą w USA, przypisał jednak kierowniczą rolę w próbie zamachu generałowi Saleh Osmanowi, bohaterowi wojny z Etiopią, znecierpliwionemu faktem, że jego rozmowy z prezydentem o demokratyzacji utknęły w martwym punkcie⁴⁵. Doniesienia o próbie pierwszego w historii niepodległej Erytrei „zamachu” wywołały duży rezonans wśród diaspory erytrejskiej.

W Londynie poparcie dla spiskowców demonstrowało dwa tysiące osób⁴⁶, w tym opozycyjni politycy emigracyjni. Podobne wystąpienia odbyły się we Wło-

⁴² Specjalny sprawozdawca ONZ w raporcie z 13 maja 2014 r. wymienia ją na pierwszym miejscu wśród typowych dla erytrejskiego reżimu form łamania praw człowieka.

⁴³ *Eritrean mutineers 'seize ministry of information'*, „France 24 International”, 21.01.2013, <http://www.france24.com/en/print/5386329?print=now> [z 09.07.2014].

⁴⁴ *Calm returns to Eritrea after siege ends*, Al Jazeera English, 22.01.2013, <http://www.aljazeera.com/news/africa/2013/01/20131229324580346.html> [z 09.07.2014].

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Eritreans in UK rally in support of army mutiny*, „Sudan Tribune”, 29.01.2013, www.sudantribune.com/spip.php?article45343 [z 09.07.2014].

szech i Izraelu. Niedługo później w etiopskim obozie erytrejskich uchodźców Mai Aini od dwóch do trzech tysięcy osób demonstrowało solidarność ze spiskowcami i gotowość do walki z reżimem Afewerkiego⁴⁷. Akcja wokół ministerstwa zdarzyła się kilka tygodni po ucieczce z kraju ministra informacji Alego Abdu, uznawanego za „prawą rękę” prezydenta. Zbiegł on podczas wizyty w Niemczech, a następnie poprosił o azyl polityczny w Kanadzie. Zawstydzające dla reżimu były też incydenty, kiedy w 2012 r. o azyl w Wielkiej Brytanii poprosili członkowie reprezentacji olimpijskiej, a na początku 2013 r. piloci uciekli do Arabii Saudyjskiej prywatnym samolotem prezydenta (dołączył do nich później trzeci, wysłany aby sprowadzić maszynę do kraju)⁴⁸. Dzisiejsza Erytrea to państwo o jednym z najwyższych współczynników militaryzacji społeczeństwa. Sama armia, pozostaje jednak rozdarta wewnętrznymi frakcjami. Członkowie najbliższego prezydentowi kręgu generałów rywalizują o przywileje i dostęp do korzyści materialnych. Pojawiają się też dowody, że generałowie czerpią zyski z działań grup przestępczych, które „polują” na erytrejskich uciekinierów, np. na Półwyspie Synaj; zajmują się także przemytem broni i korzystają z pracy przymusowej⁴⁹.

Spośród kilkunastu opozycyjnych ugrupowań emigracyjnych zrzeszonych w Erytrejskim Sojuszu Demokratycznym, niektóre prowadzą walkę zbrojną. W kwietniu 2014 r. Demokratyczna Organizacja Afarów z regionu Morza Czerwonego (RSADO) przyznała się do zabicia kilkudziesięciu agentów służby bezpieczeństwa podczas ataku jakiego dokonała z terytorium Etiopii na koszary wywiadu w pobliżu Alhan⁵⁰. RSADO wezwało inne partie do dołączenia do partyzantki. Chociaż Afarowie dążyli w przeszłości do separacji swojego regionu i odbierani byli jako zbyt pro-etioipsy, akcja stanowi dalszy element obrazu pęknięć na obrzeżach reżimu. Możliwe załamanie się państwa stwarza ryzyko wybuchu walki o władzę. Ilość dostępnej w kraju broni, a także preferencje plemienne (prezydent faworyzuje chrześcijańską grupę Hamasien w dostępie do stanowisk⁵¹) unaocznia ryzyko wybuchu wojny domowej i rozkręcenia spirali rewanżyzmu. Ewentualny upadek Afewerkiego otwiera co najmniej sześć możliwych scenariuszy rozwoju wydarzeń, które wypunktowali autorzy raportu International Crisis Group z 2013 roku:⁵² 1) zachowanie *status quo* w polityce wewnętrznej i zagranicznej przez dotychczasową partię rządzącą, Ludowy Front Demokracji i Sprawiedliwości

⁴⁷ *Ethiopia: Eritrean refugees hold anti-regime rally, say ready to fight*, „Sudan Tribune”, 4.02.2013, www.sudantribune.com/spip.php?article45391 [z 09.07.2014].

⁴⁸ Gebreluel G., Trevnoll K., *Is the Horn of Africa facing another collapsing state*, Al Jazeera English, 15.10.2013, <http://www.aljazeera.com/indepth/opinion/2013/10/horn-africa-facing-another-collapsing-state-201310611177564655.html> [z 09.07.2014].

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ *Eritrean rebels claim to have killed dozens of intelligence agents*, „Sudan Tribune”, 28.04.2014, www.sudantribune.com/spip.php?article50805 [z 09.07.2014].

⁵¹ Gebreluel G., Trevnoll K., *Is the Horn...*

⁵² *Eritrea: Scenarios...*

(PFDJ); 2) zawarcie przez nowe kierownictwo partii pokoju z Etiopią i otwarcie międzynarodowe; 3) rozpad państwa prowadzący do wojny domowej; 4) zagraniczna mediacja (lub dominacja); 5) pokojowe przejście do demokracji wielopartyjnej; 6) zmiana władzy przez etiopską interwencję. Większość z nich, w takiej czy innej formie, przewiduje zakończenie izolacji Erytrei.

Podsumowanie

Przełamanie międzynarodowej izolacji Erytrei staje się tym bardziej możliwe, im silniej odczuwalne są koszty utrzymywania napięcia na linii Addis Abeba - Asmara. Dokonująca się powoli zmiana pokoleniowa w stosunku do elity rządzącej w czasach wojny z lat 1998-2000, a także zmiana na szczytach władzy w Etiopii budzą nadzieję na przełom w stosunkach dwustronnych. Politykę stopniowego ocieplania relacji z Erytreą prowadzi Kenia, a Sudan coraz aktywniej podejmuje rolę mediatora dla zażegnania zadawnionych sporów. Duże znaczenie dla powrotu Erytrei na arenę międzynarodową miałyby powtórne wcielenie w struktury IGAD. Pomimo bardzo krytycznych i dotkliwych dla Asmary raportów ONZ, przywódcy Erytrei nie zamykają dróg do poprawy swojego wizerunku w oczach społeczności międzynarodowej. Dynamika wydarzeń ostatnich kilku lat pozwala ocenić, że proces stopniowego wychodzenia Asmary z izolacji już się rozpoczął, choć powołanie ONZ-owskiej specjalnej komisji badawczej na pewno go spowolni. Otwartym pozostaje pytanie czy sama natura reżimu Afewerkiego nie stanie na przeszkodzie, aby proces ten znalazł pożądany finał.

Mgr Jędrzej Czerep, absolwent Master in Euro-Mediterranean Affairs (MEMA), doktorant politologii UKSW, analityk i publicysta związany m.in. z Fundacją im. K. Pułaskiego. Współpracował z międzynarodowymi grupami medialnymi, m.in. Al-Dżazira i The Guardian przy produkcji filmów dokumentalnych.

Bibliografia

- Eritrea. 20 years of independence but still no freedom*, Amnesty International, London, 2013, s. 7-14,35-36.
- John Prendergast, *U.S. Policy Toward Sudan and South Sudan. Testimony before the House Committee on Foreign Affairs Subcommittee on Africa*, Global Health, Human Rights, and International Organizations February 26, 2014 Waszyngton, 2014, s. 1-5.

- Ethiopia Refugee Update January-February 2013, UNHCR Representation in Ethiopia, Addis Abeba, 2013, s. 2.
- Eritrea: Scenarios for Future Transition*, Africa Report N°200, International Crisis Group, Bruksela, 2013, s. 21-28.
- Negash T., Tronvoll K., *Brothers at War. Making Sense of the Eritrean-Ethiopian War*, *Eastern African Studies*, James Currey Limited, Oxford, 2000, s. 1-104.
- Mantel-Niećko J., M. Ząbek, *Róg Afryki, Historia państw świata w XX wieku*, Warszawa, 1999, s. 230-232.

Dokumenty ONZ:

- Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ 390 (V). Eritrea; Report of the United Nations Commission for Eritrea; Report of the Interim Committee of the General Assembly on the Report of the United Nations Commission for Eritrea, 316 the plenary meeting, 2.12.1950 Rezolucja Rady Praw Człowieka ONZ A/HRC/20/L.19/Rev.1, Situation of human rights in Eritrea, 5.07.2012 Rezolucja Rady Praw Człowieka ONZ A/HRC/RES/23/21, Situation of human rights in Eritrea, 25.06.2013.
- Rezolucja Rady Praw Człowieka ONZ A/HRC/26/L.6, Situation of human rights in Eritrea, 23.06.2014.
- Rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ nr. 1907 (2009), SC/9833, 23.12.2009.
- List od Szefa Komitetu Rady Bezpieczeństwa ds. rezolucji 751 (1992) i 1907 (2009) do Przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa, S/2013/440, 24.07.2013
- Raport Specjalnego Sprawozdawcy ds. Sytuacji Praw Człowieka w Erytrei, Sheila B. Keetharuth A/HRC/26/45, 13.05.2014.

artykuły:

- Amin M., *Khartoum mediating indirect talks between Ethiopia and Eritrea*, „Africa Review”, 06.12.2013, <http://www.africareview.com/News/Khartoum-mediating-indirect-talks-between-Ethiopia-and-Eritrea/-/979180/2101624/-/rmfeh/-/index.html> [z 09.07.2014].
- Calm returns to Eritrea after siege ends*, Al Jazeera English, 22.01.2013, <http://www.aljazeera.com/news/africa/2013/01/20131229324580346.html> [z 09.07.2014].
- Can Ethiopia and Eritrea finally find peace?*, Al Jazeera English, 8.12.2012, <http://www.aljazeera.com/programmes/talktojazeera/2012/12/201212710354627687.html> [z 09.07.2014].
- Campbell H.A., AU, *Kenya and the International Criminal Court: Beyond Impunity*, „Pambazuka.
- News”, 10.10.2013, <http://www.pambazuka.org/en/category/features/89173> [z 09.07.2014].

- Cohen H., *Time to Bring Eritrea in from the Cold, African Arguments*, 16.12.2013, <http://africanarguments.org/2013/12/16/time-to-bring-eritrea-in-from-the-cold-by-hank-cohen/> [z 09.07.2014].
- Emigration has left Eritrea 'desolate', say bishops*, "Catholic Herald", 12.06.2014, <http://www.catholicherald.co.uk/news/2014/06/12/emigration-has-left-eritrea-desolate-say-bishops/> [z 09.07.2014].
- Eritrea 'desolate' - Catholic bishops*, BBC News, 9.06.2014, <http://www.bbc.com/news/world-africa-27760287> [z 09.07.2014].
- Eritrea dreams of ending isolation, boosting development*, AFP, 20.08.2014, <http://www.foxnews.com/world/2013/08/20/eritrea-dreams-ending-isolation-boosting-development/> [z 09.07.2014].
- Eritrea faces UN human rights probe*, BBC News, 27.06.2014, <http://www.bbc.co.uk/news/world-africa-28053443> [z 09.07.2014].
- Eritrea planned massive bomb attack on African Union summit, UN says*, „The Guardian”, 28.07.2011, <http://www.theguardian.com/world/2011/jul/28/eritrea-planned-ethiopia-bomb-attack> [z 09.07.2014].
- Eritrea Reopens African Union Mission*, Voice of America, 18.01.2011, <http://www.voanews.com/content/eritrea-reopens-african-union-mission-114212594/157253.html> [z 29.07.2014].
- Eritrea: UN Increases Sanctions for Support of Al-Shabaab*, Langley Intelligence Group Network, 8.12.2011, <http://www.lignet.com/DailyBriefs/Eritrea-UN-Increases-Sanctions-for-Support-of-Al-S.aspx> [z 09.07.2014].
- Eritrean mutineers 'seize ministry of information'*, France 24 International, 21.01.2013, <http://www.france24.com/en/print/5386329?print=now> [z 09.07.2014].
- Eritrean President Attending Kenyan Golden Jubilee*, TesfaNews, 12.12.2013, <http://www.tesfanews.net/president-afwerki-attending-kenyas-golden-jubilee/> [z 09.07.2014].
- Eritrean rebels claim to have killed dozens of intelligence agents*, „Sudan Tribune”, 28.04.2014, www.sudantribune.com/spip.php?article50805 [z 09.07.2014].
- Eritreans in UK rally in support of army mutiny*, „Sudan Tribune”, 29.01.2013, www.sudantribune.com/spip.php?article45343 [z 09.07.2014].
- Ethiopia Affirms Readiness for Dialogue With Eritrea*, „Sudan Tribune”, 30.04.2013, www.sudantribune.com/spip.php?article46416 [z 09.07.2014].
- Ethiopia: Eritrean refugees hold anti-regime rally, say ready to fight*, „Sudan Tribune”, 4.02.2013, www.sudantribune.com/spip.php?article45391 [z 09.07.2014].
- Gebreluel G., Tronvoll K., *Ethiopia and Eritrea: Brothers at war no more*, Al Jazeera English, 8.12.2013, <http://www.aljazeera.com/indepth/opinion/2013/12/ethiopia-eritrea-brothers-at-war-no-more-201312111228604587.html> [z 09.07.2014].

- Gebreluel G., Trevnoll K., *Is the Horn of Africa facing another collapsing state*, Al Jazeera English, 15.10.2013, <http://www.aljazeera.com/indepth/opinion/2013/10/horn-africa-facing-another-collapsing-state-201310611177564655.html> [z 09.07.2014].
- Kenya will not cut ties with Eritrea over Shabaab*, Garowe Online, 10.12.2011, http://www.garoweonline.com/artman2/publish/Africa_22/Kenya_will_not_cut_ties_with_Eritrea_over_Shabaab_printer.shtml [z 09.07.2014].
- Menya W., *Eritrea: We are not the 'bad boy'*, „Daily Nation”, 3.09.2011, <http://www.nation.co.ke/news/Eritrea-We-are-not-the-bad-boy/-/1056/1214700/-/12k3ay0z/-/index.html> [z 09.07.2014].
- Nearly 4,000 Eritreans flee each month, says UN*, AFP, 20.06.2014, <http://www.africareview.com/News/Thousands-of-Eritreans-flee-each-month/-/979180/2355070/-/5mftve/-/index.html> [z 09.07.2014].
- Soudan: Khartoum offre sa médiation dans le conflit entre l’Ethiopie et l’Erythrée*, Agence de Presse Africaine, AfriScoop.com, 17.01.2014, <http://www.afriscoop.net/journal/spip.php?article7184> [z 09.07.2014].
- UN sanctions on Eritrea ‘working to contain belligerence’*, 3.05.2014, WIC, <http://bahrenegash.com/?p=articles&ref=737> [z 09.07.2014].
- Why Kenya Invaded Somalia*, „Foreign Affairs”, 15.11.2011, <http://www.foreignaffairs.com/articles/136670/daniel-branch/why-kenya-invaded-somalia> [z 09.07.2014].

Strongy internetowe:

- CIA World Factbook, 2013, <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/> [z 09.07.2014].
- Office of the High Commissioner for Human Rights, *Special Rapporteur on the situation of human rights in Eritrea*, <http://www.ohchr.org/EN/HRBodies/SP/CountriesMandates/ER/Pages/SREritrea.aspx> [z 09.07.2014].
- Office of the High Commissioner for Human Rights, „Universal Periodic Review”:
<http://www.ohchr.org/EN/HRBodies/UPR/Pages/UPRMain.aspx> [z 09.07.2014].
- Reporters Without Borders, Press Freedom Index 2014, <http://rsf.org/index2014/en-index2014.php> [z 09.07.2014].

NIERÓWNY MUR. ZNACZENIE I AKTYWNOŚĆ PAŃSTW BRICS-u W AFRYCE

1. BRICS w wyścigu o Afrykę¹

Państwa tworzące „cegły” (ang. *bricks*) – nieformalną płaszczyznę dialogu zwaną od pierwszych liter angielskich nazw krajów BRICS (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny, RPA [South Africa])² – w przeciągu ostatnich dwóch dekad odniosły ogromny sukces gospodarczy w Afryce. Nawiązując do akronimu BRICS stwierdzić można, że kraje te zdołały zniszczyć „drewniany płótek” ustawiony wokół Afryki przez eks-mocarstwa kolonialne – budując w jego miejsce potężny, „cegłany mur”. Dokonały tego pod hasłami solidarności krajów globalnego Południa, a niejednokrotnie posiłkując się krytyką Międzynarodowego Funduszu Walutowego i innych instytucji bogatych krajów Północy.

Cechami wspólnymi BRICS są: ogromny rynek wewnętrzny związany z liczbą ludności, duże terytorium, znaczne zasoby naturalne, zwłaszcza dostęp do strategicznych surowców energetycznych, skala wzrostów ich gospodarek, stosunkowo niewielki dług publiczny i wysoki poziom rezerw walutowych, a także rosnący potencjał militarny. BRICS zajmują razem jedną czwartą Ziemi i wytwarzają jedną czwartą globalnego PKB. W posiadaniu „globalnego kwintetu” znajduje się obecnie ponad 40% światowych zasobów złota i rezerw walutowych. Według prognoz

¹ Artykuł powstał na bazie referatu wygłoszonego 1 kwietnia 2014 r. na seminarium zorganizowanym przez Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne oraz Katedrę Języków i Kultur Afryki UW pt. „BRICS w Afryce: legitymizacje, strategie, wyzwania”.

² Autorem akronimu BRIC – (początkowo bez litery „S” na końcu) – jest analityk amerykańskiego banku Goldman Sachs, Jim O’Neill. Użył go po raz pierwszy w 2001 roku, określając w ten sposób potencjał Brazylii, Rosji, Indii i Chin w gospodarce światowej. Pierwszy formalny szczyt państw BRIC-u miał miejsce dopiero w 2009 roku w Jekaterinburgu (Z.W. Puślecki, M. Walkowski, T.R. Szymczyński, *Unia Europejska wobec wzrostu konkurencyjności Brazylii, Rosji, Indii i Chin (BRIC)*, Warszawa 2011, s. 22–23, 35–37). W 2010 roku do grupy dołączyła RPA. Warto podkreślić, kooptacja ta wywołała falę krytyki ze strony wielu analityków ekonomicznych, m.in. O’Neila.

analityków Banku Goldman Sachs z 2012 roku, w połowie XXI stulecia państwa BRICS-u będą należeć do ścisłej elity najbogatszych krajów Globu (1. miejsce – Chiny – 52 bln dolarów PKB; 2. USA – 35 bln; 3. – Indie – 25 bln; 4. strefa euro – 22 bln; 5. Brazylia – 9 bln; 6. Rosja – 8 bln)³.

BRICS stanowi mur „nierówny”, zbudowany z różnego rodzaju „cegieł”. „Bande pięciu” tworzą autorytarne Chiny, „reglamentowana demokracja” w Rosji, Indie – z pozoru demokratyczne społeczeństwo, w którym nadal wyraźne są podziały kastowe, Brazylia i RPA – dwa społeczeństwa silnie spolaryzowane ekonomicznie, dowodzące iluzoryczności utopijnych planów tworzenia „rainbow nation”. Mimo to, BRICS – jak pisze analityk Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, Bartłomiej Znojek – stanowi *atrakcyjny punkt odniesienia i płaszczyznę służącą największym gospodarkom wschodzącym do podniesienia prestiżu i wzmocnienia pozycji negocjacyjnej wobec najbardziej rozwiniętych państw*⁴. Grupę tą łączy przyjęcie zasad globalnego kapitalizmu oraz istnienie poza zachodnim kręgiem kulturowym. Jak stwierdził ekonomista Ireneusz Wieczorek, *Intensywny wzrost produkcji, stabilne budżety nieprzekraczające poziomów bezpieczeństwa, stabilny wzrost produktu krajowego brutto, czy łatwiejszy i szybszy dostęp do środków antykryzysowych, wszystko to powoduje, że nawet w okresie kryzysu, kraje te mają stosunkowo dobre podstawy fundamentalne i perspektywy na kolejne miesiące*⁵.

BRICS – przynajmniej w warstwie deklaratywnej – oferuje państwom peryferii i półperyferii, a zatem także Afryce, odmienną od zachodniej i neoliberalnej wizję rozwoju świata, opartą na zasadach: wielobiegunowości, prymatu wartości społecznych nad ekonomicznymi, dialogu (a nie zderzenia) cywilizacji, kapitalizmu opartego na rozwoju sfery realnej (przemysłu, technologii i usług) – zamiast kapitalizmu finansowego, pokojowego rozwiązywania konfliktów, wcielania w życie idei zrównoważonego rozwoju oraz zwiększania znaczenia klasy średniej poprzez narzucanie społecznej odpowiedzialności korporacjom prywatnym⁶. Do idei tych należy jednak podchodzić z dużą ostrożnością – często aktywność państw BRICS-u w Afryce niewiele różni się od strategii byłych mocarstw kolonialnych.

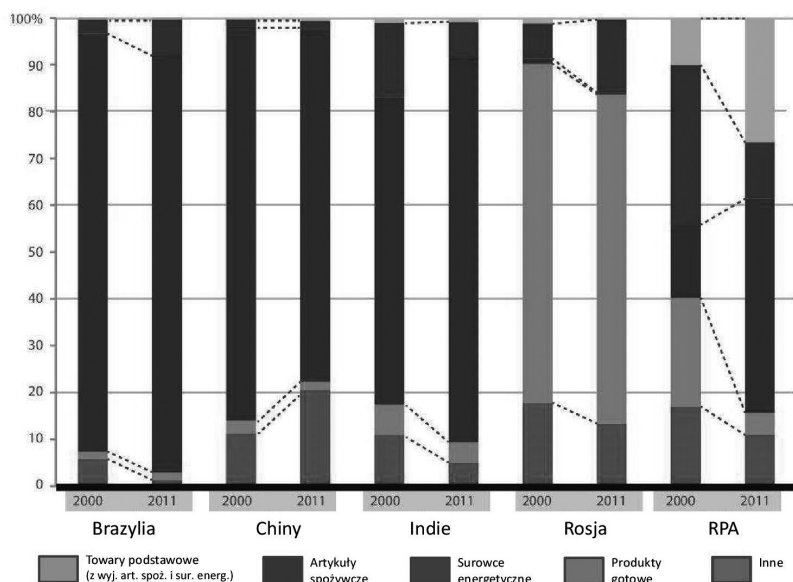
Obecnie jedna czwarta zagranicznych inwestycji bezpośrednich (*foreign direct investment*), a także jedna czwarta inwestycji realizowanych od podstaw (*greenfield project*) w Afryce realizowane jest przez państwa BRICS-u. Większość inwestycji

³ Goldman Sachs: w 2050 roku kraje BRIC zdominują światową gospodarkę, http://forsal.pl/artykuly/661154,goldman_sachs_w_2050_roku_kraje_bric_zdominuja_swiatowa_gospodarke.html [z 10.04.2014].

⁴ B. Znojek, *Od BRIC do BRICS. Rozwój współpracy gospodarek wschodzących*, „Biuletyn PISM” 2011, nr 43 (792), s. 1.

⁵ I. Wieczorek, *Państwa grupy BRIC stworzą nową globalną walutę rozliczeniową?*, http://www.mojeopinie.pl/panstwa_grupy_bric_stworza_nowa_globalna_valute_rozliczeniowa,3,1246460281 [z 10.04.2014].

⁶ G. Cimek, *BRICS – w kierunku nowego reformizmu w polityce międzynarodowej*, „Konteksty Społeczne” 2013, T I (1), s. 69–70.



Struktura eksportu z Afryki do państw BRICS-u w roku 2000 i 2011

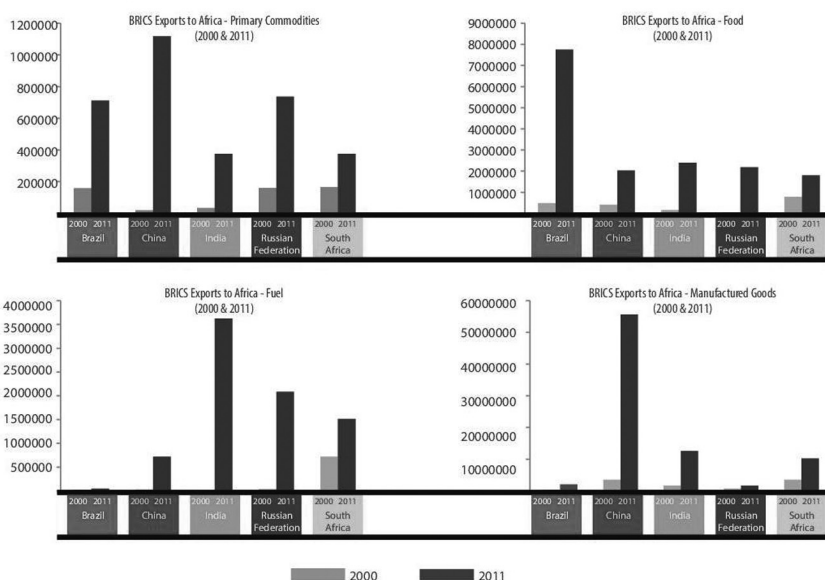
W eksporcie z Afryki do Brazylii, Chin i Indii dominują surowce energetyczne. Rosja importuje produkty gotowe. Struktura eksportu z Afryki do RPA jest najbardziej zróżnicowana.

Źródło: *Africa-BRICS Cooperation: Implications for Growth, Employment and Structural Transformation in Africa*, http://www.uneca.org/sites/default/files/publications/africa-brics_cooperation_eng.pdf, s. 11, [z 10.04.2014].

dotyczy sektora surowcowego i rolnego (*primary sector*)⁷. Amerykański publicysta, Robert D. Kaplan zwraca uwagę, że znaczna część projektów, które – zgodnie z deklaracjami inwestorów – mają wspierać rozwój Afryki, w rzeczywistości ogranicza się postkolonialnej eksploatacji kontynentu. *Nie znajdziemy tu śladu altruizmu* – pisze Kaplan. *Euroazjatyckie tygrysy polują na afrykańskie surowce. Perspektywy rozwoju demokracji na tym kontynencie nie mają dla nich prawie żadnego znaczenia, a niektóre przedsięwzięcia bardziej kojarzą się ze staroświeckim kolonializmem niż z postzimnowojenną pomocą w zachodnim stylu*⁸. Amerykański komentator przywołuje przykład chińskich upraw palmy w Kongo z przeznaczeniem na biopaliwa: rola tych plantacji sprowadza się do przygotowywania surowca do eksportu do Chin i nie ma nic wspólnego z (deklarowanym) umacnianiem bezpieczeństwa żywnościowego Czarnego Lądu. Zasadniczym celem polityki państw BRICS-u w Afryce, na co

⁷ *The Rise of BRICS FDI and Africa*, "Global Investment Trends Monitor" 2013, http://unctad.org/en/PublicationsLibrary/webdiaeia2013d6_en.pdf, s. 1, [z 01.08.2013].

⁸ R.D. Kaplan, *Monsun. Ocean Indyjski I przyszłość amerykańskiej dominacji*, Wołowiec 2012, s. 365.



Struktura importu do Afryki z państw BRICS-u w roku 2000 i 2011

Pośród państw BRICS-u w eksporcie do Afryki towarów podstawowych oraz produktów gotowych dominują Chiny, w eksporcie artykułów żywnościowych – Brazylia, w eksporcie paliwa – Indie.

Źródło: *Africa-BRICS Cooperation: Implications for Growth, Employment and Structural Transformation in Africa*, http://www.uneca.org/sites/default/files/publications/africa-brics_cooperation_eng.pdf, s. 13, [z 10.04.2014].

zwraca uwagę Kaplan, jest uzyskanie surowców oraz sprzedaż obiektów gotowych, maszyn i urządzeń technicznych.

Szczytowi BRICS-u, który miał miejsce w Durbanie w marcu 2013 roku, przyświecało hasło *BRICS i Afryka: Partnerstwo na rzecz Rozwoju, Integracji i Industrializacji (BRICS and AFRICA: Partnership for Development, Integration and Industrialisation)*⁹. Mimo kwiecistej retoryki współpracy, działalność BRICS-u w Afryce nadal rodzi wiele kontrowersji i pytań o granice między pomocą, planowaniem inwestycji a neokolonializmem. Celem artykułu jest prezentacja strategii legitymizacji, łączącej doświadczenia historyczne z bieżącymi interesami politycznymi, a także zakresu inwestycji oraz formuły zaangażowania poszczególnych państw BRICS-u w Afryce.

⁹ Podczas tego spotkania zdecydowano o utworzeniu Banku Rozwoju BRICS (*BRICS Development Bank*). Z pewnością instytucja ta dla wielu afrykańskich krajów stanowić będzie atrakcyjną alternatywę wobec Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Wielkość kapitału startowego – 100 mld dolarów – określono ostatecznie podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych oraz szefów banków rozwojowych państw BRICS w brazylijskiej Fortalizie 15 lipca 2014 roku.



V Szczyt BRICS-u w Durbanie w 2013 roku. Od lewej: Premier Indii Manmohan Singh, Przewodniczący ChRL Xi Jinping, Prezydent RPA Jacob Zuma, Prezydent Brazylii Dilma Rousseff, Prezydent Rosji Vladimir Putin

Źródło: T. Murphy, *At South Africa summit, lack of cohesion weighs heavily on the BRICS*, <http://www.csmonitor.com/World/Africa/Africa-Monitor/2013/0401/At-South-Africa-summit-lack-of-cohesion-weighs-heavily-on-the-BRICS> [z 10.04.2014].

2. Brazylia

Zgodnie z deklaracjami dyplomatów południowoamerykańskich, Brazylia ma spłacać Afryce „dług moralny” związany z pamięcią o transatlantyckim handlu niewolnikami. Spis powszechny przeprowadzony w Brazylii w 2010 roku wykazał, że ponad połowa mieszkańców tego 200-milionowego kraju ma afrykańskie korzenie¹⁰. W oficjalnym dyskursie legitymizującym aktywność Brazylii w Afryce ważne miejsce zajmuje także ekumena kulturowo-językowa, łącząca kraje luzofońskie, a zinstytucjonalizowana w formie Wspólnoty Państw Portugalskojęzycznych (Comunidade dos Países de Língua Portuguesa – CPLP)¹¹. Brazylia wspiera

¹⁰ J. Petelczyc, *Brazylia jako lider pomocy na linii Południe – Południe. Casus Afryki*, [w:] *Brazylia jako mocarstwo wschodzące*, red. Marcin F. Gawrycki, Warszawa 2013, s. 211. Warto podkreślić, że aktywność dyplomacji brazylijskiej w Afryce bywa interpretowana przez przeciwników rządzącej Partii Pracujących (Partido dos Trabalhadores) jako zabieg obliczony na uzyskanie poparcia wyborczego Afro-Brazylijczyków.

¹¹ Forum to, założone w 1996 roku, tworzą (oprócz Portugalii i Brazylii): Angola, Republika Zielonego Przylądka, Gwinea-Bissau, Mozambik, Wyspy Świętego Tomasza i Książęca, a status obserwatorów posiadają: Gwinea Równikowa, Mauritius i Senegal.

inicjatywy kulturowe w krajach afrykańskich poprzez 21 centrów kulturowych (Centros Culturais Brasileiros) oraz poprzez działalność programu PEC-G, oferującego stypendia uniwersyteckie dla Afrykanów studiujących w Brazylii (Programa de Estudantes-Convênio de Graduação)¹².

Analizując strategię Brazylijczyków w Afryce, warto pamiętać, że relacje brazylijsko-afrykańskie uległy diametralnej zmianie w przeciągu minionego wieku. Początki aktywności Brazylii na Czarnym Lądzie przypadły na okres po Roku Afryki (1960). Wojskowa dyktatura (1964-1985), utrzymując bliskie relacje z reżimem António Salazara, prowadziła w Afryce politykę pełną sprzeczności. Z jednej strony, wspierano działania władz w Lizbonie. Z drugiej zaś strony, Brazylia popierała dekolonizację i ideę nawiązywania współpracy na linii Południe – Południe. Próbowano przełamać dwubiegunowy system stosunków międzynarodowych i kształtować wizerunek Brazylii jako wschodzącego mocarstwa.

Po wydarzeniach Rewolucji goździków, obaleniu Marcelo Caetano (1974) i uzyskaniu niepodległości przez byłe kolonie portugalskie, Brazylia uznała nowe władze w Angoli mimo wyraźnych komunistycznych afiliacji liderów Ludowego Ruchu Wyzwolenia Angoli (Movimento Popular de Libertação de Angola – MPLA). W połowie lat siedemdziesiątych brazylijskie koncerny zainicjowały szereg inwestycji na Czarnym Lądzie, zwłaszcza w regionie państw z portugalskim językiem urzędowym (Países Africanos de Língua Oficial Portuguesa – PALOP) oraz w Nigerii. Pierwsza oficjalna wizyta prezydenta Brazylii w Afryce miała miejsce dopiero w 1983 roku. Lata dziewięćdziesiąte przyniosły jednak spadek obrotów brazylijsko-afrykańskich, związany m.in. z reorientacją polityki zagranicznej Brazylii i skupieniu się na rozwijaniu relacji z USA i Europą. W okresie tym wymiana gospodarcza z Czarnym Lądem malała. Między rokiem 1983 a 1993 zamknięto 10 z 34 ambasad Brazylii w Afryce. Ożywienie relacji brazylijsko-afrykańskich przyniosła dopiero prezydentura Luli da Silvy (2003-2011). Renesans dotyczył relacji dyplomatycznych i gospodarczych¹³.

Brazylia próbuje odgrywać rolę pośrednika między globalną Północą i Południem oraz na linii Południe – Południe. Inwestycje Brazylii w Afryce wzrosły

¹² W Brazylii założono Federalny Uniwersytet Integracji Luzo-Afro-Brazylijskiej (Universidade Federal de Integração Luso-Afro-Brasileira – UNILAB). Lokalizacja UNILAB – Redenção w stanie Pará – ma symboliczną wymowę. Miasto to, jako pierwsze w Brazylii, zniosło niewolnictwo (*Como surgiu. A história do nordeste brasileiro está mudando. A da Unilab apenas começou*, <http://www.unilab.edu.br/institucional/como-surgiu/> [z 10.04.2014]).

¹³ W przeciągu dwóch kadencji Lula da Silva odbył 12 oficjalnych podróży w Afryce, wizytując 21 państw, a minister spraw zagranicznych Celso Amorim odbył 67 oficjalnych wizyt w Afryce, odwiedzając 34 kraje. W tym samym okresie Brazylię odwiedziło 47 afrykańskich liderów politycznych z 27 państw. Podwojeniu uległa liczba ambasad brazylijskich w Afryce (2002 rok – 17; 2013 rok – 37) i afrykańskich w Brazylii (2002 rok – 16; 2013 rok – 33) (C. Stolte, *Brazil in Africa: Just Another BRICS Country Seeking Resources?*, http://www.chathamhouse.org/sites/default/files/public/Research/Africa/1112bp_brazilafrika.pdf, s. 2 [z 10.04.2014]).

od 3,1 mld dolarów w 2000 roku do 26 mld w 2008 roku¹⁴. Warto jednak podkreślić, że po odkryciu nowych podmorskich złóż ropy u wybrzeży Ameryki Południowej znaczenie eksportu surowców z Afryki stopniowo ulega zmniejszeniu. Główni partnerzy gospodarczy Brazylii to: w eksporcie do Afryki – Egipt, RPA i Angola, zaś w imporcie z Afryki – Nigeria i Algieria. Wymiana handlowa opiera się na działalności wielkich koncernów wspieranych przez władze państwowe. Odebrecht, Andrade Gutierrez i Camargo Corrêa Group realizują projekty budowlane i hydrotechniczne w Angoli, Ghanie, Kongo, Dżibuti, Zambii, Mozambiku, RPA i Liberii. Odebrecht, którego zyski z Angoli stanowią jedną trzecią wszystkich przychodów koncernu, to największy pracodawca w byłej kolonii portugalskiej, zatrudniający ok. 30 tys. autochtonów. Petrobras i Queiroz Galvão działają na terenie Angoli, Nigerii, Libii, Gabonu i Namibii. Górniczy Vale jest zaś aktywny w Angoli, Kongo, Mozambiku, Zambii, Gabonie, Malawi, Liberii i RPA. Marcopolo otworzył fabrykę autobusów w Johannesburgu, sprzedając samochody m.in. do Angoli i Nigerii. Brazylijczycy eksportują także – sprawdzone w warunkach tropikalnych – maszyny, odzież i produkty lecznicze oraz promują produkcję biopaliw.

Inicjatywy koncernów uzyskały wsparcie Narodowego Banku Rozwoju Ekonomicznego i Społecznego (Banco Nacional de Desenvolvimento Econômico e Social – BNDES). Tylko w 2007 roku BNDES przykazał 742 mln dolarów na realizację 29 projektów w Afryce. Bank otworzył także linię kredytową dla firm inwestujących w Angoli na łączną kwotę 3,2 mld dolarów¹⁵. Równolegle z otwieraniem nowych linii kredytowych władze Brazylii decydują się na zmniejszenie zadłużenia krajów afrykańskich, pożyczek udzielanych w XX w. Podczas jubileuszowego szczytu Unii Afrykańskiej w 2013 roku (50. rocznica powstania Organizacji Jedności Afrykańskiej) ogłoszono, że dług 12 afrykańskich krajów, opiewający łącznie na kwotę 900 mln dolarów, zostanie umorzony lub poddany restrukturyzacji (wydłużeniu terminów spłaty i ustaleniu korzystniejszych stóp procentowych). Beneficjentami stali się: Kongo-Brazaville (352 mln), Tanzania (237 mln), Zambia (113 mln) oraz Wybrzeże Kości Słoniowej, Gabon, Gwinea, Gwinea Bissau, Mauretania, Demokratyczna Republika Konga, Wyspy Świętego Tomasza i Książęca, Sudan oraz Senegal¹⁶.

Analizując działalność Brazylii w Afryce warto także pamiętać o funkcjonowaniu Forum IBSA oraz ASA. Celem utworzonego w 2003 roku Forum IBSA (India/

¹⁴ D. Lewis, *In Africa, Brazil takes a different track*, <http://graphics.thomsonreuters.com/specials/Brazil%20in%20Africa.pdf>, s. 3, [z 01.08.2013].

¹⁵ C. Stolte, *op. cit.*, s. 7.

¹⁶ A. Sito, *Afryka – Brazylia: Umorzenie i restrukturyzacja długu 12 afrykańskich krajów*, <http://www.pcsa.org.pl/products/afryka-brazylia%3A-umorzenie-i-restrukturyzacja-d%C5%82ugu-12-afryka%C5%84skich-krajow/>, [z 01.10.2013].



Liderzy IBSA. Od lewej: Manmohan Singh, Premier Indii, Thabo Mbeki, Prezydent RPA oraz Lula da Silva, Prezydent Brazylii

Źródło: T. Murphy, *At South Africa summit, lack of cohesion weighs heavily on the BRICS*, <http://www.csmonitor.com/World/Africa/Africa-Monitor/2013/0401/At-South-Africa-summit-lack-of-cohesion-weighs-heavily-on-the-BRICS> [z 10.04.2014].

Brazil/South Africa Dialogue Forum – IBSA)¹⁷ jest wymiana wiedzy i kooperacja gospodarcza, a także uzyskanie statusu stałego w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. IBSA dąży także do wyeliminowania subsydiów na produkty rolne państw wysoko rozwiniętych. Państwa tworzące grupę współpracują w dziedzinie zdrowia (zwłaszcza w programach przeciwdziałania AIDS i malarii), edukacji i biopaliw. Z kolei ASA – Szczyty Ameryki Południowej i Afryki (Cúpula América do Sul – África – ASA) – to fora ekonomiczne zainicjowane przez Brazylię i Nigerię w 2006 roku w Abudży. Ostatnie z nich odbyło się w Malabo w 2013 roku pod hasłem wzmocnienia współpracy Południe – Południe¹⁸.

¹⁷ *The India-Brazil-South Africa Dialogue Forum*, http://www.ibsa-trilateral.org/index.php?option=com_content&view=article&id=87&Itemid=64 [z 10.04.2014].

¹⁸ G. Seibert, *Brazil in Africa: Ambitions and Achievements of an Emerging Regional Power in the Political and Economic Sector*, <http://www.nai.uu.se/ecas-4/panels/1-20/panel-8/Gerhard-Seibert-Full-paper.pdf>, s. 1-4, [z 10.04.2014].

3. Rosja

W okresie ZSRR Moskwa wspierała socjalizmy afrykańskie, próbując przenieść front zimnowojennych zmagania na peryferia świata. Radzieccy „doradcy” obecni byli m.in. w Kongo, Angoli, Etiopii – na każdym z „przyczółków rewolucji” i zmagania z kolonializmem. Ich zaangażowanie, nawet jeśli uzasadniane „bratnią pomocą”, wynikało z dążenia do rozszerzenia strefy wpływów geopolitycznych. Po rozpadzie ZSRR, w okresie prezydentury Borysa Jelcyna (1991–1999) nastąpiła reorientacja strategii Kremla wobec krajów Trzeciego Świata. Zamknięto dziewięć ambasad, trzy konsulaty i 13 z 20 centrów kultury rosyjskiej w Afryce¹⁹. Dopiero po przyjęciu Rosji do G8 w 1997 roku do Afryki regularnie zaczęli przybywać przedstawiciele rządu i środowisk biznesu. Rosja odtworzyła sieć ambasad – posiada ich obecnie 41. Na Uniwersytecie Przyjaźni Narodów Rosji (dawniej noszącym imię Patrice’a Lumumby), obchodzącym w 2011 roku półwiecze funkcjonowania, odnowiono pakiet ofert stypendialnych dla Afrykanów. W 2009 roku utworzono Afrokom – komitet mający na celu integrację działalności przedsiębiorców rosyjskich w Afryce. Władimir Putin, pełniąc funkcję Prezydenta Federacji Rosyjskiej udał się z wizytą do RPA i Afryki Północnej, zaś Dmitrij Miedwiediew – do Nigerii, Angoli, Namibii i Egiptu. Rosjanie zaangażowali się także w zwalczanie piratów somalijskich w Zatoce Adeńskiej.

Wartość wymiany handlowej Rosji z Afryką szacowana jest obecnie na ok. 11 mld dolarów²⁰. W przeciągu ostatniej dekady obroty handlowe wzrosły prawie siedmiokrotnie, aczkolwiek – co warto podkreślić – 80% wymiany przypada na państwa północnoafrykańskie i RPA. Rosjanie coraz śmielej inwestują w Angoli, Gwinei, Namibii, Nigerii, Etiopii²¹.

Spośród rosyjskich firm w Afryce najwięcej projektów realizują Gazprom i Lukoil, zajmujące się eksportem ropy naftowej i gazu ziemnego z Maghrebu, państw położonych nad Zatoką Gwinejską (Nigeria, Ghana, Wybrzeże Kości Słoniowej, Gwinea Równikowa) oraz wybranych krajów Afryki Wschodniej i Południowej. Alrosa i Norilsk Nickel prowadzą wydobywanie złota, miedzi i niklu w RPA i Botswanie oraz diamentów w Angoli, RPA, Sierra Leone i Namibii. W RPA działają także inne rosyjskie koncerny górnicze – Evraz i Renova. Aluminium z Nigerii eksportuje Rusal, zaś żelazo z Liberii Severstal. Uranium poszukuje surowców

¹⁹ A. Arkhangelskaya, V. Shubin, *Is Russia Back? Realities of Russian Engagement in Africa*, <http://www.lse.ac.uk/IDEAS/publications/reports/pdf/SR016/SR-016-ArkangelShubin.pdf>, s. 21 [z 10.04.2014].

²⁰ V. Shubin, *Russia's Policy Towards Africa*, http://www.ispionline.it/sites/default/files/publicazioni/analysis_168_2013.pdf, s. 2, [z 01.08.2013], s. 3. Należy jednak zaznaczyć, że wartość całkowitej wymiany handlowej jest trudna do precyzyjnej oceny z racji na zarejestrowanie rosyjskich firm poza granicami kraju.

²¹ T. Fundira, *Russia – Africa trade at a glance. Economic and trade policy overview*, <http://www.tralac.org/files/2011/11/RussiaAfrica-trade-at-a-glance-201111091.pdf>, s. 1–6, [z 01.08.2013].

w pasie Sahelu i w Tanzanii. Vneshekonombank zaangażował się w projekt zbudowania pierwszego satelity angolskiego – AngoSat²². Bank VTB finansuje projekty w Angoli i Namibii.

4. Indie

Indyjscy dyplomaci i inwestorzy, angażując się w projekty realizowane w Afryce, zwykli legitymizować swoją obecność w oparciu o ideę jedności ludów zamieszkających nad brzegami Oceanu Indyjskiego. Eksponują także rolę Jawaharlala Nehru w sformowaniu ruchu państw niezaangażowanych (Non-Aligned Movement, NAM) oraz tradycję migracji ekonomicznej na Czarny Ląd. Indie wspierały – w wymiarze symbolicznego uznania i rzecznictwa – organizacje wyzwolenicze, które uznane były przez NAM za reprezentatywne, m.in. Afrykański Kongres Narodowy (African National Congress – ANC) oraz Organizację Ludu Afryki Południowo-Zachodniej (South-West Africa People's Organisation – SWAPO)²³. Obecnie Indusi²⁴ uczestniczą w większości misji pokojowych realizowanych w Afryce. Ich kontyngenty – największe spośród państw BRICS-u, liczące często po kilka tysięcy żołnierzy i pracowników cywilnych – weszły m.in. w skład misji stabilizacyjnych w Liberii (UNMIL), WKS (UNOCI), DR Konga (MONUSCO), Południowym Sudanie (UNMISS)²⁵. Marynarka indyjska, podobnie jak rosyjska i chińska, angażuje się także w walkę z piractwem somalijskim.

Podkreślić należy, że na przestrzeni ostatniego półwiecza nie wszystkie władze krajów afrykańskich wyrażały zgodę na współpracę z przybyszami z Półwyspu Indyjskiego – wspomnieć można choćby wygnanie Indusów z Ugandy w okresie rządów Idi Amina w 1972 roku. Mimo to, obecnie w Afryce żyje ok. 3 mln Indusów, z czego większość to mieszkańcy krajów nad Oceanem Indyjskim. Migracja na tereny Afryki Wschodniej rozpoczęła się jeszcze przed przybyciem Europejczyków, aczkolwiek największe fale Indusów napłynęły na ten obszar wraz

²² V. Shubin, *Russia and Africa: Coming Back?*, "Russian Analytical Digest" 2010, nr 83, s. 6.

²³ J.P. Pham, *India in Africa: Implications of an Emerging Power for AFRICOM And U.S. Strategy*, <http://www.strategicstudiesinstitute.army.mil/pdffiles/PUB1051.pdf>, s. 7–9 [z 10.04.2014].

²⁴ W piśmiennictwie polskim występują trzy główne określenia na mieszkańców Indii: Hindusi (zapis z małej litery oznacza wyznawców hinduizmu), Indusi oraz, rzadziej używane, Indyjczycy. Według Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej przy Głównym Geodecie Kraju poprawnym określeniem na obywatela Indii jest Hinduś (*Nazwy Państw Świata, ich stolic i mieszkańców*, oprac. A. Czerny, M. Zych, Warszawa 2007 s. 17). W literaturze przedmiotu Indusami nazywani są także mieszkańcy Półwyspu Indyjskiego – regionu, który obejmuje współczesne Indie, Pakistan, Bangladesz i, w zależności od interpretacji, również Nepal i Bhutan. Z racji na wieloletnią tradycję migracji z Półwyspu Indyjskiego do Afryki, a zatem przemieszczenia ludności także z okresu przed uzyskaniem niepodległości przez Indie (1947), na potrzeby niniejszej pracy wybrano określenie Indusi.

²⁵ F. Rooyen, *Blue Helmets for Africa: India's Peacekeeping in Africa*, <http://www.africaportal.org/dspace/articles/blue-helmets-africa-india%E2%80%99s-peacekeeping-africa>, s. 1–24 [z 10.04.2014].



Udział żołnierzy induskich w misjach stabilizacyjnych w Afryce

Źródło: *MONUSCO peacekeepers and FARDC troops working together to protect Bunagana from M23 rebels attack*, <http://www.talkradionews.com/united-nations/2012/11/28/m23-rebels-stay-put-in-goma.html/attachment/monusco-peacekeepers-and-fardc-troops-working-together-to-protect-bunagana-from-m23-rebels-attack-2#.Uk1GDaw09SI> [z 10.04.2014].

z Brytyjczykami. Wchodzili oni w skład kolonialnej administracji, w handlu odgrywali rolę pośredników pomiędzy rdzenną ludnością a kolonizatorami. Obecnie głównym skupiskiem diaspory jest RPA (1,2 mln), wyspy oraz państwa leżące nad zachodnim brzegiem Oceanu Indyjskiego (Mauritius – ok. 850 tys.; Reunion – ok. 250 tys.; Kenia – ok. 200 tys., Tanzania – ok. 80 tys.; Mozambik – ok. 40 tys.). Blisko 20-tysięczne populacje Indusów osiadły także innych byłych koloniach brytyjskich – w Nigerii, Zambii i Ugandzie.

Wzrost aktywności indyjskich przedsiębiorców w Afryce ma dwa zasadnicze powody. Pierwszy wynika z historii współpracy gospodarczej oraz obecności diaspory indyjskiej w Afryce Wschodniej. Drugi powód jest związany ze zmaganiem chińsko-indyjskim o status supermocarstwa, polityką surowcową oraz chęcią dotarcia do nowych rynków zbytu dla towarów indyjskich. Jak pisał Robert Kaplan, *Afryka jest beneficjentem odrodzenia Chin, a także Indii. (...) Rywalizacja*

*z Chinami zmusza Indie do zwiększania swojego zaangażowania na kontynencie afrykańskim*²⁶.

Zagrożenie ze strony chińskiej konkurencji nie wpływa jednak na konsolidację strategii ekonomicznych Indusów. W ostatnich latach zaobserwować można zjawisko konkurencji między osobami pochodzącymi ze starej diaspory, prywatnymi inwestorami z Indii oraz przedstawicielami rządu w Delhi. Inicjatywy takie jak powołane w 2008 roku, i wzorowane na chińsko-afrykańskich platformach współpracy, India-Africa Forum, nie poprawia spójności strategii gospodarczej. We współpracę z Afryką angażują się niezależnie władze państwowe, jak i federacje zrzeszające prywatnych inwestorów. Przykładowo, Confederation of Indian Industry, wspierane przez India Eximbank, od 2005 roku regularnie organizuje panele współpracy Conclave on India-Africa Project Partnership²⁷, w których – co symptomatyczne – rzadko uczestniczą przedstawiciele diaspory indyjskiej od pokoleń mieszkający w Afryce.

Mimo to Indie pozostają drugim – po Chinach – inwestorem z grupy państw BRICS-u na Czarnym Lądzie. Wartość wymiany handlowej Indii i państw Afryki – szacowana na 1 mld dolarów w 1990 roku i 5 mld dolarów w 1998 roku – wynosi obecnie ok. 60 miliardów dolarów, co dwukrotnie przewyższa wartość handlu Brazylii i pięciokrotnie wartość handlu Rosji. Najdynamiczniej rozwija się współpraca z RPA – co roku wymiana zwiększa się o kilkanaście procent. Główni afrykańscy partnerzy handlowi Indii, z którymi obroty stanowią blisko dwie trzecie wymiany gospodarczej z Afryką to RPA, Nigeria, Algieria i Angola. Większość eksportu indyjskiego na Czarny Ląd stanowią produkty gotowe (*manufactured goods*) i maszyny, które trafiają do Afryki Wschodniej – do Kenii i Tanzanii, oraz na Mauritius²⁸.

Szacuje się, że 20% surowców energetycznych importowanych do Indii pochodzi z Afryki. Koncerny z branży wydobywczej i energetycznej – Oil and Natural Gas Corporation (ONGC), Oil India Limited (OIL), National Thermal Power Corporation, Videocon Group, Kalapataru Power Transmission Ltd – próbują konkurować z Chińczykami i Brazylijczykami m.in. w Nigerii, WKS, Zambii, Angoli, Mozambiku i Sudanie. OVL Mittal Energy realizuje projekty w Nigerii, a także rywalizuje z Chińczykami w rozbudowie infrastruktury sudańskiej. Uganda i Etiopia stały się głównymi afrykańskimi partnerami Indii w projektach agrarnych realizowanych przy współpracy z McLeod Russel India, Jay Shree Tea &

²⁶ R.D. Kaplan, op. cit., s. 364.

²⁷ *India-Africa Project Partnership 2005–2012*, http://www.ciiAfricaconclave.com/#light_close, [z 01.08.2013].

²⁸ *Africa-India trade and investment – Playing to strengths*, http://www.standardchartered.com/en/resources/global-en/pdf/Research/Africa-India_trade_and_investment_Playing_to_strengths.pdf, s. 3, [z 01.08.2013]. W okresie bezpośrednio przed Arabskim Przebudzeniem (2010) do głównych partnerów gospodarczych Indii w Afryce zaliczano także Egipt.

Industries i Karuturi AgroProducts. W Afryce aktywni są także indyjscy potentaci z branży motoryzacyjnej – Tata Group i Mahindra Group. Inwestycje w ten sektor realizowane są równolegle z rozbudową infrastruktury afrykańskiej przez Kamani Engineering Corporation, Rites (Rail India Technical and Economic Services) czy Itron (Indian Railway Construction Company) (projekty w Sudanie, Tanzanii, Kenii, Mozambiku, Ugandzie, Etiopii, Algierii, Nigerii, Zambii i na Mauritiusie)²⁹.

Indyjskie firmy z branży farmaceutycznej, takie jak Cipla i Ranbaxy, zaangażowały się w projekty walki z AIDS i malarią. Indie to także największy zagraniczny inwestor na Mauritiusie. Po przejęciu sieci kuwejckiego Zaina, India's Bharti Airtel stał się jednym z głównym dostawcami usług telekomunikacyjnych w Afryce. W 2007 roku podpisano także umowy z afrykańskimi partnerami i rozpoczęto wdrażanie programu Pan-African E-Network. Jego celem jest walka z wykluczeniem cyfrowym, dostarczanie Afrykańczykom nowoczesnej technologii IT. Zainicjowano także szereg projektów współpracy naukowo-technologicznej między siedmioma uczelniami wyższymi i 12 szpitalami z Indii a pięcioma uniwersytetami i politechnikami oraz 53 klinikami afrykańskimi³⁰.

Indie udzieliły Afrykanom ponad dwa miliardy dolarów kredytu (większość trafiła do Nigerii i Sudanu), z czego jedna czwarta związana była z programem Africa-India Movement (TEAM-9) – wspierania rozwoju technologicznego Burkina Faso, Czadu, WKS, Gwinei Równikowej, Ghany, Gwinei-Bissau, Mali i Senegal.

5. Chiny

Jedynie Chiny nie próbują tak wyraźnie jak pozostałe państwa BRICS-u uzasadniać swojej obecności w Afryce opierając się na *sui generis* retoryce powrotu. Biorąc pod uwagę rozmach inwestycji, a także przyrost populacji chińskiej w Afryce³¹, nie ma to większego znaczenia. Zdaniem politologa Iana Taylora, w warstwie ideologicznej chińskiej dyplomacji, powraca, podobnie jak w przypadku dyskursu indyjskiego wobec Afryki, tradycja współpracy w ramach ruchu solidarności afro-

²⁹ J. Fortin, *Creeping Tiger: India's Presence in Africa Grows, Even as China Steals The Spotlight*, <http://www.ibtimes.com/creeping-tiger-indias-presence-africa-grows-even-china-steals-spotlight-1324989>, [z 01.08.2013]; J.P. Pham, op. cit., s. 11–12, 16.

³⁰ *The Rise of BRICS FDI and Africa...*, s. 9.

³¹ Szacuje się, że obecnie diaspora chińska na Czarnym Lądzie liczy 750 tys. – 1 mln, z czego ok. 400 tys. mieszka w RPA. Diaspora ta jest bardzo zróżnicowana, co – podobnie jak w przypadku Indusów (por. przypis 23) – utrudnia jednoznaczne nazewnictwo tej populacji. Diasporę tworzą zarówno osoby mieszkające w Afryce od wielu pokoleń, jak i migranci przybyli w okresie Chińskiej Republiki Ludowej, czyli po 1949 roku. Część diaspory to osoby urodzone w Chinach kontynentalnych, część – obywatele Tajwanu oraz Chińczycy przybyli z Azji Południowo-Wschodniej (np. z Malezji i Tajlandii). O falach napływu Chińczyków do Afryki szerzej: A. Gaye, *China-Africa-The Dragon and the Ostrich*, Paris 2006.

azjatyckiej³². Inne czynniki – istotne w pierwszej fazie nawiązywania kontaktu przez ChRL z danym krajem Afryki – to stosunek władz tego państwa do masakry na Placu Niebiańskiego Pokoju, Tybetu oraz relacje z Tajwanem³³. Priorytetem pozostają jednak kwestie gospodarcze: dostępność surowców afrykańskich.

Pierwszą dużą inwestycją Chin, którą wielu uznaje za symbol neokolonialnej dominacji i zapowiedź inwazji gospodarczej, była TAZARA. Amerykański powieściopisarz i podróżnik Paul Theroux pisał o niej jako o przykładzie narzucanej na siłę, obcej kulturowo modernizacji: *Tak jak Livingstone nazwał rzekę Zambezi „Autostradą Boga”, tak linię kolejową okrzyczano „Autostradą Ludu”*³⁴. Nazywana w języku suahili „Uhuru”, czyli wolność, 1860-kilometrowa linia kolejowa została wybudowana w latach 1970–1975 i wiedzie z wybrzeża tanzańskiego do zambijskiego Copper Beltu. Chińczycy udzielili rządowi Tanzanii i Zambii trzydziestoletniej pożyczki na łączną kwotę 988 mln juańów, ratując projekt, którego zasadność podważał Bank Światowy³⁵. Sprowadzili ok. 25 tys. chińskich robotników i inżynierów. O inwestycji zdecydowały względy ideologiczne i geopolityczne: rywalizacja ChRL z ZSRR oraz – wymierzone w reżim apartheidowski – dążenie do uniezależnienia wywozu surowców z Copperbeltu i Katangi od szlaków komunikacyjnych do portów południowoafrykańskich. Wątek budowy TAZARY pojawia się we współczesnych wystąpieniach chińskiej dyplomacji – np. premier ChRL Wen Jiabao nawiązał do tego symbolu podczas spotkań z afrykańskimi politykami w Szarm el-Szejku w listopadzie 2009 roku³⁶.

Okres rządów Deng Xiaopinga (1978–1989) nie przyniósł wyraźnego wzrostu inwestycji w Afryce, a aktywność Chińczyków ograniczała się do kilku państw położonych we wschodniej części kontynentu. Niewielkie ożywienie w wymianie handlowej Chin i Afryki nastąpiło w ostatniej dekadzie zimnej wojny. Mimo to, w latach 1979–1990 Chińczycy zrealizowali na Czarnym Lądzie jedynie ok. 100 projektów inwestycyjnych o łącznej wartości ok. 50 mln dolarów³⁷. Renesans relacji chińsko-afrykańskich przyniosły dopiero końcówka XX w. W przeciągu pięciu lat, między 1999 a 2004 rokiem, obroty handlowe wzrosły z 2 do 30 mld do-

³² I. Taylor *The All-weather Friend? Sino-African Interaction in the Twenty-first Century*, [w:] *Africa in International Politics: External Involvement on the Continent*, red. I. Taylor, P. Williams, London 2004, s. 83–101.

³³ I. Taylor, *China's Foreign Policy Towards Africa in the 1990s*, „Journal of Modern African Studies” 1998, vol. 36, no. 3, s. 443–460.

³⁴ P. Theroux, *Safari mrocznej gwiazdy. Łądem z Kairu do Kapsztadu*, Wołowiec 2013, s. 368.

³⁵ *How China rescued the situation*, http://www.tazarasite.com/site/page/china_role_view [z 10.04.2014].

³⁶ E. Lubieniecka, *Chińska obecność w Afryce – inwestycje, pomoc i ramy instytucjonalne*, „Afryka” 2011, nr 34, s. 103.

³⁷ Z. Chun, *The Sino-Africa Relationship: Toward a New Strategic Partnership*, <http://www.lse.ac.uk/IDEAS/publications/reports/pdf/SR016/SR-016-Chun.pdf>, s. 11, [z 10.04.2014].; M. Onderco, *Changing Nature of Sino-African Relations after the Second World War*, „Political Movements and Systems in Modern and Contemporary History”, 2007, vol. 10, s. 6–10.

larów, obecnie szacowane są na 130–150 mld dolarów. Na przełomie wieków nastąpiło powolne przeorientowanie chińskiego zainteresowania rynkami w Afryce – oprócz RPA (21% wymiany) coraz większe znaczenie zyskała Angola i Sudan³⁸. Rozbudowano sieć ambasad – jest ich obecnie 48. Rozpoczął się także „maraton wizyt”, „cykliczny rytuał” spotkań na najwyższym dyplomatycznym szczeblu.

Warto dodać, że Chiny dla wielu afrykańskich liderów początkowo stanowiły inspirujący wzorzec modernizacji dokonanej dzięki etosowi łączącemu komunitarianizm, przedsiębiorczość i pracowitość. „Wielki skok” funkcjonował jako punkt odniesienia w reformach podejmowanych w wielu krajach Afryki. Niebagatelną rolę w umacnianiu tego propagandowego wizerunku ma działalność ponad 20 centrum kultury chińskiej w Afryce – tzw. Instytutów Konfucjusza (odpowiednik British Council czy Alliance Française³⁹). Jak stwierdził Mark Mobius, prezes Templeton Emerging Markets Group: *Powody zainteresowania Chińczyków Afryką są oczywiste, ale Afryka także interesuje się Chinami – tak szybko rozwijająca się gospodarka oparta na skutecznym modelu wzrostowym może stanowić wzorzec dla liderów afrykańskich*⁴⁰.

Należy jednak zauważyć stopniową zmianę postrzegania obecności Chińczyków w Afryce. Część elit oraz prywatnych przedsiębiorców jest coraz bardziej sceptycznie nastawiona do chińskiej ekspansji. Afrykanie dostrzegają negatywne skutki polityki prowadzonej przez Państwo Środka na Czarnym Lądzie, krytycznie oceniają skutki inwestycji – zarówno w wymiarze społecznym, kulturowym, jak i ekologicznym.

W wielu krajach afrykańskich pozycja gospodarcza Chińczyków stała się niezagrożona z racji na prowadzenie wielowymiarowej strategii politycznej i handlowej (*corporate engagement*⁴¹), zdominowanie eksportu i importu oraz dążenie do wyeliminowanie Europejczyków. Chiny powoli i z sukcesem budują w Afryce nowy „wielki mur” – symbol potęgi i dowód niechęci wobec jakiegokolwiek konkurencji. Inną, barwną metaforą ilustrującą zaangażowanie Państwa Środka na Czarnym Lądzie, jest zaproponowany przez politologów Sanushę Naidu i Martyna Da-

³⁸ I. Taylor, *Unpacking China's Resource Diplomacy in Africa*, <http://www.cctr.ust.hk/materials/conference/china-africa/papers/Ian,Taylor.pdf>, s. 1–2, [z 10.04.2014].

³⁹ J. Czerep, *Chiny w Afryce. Nowa kolonizacja czy obustronnie korzystna współpraca?*, <http://www.psz.pl/Jedrzej-Czerep-Chiny-w-Afryce-Nowa-kolonizacja-czy-obustronnie-korzystna-wspolpraca> [z 10.04.2014]. Analityk Amicus Europae Jędrzej Czerep przytacza także interesujące zjawisko migracji Afrykanów do Chin – o wyjątkowej jak na państwa BRICS-u skali. Największym skupiskiem migrantów zarobkowych jest Guangzhou, znane w Chinach jako „Czekoladowe Miasto”, gdzie afrykańską populację szacuje się na ok. 100 tysięcy ludzi.

⁴⁰ M. Mobius, *Chiny w Afryce*, <http://www.forbes.pl/artykuly/sekcje/Ok-na-swiat/chiny-w-afryce,16737,1> [z 10.04.2014].

⁴¹ K. Zajączkowski, *ChRL wobec krajów Południa (na przykładzie Afryki Subsaharyjskiej). Szansa oraz zagrożenie dla międzynarodowej pozycji UE*, [w:] *Chiny – Indie. Ekonomiczne skutki rozwoju*, red. Kazimierz Kłosiński, Lublin 2008, s. 334.



III Forum Współpracy Chin i Afryki (Forum on China-Africa Cooperation – FOCAC) w Pekinie w 2006 roku.

Podczas III FOCAC powołano do życia Sinoafrykański Fundusz Rozwoju (China-Africa Development Fund – CAD Fund) o początkowej wartości 1 mld dolarów. W 2010 roku wartość CAD Fund została zwiększona do 5 mld dolarów

Źródło: *China in Africa*, <http://raafay-awan.blogspot.com/2013/02/china-in-africa.html> [z 10.04.2014]

wiesia „jedwabny szlak” (*China’s New Silk Road*). Pierwotnie termin ten oznaczał drogę handlową łączącą Chiny z Europą i Bliskim Wschodem, wiodącą z Xi’anu do Konstantynopola. Naidu i Davies, posługując się pojęciem „jedwabnego szlaku w Afryce”, w sposób trafny zwracają uwagę na przedmiotowe traktowanie Afryki jako furtki do innych regionów świata⁴².

Instytucją, która miała koordynować współpracę chińskich i afrykańskich przedsiębiorców jest funkcjonujące od 2000 roku Forum Współpracy Chin i Afryki (Forum on China-Africa Cooperation – FOCAC)⁴³. Spotkania FOCAC odbywają się co trzy lata, przemiennie – w Pekinie (2000, 2006, 2012) i Afryce (2003 – Addis Abeba; 2009 – Sharm el-Sheikh). Podczas III FOCAC powołano do życia Chińsko-Afrykański Fundusz Rozwoju (China-Africa Development Fund – CAD Fund) o początkowej wartości 1 mld dolarów. W 2010 roku wartość CAD Fund została zwiększona do 5 mld dolarów.

W 2000 roku obroty handlowe Chin z Afryką wynosiły ok. 10 mld dolarów, w 2008 roku – ok. 100 mld dolarów, obecnie – ok. 150 mld dolarów⁴⁴. Azjatycki

⁴² S. Naidu, M. Davies, *China Fuels its Future with Africa’s Riches*, “South African Journal of International Affairs” 2006, vol. 16, nr 2, s. 73.

⁴³ Oficjalna strona FOCAC: <http://www.focac.org/eng/>, [z 01.08.2013]. Szerzej o działalności instytucji: I. Taylor, *The Forum on China-Africa Cooperation (FOCAC)*, London 2011.

⁴⁴ Z. Chun, op. cit., s. 11.

gigant wywozi ropę naftową, minerały i drewno – w większości surowce i materiały, których eksport utrwała logikę wywozu surowca nieprzetworzonego, nie aktywizując lokalnego rynku pracy, sektorów przetwórczego i usług. Zgodzić się należy z Markiem Mobiusem: *Dynamicznie rozwijająca się chińska gospodarka potrzebuje jednocześnie coraz większych ilości surowców, takich jak ropa, miedź, nikiel, złoto, itd. W przyszłości, coraz większe zróżnicowanie zwyczajów żywieniowych Chińczyków będzie z kolei wpływać korzystnie na import produktów spożywczych. Afryka ma wiele do zaoferowania jako dostawca zarówno surowców mineralnych, jak i żywności*⁴⁵.

Niezwykle aktywne w Afryce są China National Petroleum Corporation (CNPC), Sinopec oraz China National Offshore Oil Corporation (CNOOC) – koncerny prowadzące zintegrowaną politykę energetyczną. CNPC skupia się na poszukiwaniu i wydobywaniu nowych złóż ropy naftowej i gazu ziemnego, Sinopec – na przetwarzaniu dystrybucji przetworzonego surowca, zaś CNOOC na poszukiwaniu podmorskich złóż surowców. Koncerny chińskie realizują równolegle dwie strategie: przejmują stare pola naftowe i szukają nowych miejsc wydobywania ropy. Przykładem działań pierwszego rodzaju jest podpisanie przez Sinopec w 2002 roku kontraktu o wartości 525 mln dolarów na unowocześnienie pól naftowych w Algierii, a rok później zakupienie algierskich rafinerii za 350 mln dolarów. Przykładem strategii drugiego rodzaju jest uzyskanie prawa pierwokupu ropy naftowej w czterech nowo odkrytych blokach naftowych w Nigerii w zamian za obietnicę zainwestowanie w infrastrukturę nigeryjską czterech mld dolarów⁴⁶. Obecnie jedna trzecia ropy importowanej do Chin pochodzi z Nigerii, Algierii, Libii, Angoli. Sudanu, Gwinei Równikowej, DR Konga, Gabonu, Czadu, Etiopii i WKS⁴⁷.

Jednocześnie produkty *made in China* zalewają rynki państw afrykańskich, doprowadzając do upadku wielu tradycyjnych dziedzin rękodziela i lokalnego przemysłu. Chiny dokonują także inwazji technologicznej – aż 20% zysków koncernu Huawei generowane jest na Czarnym Lądzie. Afryka stała się także rynkiem numer jeden dla chińskiego przemysłu samochodowego – jedynie w 2009 roku sprzedano ponad 100 tys. aut za łączną kwotę niespełna dwóch mld dolarów. Pekin buduje tamy, stadiony, przejmuje kontrolę nad przemysłem wydobywczym. Według hiszpańskich dziennikarzy, Juana Pablo Cardenala i Heriberto Araújo, autorów reportażu „Podbój świata po chińsku”, w Afryce Chińczycy zbudowali ok. 2000 km linii kolejowych, 3000 km dróg, ponad 50 stadionów, 160 szkół oraz szpitali. Dziennikarze działalność tą nazywają ironicznie *dyplomacją stadionów*

⁴⁵ M. Mobius, *op. cit.*

⁴⁶ A. Wilk, *Stosunki afrykańskich eksporterów ropy naftowej z Chińską Republiką Ludową*, [w:] *Surowce energetyczne w polityce wielkich mocarstw*, red. D. Smyrgała, Warszawa 2011, s. 34–35.

⁴⁷ I. Taylor, *China's Oil Diplomacy in Africa*, „International Affairs” 2006, vol. 82, s. 937–959.

piłkarskich, rodzajem *soft power* – dyskretnego umacniania swoich wpływów, gdzie każda nowa inwestycja staje się kolejnym „koniem trojańskim” wykorzystanym do dalszej ekspansji ekonomicznej⁴⁸.

W okresie ogólnoświatowego kryzysu ekonomicznego Exim Bank i China Development Bank nadal udzielają państwom afrykańskim kredytów zabezpieczanych zasobami naturalnymi (*resource-backed loans*) – najgłośniejszą pożyczkę udzielono władzom w Kinszasie na sumę aż sześciu mld dolarów z gwarancjami na wydobycie miedzi i kobaltu. W przeciwieństwie do Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego Pekin nie oczekuje wprowadzania przez kraje afrykańskie zasad „dostosowania strukturalnego” i wdrażania reform demokratycznych – pozwala to części komentatorów mówić o zastąpieniu neoliberalnego „konsensusu waszyngtońskiego” „konsensusem pekińskim”⁴⁹. W Afryce, dzięki aktywności Chińczyków, znika „widmo neoliberalizmu” i demokratyzacji na siłę. W ich miejsce pojawia się „czerwony kapitalizm”, „kolonializm z chińską twarzą”, dyskretnie narzędzia uzależniające i korumpujące gospodarki afrykańskie oraz portfele lokalnych elit politycznych⁵⁰.

6. RPA

Do Afryki wraca w przenośnym sensie również RPA, co w tym wypadku oznacza rekonfigurację roli tego państwa w polityce afrykańskiej po upadku apartheidu. RPA stara się odgrywać rolę lidera w organizacjach współpracy regionalnej⁵¹. Zdaniem politologa Marcina Solarza, wskazać można trzy kręgi zainteresowania RPA państwami afrykańskimi, przy czym każdy kolejny skupia mniej zainteresowania ze strony Pretorii. Pierwszy obejmuje państwa Południowoafrykańskiej Unii Celnej (Southern African Customs Union – SACU) (oprócz RPA: Botswana, Namibia, Lesotho i Suazi). Drugi krąg to kraje Południowoafrykańskiej Wspólnoty Rozwoju (Southern African Development Community – SADC) (nie wliczając państw SACU: Angola, Malawi, Mozambik, Tanzania, Zambia, Zimbabwe, DR Kongo, Madagaskar, Mauritius, Seszele). Trzeci krąg obejmuje resztę Afryki, w szczególności część subsaharyjską⁵².

RPA angażuje się także w większość misji stabilizacyjnych w Afryce. Współpraca międzynarodowa w dziedzinie gospodarki i bezpieczeństwa ma jednak

⁴⁸ J.P. Cardenal, H. Araújo, *Podbój świata po chińsku*, Katowice 2012, s. 19, 107, 201–202.

⁴⁹ B. Sautman, Y. Hairong, *Friends and Interests: China's Distinctive Links with Africa*, „African Studies Review” 2007, vol. 50, nr 3, s. 81–82.

⁵⁰ H.W. French, *Commentary: China and Africa*, „African Affairs” 2007, vol. 106, nr 422, s. 127–132.

⁵¹ D. Wilson, R. Purushothaman, *Dreaming With BRICs: The Path to 2050*, „Global Economics Paper” 2003, nr 99, s. 11, <http://www.goldmansachs.com/our-thinking/archive/archive-pdfs/brics-dream.pdf> [z 10.04.2014].

⁵² M. Solarz, *Republika Południowej Afryki. Trwałość czy zmierzch potęgi w regionie?*, Warszawa 1999, s. 140.



Aktywność RPA w organizacjach współpracy regionalnej.

Nkosazana Clarice Dlamini-Zuma, południowoafrykańska polityk i działaczka przeciw apartheidowi, od 2012 przewodnicząca Komisji Unii Afrykańskiej otrzymuje z rąk Jacoba Zuma, Prezydenta RPA, a także jej byłego męża, Order Luthuli, jedno z najważniejszych południowoafrykańskich odznaczeń, nadawane za szczególne zasługi dla rozwoju demokracji, kwiecień 2013

Źródło: *The AUC Chairperson H.E. Dr Dlamini-Zuma received the Order of Luthuli in Gold at the National Orders Award ceremony in Pretoria, South Africa, 27 April 2013*, <http://www.au.int/en/content/auc-chairperson-he-dr-dlamini-zuma-received-order-luthuli-gold-national-orders-award-ceremon> [z 10.04.2014].

o wiele silniejsze niż w przypadku innych państw grupy BRICS uzasadnienie geopolityczne. RPA potrzebuje stabilnego otoczenia, by nadal rozwijać swój potencjał ekonomiczny oraz odgrywać rolę przyczółku dla wielu inwestorów z globalnej Północy, jak i dla pozostałych państw BRICS-u⁵³.

RPA jest liderem z grupy BRICS-u pod względem liczby (lecz nie wielkości) bezpośrednich inwestycji zagranicznych (*foreign direct investment* – FDI) realizowanych w Afryce. Według analityków Ernst & Young's, w przeciągu ostatniej dekady liczba FDI realizowanych przez RPA w Afryce zwiększyła się o 536%, zaś w samym 2012 roku wzrosła o 23%. Proces ten wiąże się w znacznej mierze ze strategiami firm prywatnych – szczególnie banków, przedsiębiorstw i sieci sklepów sprzedaży detalicznej oraz firm telekomunikacyjnych. Koncerny te wy-

⁵³ E. Sidiropoulos, *South Africa's regional engagement for peace and security*, <http://www.fride.org/download/south.africa.comment.pdf>, s. 1-11 [z 10.04.2014].

korzystają rosnący popyt na usługi w Afryce oraz korzystają z ram współpracy wynegocjowanej przez władze RPA z państwami SACU i SADC⁵⁴.

W Afryce subsaharyjskiej działalność prowadzą największe południowoafrykańskie koncerny wydobywcze (np.: De Beers w Botswanie i Namibii; Gold Fields w Ghanie; JFPI Corporation w DR Konga i Angoli; Metorex w DR Konga i Zambii; Angloold Ashanti w Mali, Ghanie, Gwinei i Tanzanii), chemiczne (np. Sasol realizuje projekty na terenie całego kontynentu afrykańskiego), banki (np. Grupa Sanlam, Standard Bank, Absa, First Rand, i Liberty Life inwestują w większości krajów Afryki Południowej i Wschodniej), firmy telekomunikacyjne i informatyczne (np. MTN Group, Vodacom i Cell C oferują swoje usługi w całej Afryce subsaharyjskiej; Business Connexion Group działa w Kenii, Mozambiku, Namibii, Nigerii, Zambii i Tanzanii), koncerny spożywcze i potentaci w branży cukrowniczej (np.: Tiger Brands Limited w Zimbabwe, Kenii i Kamerunie; Tongaat Hulett w Mozambiku, Suazi i Zimbabwe; Illovo Sugar Limited w Malawi, Tanzanii, Mozambiku, Suazi i Zambii; SABMiller) oraz sieci sklepów sprzedaży detalicznej (Shoprite, Pick n Pay, Woolworths i Massmart)⁵⁵.

Podsumowanie

Ocena aktywności BRICS-u w Afryce jest trudna. Kraje te budują wokół Czarnego Łądu „nierówny mur”, przyjmując odmienne strategie polityczno-gospodarcze. Rozbieżności te wiążą się ściśle z historią relacji danego kraju z Afryką. Mają swoje podłoże także w odmienności ustrojowej (Indie, Brazylia i RPA to demokracje; Rosja i Chiny rządzone są autorytarnie), pozycji zajmowanej w instytucjach międzynarodowych (Rosja i Chiny są stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa ONZ; pozostałe kraje aspirują do tego statusu) oraz zróżnicowaniu diaspory w Afryce (dotyczy to zwłaszcza Chińczyków i Indusów).

Państwa BRICS-u swoją aktywność na Czarnym Łądzie zwykły tłumaczyć, opierając się na retoryce powrotu i antyzachodniej wspólnotcie losów. Zasadniczym celem polityki członków BRICS w Afryce jest uzyskanie surowców oraz sprzedaż obiektów gotowych, maszyn i urządzeń technicznych. Kraje te rozwijają swoją aktywność gospodarczą na podstawie dwóch modeli, różniących się stopniem udziału państwa i sektora prywatnego. Władze Brazylii i Rosji koncentrują się na wspieraniu działań podejmowanych przez wielkie firmy. Inną strategię wybrali Chińczycy, Indusi oraz RPA. Budują oni współpracę z krajami Afryki zarówno w oparciu o wielkie firmy rządowe, jak i przedsiębiorstwa mniejsze, często o charakterze rodzinnym. Model ten najsprawniej realizują Chińczycy, najmniej efektywnie Indusi.

⁵⁴ A. Gąsowski, *RPA*, Warszawa 2006, s. 352.

⁵⁵ J. Ewing, *South African Companies Unlock Sub-Saharan Africa*, <http://www.businessweek.com/stories/2008-12-03/south-african-companies-unlock-sub-saharan-africa>, [z 01.08.2013].

Najwięcej kontrowersji towarzyszy zaangażowaniu Chin w Afryce – rozmiar inwestycji, kolejne linie kredytowe, otwierane chętnie także państwo upadłym, przewyższają połączone możliwości pozostałych członków BRICS-u. Biorąc pod uwagę umiejętne angażowanie autochtonów w inwestycje, podparte ideami luzofońskiej ekumeny kulturowej, na uwagę zasługuje aktywność afrykańska Brazylii. Z kolei obecność Indusów nadal determinuje ekonomiczne oblicze Afryki Wschodniej i Południowej. RPA odgrywa kluczową rolę w SADC, SACU i próbuje przeprowadzić UA. Każda z wyżej wymienionych przesłanek klarownie wskazuje, że mówienie o BRICS-ie jako o monolicie gospodarczym jest mrzonką – także w wymiarze mechanizmów strategii gospodarczych w Afryce.

Postęp techniczny i dopływ funduszy z krajów BRICS-u uwalnia Afrykę z geograficznej izolacji i włącza ją do globalnego systemu gospodarczego. Z drugiej jednak strony, wywóz bogactw „afrykańskiego sezamu” przez państwa BRICS-u utrwala kolonialną logikę budowania potencjału gospodarczego na eksporcie surowców nieprzetworzonych, w zbyt niskim stopniu pobudzającym rynek wewnętrzny. Odpowiedź na pytanie o zakres inwestycji BRICS-u wiąże się zatem z umiejętnością krytycznej oceny długoterminowego oddziaływania tych podmiotów na poszczególne regiony i społeczeństwa Czarnego Łądu.

Dr Błażej Popławski – historii, socjolog, członek PTAfr, współautor książki *Gorzka czekolada: społeczne aspekty uprawy kakao w Wybrzeżu Kości Słoniowej w kontekście zasad międzynarodowego handlu i konsumpcji*, członek Redakcji „Kultury Liberalnej”.

Bibliografia

- ARKHANGELSKAYA A., SHUBIN V., *Is Russia Back? Realities of Russian Engagement in Africa*, <http://www.lse.ac.uk/IDEAS/publications/reports/pdf/SR016/SR-016-ArkangelShubin.pdf>, [z 10.04.2014].
- CARDENAL J.P., ARAÚJO H., *Podbój świata po chińsku*, Katowice 2012.
- CHUN Z., *The Sino-Africa Relationship: Toward a New Strategic Partnership*, <http://www.lse.ac.uk/IDEAS/publications/reports/pdf/SR016/SR-016-Chun.pdf>, [z 10.04.2014].
- CIMEK G., *BRICS – w kierunku nowego reformizmu w polityce międzynarodowej*, „Konteksty Społeczne” 2013, T I (1).

- Como surgiu. A história do nordeste brasileiro está mudando. A da Unilab apenas começou*, <http://www.unilab.edu.br/institucional/como-surgiu/> [z 10.04.2014].
- CZEREP J., *Chiny w Afryce. Nowa kolonizacja czy obustronnie korzystna współpraca?*, <http://www.psz.pl/Jedrzej-Czerep-Chiny-w-Afryce-Nowa-kolonizacja-czy-obustronnie-korzystna-wspolpraca> [z 10.04.2014].
- EWING J., *South African Companies Unlock Sub-Saharan Africa*, <http://www.businessweek.com/stories/2008-12-03/south-african-companies-unlock-sub-saharan-africa>, [z 01.08.2013].
- FORTIN J., *Creeping Tiger: India's Presence in Africa Grows, Even as China Steals The Spotlight*, <http://www.ibtimes.com/creeping-tiger-indias-presence-africa-grows-even-china-steals-spotlight-1324989>, [z 01.08.2013].
- FRENCH H.W., *Commentary: China and Africa*, "African Affairs" 2007, vol. 106, nr 422.
- FUNDIRA T., *Russia – Africa trade at a glance. Economic and trade policy overview*, <http://www.tralac.org/files/2011/11/RussiaAfrica-trade-at-a-glance-201111091.pdf>, [z 01.08.2013].
- GĄSOWSKI A., *RPA*, Warszawa 2006.
- GAYE A., *China-Africa-The Dragon and the Ostrich*, Paris 2006.
- Goldman Sachs: w 2050 roku kraje BRIC zdominują światową gospodarkę*, http://forsal.pl/artykuly/661154,goldman_sachs_w_2050_roku_kraje_bric_zdominuja_swiatowa_gospodarke.html [z 10.04.2014].
- How China rescued the situation*, http://www.tazarasite.com/site/page/china_role_view [z 10.04.2014].
- India-Africa Project Partnership 2005-2012*, http://www.cii africaconclave.com/#light_close, [z 01.08.2013].
- KAPLAN R.D., *Monsoon. Ocean Indyjski I przyszłość amerykańskiej dominacji*, Wyd. Czarne, Wołowiec 2012.
- LEWIS D., *In Africa, Brazil takes a different track*, <http://graphics.thomsonreuters.com/specials/Brazil%20in%20Africa.pdf>, [z 01.08.2013].
- LUBIENIECKA E., *Chińska obecność w Afryce – inwestycje, pomoc i ramy instytucjonalne*, „Afryka” 2011, nr 34.
- MOBIUS M., *Chiny w Afryce*, <http://www.forbes.pl/artykuly/sekcje/Oko-na-swiat/chiny-w-afryce,16737,1> [z 10.04.2014].
- NAIDU S., DAVIES M., *China Fuels its Future with Africa's Riches*, "South African Journal of International Affairs" 2006, vol. 16, nr 2.
- Nazwy Państw Świata, ich stolic i mieszkańców*, oprac. A. Czerny, M. Zych, Warszawa 2007.
- ONDERCO M., *Changing Nature of Sino-African Relations after the Second World War*, "Political Movements and Systems in Modern and Contemporary History", 2007, vol. 10.

- PETELCZYC J., *Brazylia jako lider pomocy na linii Południe – Południe. Casus Afryki*, [w:] *Brazylia jako mocarstwo wschodzące*, red. Marcin F. Gawrycki, Warszawa 2013.
- PHAM J.P., *India in Africa: Implications of an Emerging Power for AFRICOM And U.S. Strategy*, <http://www.strategicstudiesinstitute.army.mil/pdffiles/PUB1051.pdf>, [z 10.04.2014].
- PUŚLECKI Z.W., Walkowski M., Szymczyński T.R., *Unia Europejska wobec wzrostu konkurencyjności Brazylii, Rosji, Indii i Chin (BRIC)*, Warszawa 2011.
- ROOYEN F., *Blue Helmets for Africa: India's Peacekeeping in Africa*, <http://www.africaportal.org/dspace/articles/blue-helmets-africa-india%E2%80%99s-peacekeeping-africa>, [z 10.04.2014].
- SAUTMAN B., HAIRONG Y., *Friends and Interests: China's Distinctive Links with Africa*, "African Studies Review" 2007, vol. 50, nr 3.
- SEIBERT G., *Brazil in Africa: Ambitions and Achievements of an Emerging Regional Power in the Political and Economic Sector*, <http://www.nai.uu.se/ecas-4/panels/1-20/panel-8/Gerhard-Seibert-Full-paper.pdf>, [z 10.04.2014].
- SHUBIN V., *Russia and Africa: Coming Back?*, "Russian Analytical Digest" 2010, nr 83.
- SHUBIN V., *Russia's Policy Towards Africa*, http://www.ispionline.it/sites/default/files/pubblicazioni/analysis_168_2013.pdf, [z 01.08.2013].
- SIDIROPOULOS E., *South Africa's regional engagement for peace and security*, <http://www.fride.org/download/south.africa.comment.pdf>, [z 10.04.2014].
- SITO A., *Afryka - Brazylia: Umorzenie i restrukturyzacja długu 12 afrykańskich krajów*, <http://www.pcsa.org.pl/products/afryka-brazylia%3A-umorzenie-i-restrukturyzacja-d%C5%82ugu-12-afryka%C5%84skich-krajow/>, [z 01.10.2013].
- SOLARZ M., *Republika Południowej Afryki. Trwałość czy zmierzch potęgi w regionie?*, Warszawa 1999.
- STOLTE C., *Brazil in Africa: Just Another BRICS Country Seeking Resources?*, http://www.chathamhouse.org/sites/default/files/public/Research/Africa/1112bp_brazilafrika.pdf, [z 10.04.2014].
- TAYLOR I., *China's Foreign Policy Towards Africa in the 1990s*, "Journal of Modern African Studies" 1998, vol. 36, no. 3.
- TAYLOR I., *China's Oil Diplomacy in Africa*, "International Affairs" 2006, vol. 82.
- TAYLOR I., *The All-weather Friend? Sino-African Interaction in the Twenty-first Century*, [w:] *Africa in International Politics: External Involvement on the Continent*, red. I. Taylor, P. Williams, London 2004.
- TAYLOR I., *The Forum on China- Africa Cooperation (FOCAC)*, London 2011.

- TAYLOR I., *Unpacking China's Resource Diplomacy in Africa*, <http://www.cctr.ust.hk/materials/conference/china-africa/papers/Ian,Taylor.pdf>, [z 10.04.2014].
- The India-Brazil-South Africa Dialogue Forum*, http://www.ibsa-trilateral.org/index.php?option=com_content&view=article&id=87&Itemid=64 [z 10.04.2014].
- The Rise of BRICS FDI and Africa*, "Global Investment Trends Monitor" 2013, http://unctad.org/en/PublicationsLibrary/webdiaeia2013d6_en.pdf, [z 01.08.2013].
- THEROUX P., *Safari mrocznej gwiazdy. Łądem z Kairu do Kapsztadu*, Wołowiec 2013.
- WIECZOREK I., *Państwa grupy BRIC stworzą nową globalną walutę rozliczeniową?*, http://www.mojeopinie.pl/panstwa_grupy_bric_stworza_nowa_globalna_valute_rozliczeniowa,3,1246460281 [z 10.04.2014].
- WILK A., *Stosunki afrykańskich eksporterów ropy naftowej z Chińską Republiką Ludową*, [w:] *Surowce energetyczne w polityce wielkich mocarstw*, red. D. Smyrgała, Warszawa 2011.
- Wilson D., PURUSHOTHAMAN R., *Dreaming With BRICs: The Path to 2050*, "Global Economics Paper" 2003, nr 99, <http://www.goldmansachs.com/our-thinking/archive/archive-pdfs/brics-dream.pdf> [z 10.04.2014].
- ZAJĄCZKOWSKI K., *ChRL wobec krajów Południa (na przykładzie Afryki Subsaharyjskiej). Szansa oraz zagrożenie dla międzynarodowej pozycji UE*, [w:] *Chiny – Indie. Ekonomiczne skutki rozwoju*, red. Kazimierz Kłosiński, Lublin 2008.
- ZNOJEK B., *Od BRIC do BRICS. Rozwój współpracy gospodarek wschodzących*, „Biuletyn PISM” 2011, nr 43 (792).

Z HISTORII AFRYKI

KRZYSZTOF GADECKI

ROLA I FUNKCJE LANÇADOS I TANGOMÃOS NA PRZEŁOMIE XVI I XVII W.

Nowożytne odkrycia geograficzne, zapoczątkowane przez Portugalczyków, stały się katalizatorem przemian społecznych w Europie i na odkrywanych terytoriach pozaeuropejskich. Przepływ ludności z metropolii na tereny zamorskie jak i w przeciwnym kierunku sprzyjał mieszanii się różnych kultur i rozprzestrzenianiu się cywilizacji europejskiej na inne kontynenty. Jedną z konsekwencji tych przemian było powstanie społeczeństw kreolskich, które stanowiły połączenie kultur odkrywców i autochtonów.

W niniejszym artykule chciałbym omówić rolę i funkcję *lançados* i *tangomãos*, czyli portugalskich poddanych, którzy osiedlali się na terenach Senegambii i Sierra Leone już pod koniec XV w., a rozwój ich działalności przypadł na drugą poł. XVI i początek XVII w.

Mianem *lançados* i *tangomãos* źródła określały Portugalczyków, którzy „uciekli” z terytoriów podległych Koronie Portugalskiej i osiedlali się w Afryce Zachodniej, pozostając poza władzą administracji portugalskiej. Potwierdzenie takiej definicji mamy chociażby w etymologii językowej pierwszego określenia, gdyż *lançado* pochodzi od portugalskiego czasownika *lançar*, który oznacza „rzucić, ciskać”¹. Jednak tłumaczenie tego zwrotu poprzez „rzucać się, rzucony” byłoby niezbyt przyjemne dla stylu języka polskiego stąd będę starał się używać bądź oryginalnej nazwy portugalskiej bądź tłumaczenia jako „uciekiniar”.

¹ W tym wypadku mamy do czynienia z formą zwrotną, czyli *lançar-se*, co dosłownie tłumacząc brzmiałoby „rzucić się”. Forma *lançado* (liczba mnoga *lançados*) jest imiesłowem biernym od tego czasownika.

Trudniejsza do rozstrzygnięcia wydaje się etymologia określenia *tangomão* (liczba mnoga *tangomãos*), które miało pochodzenie afrykańskie i stanowi przedmiot dyskusji uczonych do dzisiaj. Pierwsza wzmianka, która wydaje się mieć związek z tą nazwą, pojawiła się w początkach XVI w. w opisie zachodnich brzegów Afryki autorstwa Valentima Fernandesa, i wskazywała na związek z lokalnymi wierzeniami afrykańskimi². Połączenie tej nazwy z miejscowymi kultami, czy szerzej, z afrykańskim stylem życia (zwyczaje, rytuały) zdaje się sugerować, że nazwą tą określano *lançados*, którzy zasymilowali się z mieszkańcami Czarnego Łądu i częściowo przyjęli ich kulturę i zwyczaje.

Abstrahując od etymologii obu tych słów, są one dwoma określeniami tego samego zjawiska³, stąd będę je stosował łącznie lub jako synonimy.

Bazę źródłową do badania fenomenu *lançados* i *tangomãos* stanowią trzy typy tekstów: dokumenty królewskie, opisy i raporty naocznych świadków oraz dzienniki pokładowe statków, które zawijały w region Senegambii i Sierra Leone.

Dokumenty królewskie pochodzą z dwóch monumentalnych edycji źródłowych: *Monumenta Missionaria Africana*⁴ i *Portugaliae Monumenta Africana*⁵, wydawanych w Portugalii oraz z opracowania Marii da Graca Garcia Nolasco da Silva, w którym naszkicowała ona problematykę *lançados* i *tangomãos* oraz wydała niepublikowane wcześniej dokumenty⁶. Daje to łącznie kilkadziesiąt tekstów z lat 1500–1640.

Problemem dla badaczy tych źródeł jest ich schematyczność i ogólnikowość oraz trudności w stwierdzeniu, czy sytuacja opisana przez pisarza królewskiego była tożsama ze stanem faktycznym panującym w Afryce.

Drugi typ źródeł stanowią opisy i raporty sporządzane na użytek władz i kupców europejskich. W kontekście opisu dziejów *lançados* i *tangomãos* niezwykle ważna jest praca napisana w 1594 r. przez André Álvares de Almada dotycząca, jak sam autor pisał, „Rzek Gwinei” (*Rios de Guine*)⁷. Tekst Almady jest niezwykle cennym źródłem z co najmniej z dwóch powodów.

Po pierwsze, miał on na celu opisanie sytuacji politycznej i gospodarczej w interesującym nas regionie, co sprawia, że dostarcza nam olbrzymią ilość niezwykle cennych informacji. Drugą zaletą jest wiarygodność autora, który był Kabower-

² V. Fernandes, *Description de la Côte Occidentale d'Afrique (Sénégal au Cap de Monte, Archipels)*, red. Th. Monod, A. Teixeira da Mota, R. Mauny, Bissau 1951, s. 58.

³ J. Serrão, *Dicionário de História de Portugal*, Porto 1981, t. 3, s. 430–431.

⁴ *Monumenta Missionaria Africana*, red. A. Brasio, t. 1 i 2, Segunda Serie, Lisboa 1963. (dalej MMA, t. 1/2)

⁵ *Portugaliae Monumenta Africana*, red. L. de Albuquerque, M. E. Madeira Santos, t. 3 i 5, Lisboa 1995. (dalej PMA, t. 3/5)

⁶ M. Silva, *Subsidio para o estudo dos „Lançados” na Guine*, w: „Boletim Cultural da Guine Portuguesa”, t. 25, 1970 (100), s. 513–560.

⁷ A. A. Almada, *Brief Treatise on the Rivers of the Guinea*, tłum. i oprac. J. Boulégue, P. E. H. Hair, Liverpool 1984.

dańczykiem i osobiście trudnił się handlem w tym regionie. Sprawia to, że jego relacja jest pełna danych „z pierwszej ręki”, od człowieka, który znał to środowisko z własnego doświadczenia⁸.

Równie wartościowym źródłem jest napisana 30 lat później (1623 r.) relacja angielskiego handlarza, Richarda Jobsona, który opisał region rzeki Gambia⁹. Podobnie jak Almada dysponował on wiedzą zdobytą na miejscu i również skupiał się na sytuacji polityczno-gospodarczej tego obszaru¹⁰, choć pewne jego krytyczne sądy dotyczące *lançados* i *tangomãos* mogły mieć związek z konfliktami, które miały miejsce w przeszłości (1588 i 1619 r.), pomiędzy angielskimi kupcami a portugalskimi „uciekierami”¹¹.

Trzecim, podobnym źródłem jest wydana wspólnie przez Teixeira da Mota i Haira, starsza o dwa lata relacja André Donelha¹², który, podobnie jak Almada, był z pochodzenia Kabowerdańczykiem. W latach 70. i 80., odbył on podróże handlowe w regionie Senegambii i Sierra Leone, a nawet mieszkał w wiosce *tangomãos*¹³.

Kolejnym typem źródeł są dużo krótsze relacje kapitanów statków portugalskich, którzy w swoich dziennikach pokładowych zapisywali przede wszystkim dane dotyczące żeglugi, ale także napotykanym ludów afrykańskich czy właśnie *lançados* i *tangomãos*.

Posiadamy cztery takie dokumenty, relację dotyczącą statku kierowanego przez Francisco Andradę z 1582 r.¹⁴ oraz João Barbosę z 1600 r.¹⁵ Trzecim, podobnym dziełem jest relacja z podróży Francisco Perez de Carvalho do Gwinei, którą odbył on w 1635 r.¹⁶

Ostatni tekst, relacja Pietera van den Broecke¹⁷, z pierwszej poł. XVII w., jest niezwykle cenny, gdyż, w przeciwieństwie do trzech pierwszych, nie jest proweniencji portugalskiej, ale holenderskiej, co pozwoli nam chociaż częściowo zwerfikować dane portugalskie.

⁸ *Ibidem*, s. 2–5.

⁹ R. Jobson, *The Discovery of River Gambia* (1623), red. D. P. Gamble, P. E. H. Hair, London 1999.

¹⁰ *Ibidem*, s. 38–46.

¹¹ *Ibidem*, s. 70.

¹² A. Teixeira da Mota, P. E. H. Hair, *André Donelha's Account of Sierra Leone and the Rivers of Guinea of Cape Verde* (1625), Lisbon 1977.

¹³ *Ibidem*, s. 13–21.

¹⁴ J. Boulègue, *Relation de Francisco d'Andrade sur les îles du Cap-Vert et la côte occidentale d'Afrique* (1582), w: „Bulletin de l'Institut Fondamental d'Afrique Noire”, t. 29, 1967 (1), s. 67–87.

¹⁵ Spisana przez João Baptista Lavanhę. J. Boulègue, *Relation du port du fleuve Sénégal de João Barbosa, faite par João Baptista Lavanha*, w: „Bulletin de l'Institut Fondamental d'Afrique Noire”, t. 29, 1967 (4), s. 496–511.

¹⁶ G. Thilmans, I. N. De Moraes, *Le routier de la côte de Guinée de Francisco Perez de Carvalho* (1635), w: „Bulletin de l'Institut Fondamental d'Afrique Noire”, t. 32, 1970 (2), s. 343–369.

¹⁷ P. Broecke, *Journal of voyages to Cape Verde, Guinea and Angola. 1605–1612*, tłum. i oprac. J. D. La Fleur, London 2000.

Dzienniki te, ze względu na swój niejako urzędowy charakter, cechują się zwięzłością i skupieniem się na sprawach technicznych i finansowych. Z drugiej strony ograniczało to ryzyko subiektywizmu i manipulacji informacjami.

Niestety nie dysponujemy praktycznie żadnymi źródłami pochodzenia afrykańskiego (prócz figurek i ozdób z kości słoniowej), które mogłyby zweryfikować „europejskie” źródła.

Jeśli chodzi o dotychczasowe prace traktujące o *lançados* i *tangomãos*, warto wymienić przede wszystkim świetnie opracowany materiał, jakim jest wspomniany już czteroczęściowy artykuł Silvy¹⁸. Autorka dotarła do najwcześniejszych dokumentów dotyczących początków *lançados* i *tangomãos*. Analizę wybranych dokumentów skonfrontowała z informacjami zaczerpniętymi z kronik i relacji załóg statków, dzięki czemu stworzyła, jak sama zadeklarowała, świetną pracę pomocniczą (*subsídio*) dla dalszych badań nad fenomenem *lançados* i *tangomãos*, praktycznie do końca XVII w.

Drugim bardzo ważnym opracowaniem jest tekst Jeana Boulègue’a, który opisał historię *lançados* i *tangomãos* od XVI do XIX w.¹⁹ Mankamentem tej pracy jest dosyć powierzchowne potraktowanie zwłaszcza początków działalności naszych bohaterów.

Świetnym opracowaniem jest praca dwóch autorów, Petera Marka i Jose da Silva Horty, którzy opisali działalność kupców żydowskiego pochodzenia w Zachodniej Afryce²⁰. Stanowili oni kolejną falę *lançados* i *tangomãos*, którzy po przybyciu z Europy stworzyli całą sieć handlową, od wybrzeży afrykańskich po porty Niderlandów.

Także praca amerykańskiego historyka Afryki George’a E. Brooksa, pod tytułem *Landlords & Strangers. Ecology, Society, and Trade in Western Africa, 1000–1630*²¹ oraz traktujący o podobnych problemach jego artykuł²², stanowiły dla mnie cenne źródła wiedzy na temat sytuacji w tym regionie Czarnego Łądu oraz na temat samych *lançados* i *tangomãos*²³.

¹⁸ M. Silva, *Subsidio para o estudo dos „Lançados” na Guine*, w: „Boletim Cultural da Guine Portuguesa”, t. 25, 1970 (97–100), s. 25–40, 217–232, 397–421, 513–560. Opracowanie to składa się z 4 części, 3 pierwsze są analizą źródeł i historii *lançados* i *tangomãos* a część czwarta stanowi zbiór dokumentów.

¹⁹ J. Boulègue, *Les Luso-Africains de Sènégambie. XVIe–XIXe siècles*, Lisboa 1989.

²⁰ P. Mark, J. da Silva Horta, *The Forgotten Diaspora. Jewish Communities in West Africa and the Making of the Atlantic World*, Cambridge 2013.

²¹ G. E. Brooks, *Landlords & Strangers. Ecology, Society, and Trade in Western Africa, 1000–1630*, Oxford 1993.

²² G. E. Brooks, *Historical Perspectives on the Guinea-Bissau Region, Fifteenth to nineteenth Centuries*, w: *Vice-Almirante A. Teixeira da Mota: In Memoriam*, t. 1. Lisboa 1987, s. 277–304.

²³ Wiele informacji na ich temat zawierają także dzieła traktujące bardziej generalnie o historii Afryki Zachodniej. Cenny tekst wyszedł spod pióra Mariana Małowista, *Europa a Afryka Zachodnia w dobie wczesnej ekspansji kolonialnej*, Warszawa 1969. Jest to szczegółowy opis działalności Portugalczyków, połączony z dogłębną analizą sytuacji politycznej i gospodarczej zachodnich

Zanim opiszę rolę i znaczenie *lançados* i *tangomãos* na przełomie XVI i XVII w. postaram się po krótkce opisać genezę ich pojawienia się. Zamorska ekspansja portugalska zaczęła się już na początku XV w., gdy wojska Jana I zdobyły marokańską Ceutę. Później, oprócz ciągłych walk w Afryce północnej, zaczęto także eksploatację wód atlantyckich, kolejno odkrywając Maderę, Wyspy Kanaryjskie i Azory. Równolegle żeglowano wzdłuż wybrzeża Afryki Zachodniej, docierając w 1445 r. do Zielonego Przylądka. Niezwykle ważne dla przyszłego pojawienia się *lançados* i *tangomãos* było odkrycie w 1456 r., przez weneckiego kupca Alvica Ca da Mosto, Wypę Zielonego Przylądka, które w niedługim czasie stały się bazą dla portugalskich statków i handlarzy, zarówno legalnych, jak i nielegalnych (protoplaści *lançados* i *tangomãos*). W tym także okresie zbadano pozostałe wybrzeża Afryki Zachodniej, Zatoki Gwinejskiej, Konga i Angoli, a w 1488 r. Bartolomeo Dias opłynął Przylądek Dobrej Nadziei, czym otworzył swoim następcom drogę do Indii²⁴.

Region Senegambii i Sierra Leone, który stanowił obszar działania *lançados* i *tangomãos*, był jednym z pierwszych terenów, gdzie zaznaczyła się obecność Portugalczyków na Czarnym Lądzie. Terytoria te obejmowały obszary sawanny od rzeki Senegal na północy aż po tereny lasów deszczowych i gór Sierra Leone do Przylądka Mount na południu²⁵. Ich główną specyfiką jest gęsta sieć rzeczna, która umożliwia transport ludzi i towarów na całym tym obszarze. Wraz z Wyspami Zielonego Przylądka tworzyły one trójkąt geograficzny, w którym przenikały się wpływy kultury europejskiej i afrykańskiej.

Pojawienie się tam *lançados* i *tangomãos* na terenach Senegambii i Sierra Leone można datować najpóźniej na lata 90. XV w., gdy znajdujemy pierwsze wzmianki o nich w dokumentach królewskich²⁶. Następne chronologicznie dokumenty²⁷ potwierdzają fakt pojawienia się portugalskich „uciekierów”, a ich obecność odnotował także Valentim Fernandes, który sporządził opis tych wybrzeży na zlecenie króla Manuela I²⁸.

Napływ Portugalczyków (rdzennych mieszkańców Portugalii, Kabowerdańczyków czy nawet niewolników pracujących na terenach portugalskich), w rejon

rejonów Afryki (niemniej w kilku miejscach już zdezaktualizowany). Co warte wzmianki, jest to jedna z pierwszych prac wspominająca o *lançados* i *tangomãos*. Bardzo ważnym dziełem jest także historia regionu Górnej Gwinei napisana przez Waltera Rodneya, *History of the Upper Guinea Coast 1545–1800*, Oxford 1970. Praca ta stanowi podstawę do opisywania dziejów tego obszaru i dosyć obszernie traktuje o *lançados* i *tangomãos*.

²⁴ Więcej informacji na temat odkryć portugalskich w Afryce: B. W. Diffie, G. D. Winius, *Foundations of the Portuguese empire 1415–1580*, Minneapolis 1977, C. R. Boxer, *The Portuguese seaborne empire 1415–1825*, London 1969 oraz J. Cortesão, *História dos descobrimentos portugueses*, t. 1–5, Lisboa 1978.

²⁵ W. Rodney, *A History...*, s. 2.

²⁶ PMA, t. 3, dokument 45, s. 82 oraz MMA, t. 2, d. 1, s. 3–4.

²⁷ M. Silva, s. 519–560, PMA, t. 3, d. 198, s. 314–315 oraz PMA, t. 5, d. 13, s. 29.

²⁸ V. Fernandes..., s. 58, 68.

rzek Gambia, São Domingo (Cacheu), Rio Grande, Sierra Leone i innych, był ściśle związany z osadnictwem, jakie od lat 60. XV w. portugalscy wysłannicy (*capitões* – zarządcy danych terenów) prowadzili na wyspach Santiago i Fogo, należących do Wysp Zielonego Przylądka²⁹. Rozwój tego osadnictwa następował systematycznie, co było związane m.in. z przywilejami w handlu z Afryką, jakie przyznano mieszkańcom archipelagu. Niemniej dosyć szybko władze portugalskie zauważyły, że handel pomiędzy Wyspami Zielonego Przylądka a wybrzeżami afrykańskimi przynosił straty skarbowi państwa i zaczęto systematycznie ograniczać nadane wcześniej przywileje handlowe i nakładać kary na przemytników (konfiskaty majątków)³⁰. Nie powstrzymało to Kabowerdańczyków od handlowania z Afrykanami, a jedynie doprowadziło do powstania szarej strefy w handlu na tym obszarze.

Właśnie ta szara strefa była powodem powstania grupy *lançados* i *tangomãos*, którzy trudnili się handlem z Afrykanami, a dla zwiększenia efektywności i uniknięcia kar za nielegalną wymianę przenosili się na łód stałą, gdzie mieszkali wśród ludów afrykańskich, dzięki czemu pozostawali poza jurysdykcją władz portugalskich. Dzięki znajomości języka portugalskiego i obyczajów europejskich oraz stopniowej aklimatyzacji w społeczeństwach afrykańskich stawali się oni pośrednikami w kontaktach pomiędzy kupcami europejskimi a Afrykanami.

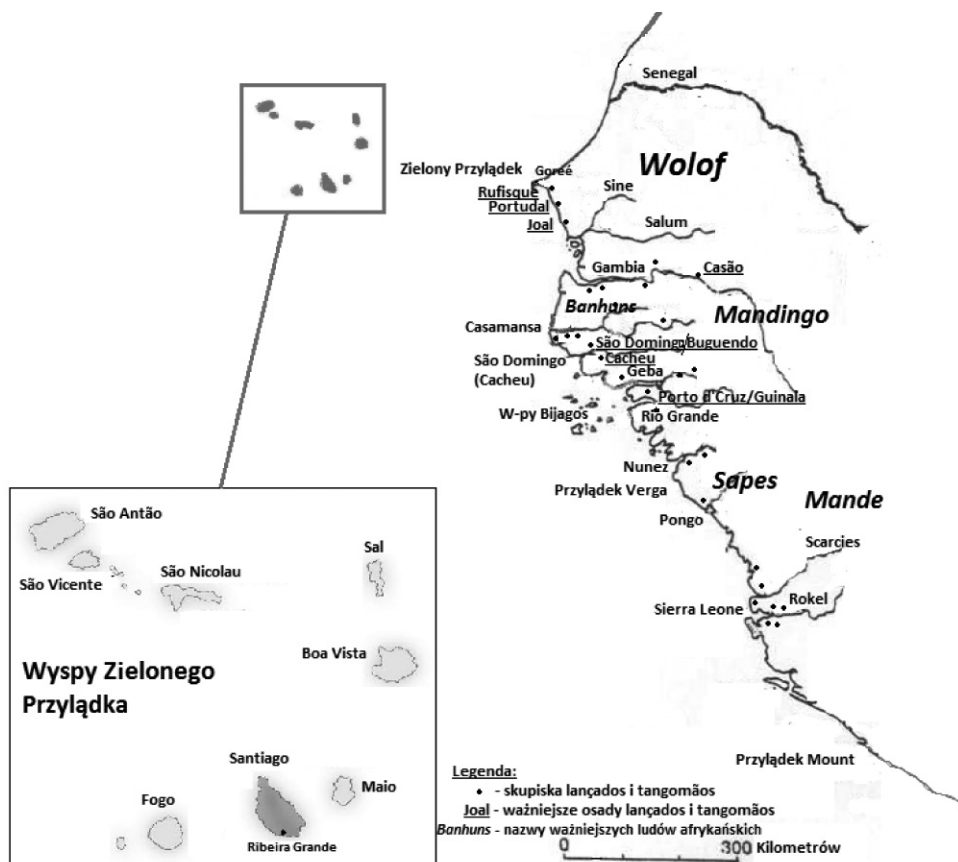
Po upływie 80–100 lat od pojawienia się w Afryce Zachodniej pierwszych *lançados* i *tangomãos* ich liczba uległa znacznemu zwiększeniu (głównie ze względu na potomstwo, jakie mieli oni z afrykańskimi kobietami, a które „dziedziczyło” status *lançados* i *tangomãos* po rodzicach), dzięki czemu byli oni w stanie stworzyć sieć handlową obejmującą cały ten obszar. Powstały także większe skupiska portugalskich „uciekierów”, którzy ze względów bezpieczeństwa zaczęli mieszkac w ufortyfikowanych osadach. Wraz ze wzrostem zorganizowania oraz liczby *lançados* i *tangomãos* zwiększyła się także ich rola w tamtejszym handlu.

W drugiej połowie XVI w. nastąpiła także znacząca zmiana odnośnie geopolitycznych aspektów funkcjonowania Portugalczyków oraz *lançados* i *tangomãos* w tym regionie. Już od połowy stulecia coraz częstsze były napady korsarzy francuskich, a później także angielskich, na placówki portugalskie, a pod koniec wieku do gry włączyli się także najgroźniejsi konkurenci, czyli Holendrzy³¹. Utrata dominującej pozycji w tym regionie przez Portugalię wpłynęła także na funkcjonowa-

²⁹ B. W. Diffie, G. D. Winius..., s. 111 oraz A. Carreira, *The people of Cabo Verde Islands. Exploitation and emigration*, tłum i oprac. C. Fyfe, London/Hamden 1982, s. 4–6.

³⁰ A. Teixeira da Mota, *Some aspects of Portuguese colonisation and sea trade in West Africa in the 15th and 16th centuries*, The seventh annual Hans Wolff Memorial Lecture, 5 march 1976, Indiana 1978, s. 5.

³¹ W. Rodney, *Portuguese attempts at monopoly on the Upper Guinea Coast, 1580–650*, w: „The Journal of African History”, t. 6, 1965 (3), s. 307–322 oraz C. R. Boxer, *The Portuguese...*, 108–112.



Mapa 1. Skupiska *lançados* i *tangomãos* w Senegambii i Sierra Leone na przełomie XVI i XVII w.

nie *lançados* i *tangomãos*, którzy zaczęli handlować także z innymi europejskimi kupcami, dzięki czemu zyskiwali nowych kontrahentów, ale także byli narażeni na nowe zagrożenia z ich strony.

1. Rola i funkcje *lançados* i *tangomãos*

Po opuszczeniu ziem będących pod jurysdykcją króla portugalskiego *lançados* i *tangomãos* wchodzili w nowy świat, pełen możliwości, ale także niebezpieczeństw.

Brak jasnych reguł dotyczących relacji z naczelnikami poszczególnych terytoriów, współpracy ze społeczeństwami afrykańskimi i kooperacji z kupcami europejskimi, dawał im wielką swobodę działania, ale także stawiał w sytuacji zagrożenia. Pozbawieni ochrony ze strony aparatu władzy często byli zdani na łaskę

i niełaskę nowych, afrykańskich panów lub współpracowników. Zmuszało ich to do wykorzystania i rozwijania wszystkich swoich zdolności w celu przystosowania się i przetrwania.

Z drugiej strony, porzucając tereny znajdujące się pod władzą administracji kolonialnej, nie byli ograniczani jej zarządzeniami i układami. Posiadając umiejętności nabyte podczas pobytu w Portugalii (język, znajomość obyczajów oraz zasad handlu) lub jej terytoriach zamorskich, mieli szansę stać się wartościowymi członkami społeczeństw afrykańskich jako pośrednicy pomiędzy Europą a Afryką³². Mając powiązania z obydwooma kręgami kulturowymi, europejskim (dzięki pochodzeniu lub funkcjonowaniu na terenach podległych władzom europejskim) i afrykańskim (dzięki przebywaniu i aklimatyzacji w Afryce) zyskiwali oni swoistą przewagę, którą dawała znajomość zasad i reguł panujących na obu obszarach³³.

2. *lançados* i *tangomãos* jako handlarze i przewodnicy

Głównym zajęciem, jakie wykonywali *lançados* i *tangomãos* w Afryce Zachodniej był niewątpliwie handel. Na przestrzeni wieku potrafili oni stworzyć sieć kupiecką, która swoimi wpływami oplotła cały obszar od Senegalu do Sierra Leone. Nie oznaczało to oczywiście ich pełnego monopolu na handel w tym regionie, gdyż istniały także afrykańskie sieci kupców. Jednak jeśli chodzi o wymianę towarów między Afryką a szeroko rozumianą Europą, *lançados* i *tangomãos* niewątpliwie odgrywali kluczową rolę.

O znaczeniu *lançados* i *tangomãos* dla handlu w badanym przeze mnie regionie wspominało wielu naocznych świadków. Andrada pisał o wielu Portugalczykach handlujących z Afrykanami na całym obszarze od Senegalu do Sierra Leone³⁴. Almada dawał wyraz wszechobecności *lançados* i *tangomãos*, którzy mieli działać we wszystkich ziemiach zamieszkałych przez Afrykanów³⁵. Barbosa wspominał o zgubnym wpływie, jaki handel *tangomãos* z „nieprzyjaciółmi” (kupcami z obcych krajów) wywierał na interesy Korony Portugalskiej³⁶. Również Donelha w swoim opisie zawarł mnóstwo wzmianek o handlujących *tangomãos*³⁷. Potwierdzali te dane także kupcy z innych krajów, w tym Broecke³⁸ i Jobson³⁹, którzy utrzymywali z *lançados* i *tangomãos* kontakty handlowe.

³² G. E. Brooks, *Historical...*, s. 292.

³³ O unikalności Senegambii, która była pierwszym miejscem styku i mieszania się tych dwóch kręgów kulturowych oraz udziale w nim *lançados* i *tangomãos* pisało już wielu badaczy; przykładowo P. Mark, J. da Silva Horta..., s. 204–206 oraz W. Rodney, *A History...*, s. 77.

³⁴ J. Boulègue, *Relation de Francisco...*, s. 78.

³⁵ A. A. Almada, *Brief...*, t. 2, s. 22.

³⁶ J. Boulègue, *Relation du port...*, s. 510.

³⁷ A. Teixeira da Mota, P. E. H. Hair, *André...*, s. 108, 128, 142, 148, 156, 162, 170, 176, 178.

³⁸ P. Broecke..., s. 29, 33, 41.

³⁹ R. Jobson..., s. 97, 99, 160, 185.

O niebagatelnej roli, jaką w rozwoju handlu w tym regionie odgrywali *lançados* i *tangomãos* pisał szerzej Almada. Wspominał on o przybywających do Senegambii statkach francuskich, które handlowały z Afrykanami w okolicach Porto d'Ale (Portudal). Jednak, jak zauważył Almada, dopiero przybycie *lançados* zintensyfikowało znacząco ten handel. Kluczem do tego miały być lepsze zdolności zaopatrzeniowe *lançados* i *tangomãos*, którzy dowozili towary z dalszych regionów⁴⁰. O dużej ruchliwości *tangomãos* pisał wielokrotnie Donelha. Handlarze ci pływali od rzeki do rzeki, od jednej osady do drugiej, tworząc całą sieć wymiany⁴¹. Co więcej, zapuszczali się oni także w rejony, gdzie nie mieli swoich siedzib. Wspominał o tym Jobson, gdy mówił o wyprawach *Portingalls* do Setico (Sutuko)⁴², które znajdowało się wiele mil na wschód od ostatnich siedzib *lançados* i *tangomãos*⁴³. Podobną informację przekazał Almada, który wspominał o pewnym *lançado*, który działał w znajdującym się w głębi kontynentu państwie Grand Fulo⁴⁴, skąd wysyłał kość słoniową do terenów leżących nad oceanem. Co ciekawe udał się on tam na zlecenie naczelnika Caçan (Casão, Cassan)⁴⁵.

Przykłady te pokazują, że *lançados* i *tangomãos* działali nie tylko w najbliższym otoczeniu swoich osad, ale także daleko od nich i zdają się potwierdzać opinię Almady o ich „wszechobecności”. Duży zasięg podróży i przewożenie towarów z jednego punktu do drugiego zapewniały lepszą aprowizację i umożliwiały redystrybucję dóbr z jednego obszaru do innego.

O takim mechanizmie działania informował nas Broecke, który opisywał powiązania handlowe, jakie mieli Portugalczycy z Portudal i Joal z tymi mieszkającymi w Cacheu i São Domingo⁴⁶. Pisał on między innymi o przewożeniu niewolników, którzy byli przewożeni z regionu Zielonego Przylądka do Cacheu, a następnie sprzedawani Hiszpanom do pracy w ich koloniach w Indiach Zachodnich. W przeciwną stronę przewożono między innymi skóry, kość słoniową i wosk⁴⁷.

Jak słusznie zauważył Brooks, wynikać to mogło z nikłego zainteresowania w tamtym okresie niewolnikami ze strony Francuzów, Anglików i Holendrów, którzy skupiali się na handlu innymi towarami (przede wszystkim skórami)⁴⁸.

⁴⁰ A. A. Almada, *Brief...*, t. 2, s. 22. Potwierdzały to także wnioski do jakich doszła Silva. M. Silva..., s. 231.

⁴¹ A. Teixeira da Mota, P. E. H. Hair, *André...*, s. 142, 156, 162.

⁴² W XVI-tym i XVII-tym wieku było to najważniejsze miasto w górnej części rzeki Gambia. P. D. Curtin, *Economic change in precolonial Africa*, Madison 1975, s. 81.

⁴³ R. Jobson..., s. 97.

⁴⁴ Państwo Grand Fulo zajmowało obszar w regionie środkowego biegu rzeki Senegal i było zamieszkane przez plemiona Fulbe, port. *Fulos*, fra. *Peuls*. J. Boulègue, *Les Luso-africains...*, s. 68 oraz M. Małowist..., s. 320–324.

⁴⁵ A. A. Almada, *Brief...*, t. 2, s. 23.

⁴⁶ P. Broecke..., s. 41.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 29.

⁴⁸ G. E. Brooks, *Landlords...*, s. 219.

Z drugiej strony, jeszcze na początku XVII w. region Senegambii i Sierra Leone był ważnym źródłem zaopatrzenia w niewolników dla kolonii hiszpańskich⁴⁹. Zapewne z Cacheu i jego okolic dowożono niewolników do Wysp Zielonego Przylądka, które były głównym centrum wywozu Afrykańczyków do obu Ameryk⁵⁰.

Podobne powiązania opisał także Donelha. Wspomnił on o *tangomãos*, którzy przebywali w Casão i zlecali tamtejszym mieszkańcom produkcję pochew na miecze i sztylety. Następnie produkty te, wraz z innymi towarami, transportowali na wybrzeże w państwie Wolofów (zapewne region portów Rufisque, Portudal, Joal), gdzie sprzedawali je Francuzom, Anglikom i innym kupcom⁵¹.

Pojawianie się statków z Cacheu i Rio Grande, które przybywały do Sierra Leone w celach handlowych, o czym donosił Almada⁵², świadczyło także o włączeniu tego obszaru do sieci handlowej Senegambii. Potwierdzały to także informacje przekazane przez Carvalho, który donosił o statkach krążących pomiędzy rzekami Cacheu, Nunez, Geba i Sierra Leone⁵³.

Widzimy więc wyraźnie, że system redystrybucji działał bardzo dobrze i dopasowywał towary do potrzeb klientów. Była to kluczowa kwestia, gdyż umożliwiała utrzymanie dominującej pozycji przez *lançados* i *tangomãos*, poprzez zaspokajanie potrzeb wszystkich „klientów”, przede wszystkim Europejczyków, ale także i Afrykanów.

Zdarzało się jednak, że *lançados* i *tangomãos* odgrywali bardziej pośrednie role w handlu, pełniąc tylko funkcje przewodników i tłumaczy. Almada opisując *tangomãos*, wspominał, że byli oni wynajmowani przez *lançados* do pomocy. Mieli oni towarzyszyć Portugalczykom w ich podróżach handlowych, zarówno w Afryce jak i na Wyspach Zielonego Przylądka. Co ciekawe, dotyczyło to zarówno mężczyzn *tangomãos*, jak i kobiet⁵⁴. Jakkolwiek rozróżnienie i podział na *lançados* wynajmujących *tangomãos* wydaje się trochę sztuczny, to jednak sytuacja ta wskazywała na jeden z aspektów ich działalności. Chodziło bowiem o pracę w charakterze przewodników, którzy wskazywaliby drogę pośród różnych rzek. Tłumaczyłoby to także dlaczego wynajmowano również kobiety (żony *lançados* i *tangomãos*), które mniej nadawały się do pracy fizycznej przy transporcie, ale świetnie sprawdzały się w roli przewodników. Afrykańskie kobiety, dzięki swoim kontaktom klanowym czy plemiennym, mogły być także użyteczne jako pośrednicy w kontaktach z Afrykańczykami, co w konsekwencji ułatwiałoby penetrację więk-

⁴⁹ W. Rodney, *Portuguese...*, s. 309.

⁵⁰ M. Małowist..., s. 480–481. Informacje takie podawał chociażby Carvalho. G. Thilmans, N. I. De Moraes..., s. 354.

⁵¹ A. Teixeira da Mota, P. E. H. Hair, *André...*, s. 154.

⁵² A. A. Almada, *Brief...*, r. 15, s. 20.

⁵³ G. Thilmans, N. I. De Moraes..., s. 354.

⁵⁴ A. A. Almada, *Brief...*, r. 11, s. 107.

szych obszarów w celu zdobycia produktów handlowych (zarówno przez *lançados* i *tangomãos*, jak i kupców europejskich).

O potrzebie posiadania przewodnika (lub doświadczonego kapitana) na terenie Gwinei wspominał chociażby Carvalho, który pisał, że w „rzece Cacheu, która miała wiele różnych dopływów, ktoś kto nie był doświadczony [w żeglowaniu tam] a popłynął tam, wiele razy się gubił”⁵⁵. Działalność *lançados* i *tangomãos* jako przewodników poświadczona była także przez Donelhę, który opisywał, jak jeden *tangomão* służył za przewodnika innemu, który pierwszy raz odwiedzał te strony w Gwinei⁵⁶. W ogóle działalność w grupie, opisywana także przez Jobson’a⁵⁷ i Almadę⁵⁸, była zapewne i efektywniejsza i bezpieczniejsza.

W innym fragmencie wspominał Donelha o swoim znajomym Gaspar Vazie (Afrykanin z plemienia Mandingo), który kiedyś służył u sąsiada Donelhi na Wyspach Zielonego Przylądka, a po uzyskaniu wolności przeniósł się z powrotem do Afryki. Ów Gaspar Vaz pomagał Donelhi w handlowaniu i dzięki znajomości terenu i tubylców był w stanie zdobyć towary taniej niż inni⁵⁹. Co ciekawe, znajomy Donelhi służył mu także jako tłumacz.

Właśnie ta ostatnia funkcja prowadzi nas do jednej z kluczowych umiejętności, jaką posiadali *lançados* i *tangomãos*, i która dawała im przewagę nad europejskimi kupcami. Otóż znali oni miejscowe języki. Sprawna komunikacja była kluczowa dla rozwoju handlu od samego początku obecności Europejczyków w Afryce. Co więcej, mnogość grup etnicznych na zachodnim wybrzeżu i wynikająca z tego różnorodność języków zmuszały do posiadania całej armii tłumaczy⁶⁰. Potwierdza to chociażby Donelha, który opisywał zwyczaj zatrudniania tłumaczy (w tym wypadku autor wspominał o afrykańskich tłumaczach, jednak niewykluczone, że byli to *tangomãos* bądź *grumetes*⁶¹), w trakcie podróży do Cantor⁶².

Lançados i *tangomãos*, którzy zaaklimatyzowali się na Czarnym Lądzie i poznali miejscowe języki i dialekty idealnie nadawali się do roli pośredników i tłumaczy. Doskonałym przykładem *lançado*, który pełnił funkcję tłumacza był wspomniany już wielokrotnie niejaki Fereira, który na zlecenie władcy Cassan działał na terenie

⁵⁵ *Este rio de caxheu tem dentro outros muitos com que se reparte a não serem práticos os homens que ahi vão se perdem muitas vezes.* G. Thilmans, N. I. De Moraes..., s. 348.

⁵⁶ A. Teixeira da Mota, P. E. H. Hair, André..., s. 166.

⁵⁷ R. Jobson..., s. 97.

⁵⁸ A. A. Almada, *Brief...*, r. 13, s. 5.

⁵⁹ A. Teixeira da Mota, P. E. H. Hair, André..., s. 148.

⁶⁰ M. Tymowski, *How did European Explorers Communicate with Indigenous African People in the 15th century*, w: „Africana Bulletin”, t. 50, 2002, s. 43–74.

⁶¹ *Grumete* było to określenie osoby, która pracowała jako pomocnik na statku, wykonując najcięższe obowiązki (utrzymanie czystości, prace pomocnicze itp.), ale także jako przewodnicy czy budowniczy łodzi. Co istotne, *grumetes* byli rekrutowani z ludności afrykańskiej. G. E. Brooks., *Historical...*, s. 288.

⁶² A. Teixeira da Mota, P. E. H. Hair, André..., s. 138.

Grand Fulo. Był on nazywany w języku miejscowych Ganagoga, co miało znaczyć „człowiek, który mówi wszystkimi językami”. Dalej Almada dodał, że dzięki swoim umiejętnościom lingwistycznym Ferreira umiał komunikować się na całym terenie Gwinei⁶³. Zapewne zdolności językowe sprawiły, że radził on sobie doskonale w handlu i zdobył zaufanie naczelnika Cassan. Świetne relacje z owym naczelnikiem zaowocowały małżeństwem z córką jego zwierzchnika, władcy Grand Fulo, co było dowodem dużego szacunku i przywilejem dostępnym tylko nielicznym⁶⁴.

Usługi translatorskie zapewne świadczyli także *tangomãos* opisani przez Almadę. Jak pamiętamy, służyli oni jako przewodnicy, jednak znajomość języków i umiejętność komunikacji była również potrzebna do podróżowania, stąd wydaje się logiczne, że musieli oni znać miejscowe dialekty.

Z funkcjonowaniem *lançados* i *tangomãos* jako tłumaczy wiązało się zapewne powstanie języka kreolskiego na bazie portugalskiego, co wskazywałoby na kulturotwórcze aspekty obecności portugalskich „uciekierów”. Wydaje się, że o takim przypadku wspominał Carvalho, który na rzece Gambii spotkał „20 Portugalczyków, z których większość była niderlandzkimi Kreolami, którzy są Mulatami” (*vinte Portuguezes os mais delles framengos Criolos que são mulatos*)⁶⁵. Określenie „Kreolowie” można by odnosić do ich pochodzenia, jednak nazwanie ich „Mulatami” świadczyłoby, że epitet „Kreolowie” odnosił się do czegoś innego. Zapewne chodziło o zniekształconą formę języka portugalskiego, który pod wpływem mieszania się z językami tubylczymi uległ już zmianom i kapitanowi Carvalho wydał się językiem kreolskim.

Badania filologiczne potwierdzają, że moment narodzin kreolskiej wersji portugalskiego na tym obszarze to XVI w.⁶⁶, więc hipoteza, że Carvalho spotkał już kreolską wersję języka portugalskiego wydaje się dosyć prawdopodobna. O powszechnym rozprzestrzenianiu się portugalszczyzny świadczyła też jej znajomość wśród zwykłych Afrykańczyków (choć nie była ona powszechna). O jednym z takich przypadków doniósł Jobson, który podczas wyprawy do Gambii spotkał pewnego Afrykanina, z którym rozmawiał po portugalsku⁶⁷.

Liczne wzmianki dotyczą użycia także innych języków europejskich w Afryce Zachodniej. Wraz ze wzrostem liczby kupców francuskich, angielskich i holenderskich na tym obszarze, pojawiła się grupa tubylców, mieszkańców wybrzeży, którzy uczyli się europejskich języków.

O licznych Afrykańczykach mówiących po francusku wspominał Almada, który sytuował ich w okolicach fortu Goreé i osady Bezeguiche. Co ciekawe, miesz-

⁶³ A. A. Almada, *Brief...*, r. 2, s. 23.

⁶⁴ G. E. Brooks, *Historical...*, s. 285.

⁶⁵ G. Thilmans, N. I. De Moraes..., s. 352.

⁶⁶ B. Hlibowicka-Węglarz, *Portugalskie języki kreolskie w Afryce*, Lublin 2013, s. 91.

⁶⁷ R. Jobson..., s. 94.

kańcy tych wybrzeży uczyli się także języka angielskiego, gdyż przybywało tam wielu kupców znad Tamizy. Co więcej, zarówno Francuzi jak i Anglicy zabierali Afrykańczyków ze sobą do Europy, gdzie mogli oni szybciej uczyć się miejscowego języka⁶⁸. Wyraźnie widać, że kupcom bardzo zależało na sprawnej komunikacji, co spotykało się z pozytywnym odzewem ze strony Afrykanów.

Podobne informacje dostarczył Andrada, który pisał o Afrykańczykach z regionu na południe od Zielonego Przylądka, którzy mówili po francusku. Co więcej, chętniej używali oni francuskiego niż ich języka ojczystego, którym według Andradę miał być hiszpański⁶⁹. Także piszący w 1600 r. Barbosa, wspominał o Afrykańczykach mówiących po francusku, a nawet żonatych z Francuzkami⁷⁰.

Widzimy więc wyraźnie, że mieszkańcy Afryki, którzy handlowali z Europejczykami, starali się utrzymywać dobre relacje handlowe, także poprzez znajomość języka przybyszów. W tym świetle umiejętność posługiwania się przez *lançados* i *tangomãos* portugalskim i językami miejscowymi była jedynie lustrzanym odbiciem tego samego zjawiska.

Kolejną charakterystyczną cechą handlu *lançados* i *tangomãos* było jego ścisłe powiązanie z rzekami oraz wodami przybrzeżnymi. Oczywiście taka sytuacja wynikała przede wszystkim z warunków naturalnych, jakie panowały w tym regionie, jednak zasługą *lançados* i *tangomãos* było umiejętne dopasowanie się do okoliczności i efektywne jej wykorzystanie. Jak podawał Almada, *lançados* przemierzali wszystkie rzeki w rejonie Gwinei, skąd przywozili towary do handlu⁷¹.

Do transportu, *lançados* i *tangomãos* wykorzystywali zarówno małe łódki jak i większe jednostki, afrykańskiej produkcji. Informacji na temat środków transportu używanych przez *lançados* i *tangomãos* dostarczyli nam Jobson i Donelha. Ten pierwszy wspominał o używaniu przez *Portingalls* łodzi i małych barek (*boate or small barke*) podczas podróży po rzece Gambia⁷². Donelha wspominał o mniejszych i większych jednostkach jakie były w powszechnym użyciu *lançados* i *tangomãos*. Łodzie te nazywały się *almadias* lub *lanchas* i służyły do pokonywania krótszych dystansów oraz przewożenia mniejszych ilości towarów i ludzi⁷³. O wykorzystaniu statków pisał również Andrada, który opisał handel Portugalczy-

⁶⁸ A. A. Almada, *Brief...*, r. 2, s. 21.

⁶⁹ J. Boulègue, *Relation de Francisco...*, s. 80. Jak pisałem już wcześniej, wydaje się, że autor popełnił tutaj błąd i utożsamił hiszpański z portugalskim. Jeśli przyjąć takie wyjaśnienie i uznać, że chodziło o portugalszczyznę, mielibyśmy dowód, już nie tylko na wojnę handlową pomiędzy Francją a Portugalią, ale także na wojnę kulturową. Ze znajomości przez Afrykańczyków języka portugalskiego, można by z kolei wyciągnąć wniosek, że byli to *lançados*, którzy pod wpływem zmiany koniunktury dostosowali się do nowej sytuacji i uzupełnili swoją znajomość języków europejskich, ucząc się języka francuskiego.

⁷⁰ J. Boulègue, *Relation du port...*, s. 498, 508.

⁷¹ A. A. Almada, *Brief...*, r. 2, s. 22.

⁷² R. Jobson..., s. 97.

⁷³ A. Teixeira da Mota, P. E. H. Hair, *André...*, s. 142, 144, 178.

ków z Afrykanami i wysyłanie statków na Wyspy Zielonego Przylądka⁷⁴. Chodziło tutaj o transport przybrzeżny, gdzie możliwe było wykorzystanie także większych jednostek.

3. Towary handlowe

Przechodząc do kwestii towarów, jakimi handlowali *lançados* i *tangomãos* wypadałoby stwierdzić, że brali oni udział praktycznie w wymianie wszystkich towarów, które sprzedawano i kupowano na tym obszarze.

Cały omawiany przeze mnie obszar, pod względem produktów handlowych, można z grubsza podzielić na dwa regiony: Senegambii, czyli od rzeki Senegal i Zielonego Przylądka do rzeki Gambia, oraz rejon „Rzek Gwinei” i Sierra Leone.

Na północy, na terenach gdzie dominowali kupcy francuscy, angielscy, a później także holenderscy, głównym towarem eksportowanym z Afryki były przede wszystkim skóry zwierzęce oraz, w mniejszym stopniu, kość słoniowa, воск, guma, bursztyn, złoto i inne towary. Spis ten podał Almada, który pisał, że w zamian europejscy kupcy przywozili głównie żelazo⁷⁵. Podobne artykuły wymienił w swojej relacji Donelha, który opisywał tereny zamieszkane przez Wolofów⁷⁶. Jeśli chodziło o wyroby ze skóry, to trafiały tu także pochwy na miecze i szpilety, które *lançados* i *tangomãos* zlecali do produkcji Afrykańczykom z terenów Casão⁷⁷.

Podobny obraz sytuacji przedstawił także Barbosa, który wspominał o wymienionych powyżej towarach, ale również o niewolnikach jako jednym z elementów wymiany handlowej⁷⁸. Niewolnicy ci, jak donosił kilka lat później Broecke, byli przewożeni do osad Cacheu i São Domingo, skąd dalej wysyłano ich do kolonii hiszpańskich w Ameryce Południowej⁷⁹.

W regionie rzeki Gambia podstawowym towarem handlowym mieli być niewolnicy. Jak podał Jobson, *Portingalls* skupowali czarnych niewolników i sprzedawali Portugalczykom (europejskim lub kabowerdańskim kupcom) i Hiszpanom. Co więcej, *Portingalls* mieli zdobywać także pewne ilości złota w Setico (Sutuko)⁸⁰. Warto zauważyć, że podobnie jak w osadach Rufisque, Portudal i Joal, także stąd niewolnicy byli przewożeni do rejonu rzeki Cacheu, a nie sprzedawani kupcom francuskim czy angielskim.

Wśród pozostałych produktów, jakimi tutaj handlowano, Carvalho umieszczał także skóry, воск i kość słoniową. Broecke wspominał także o ryżu, jaki dowo-

⁷⁴ J. Boulègue, *Relation de Francisco...*, s. 78.

⁷⁵ A. A. Almada, *Brief...*, r. 2, s. 22.

⁷⁶ A. Teixeira da Mota, P. E. H. Hair, *André...*, s. 124, 130.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 154.

⁷⁸ J. Boulègue, *Relation du port...*, s. 510.

⁷⁹ P. Broecke..., s. 41.

⁸⁰ R. Jobson..., s. 97.

zono z terenów znad Gambii⁸¹. W zamian Afrykanie dostawali kolorowe kamyki, które służyły im jako talizmany oraz orzechy kola, które sprowadzano z Sierra Leone⁸² oraz produkty z bawełny, wyrabiane na Wyspach Zielonego Przylądka⁸³.

Dane te potwierdza Almada, który łączył tereny od Zielonego Przylądka do Gambii w jeden obszar handlowy, gdzie dominował handel wspomnianymi wyżej towarami, a niewolników przewożono bardziej na południe⁸⁴.

Właśnie niewolnicy byli głównym obiektem wymiany na terenach od rzeki Casamansa aż do Sierra Leone. Wspominali o tym wszyscy kronikarze, od Andrady do Carvalho. Ten ostatni sytuował cały handel niewolnikami w osadzie Cacheu⁸⁵, choć równolegle pisał także o dużym obrocie „żywym towarem” przy rzece Nunez⁸⁶. Możliwe, że to drugie miejsce było tylko punktem przeładunkowym, skąd wysyłano Afrykańczyków dalej.

O rozmiarach handlu niewolnikami świadczą informacje przekazane przez Donelhę, który wspominał o łącznej liczbie trzech tysięcy osób, które co roku sprzedawano w Guinala (Porto d’Cruz), nad Rio Grande⁸⁷. O możliwości prześcignięcia w wartości obrotów osady Cacheu przez Guinala lub inne placówki regionu pisał Rodney, który słusznie zauważył, że wraz z ustanowieniem oficjalnych władz portugalskich w Cacheu (1605 r.)⁸⁸, osada ta znalazła się pod większą kontrolą administracji, co skutkowało ograniczeniem nielegalnego handlu i jego przeniesieniem na inne terytoria⁸⁹.

Szczegółowy katalog pozostałych produktów, jakimi tam handlowano spisał Andrada. Po części towary te pokrywały się z produktami występującymi na północy, aczkolwiek wiodącą rolę skór zwierzęcych zajęli wspomniani już niewolnicy. Andrada wymieniał także воск i kość słoniową, zdobywane na całym tym obszarze oraz złoto i orzechy kola, które sprowadzano z Sierra Leone. Towary te sprzedawano portugalskim kupcom z Europy lub Wysp Zielonego Przylądka, a nabywano żelazo (sprzedawane bez licencji królewskich), bawełnę i ubrania z wyspy Fogo (archipelag Wysp Zielonego Przylądka) oraz z innych regionów (w tym z Europy) oraz alkohole (przede wszystkim wino)⁹⁰.

Piszący mniej więcej 10 lat później Almada całkowicie potwierdza te dane, dodając do tego produkty żywnościowe, takie jak ryż, proso i sezam, które służyły do aprowizacji załóg statków oraz zwykłych mieszkańców. Wspominał także o handlu

⁸¹ P. Broecke..., s. 40.

⁸² R. Jobson..., s. 134–135.

⁸³ J. Boulègue, *Relation de Francisco...*, s. 80.

⁸⁴ A. A. Almada, *Brief...*, r. 2, s. 22, 23.

⁸⁵ G. Thilmans, N. I. De Moraes..., s. 354.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 350.

⁸⁷ A. Teixeira da Mota, P. E. H. Hair, *André...*, s. 164.

⁸⁸ W. Rodney, *A History...*, s. 76.

⁸⁹ W. Rodney, *Portuguese...*, s. 318.

⁹⁰ J. Boulègue, *Relation de Francisco...*, s. 82–86.

skórami, woskiem i kością słoniową, jaki istniał pomiędzy *lançados* i *tangomãos* z Cacheu a Anglikami i Francuzami⁹¹. Także Donelha przytoczył podobny katalog produktów, dodając do tego konie, które miały być sprowadzane do Afryki z Wysp Zielonego Przylądka⁹². Jobson z kolei pisał o Cacheu, jako ważnym ośrodku handlu złotem i orzechami kola, które miały olbrzymią wartość w Gambii⁹³.

Widzimy więc wyraźnie, że *lançados* i *tangomãos* odgrywali ważną rolę w handlu na tych obszarach i byli zaangażowani w obrót wszystkimi materiałami jakie podlegały wymianie. Co więcej, ich wszechobecność pomagała im niejako monopolizować poszczególne gałęzi handlu i dzięki temu dodatkowo wzmacniać ich pozycję. Także dostosowywanie produktów do wymagań poszczególnych odbiorców zapewniało im dodatkowe zyski.

4. Lançados i tangomãos a kupcy europejscy

Istotną kwestią dotyczącą *lançados* i *tangomãos* były ich relacje z kupcami z innych krajów niż Portugalia. Przełom XVI i XVII w. odznaczał się już dużym wpływem kupców francuskich, angielskich i holenderskich na tym obszarze, wypierających z poszczególnych terytoriów handlarzy portugalskich.

Najlepszy opis stosunków, jakie generalnie panowały pomiędzy *lançados* a nowo przybyłymi Europejczykami, przedstawił Almada. Pisał on w latach 90. XVI w. o ścisłej współpracy pomiędzy *lançados* a Francuzami i Anglikami w rejonie od Zielonego Przylądka do rzeki Gambia. „Uciekinierzy” mieli zaopatrywać tych kupców we wszystkie potrzebne im produkty, dowożąc je z głębi kontynentu i innych regionów Afryki Zachodniej. Jak pisał Almada, dzięki współpracy *lançados* i *tangomãos* z „nieprzyjaciółmi” (wrogami Portugalii) cały handel, aż do rzeki Gambia był stracony dla portugalskich kupców⁹⁴.

Podobny wniosek wyciągnął Barbosa, który na zakończenie swojego opisu regionu rzeki Senegal i Zielonego Przylądka stwierdził, że uniknięto by spadku wpływów z handlu na tym obszarze gdyby *tangomãos* nie handlowali z nieprzyjaciółmi (*com isto se evitaria que os tango maos não comerceem com os inimigos*)⁹⁵.

O licznych kontaktach *lançados* i *tangomãos* z „nieprzyjaciółmi” wspominały także pozostałe źródła. Donelha wskazywał na powiązania *lançados* i *tangomãos* przebywających w Casão z kupcami europejskimi, działającymi na wybrzeżach w państwie Wolofów⁹⁶. Broecke podczas pobytów w Portudal i Joal miał kontakty

⁹¹ A. A. Almada, *Brief...*, r. 9, s. 78. O produktach z Sierra Leone, ryżu, prosie i orzechach kola – ibidem, r. 15, s. 20.

⁹² A. Teixeira da Mota, P. E. H. Hair, *André...*, s. 164.

⁹³ R. Jobson..., s. 170.

⁹⁴ A. A. Almada, *Brief...*, r. 2, s. 20, 22. Oraz o współpracy z „nieprzyjaciółmi”, ibidem, r. 3, s. 29.

⁹⁵ J. Boulègue, *Relation du port...*, s. 510.

⁹⁶ A. Teixeira da Mota, P. E. H. Hair, *André...*, s. 154.

z wieloma *lançados* i *tangomãos*, którzy tam przebywali okresowo lub na stałe⁹⁷. Również Carvalho opisywał obecność portugalskich i „nieprzyjacielskich” kupców handlujących między sobą w Rufisque, Portudal i Joal⁹⁸.

Widzimy więc, że współpraca ta była bardzo rozwinięta i układała się raczej harmonijnie. Co więcej, przybyšom z Europy zależało na jej utrzymaniu, gdyż jak donosił Almada, po skończonych targach urządzali oni przyjęcia na cześć *lançados*, podczas których bawiono się przy dźwiękach muzyki⁹⁹. Miał być to zapewne jeden ze sposobów okazania szacunku portugalskim pośrednikom i zapewnienia sobie owocnej współpracy w przyszłości.

Jeśli zastanowimy się nad przyczynami intensywnego rozwoju wymiany pomiędzy *lançados* i *tangomãos* a Francuzami, Anglikami i Holendrami, dojdziemy do wniosku, że składało się na to kilka czynników.

Pierwszym i wydaje się, że podstawowym były względy *stricte* ekonomiczne. Jak pamiętamy z poprzedniego rozdziału, jednym z głównych towarów, jakie Europejczycy dostarczali do Afryki było żelazo. Barbosa nazwał je nawet „walutą” (*troco de ferro*)¹⁰⁰, która miała obowiązywać na tym obszarze. Portugalczycy mieli w tym względzie poważne ograniczenia, które wynikały jeszcze z XV-wiecznych zarządzeń królewskich i bulli papieskich. Obawiano się bowiem, że żelazo posłuży Afrykańczykom do zbrojenia się. Co ciekawe obawa ta potwierdziła się, gdyż ten sam Barbosa pisał, że Afrykańczycy, z dowieszonego im przez Anglików i Francuzów żelaza, robili broń i atakowali Portugalczyków (*troco de ferro, que levão aos negros com que fazem armas para nos offender*)¹⁰¹. Handlarze z północy Europy nie mieli zaś żadnych obiekcji przed sprzedażą żelaza i chętnie zaspokajali popyt afrykański¹⁰². Dzięki temu *lançados* i *tangomãos* zyskali cenne źródła tak pożądanego przez mieszkańców Czarnego Łądu towaru.

Drugim ważnym czynnikiem były większe możliwości gospodarcze państw północnych w kwestii produkcji tkanin, które także stanowiły ważny element handlu z Afryką. Portugalia nie posiadała swoich zakładów tkackich, co sprawiało, że większość materiałów i ubrań musiała sprowadzać, bądź z Afryki Północnej bądź z innych państw europejskich (republiki włoskie, Niderlandy czy Anglia). Oczywiście importowanie gotowych produktów podnosiło koszty, co przekładało się na wzrost cen towarów sprzedawanych Afrykańczykom. Anglicy, Francuzi i Holendrzy, dzięki swoim rzemieślnikom i zdecydowanie większemu potencjałowi gospodarczemu, byli w stanie sami produkować niezbędne towary i dzięki temu ustalać niższe ceny na produkty, co z kolei powodowało spadek konkurencyjności towarów portugalskich.

⁹⁷ P. Broecke..., s. 29, 33, 41.

⁹⁸ G. Thilmans, N. I. De Moraes..., s. 346, 354.

⁹⁹ A. A. Almada, *Brief...*, r. 2, s. 20, 22.

¹⁰⁰ J. Boulègue, *Relation du port...*, s. 510. Pełniło ono rolę pieniądza na tym obszarze.

¹⁰¹ *Ibidem*.

¹⁰² W. Rodney, *Portuguese...*, s. 311.

Pozostając przy kwestiach ekonomicznych, warto zauważyć także, że przybycie innych nacji na te tereny było korzystne także dla samych Afrykańczyków. Dzięki wzrostowi konkurencji pomiędzy Europejczykami zyskiwali oni pewien margines swobody w relacjach handlowych, gdyż nie byli skazani na monopol portugalskich kupców. Ta sama przyczyna leżała u początków pojawienia się *lançados* i *tangomãos*, którzy z kolei łamali monopol Korony Portugalskiej na tym obszarze. Przybycie Francuzów, Anglików i Holendrów pozwoliło złamać kolejną barierę handlową, ograniczającą w pewien sposób wymianę.

Prowadzi nas to do konkluzji, że współpraca *lançados* i *tangomãos* z innymi niż portugalscy kupcami mogła być wymuszona przez Afrykańczyków. O naciśkach afrykańskich władców i ludności na *lançados* i *tangomãos* mamy pewne informacje. Legły one u podstaw powstania fortów w Cacheu i Porto d'Cruz oraz różnych migracji z jednych rejonów do drugich¹⁰³. Almada, który opisywał szczegółowo te wydarzenia nie wspominał o konkretnych żądaniach ze strony tubylców, jednak możemy się domyślać, że chodziło o zapewnienie sobie większej kontroli nad *lançados* i *tangomãos* oraz, dzięki zwiększeniu obrotów handlowych, także większych zysków z handlu. Co więcej, jak czytamy w relacji Jobsona, *lançados* i *tangomãos* zostali usunięci z miasta Cassan¹⁰⁴, gdyż ich zachowanie groziło zerwaniem relacji handlowych tubylców z Anglikami, na których bardzo zależało miejscowym mieszkańcom.

Ostatnim czynnikiem, który wymuszał współpracę *lançados* i *tangomãos* z Francuzami, Anglikami i Holendrami był brak skutecznej ochrony władz portugalskich przed atakami ze strony statków tych państw. Almada wspominając o przyczynach budowy umocnień w Cacheu i Porto d'Cruz, oprócz zagrożenia ze strony Afrykanów, pisał także o atakach korsarzy francuskich i angielskich¹⁰⁵. Andrada wspominał o braku floty, która byłaby w stanie bronić interesów portugalskich na tym obszarze¹⁰⁶. Pisał on też o rabunkach, jakich dokonywali Francuzi od Senegalu aż po Sierra Leone¹⁰⁷. Również Barbosa donosił o potrzebie budowy fortu w rejonie Zielonego Przylądka, dzięki któremu można by bronić te tereny przed zakusami innych nacji¹⁰⁸.

Z drugiej strony można by się zastanawiać, czy przybysze z Europy Północnej nie woleliby prowadzić handlu na własną rękę, z pominięciem pośrednictwa *lançados* i *tangomãos*. O takich próbach, czy może lepiej powiedzieć nadziejach, pisał Jobson, który był wrogo nastawiony do *Portingalls*. Liczył on na wyparcie

¹⁰³ A. A. Almada, *Brief...*, r. 9, s. 76 oraz r. 11, s. 110–114.

¹⁰⁴ R. Jobson..., s. 187. Chodziło o zabicie, przez *lançados*, pewnego handlującego w tym regionie Anglika.

¹⁰⁵ A. A. Almada, *Brief...*, r. 9, s. 76 oraz r. 11, s. 110–114.

¹⁰⁶ J. Boulègue, *Relation de Francisco...*, s. 80.

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 80, 84, 86.

¹⁰⁸ J. Boulègue, *Relation du port...*, s. 500.

owych *Portingalls*, którym nie ufał¹⁰⁹, z Gambii, i przejście całego handlu¹¹⁰. Jednak wydaje się, że mamy tu do czynienia bardziej z osobistymi odczuciami Anglika niż z rzeczywistą oceną sytuacji.

Jeśli z przytoczonych wcześniej argumentów wynika, że *lançados* i *tangomãos* byli skazani na współpracę z obcymi handlarzami, z drugiej strony ci przybysze także byli skazani na współdziałanie, gdyż w innym razie nie byłoby w stanie osiągać zadowalających wyników.

3. Podsumowanie

Pojawienie się *lançados* i *tangomãos* było efektem powstawania „szarej strefy”, która w mniejszym lub większym stopniu była i jest nieodłącznym elementem każdego systemu gospodarczego. Jednak ich przetrwanie i rozwój nie były spowodowane wyłącznie brakiem skutecznej egzekutywy ze strony administracji portugalskiej, ale także realnym zapotrzebowaniem na takich ludzi. Boulègue pisał, że tworzyli oni nową warstwę w społeczeństwach afrykańskich, stając się klasą kupców, która nie istniała wcześniej¹¹¹.

Oczywiście chodziło przede wszystkim o społeczności żyjące na wybrzeżu, gdyż istniały pewne plemiona żyjące i działające bardziej w głębi kontynentu, które bądź wytworzyły warstwy kupców w swojej strukturze bądź całkowicie poświęcały się funkcji handlarzy. Przykładem tych ostatnich mogły być plemiona Diallonke (Jahaanke), które jednak działały w głębi kontynentu i specjalizowały się w transporcie lądowym¹¹². Z kolei istniejące na terenie Senegambii sieci handlowe plemion Biafada czy Sapes, po pierwsze nie pokrywały całego tego obszaru, a po drugie nie koncentrowały się na terenach przybrzeżnych, w których najbardziej aktywni byli kupcy europejscy¹¹³.

Taka sytuacja sprawiała, że *lançados* i *tangomãos*, którzy znali miejscowe języki i drogi wodne oraz stworzyli sieć połączeń handlowych od Senegalu do Sierra Leone, byli idealnymi kandydatami na pośredników. Ich odrębność względem Afrykańczyków (gdyż sami uważali się za Portugalczyków) zapewniała im pewną uniwersalność, niezbędną dla kogoś, kto chciał prowadzić działalność na terytoriach różnych plemion i ludów.

¹⁰⁹ R. Jobson..., s. 182–183.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 100.

¹¹¹ J. Boulègue, *L'Impact économique et politique des navigations portugaises sur les peuples côtiers. Le cas de la Guinée du Cap Vert (XVe–XVIe siècles)*, w: „Revista da Universidade de Coimbra”, t. 34, 1998, s. 434.

¹¹² P. D. Curtin, *Economic...*, s. 75–83.

¹¹³ G. E. Brooks, *Historical...*, s. 280–284. Co więcej istniał niepisany podział wpływów, w którym *lançados* i *tangomãos* zajmowali się transportem rzeczny, a np. Mandingowie lądowy, do którego zazdrośnie bronili dostępu. *Ibidem*, s. 288.

Intensyfikacja handlu pociągała za sobą wzrost ekonomiczny i dawała podstawy do rozwoju struktur i organizacji afrykańskich ludów, co z kolei umożliwiało zwiększenie znaczenia i niezależności plemion nadbrzeżnych względem ludów interioru (które do momentu przybycia Europejczyków stały na wyższym poziomie cywilizacyjnym).

Z drugiej strony przybycie i osiedlanie się na kontynencie afrykańskim poddanych portugalskich (którzy zachowywali swoją tożsamość i nie ulegali całkowitej akulturacji) spowodowało stworzenie idealnych warunków do przenikania się cywilizacji europejskiej i afrykańskiej. Dzięki temu współżyciu tworzyły się niejako nowe społeczeństwa zawierające już pierwiastki kulturowe z obu kręgów cywilizacyjnych. *Lançados* i *tangomãos* byli niejako ambasadorami i propagatorami kultury europejskiej (języka, strojów, obyczajów). Istotnym skutkiem działalności *lançados* i *tangomãos* było także wytworzenie się nowego modelu koegzystencji Portugalczyków, czy ogólnie rzecz biorąc Europejczyków, z Afrykanami.

Analizując działalność *lançados* i *tangomãos* starałem się pokazać ich rolę i funkcje dla tego regionu, w danym momencie dziejów. Ważnym aspektem były także przemiany jakim oni podlegali na przestrzeni wieków. Od momentu pojawienia się pierwszych portugalskich „uciekinierów” ich rola systematycznie wzrastała. Na przełomie XVI i XVII w. ich pozycja była już ugruntowana. Następne stulecie przyniosły dalszy wzrost ich znaczenia i działalności, chociażby poprzez dokoptowanie przedstawicieli *lançados* i *tangomãos* do elit władz ludów afrykańskich i dalszą ekspansję kultury europejskiej na tereny afrykańskie, której efekty odczuwamy do dzisiaj (m. in. rozprzestrzenienie się języków europejskich czy koegzystencja afrykańskich i europejskich elementów kulturowych).

Mgr Krzysztof Gadecki, absolwent Wydziału Historycznego UW (2014). Zainteresowania badawcze: historia Portugalii i portugalskich odkryć geograficznych. Hobby: stycznie również historia nowożytna Grecji oraz stosunki międzynarodowe.

Bibliografia

Źródła:

- Almada, Alvares André, *Brief Treatise on the Rivers of the Guinea*, tłum i oprac. J. Bouleque, P. E. H. Hair, Liverpool 1984.
- Boulègue, Jean, *Relation de Francisco d'Andrade sur les îles du Cap-Vert et la côte occidentale d'Afrique (1582)*, w: „Bulletin de l'Institut Fondamental d'Afrique Noire”, t. 29, 1967 (1), s. 67–87.

- Boulègue, Jean, *Relation du port du fleuve Sénégal de João Barbosa, faite par João Baptista Lavanha*, w: „Bulletin de l'Institut Fondamental d'Afrique Noire”, t. 29, 1967 (4), s. 496–511.
- Broecke, Pieter van den, *Journal of voyages to Cape Verde, Guinea and Angola. 1605–1612*, tłum. i oprac. J. D. La Fleur, London 2000.
- Fernandes, Valentim, *Description de la Côte Occidentale d'Afrique (Sénégal au Cap de Monte, Archipels)*, red. Th. Monod, A. Teixeira da Mota, R. Mauny, Bissau 1951.
- Jobson, Richard, *The Discovery of River Gambia (1623)*, red. D. P. Gamble, P. E. H. Hair, London 1999.
- Monumenta Missionaria Africana: África ocidental (1342–1499)*, red. A. Brasio, Segunda Serie, t. 1, Lisboa 1958.
- Monumenta Missionaria Africana: África ocidental (1500–1569)*, red. A. Brasio, Segunda Serie, t. 2, Lisboa 1963.
- Mota, Avelino Teixeira da, Hair P. E. H., *André Donelha's Account of Sierra Leone and the Rivers of Guinea of Cape Verde (1625)*, Lisbon 1977.
- Portugaliae Monumenta Africana*, red. L. de Albuquerque, M. E. Madeira Santos, t. 3, Lisboa 1995.
- Portugaliae Monumenta Africana*, red. L. de Albuquerque, M. E. Madeira Santos, t. 5, Lisboa 1995.
- Silva, Maria Da Graca Garcia Nolasco da, *Subsidio para o estudo dos „Lançados” na Guine*, w: „Boletim Cultural da Guine Portuguesa”, t. 25, 1970 (100), s. 513–560.
- Thilmans, Guy, De Moraes, Nizel Izabel, *Le routier de la côte de Guinée de Francisco Perez de Carvalho (1635)*, w: „Bulletin de l'Institut Fondamental d'Afrique Noire”, t. 32, 1970 (2), s. 343–369.

Opracowania:

- Boulègue, Jean, *Les Luso-Africains de Sènégambie. XVI^e–XIX^e siècles*, Lisboa 1989.
- Boulègue, Jean, *L'Impact économique et politique des navigations portugaises sur les peuples côtiers. Le cas de la Guinée du Cap Vert (XV^e–XVI^e siècles)*, w: „Revista da Universidade de Coimbra”, t. 34, 1998, s. 431–438.
- Boxer, Charles Ralph, *The Portuguese seaborne empire 1415–1825*, London 1969.
- Brooks, George E., *Historical Perspectives on the Guinea-Bissau Region, Fifteenth to nineteenth Centuries*, w: *Vice-Almirante A. Teixeira da Mota: In Memoriam*, t. 1. Lisboa 1987, s. 277–304.
- Brooks, George E., *Landlords & Strangers. Ecology, Society, and Trade in Western Africa, 1000–1630*, Oxford 1993.

- Carreira, António, *The people of Cabo Verde Islands. Exploitation and emigration*, tłum i oprac. C. Fyfe, London/Hamden 1982.
- Cortesão, Jaime, *História dos descobrimentos portugueses*, t. 1–5, Lisboa 1978.
- Curtin, Philip D., *Economic change in precolonial Africa*, Madison 1975.
- Silva, Maria Da Graca Garcia Nolasco, *Subsidio para o estudo dos „Lançados” na Guine*, w: „Boletim Cultural da Guine Portuguesa”, t. 25, 1970 (97–100), s. 25–40, 217–232, 397–421, 513–560.
- Dicionário de História de Portugal*, t. 3, red. J. Serrão, Porto 1971.
- Diffie, Bailey W., Winius, George D., *Foundations of the Portuguese empire 1415–1580*, Minneapolis 1977.
- Hlibowicka-Węglarz, Barbara, *Portugalskie języki kreolskie w Afryce*, Lublin 2013.
- Małowist, Marian, *Europa a Afryka Zachodnia w dobie wczesnej ekspansji kolonialnej*, Warszawa 1969.
- Mark, Peter, Horta, José da Silva, *The Forgotten Diaspora. Jewish Communities in West Africa and the Making of the Atlantic World*, Cambridge 2013.
- Mota, Avelino Teixeira da, *Some aspects of Portuguese colonisation and sea trade in West Africa in the 15th and 16th centuries*, The seventh annual Hans Wolff Memorial Lecture. 5 march 1976, Indiana 1978.
- Rodney, Walter, *A History of the Upper Guinea Coast 1545–1800*, Oxford 1970.
- Rodney, Walter, *Portuguese attempts at monopoly on the Upper Guinea Coast, 1580–1650*, w: „The Journal of African History”, t. 6, 1965 (3), s. 307–322.
- Tymowski, Michał, *How did European Explorers Communicate with Indigenous African People in the 15th century*, w: „Africana Bulletin”, t. 50, 2002, s. 43–74.

SHANGANI PATROL – OSTATNIE ZWYCIĘSTWO WOJOWNIKÓW KRÓLESTWA MATABELE

Wprowadzenie

Sformułowaniem *Shangani Patrol* w historii określa się trzydziestoczteroosobowy patrol pod dowództwem majora Allana Wilsona, który 4 grudnia 1893 r. wpadł w pułapkę zastawioną przez członków ludu Ndebele, podczas tak zwanej Pierwszej Wojny Matabele (*First Matabele War*). Wydarzenie to miało miejsce na północ od rzeki Shangani¹, na obszarze dzisiejszego Zimbabwe. Ze względu na to, że wszyscy członkowie patrolu zginęli, w południoworodezyjskiej propagandzie zwykło się to wydarzenie określać „południowoafrykańskim Little Bighorn”², które miało miejsce niespełna 16 lat wcześniej. Zdarzały się również porównania do „masakry spod Alamo”³.

Kiedy 3 listopada 1893 r. administrator ziem między rzekami Limpopo i Zambesi z ramienia Brytyjskiej Kompanii Południowoafrykańskiej (*British South Africa Company BSAC*), Leander Starr Jameson wkraczał do zniszczonego Bulawayo, liczył, że król Ndebele Lobengula, który wszczął wojnę w październiku 1893 r., będzie tam na niego czekał i złoży oficjalną kapitulację swojego królestwa. Jego

¹ W tym miejscu zasadne jest wyjaśnienie przyjętych w artykule nazw własnych. Ponieważ analizowany temat w Polsce jest słabo znany, a w dostępnej literaturze mamy do czynienia z niekonsekwencją pisowni, zdecydowałem się na używanie oryginalnego nazewnictwa: Bulawayo – stolica królestwa Ndebele; Shangani – rzeka na obszarze Zimbabwe; Shona – nazwa ludu zamieszkującego północno-zachód Zimbabwe.

² Dnia 25 czerwca 1876 r. północnoamerykańscy Indianie pod wodzą Szalonego Konia, Siedzącego Byka i innych osób, okrążyli i pokonali 7 Regiment Kawalerii Armii Stanów Zjednoczonych podpułkownika George’a Armstronga Custer. Pomimo zwycięstwa w bitwie, Indianie przegrali wojnę i musieli osiedlić się w rezerwach.

Zob.: *Low Dog’s Account of the Battle of the Little Bighorn*, http://www.cr.nps.gov/history/online_books/hh/1b/hh1n.htm, [z 26.03.2014];

Oficjalna strona internetowa *Custer Battlefield Museum*, <http://www.custermuseum.org/>, [z 26.03.2014].

³ Dnia 6 marca 1836 r. meksykański generał Antonio Lopez de Santa Anna Perez de Lebron dokonał ostatecznego szturmu na Fort Alamo, zabijając wszystkich jego obrońców Teksasńczyków.

Zob.: S. L. Hardin, *Bitwa o Alamo 1836*, Poznań 2010.

już tam jednak nie było. Gdy rozpoczęły się walki o stolicę ndebelskiego państwa, Lobengula wraz z rodziną i najbliższymi współpracownikami znajdował się kilka kilometrów na północ od miasta. Udał się w kierunku rzeki Shangani, gdzie nadal obozowały jednostki wiernych mu wojowników. Jameson wiedział, że tak długo jak Lobengula stawia opór, władza BSAC na tym obszarze, który stał się najpierw Rodezją Południową (a później niepodległym Zimbabwe), nigdy nie będzie pełna. W takiej sytuacji administrator z ramienia Kompanii podjął decyzję o wysłaniu pościgu pod dowództwem majora Patricka Forbesa. W skład tej grupy wchodził słynny patrol majora Allana Wilsona⁴.

Siódmego listopada 1893 r. Leander Starr Jameson napisał list do Lobenguli:

Wysyłam tę wiadomość, aby, jeśli to możliwe, zapobiec konieczności dalszego zabijania twoich ludzi lub palenia ich domów. Musisz w końcu przybyć i spotkać się ze mną w Bulawayo, aby zatrzymać tę niepotrzebną rzeź, a gwarantuję, że będziesz bezpieczny i dobrze traktowany. Dam ci dość czasu, aby ta wiadomość dotarła do ciebie i aby do mnie wróciła, a także, kolejne dwa dni, abyś ty przybył do mnie. Jeśli nie przybędziesz, to od razu wyślę za tobą oddziały, gdyż jestem zdeterminowany, najszybciej jak to możliwe, doprowadzić do sytuacji, w której biali i czarni będą żyli w pokoju i przyjaźni⁵.

Grupa patrolowa majora Allana Wilsona w pościgu za królem Lobengulą wpadła w pułapkę i została doszczętnie rozbita. Wydarzenia z 4 grudnia 1893 r. nad rzeką Shangani miały wielkie znaczenie propagandowe dla nowych władz osadniczych. Należy pamiętać, że w czasie brytyjskiego panowania nad tym obszarem Afryki 4 grudnia był Dniem Shangani⁶ i – najpierw w brytyjskiej kolonii o nazwie Rodezja Południowa, a później w czasie tak zwanego kryzysu rodezyjskiego – był świętem i dniem wolnym od pracy. Zasadne w tym miejscu wydają się określenia „mit założycielski” rodezyjskiej społeczności osadniczej⁷ oraz „segregacyjne państwo”, które miało być podobne do Republiki Południowej Afryki z czasów apartheidu. Same wydarzenia znanne z Shangani nie miały większego militarnego znaczenia. Mimo swojej przewagi liczebnej wojownicy Lobenguli nie mogli mierzyć się z przeciwnikiem wyposażonym w karabiny maszynowe. Aspekt propagandowy jak wyżej wspomniałem, był znaczący i został bardzo dobrze wykorzystany. W literaturze dość często, jako ilustracja tego faktu, przywoływany jest obraz Allana Stewarta, przedstawiający ostatni posterunek majora Wilsona.

⁴ Zob.: J. Wilcox, *The Shangani Patrol*, London 2010, http://books.google.pl/books?id=TkBSeRqOWSgC&printsec=frontcover&dq=shangani+patrol&hl=pl&sa=X&ei=FgHYUr6hNTW7Qbm7oGgBA&redir_esc=y#v=onepage&q=shangani%20patrol&f=false, [z 16.01.2014].

⁵ W. D. Gale, *Pursuit of Lobengula*, 1958, <http://www.rhodesia.nl/shangani.htm>, [z 07.01.2014].

⁶ *Days until Shangani Day*, <http://www.online-stopwatch.com/countdown/rhodesia-former-shangani-day/>, [z 14.01.2014].

⁷ Zob.: B. Schwarz, *The White Man's World*, New York 2011, s. 161, http://books.google.pl/books?id=cIJTMR1Fvt4C&pg=PA161&dq=shangani+patrol&hl=pl&sa=X&ei=FgHYUr6hNTW7Qbm7oGgBA&redir_esc=y#v=onepage&q=shangani%20patrol&f=false, [z 16.01.2014].



Obraz Allana Stewarta pt.: „There were no survivors” z 1896 r.

Źródło: <http://www.treefrogtreasures.com/forum/showthread.php?42392-The-Last-Stand-of-the-Shangani-Patrol-Matabeleland-1893>, [dostęp dn. 06.01.2014].

Pierwsza Wojna Matabele (First Matabele War)

Niewątpliwie symbolem brytyjskiego panowania w Afryce Południowej był Cecil John Rhodes⁸, którego szczyt politycznej kariery przypada na rok 1890, kiedy został premierem Kolonii Przylądkowej⁹. To właśnie jego uważa się za autora pomysłu transafrykańskiej kolei z Kairu do Kapsztadu¹⁰. Realizację tego ambitnego planu rozpoczął od przekonania władz Wielkiej Brytanii do zajęcia w 1885 r. obszaru określanego jako Bechuanaland¹¹ (dzisiejsza Botswana). Kolejnym eta-

⁸ Zob.: H. Zins, *Cecil Rhodes. Ekspansja brytyjska w Afryce pod koniec XIX wieku*, Gdańsk 2000; M. Leśniewski, *Miejsce Południowej Afryki w kształtowaniu koncepcji polityki imperialnej Wielkiej Brytanii 1899–1914*, Warszawa 2001.

⁹ Cecil John Rhodes: *from Childhood to the grave*, <http://www.bulawayo1872.com/history/rhodesdescj.htm>, [z 08.01.2014].

¹⁰ Zob.: *Current state of the Cape to Cairo Railway*, <http://greenash.net.au/thoughts/2013/08/current-state-of-the-cape-to-cairo-railway/>, [z 14.01.2014]; *RHODE'S DREAM IS FAST COMING TRUE; His Cape to Cairo Railroad Scheme Is Rapidly Approaching Completion. ONLY 700 MILES TO BUILD That Done, One May Go from Egypt to Cape Town by Rail and Steamer -- Plans for Connecting Link*, w: *The New York Time*, 8 marzec 1908 r., <http://query.nytimes.com/mem/archive-free/pdf?res=FA061EF6345A17738DDDA10894DB405B888CF1D3>, [z 14.01.2014].

¹¹ Zob.: N. Parsons, *A Brief History of Botswana*, April 1999, <http://www.thuto.org/ubh/bw/bhp1.htm#A-BRITISH-PROTECTORATE->, [z 08.01.2014].

pem miało być zaanektowanie terenów między rzekami Limpopo i Zambezi, które stanowią obecne Zimbabwe. Rhodes liczył na dość szybkie ich zajęcie i w 1888 r. do władcy królestwa Ndebele, Lobenguli, wysłał swoich przedstawicieli (wcześniejsze kontakty skupiały się tylko na relacjach handlowych¹²) – najpierw pastora Johna Smitha Moffata, który wynegocjował nawiązanie ścisłej współpracy¹³, a następnie Charlesa Rudda, który w zamian za zrzeczenie się praw do bogactw mineralnych obiecywał nie wtrącanie się w wewnętrzne sprawy państwa Ndebele¹⁴. Jednakże Lobengula nie wyraził zgody na przekazanie jakichkolwiek praw do ziemi, na której Ndebele wypasali swoje bydło. Tym samym plany Rhodesa na jak najszybsze zajęcie Wyżyny Zimbabweńskiej napotkały na poważne przeszkody.

Nie zmienia to faktu, że traktaty z 1888 r. posłużyły Rhodesowi do przeprowadzenia akcji propagandowej, zwiększającej zainteresowanie obszarem na północ od Kolonii Przylądkowej. Skutkowało to przyznaniem 20 grudnia 1889 r. królewskiej koncesji (*Royal Charter*), na wniosek grupy osób, skupionej wokół Cecila Rhodesa¹⁵, dzięki której założona została Brytyjska Kompania Południowoafrykańska¹⁶. Już w pierwszym artykule koncesji wyraźnie zostało podkreślone, że głównym obszarem działań Kompanii – założonej na wzór Brytyjskiej Kompanii Wschodnio-Indyjskiej (*British East India Company*) – mają być tereny położone na północ od Bechuanalandu (*British Bechuanaland*), na północ i zachód od Kolonii Przylądkowej oraz na zachód od portugalskich dominiów¹⁷.

Kolejnym etapem było takie wykorzystanie podpisanych traktatów, by mogła nastąpić jak najszybsza aneksja wspomnianych obszarów. Już 1 stycznia 1890 r. BSAC podpisała z majo-



Logo Brytyjskiej Kompanii Południowoafrykańskiej BSAC

Źródło: <http://www.rhodesia.me.uk/Charter.htm>, [dostęp dn. 09.01.2014]

¹² Zob.: A. Keepel-Jones, *The Occupation of Mashonaland*, <http://www.memoriesofrhodesia.com/media/documents/occupationofmashonaland.pdf>, [z 08.01.2014].

¹³ *Rhodesia – Mzilikaze to Smith*, w: *Africa Institute Bulletin*, vol. 15, 1977, <http://www.rhodesia.nl/mztosm.html>, [z 08.01.2014].

¹⁴ *Rudd Concession*, http://en.wikisource.org/wiki/Rudd_Concession, [z 08.01.2014].

¹⁵ Do tej grupy należeli: James Hamilton Drugi Książę Abercorn, Alexander Duff Pierwszy Książę Fife, Edric Gifford Trzeci Lord Gifford, Cecil John Rhodes, Alfred Beit, Albert Grey oraz George Cawston.

¹⁶ *Charter of the British South Africa Company*, <http://www.rhodesia.me.uk/Charter.htm>, [z 09.01.2014].

¹⁷ *The principal field of the operations of the British South Africa Company (in this Our Charter referred to as "the Company") shall be the region of South Africa lying immediately to the north of British Bechuanaland and to the north and west of the South African Republic and to the west of the Portuguese Dominions. Ibidem.*

rem Frankiem Johnsonem (miał wtedy zaledwie 23 lata¹⁸) kontrakt na przeprowadzenie rekrutacji do słynnej Kolumny Pionierów (*Pioneer Column*), której zadaniem było wkroczenie i zajęcie obszaru zamieszkanego przez wspólnotę etniczną Shona, a określanego jako Mashonaland¹⁹, sąsiadującego bezpośrednio z królestwem Lobenguli²⁰. Przewodnikiem grupy został słynny myśliwy, a zarazem kupiec, Frederic Courteney Selous²¹. Po dotarciu do Mashonalandu osadnicy mieli dostać na własność po trzy tysiące akrów ziemi, jak również piętnaście działek do poszukiwania złota²². Grupa, która miała wyruszyć, została podzielona na dwie części. Pierwsza składała się ze stu osiemdziesięciu sześciu kolonistów oraz dziewiętnastu cywili. Druga natomiast, na czele której stał pułkownik E. G. Pennefather, miała stanowić wsparcie i składała się z policyjnych jednostek z Bechuanalandu (w 1884 r. utworzono *Bechuanaland Mounted Police*, a w 1885 r. *Bechuanaland Border Police*²³). W sumie było to około dwustu policjantów. Do tego należy dodać pracowników fizycznych, którzy głównie rekrutowali się z ludu Ngwato – co najmniej trzysta pięćdziesiąt osób. Kolumnie towarzyszyli osobiści przedstawiciele Cecila Rhodesa: dr Leander Starr Jameson oraz Archibald R. Colquhoun²⁴. Dwunastego września 1890 r. Kolumna Pionierów dotarła do *Harari Hill*, gdzie wywiesiła brytyjską flagę i rozpoczęła budowę fortu, który został nazwany nazwiskiem Lorda Salisbury, ówczesnego premiera Wielkiej Brytanii i jednocześnie sygnatariusza królewskiej koncesji zakładającej BSAC²⁵. Fort Salisbury z czasem rozbudował się do dużego miasta, które było stolicą kolonii, a po przyznaniu niepodległości zmieniło nazwę na Harare.

¹⁸ K. Markham, *Pionner Column of 1890*, <http://archiver.rootsweb.ancestry.com/th/read/SOUTH-AFRICA/1999-05/0927515595>, [z 09.01.2014].

¹⁹ Północno-zachodni historyczny obszar dzisiejszego Zimbabwe graniczącego z Zambią. Zob.: *Mashonaland*, <http://www.britannica.com/EBchecked/topic/367864/Mashonaland>, [z 14.01.2014].

²⁰ *An Abbreviated History of the British South Africa Police*, <http://bsap.org/hischronology.html>, [z 09.01.2014].

²¹ Zob.: R. D. Baldus, *Frederic Courteney Selous. The Man Teddy Roosevelt Called "The Greatest Big-game Hunter in the World"*, <http://www.wildlife-baldus.com/download/Pg88-93.pdf>, [z 23.04.2012].

²² H. Zins, *Historia Zimbabwe*, Warszawa 2003, s. 84.

²³ *An Abbreviated History of the British South Africa Police*, <http://bsap.org/hischronology.html>, [z 09.01.2014].

²⁴ A. Keppel-Jones, *Rhodes and Rhodesia. The White Conquest of Zimbabwe 1884–1902*, Montreal 1987, s. 164, <http://books.google.pl/books?id=UxHpQWTCCA4C&pg=PA164&lpg=PA164&dq=E.+G.+Pennefather+zimbabwe&source=bl&ots=rD4dRHn29F&sig=jqiUv8XjrC8lujshbWm0rzlwSdI&hl=pl&sa=X&ei=Bn-VT5u3N8HOsgb8xI2mBA&ved=0CCEQ6AEwAQ#v=onepage&q&f=false>, [z 09.01.2014].

²⁵ Zob.: P. S. Gerlake, *Pioneer Forts in Rhodesia 1890–1897*, "Rhodesiana", No. 12, September 1965, <http://rhodesianheritage.blogspot.com/2010/02/pioneer-forts-in-rhodesia.html>, [z 09.01.2014].

Tym samym nastąpiła aneksja wschodnich obszarów dzisiejszego Zimbabwe, czyli Mashonalandu. Jednakże Rhodes chciał zawładnąć całym obszarem i do tego dążył. Wydawało się oczywiste, że bez zbrojnej konfrontacji nie uda się zniszczyć królestwa Ndebele. Należy jednak pamiętać, że wśród kolonistów tendencje były raczej antywojenne, zwłaszcza że zawładnęli znacznymi obszarami bez jednego wystrzału. Sam pułkownik E. G. Pennefather pisał do Lobenguli, po tym jak Kolumna Pionierów wkroczyła na tereny Ndebele:

*Jestem oficerem Królowej Anglii i mam rozkazy, by dojść do Mashonalandu, i tam zmierzam. Nie chcemy walczyć, chcemy tylko wydobywać złoto i wybieramy tę drogę, aby uniknąć twoich młodych mężczyzn, lecz jeśli nas zaatakują, to wiemy jak się bronić*²⁶.

Z tego też powodu los królestwa Lobenguli został przesądzony dopiero trzy lata później. Około maja 1893 r. członkowie ludu Shona (zamieszkujący obszar Mashonalandu zajętego przez BSAC), działający pod przywództwem Gomary vel. Gomally, ukradli drut telegraficzny. BSAC wymierzyła im karę dostarczenia bydła, co też uczynili. Okazało się jednak, że było to bydło wcześniej ukradzione ludowi Ndebele. Leander Starr Jameson nakazał je oddać i przeprosił Lobengulę. Jakiś czas później sytuacja się powtórzyła. Rozgniewany król Ndebele wysłał około trzech tysięcy swoich wojowników przeciwko Shona oraz posłańca do pobliskiego Fortu Victoria. Ponieważ przybył on z opóźnieniem, a w walkach zginęła znaczna część wojowników obu wspólnot etnicznych, sytuacja zaczęła wymykać się spod kontroli. Lobengula nie przyjął od BSAC comiesięcznego subsydium i zarazem powołał pod broń sześć tysięcy swoich wojowników²⁷.

Koncentracja sił kolonialnych miała miejsce pod Iron Mine Hill, a dowództwo objął major Patrick Forbes²⁸. Siły kolonialne szacuje się na 700 osób²⁹. Przybyły one pod punkt koncentracyjny głównie z kierunku Fortu Salisbury i Fortu Victoria. Trzecia kolumna ruszyła na Bulawayo z kierunku południowego, a oprócz niewielkiego oddziału *Bechuanaland Border Police* znacznego wsparcia udzielił król Khama III z ludu Bamangwato (mogło to być nawet dwa tysiące wojowników, ale z powodu obawy przed ospą szybko się wycofali³⁰). Oddziały te miały do wykonania trzy za-

²⁶ Zob.: *Rhodesia*, <http://www.tothevictoriafalls.com/vfpages/rhodesias/rhodesia.html>, [z 09.01.2014].

²⁷ H. Zins, *Historia Zimbabwe*, Warszawa 2003, s. 89.

²⁸ R. C. Knight, *A 'Matabele War' Entire*, "The Journal of the Rhodesian Study Circle", 1987, http://www.fivenine.co.uk/family_history_notebook/background/rhodesia/matabele_war_letter.htm, [z 14.01.2014].

G. W. H. Knight-Bruce, *Memories of Mashonaland*, London 1895, http://anglicanhistory.org/africa/knight-bruce_mashonaland1895/10.html, [z 14.01.2014].

²⁹ *First Matabele War*, <http://www.sahistory.org.za/first-matabele-war>, [z 14.01.2014].

³⁰ Zob.: R. C. Knight, op.cit.;

The Early Days – Rhodesia, <http://www.freewebs.com/dudleywall/theearlydays.htm>, [z 14.01.2014].

danian: zlikwidować armię króla Ndebele, zająć stolicę królestwa Bulawayo oraz schwytąć Lobengulę. W ten sposób zajęcie Matabelelandu przez Kompanię byłoby formalnością. Siły majora Forbesa natychmiast ruszyły w kierunku Bulawayo, przez osadników nazywanego wtedy Gubulawayo. Pierwsze poważne starcie nastąpiło po przekroczeniu przez kolonijne kolumny rzeki Shangani 24 października 1893 r. Po utworzeniu tak zwanego *laager* (bardzo podobnego do szyku wozowego taborytów



Mapa działań zbrojnych z 1893 r.

Źródło: <http://www.bsap.org/images/MatabeleWar.jpg>, [dostęp dn. 10.01.2014].

– *Wagenburg*) jednostki osadników starły się z ndebelskimi wojownikami, których liczbę szacuje się na 3,5 do 6 tysięcy³¹. Główne starcie miało miejsce 25 października 1893 r.³². Klęska Afrykańczyków była znacząca, głównie za sprawą wykorzystania karabinów maszynowych Maxim, które właśnie podczas tej wojny po raz pierwszy zostały użyte w warunkach bojowych³³. Straty szacuje się na 1,5 tysiąca zabitych, ale nie ma dokładnych danych. Za kluczową bitwę, przesądającą o klęsce ndebelskiego królestwa, uznaje się jednak starcie pod Bembezi³⁴ z 1 listopada 1893 r.

J. S. Olson, R. Shadle (red.), *Khama*, w: *Historical Dictionary of the British Empire*, Tom 2, Westport 1996, s. 623–624, <http://books.google.pl/books?id=f0VnzMelzm8C&printsec=frontcover&hl=pl#v=onepage&q&f=false>, [z 14.01.2014];

N. Parsons, *King Khama, Emperor Joe and the Great White Queen. Victorian Britain through African Eyes*, Chicago 1998, http://books.google.pl/books?id=BPotkOzZeGYC&pg=PA80&lpg=PA80&dq=first+matabele+war+khama&source=bl&ots=7Rr6cAEE_5&sig=YghQv6GC90xfiJODPM7MatE0GmI&hl=pl&sa=X&ei=QIrVUpyzNsbY7AaA_IFY&ved=0CEMQ6AEwAw#v=onepage&q=first%20matabele%20war%20khama&f=false, [z 14.01.2014].

³¹ Zob.: *Shangani / 1893 / Matabele War*, w: T. Jaques (red.), *Dictionary of Battles and Sieges*, Tom 3, Westport 2007, s. 931–932, http://books.google.pl/books?id=tW_eEvBVxpEC&pg=PA931&dq=battle+of+shangani&hl=pl&sa=X&ei=wb3WUvDKFbDY4QTS6oGQDw&redir_esc=y#v=onepage&q=battle%20of%20shangani&f=false, [z 15.01.2014].

³² A. Keppel-Jones, *Rhodes and Rhodesia. The White Conquest of Zimbabwe 1884–1902*, Kingston 1983, s. 269, http://books.google.pl/books?id=UxHpQWTCCA4C&pg=PA671&dq=battle+of+shangani&hl=pl&sa=X&ei=wb3WUvDKFbDY4QTS6oGQDw&redir_esc=y#v=onepage&q=battle%20of%20shangani&f=false, [z 15.01.2014];

³³ Zob.: M. Blaabjerg, *Uhyret der sagde puh! puh! Maxim maskingeværets logistik i det mørkeste Afrika, fra Gordons fald til slaget ved Omdurman 1885–1898*, Syddansk 2007, <http://pl.scribd.com/doc/14690805/Uhyret-der-sagde-puh-puh-Speciale>, [z 10.01.2014].

³⁴ Zob.: I. Carruthers, *Shangani & Bembezi battle*, <http://archiver.rootsweb.ancestry.com/th/read/RHODESIAN-PIONEERS/2009-06/1244721982>, [z 10.01.2014].

W literaturze dość często podkreśla się odwagę wojowników Lobeguli, którzy przeprowadzili frontalny atak. Według niektórych danych dotyczących proporcji, do bitwy pod Bambesi Ndebele wystawili 80 tysięcy włóczników i 20 tysięcy strzelców (bardziej prawdopodobne jest, że było 2 tysiące włóczników i 4 tysiące strzelców³⁵) przeciwko zaledwie 700 kolonistom³⁶. Również w tym starciu decydujące okazały się karabiny maszynowe Maxim. Lobengula wiedział, że przegrał wojnę i podjął decyzję o spaleniu swej stolicy³⁷ oraz o niedopuszczeniu do tego, by go pojmano. Z tego też powodu Leander Starr Jameson postanowił wysłać grupy pościgowe za zbiegłym władcą Ndebele³⁸.

Strony konfliktu

Kilka słów w tym miejscu musimy poświęcić kolonistom, którym przyszło zmierzyć się z wojownikami Lobenguli. Zgodnie z artykułem 11 królewskiej koncesji ustanawiającej Brytyjską Kompanię Południowoafrykańską (BSAC), mogła ona w razie potrzeby, takiej jak zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa, ustanawiać i utrzymywać siły policyjne³⁹. Tym samym władze Kompanii mogły tworzyć odpowiednie jednostki na północ od rzeki Limpopo. Podczas przemarszu Kolumny Pionierów liczba policjantów wynosiła 100 osób i byli to głównie dawni członkowie Policji Granicznej Bechuanalandu (*Bechuanaland Border Police-BBP*). BBP została utworzona⁴⁰ 4 sierpnia 1886 r. Z czasem skład sił policyjnych zwiększył się do 500 osób, lecz tuż przed wybuchem Pierwszej Wojny Matabele nie przekraczały one 150 osób⁴¹. Na ich miejsce powstało jednak kilka ochotniczych, lokalnych grup paramilitarnych, jak *Mashonaland Horse*, *Mashonaland Mounted Police* (policja konna) oraz *Mashonaland Constabulary* (policja okręgowa). Wybuch wojny spowodował, że siły kolonialne zwiększyły się do około tysiąca osób. Powstało też kilka nowych, ochotniczych jednostek, jak *Salisbury Horse*, *Victoria Rangers* i *Raaf's Rangers*. Wszystkie te jednostki stanowiły bazę dla utworzonej 29 grudnia

³⁵ R. I. Rotberg, *The Founder. Cecil Rhodes and the Pursuit of Power*, New York 1988, s. 442, http://books.google.pl/books?id=bS3mNUtGILoC&pg=PA442&dq=battle+of+shangani&hl=pl&sa=X&ei=wb3WUvDKFbDY4QTS6oGQDw&redir_esc=y#v=onepage&q=battle%20of%20shangani&f=false, [z 15.01.2014].

³⁶ *First Matabele War*, <http://www.sahistory.org.za/first-matabele-war>, [z 10.01.2014].

³⁷ Zob.: *Lobengula in a Trap. Not Believed that the Matabele King Can Escape*, "The New York Times", 3 listopad 1893, <http://query.nytimes.com/mem/archive-free/pdf?res=9905E2D7103BEF33A25750C0A9679D94629ED7CF>, [z 10.01.2014].

³⁸ Zob.: *Centenary of the Matabele War of 1893: Visit to the Laager Site near Iron Mine Hill, the Shangani Battlefield and Fort Gibbs*, Brochure No. 10, 1993, <http://www.memoriesofrhodesia.com/media/documents/MatabeleWar.pdf>, [z 10.01.2014].

³⁹ Art. 11, *Charter of the British South Africa Company*, <http://www.rhodesia.me.uk/Charter.htm>, [z 10.01.2014].

⁴⁰ *An Abbreviated History of the British South Africa Police*, <http://bsap.org/hischronology.html>, [z 10.01.2014].

⁴¹ H. Zins, *op. cit.*, s. 88.

1896 r. Brytyjskiej Policji Południowoafrykańskiej (*British South Africa Police – BSAP*)⁴².

Wydaje się, że ani Jameson ani Lobengula nie spodziewali się tak szybkich wojennych postępów. Sam władca Ndebele wycofał się ze stolicy do mniejszej miejscowości Umvutcha Kraal⁴³, gdzie dotarły do niego informacje o militarnej klęsce pod Bembesi. Po zdobyciu Bulawayo wielu dowódców ndebelskich wojowników (*inDuna*), takich jak Sikombo czy Umlugulu, sugerowało kapitulację, lecz dość brutalne działania pułkownika Gould-Adamsa na obszarze południowo-zachodnim od Bulawayo spowodowały, że sam Lobengula zaniechał wszelkich starań w celu zawarcia pokojowego porozumienia z osadnikami⁴⁴. Postanowił wyruszyć w kierunku rzeki Shangani, gdzie nadal były rozlokowane wierne królowi jednostki wojowników. Należy zauważyć, że w tym czasie Lobengula był już bardzo chory i prawdopodobnie bliski śmierci, o czym wiedział⁴⁵.

Sam Jameson nie miał pod swoim dowództwem żadnych regularnych sił zbrojnych. Większość policjantów – z tego typu jednostkami mamy tu do czynienia – to byli ochotnicy. Z tego powodu, a także po dość szybkich sukcesach pod Shangani i Bembesi, Jameson był pewien, że schwytanie Lobenguli będzie tylko formalnością.

Jednym z tych ochotników był właśnie Allan Wilson. Urodził się w 1856 r. w Szkocji. Uczęszczał do *Milne's Institute*, a w 1878 r. wyemigrował do Kolonii Przylądkowej, gdzie zaciągnął się do *Cape Mounted Rifles*. Walczył w wojnach z Zulusami oraz w tak zwanej Pierwszej Wojnie Burskiej, po czym został awansowany do stopnia sierżanta. Później wstąpił do *Basuto Police*, gdzie został porucznikiem. Zaciągnął się do pośpiesznie utworzonej grupy *Mashonaland Volunteers* w Forcie Victoria. Stopień majora uzyskał dopiero podczas Pierwszej Wojny Matabele⁴⁶. Należy w tym miejscu podkreślić, że jednym z nielicznych, który miał odpowiednie przeszkolenie wojskowe, był major Patrick William Forbes⁴⁷ i prawdopodobnie dlatego to on dowodził kolonialnymi oddziałami.

⁴² *Brief History of the Rhodesian Army*, <http://www.rhodesia.nl/briefhi1.htm>, [z 10.01.2014].

⁴³ Umvutcha Kraal w północnym Matabelelandzie, gdzie Lobengula podpisał traktat z Charlesem Ruddem, http://travelingluck.com/Africa/Zimbabwe/Matabeleland+North/_1105962_Umvutcha+Kraal.html, [z 12.01.2014];

Lobengula signs the Rudd Concession, <http://branchingout.brinkster.net/rhodesiantapestry/bulawayo.html>, [z 12.01.2014].

⁴⁴ F. C. Selous, *Sunshine and Storm in Rhodesia*, Juniper Grove 2007, s. 45, <http://books.google.pl/books?id=5YB7FvkMP1AC&printsec=frontcover&hl=pl#v=onepage&q&f=false>, [z 12.01.2014].

⁴⁵ P. Baxter, *Shangani Patrol*, <http://peterbaxterafrica.com/index.php/2011/08/13/the-shangani-patrol/>, [z 12.01.2014].

⁴⁶ *Major Allan Wilson*, <http://www.fochaberians.com/awilson.html>, [z 12.01.2014];

Allan Wilson, <http://www.findagrave.com/cgi-bin/fg.cgi?page=gr&GRid=100636640>, [z 12.01.2014].

⁴⁷ Forbes, *Major Patrick William*, w: W. H. Wills, D. Saffery pod red., *The Anglo-African Who's Who and Biographical Sketchbook 1907*, Jeppestown 2006, s. 132, http://books.google.pl/books?id=HsSpvNOr7SEC&pg=PA132&dq=Patrick+Forbes+matabele&hl=pl&sa=X&ei=f8XWUitP7JuTw4QT1uIH4Bg&redir_esc=y#v=onepage&q=Patrick%20Forbes%20matabele&f=false, [z 15.01.2014].



Allan Wilson

Źródło: http://www.bulawayo1872.com/history/wilson_last_stand_hammond.htm, [dostęp dn. 12.01.2014]



Członkowie patrolu (trzeci z lewej to major Wilson)

Źródło: <http://www.rhodesia.nl/shangani.htm>, [dostęp dn. 12.01.2014]

Kilka słów należy również poświęcić Lobenguli i ludowi Ndebele – zwanemu wówczas przez Europejczyków Matabele. Pierwsza połowa XIX wieku na południu Afryki, to okres licznych migracji i walk międzyplemiennych. Zwykło się go określać mianem „miażdżenie” (*mfecane*) lub „rozproszenie” (*difaqane*)⁴⁸. Jak podaje Peter Baxter, do bardziej dramatycznych wydarzeń przedkolonialnych dziejów Afryki Południowej należy zaliczyć właśnie „rozproszenie” członków Nguni z rodziny Bantu⁴⁹.

Ndebele, jako część Nguni⁵⁰, pierwotnie zamieszkiwali obszar między rzekami Vaal i Limpopo. Pod koniec XVIII wieku ekspansja Burów z południa doprowadziła do znacznych ruchów migracyjnych, których kulminacja nastąpiła w pierwszej połowie XIX wieku. Wraz z migracjami pojawiły się tendencje integracyjne.

⁴⁸ W literaturze przyjmuje się, że słowo *difaqane*, wywodzące się z języka sesotho znaczy „rozproszenie” (*the scattering of the people*). Natomiast Henryk Zins używa terminu *difaquane*, który tłumaczy jako „przymusowa migracja”.

Zob.: F. Frescura, *The Architecture of Southern Africa before the Difaqane*, <http://www.francofrescura.co.za/indigenous-architecture-difaqana.html>, [z 23.02.2014];

Difaqane / Mfecane Wars 1818–1835, <http://www.globalsecurity.org/military/world/war/mfecane.htm>, [z 23.02.2014];

H. Zins, *op. cit.*, s. 59.

⁴⁹ Ludy Bantu dzieli się na cztery grupy według kategorii lingwistycznej: Nguni, Sotho-Tswana, Venda i Tsonga. Nguni natomiast dzieli się na Północni Nguni oraz Południowi Nguni. Do Północnych Nguni zalicza się ludy Suazi, Zulusów oraz Ndebele.

Nguni, <http://countrystudies.us/south-africa/46.htm>, [z 25.02.2014];

The Nguni, http://kruger2canyons.com/learningcentre/kruger_people_nguni.php, [z 25.02.2014];

P. Howcroft, *Nguni*, <http://www.sahistory.org.za/article/nguni>, [z 25.02.2014];

Bantu, <http://www.sahistory.org.za/article/bantu>, [z 25.02.2014].

⁵⁰ P. Baxter, *An introduction to the History of the amaNdebele*, <http://peterbaxterafrica.com/index.php/2011/03/18/an-introduction-to-the-history-of-the-amandebele/>, [z 24.02.2014].

Ich szczyt wiąże się z konfederacją niektórych terytoriów zwanych Mthethwa, na czele których stał Dingiswayo. Jego najważniejszym rywalem był Zwide, inny wybitny wódz, który przewodził konfederacji Ndwandwe. Po śmierci Dingiswayo po władzę sięgnął Czaka, nieślubny syn wodza jednego z plemion zuluskich. Pokonał Zwidego i zjednoczył wszystkie grupy etniczne między rzekami Tugela i Pongola, w tym Ndebele. Jego rządy w latach 1816–1828, doprowadziły do stworzenia scentralizowanego królestwa zuluskiego. Czaka został zamordowany w 1828 r. przez dwóch przyrodnych braci. Jeden z nich, Dingane przejął władzę⁵¹.

Historia powstania królestwa Ndebele ściśle wiąże się z postacią Mzilikazi ka-Mashobane (ur. ok. 1790, zm. 9 września 1869), którego uznaje się za założyciela tego państwa. Jego ojcem był Matshobana z dynastii Khumalo, a matką córka Zwidego. Wzrost zuluskiej aktywności spowodował, że Mzilikazi podjął decyzję o wyjeździe z Ndwandwe do Czaki i poddaniu się jego władzy. W ten sposób wojna stała się stylem życia Mzilikaziego, a Czaka został jego bliskim przyjacielem⁵². Przyjmuje się, że niesprawiedliwy podział wojennych łupów spowodował konflikt między Mzilikazim a Czaką. Nie do końca jest jasne, kto bardziej zawinił. W literaturze można też spotkać się z tezą, że wzrost popularności Mzilikaziego spowodował, iż Czaka poczuł się zagrożony. Wiadomym jest, że około 1821 r. Mzilikazi z grupą liczącą kilkaset kobiet i mężczyzn opuścił obszar władany przez Czakę i odmówił przekazania mu bydła na znak hołdu⁵³. Przez prawie dwie dekady to „wędrujące królestwo”⁵⁴ powiększało się poprzez wchłanianie członków podbitych ludów, rozrastając się w kierunku rzeki Limpopo, aż po południową część dzisiejszego Zimbabwe⁵⁵.

Na uwagę zasługuje opis sposobu działania Mzilikaziego i jego ludzi w okręgu Cashan, autorstwa D. G. van der Byla⁵⁶. Był to jeden z etapów ich wędrówki na teren Wyżyny Zimbaweńskiej. W roku 1823 na obszar Transwalu napłynęły grupy

⁵¹ H. Zins, *op. cit.*, s. 58 – 59.

⁵² P. Howcroft, *King Mzilikazi*, <http://www.sahistory.org.za/people/king-mzilikazi>, [z 25.02.2014]; *Mzilikazi, King and Founder of the Ndebele Nation*, <http://www.bulawayo1872.com/history/mzilikazi.htm>, [z 25.02.2014];

P. Baxter, *Mzilikazi*, <http://peterbaxterafrica.com/index.php/2011/03/22/mzilikazi/>, [z 25.02.2014].

⁵³ *Swazi, Sotho and Ndebele States*, <http://countrystudies.us/south-africa/10.htm>, [z 25.02.2014].

⁵⁴ Zob.: R. K. Rasmussen, *Migrant Kingdom: Mzilikazi's Ndebele in South Africa*, Michigan 1978, http://books.google.pl/books/about/Migrant_Kingdom.html?id=M2QfAAAAMAAJ&redir_esc=y, [z 25.02.2014].

⁵⁵ Zob.: P. Baxter, *Ndebele Exodus from Zululand*, <http://peterbaxterafrica.com/index.php/2011/03/25/ndebele-exodus-from-zululand/>, [z 24.02.2014];

P. Baxter, *An introduction to the History of the amaNdebele*, <http://peterbaxterafrica.com/index.php/2011/03/18/an-introduction-to-the-history-of-the-amandebele/>, [z 24.02.2014];

The Matabele Kingdom: Ndebele Tribe, <http://www.bulawayo1872.com/history/ndebele.htm>, [z 25.02.2014].

⁵⁶ D. G. van der Byl, *The Cashan Country. A century and a half ago*, „Pretoriana”, nr 77/78, wrzesień/grudzień 1978, s. 3–12, w: http://www.up.ac.za/dspace/bitstream/2263/14175/9/001_Titelblad-p010.pdf [z 12.12.2013].

kierowane przez Mzilikaziego, które chciały uwolnić się spod panowania Zulusów i ich króla, Czaki.

W 1824 r. wódz Mzilikazi i jego wojownicy dokonali licznych najazdów na obszar przylegający do rzeki Olifants. W następnym roku z powodu suszy, strachu przed atakiem Czaki i pogłosek o bogactwie bydła i zboża na obszarze Cashan, wraz ze swymi ludźmi ruszył zachodnim szlakiem do Rustenburg. Tam też miał jakoby atakować każdego, kto sprzeciwił się jego woli. Wtedy właśnie jego lud zaczęto nazywać Matabele, czyli „ludźmi, którzy ukryli się za dużymi tarczami ze skóry wołowej przed włóczyniami wrogów”⁵⁷.

Samo społeczeństwo Ndebele składało się z trzech głównych grup. Arystokrację stanowili Zansi, którzy byli potomkami ludu Nguni. Drugą grupę określano mianem Enhla. Wywodzili się oni z ludów podbitych w trakcie migracji z Afryki Południowej do Zimbabwe. Byli to Sotho, Tswana, Kora oraz Griqua. Trzecia grupa to Holi / Hole lub Lozwi, czyli zasymilowani Shona⁵⁸. Na początku istnienia „wędrującego królestwa” Zansi byli najważniejsi. Z czasem to się zmieniło na korzyść drugiej i trzeciej grupy, które w literaturze często określa się jednym terminem. Zins używa nazwy Enhla, Sabelo Ndlovu–Gatsheni natomiast bardziej ogólnego terminu Ama-Hole⁵⁹. Chodzi o ludy, które zostały podbite i zasymilowane. Z czasem stała się to grupa dominująca wśród Ndebele, która osłabiła wpływy Zansi⁶⁰.

Wielki Trek spowodował, że około 1837 r. Ndebele musieli udać się na północ i przekroczyć rzekę Limpopo, wkraczając na Wyżynę Zimbabweńską⁶¹. Mzilikazi zajął południowo-zachodnią część Zimbabwe i anektował istniejące tam królestwo Czangamire. Miejscowi Shona ulegli asymilacji – musieli płacić trybut i przysyłać rekrutów⁶².

Podobnie jak Zulusi, Ndebele skupiali się na sformowaniu znacznych sił zbrojnych. W różnych częściach zajętej Wyżyny budowano osady wojskowe (*ama-*

⁵⁷ W 1829 r., na dworze Mzilikaziego pojawiło się dwóch myśliwych szkockiego pochodzenia: Robert Schoon oraz William McLuckie. Szukali głównie kości słoniowej. Mzilikazi miał być pod wielkim wrażeniem „grzmiących kijów”, czyli broni palnej. Wraz z rozpoczęciem się Wielkiego Treku w 1836 r., starcia miały miejsce coraz częściej – między Afrykańczykami a Burami oraz między wojownikami Mzilikaziego i Dingane.

Ibidem.

⁵⁸ H. Zins, *op. cit.*, s. 59 – 60;

The Matebele Social Structure Under Mzilikazi and Lobengula, http://www.bulawayo1872.com/history/ndebele_SocialStructure.htm, [z 25.02.2014].

⁵⁹ S. J. Ndlovu–Gatsheni, *Who Ruled by the Spear? Rethinking the Form of Governance in the Ndebele State*, „African Studies Quarterly”, Vol. 10, 2008, w: <http://africa.ufl.edu/asq/v10/v10i2a4.htm> [z 12.07.2013].

⁶⁰ Z upływem czasu jedynym elementem, który stanowił ich tożsamość było nazwisko (*isibongo*), takie jak Mkhize, Sithole czy Gumede. Niektórzy uważają, że owa otwartość na podbite ludy i ich przyjmowanie w szeregi Ndebele, były pierwszym objawem demokratyzacji (David Beach).

Ibidem, s. 5.

⁶¹ Zob.: *Ndebele*, <http://www.sahistory.org.za/people-south-africa/ndebele>, [z 25.02.2014].

⁶² H. Zins, *op. cit.*, s. 59.

Khanda) obsadzone przez wojowników zgromadzonych w jednostkach wojskowych (*iButho*)⁶³. Pozycja króla była bardzo silna. Stał on na czele sił zbrojnych, a jego władza opierała się na własności bydła i łupach wojennych. Samo posiadanie ziemi u Ndebele nie miało wielkiego znaczenia. Zajęte terytorium było podzielone na prowincje, na czele których stał wódz (*izinduna* / *inDuna*). Wodzowie dowodzili lokalnymi siłami zbrojnymi. Ten wojskowy system organizacyjny stosowano w czasie wojny oraz pokoju. Prowincjonalni wodzowie byli mianowani, a nie dziedziczni. Ponadto, król posiadał swoje własne oddziały. Pełnił również funkcje sędziowskie i ustanawiał prawo. Jednoczył wszystkich Ndebele. Szacuje się, że w każdej chwili lud był w stanie wystawić około 20 tysięcy wojowników⁶⁴.

W 1868 roku zmarł Mzilikazi i zastąpił go młody, energiczny Lobengula, który – na podstawie dostępnych źródeł – miał być świetnym wodzem. Rozumiał, że kontakty z Europejczykami są nieuniknione, ale nie zezwalał swoim poddanym przechodzić na chrześcijaństwo.

Chciał przez to utrzymać jedność w swoim państwie, co mu się udawało. Z czasem sytuacja zmusiła go do podpisywania kolejnych porozumień z kolonistami. Problemy finansowe oraz fakt, że od południa na ziemi Ndebele zaczął napierać, współpracujący z Brytyjczykami, wódz plemienia Baman-gwato o imieniu Khama III (posiadał broń palną, a także konie) spowodowały, że Lobengula potrzebował wsparcia sąsiadów pochodzenia



Lobengula

Źródło: http://www.africafederation.net/Matabeleland_History.htm, [dostęp dn. 12.01.2014].

<http://www.bulawayo1872.com/nkosi/?p=246>, [dostęp dn. 12.01.2014].

⁶³ Słowo *iButho* (liczba mnoga *amaButho*) jest zuluską nazwą na pułk lub grupę wojowników utworzoną według kryterium wiekowego. Dzieli się na mniejsze jednostki *iViyo* / *amaViyo*. Wspomniani *iButho* stacjonują w *iKhanda* (l. mn. *amaKhanda*), czyli w rozbudowanych i samowystarczalnych koszarach.

Zob.: J. Rickard, *Zulu Impi*, http://www.historyofwar.org/articles/weapons_zulu_impi.html, [z 23.02.2014];

iButho, <http://africanhistory.about.com/library/glossary/bldef-iButho.htm>, [z 23.02.2014];

iViyo, <http://africanhistory.about.com/library/glossary/bldef-iViyo.htm>, [z 23.02.2014];

iKhanda, <http://africanhistory.about.com/library/glossary/bldef-iKhanda.htm>, [z 23.02.2014];

R. Vigne, *South Africa*, <http://www.britannica.com/EBchecked/topic/555568/South-Africa/44063/The-Delagoa-Bay-slave-trade#toc44064>, [z 23.02.2014].

⁶⁴ H. Zins, *op. cit.*, s. 60–61.

europejskiego. Ci zaś, wraz z wybuchem diamentowej gorączki, dążyli jedynie do zajęcia ndebelskich ziem⁶⁵.

Między królem a prowincjonalnymi wodzami istniał urząd pośrednika, określany również jako *inDuna* (l. mn. *izinduna*). W czasie Pierwszej Wojny Matabele urząd ten pełnił Mjaan / Mtjane, człowiek o sporym doświadczeniu wojskowym, który był świadkiem klęsk pod Shangani i Bembesi. Po opuszczeniu Bulawayo przez króla jego zadanie polegało na zapewnieniu ochrony władcy. Wydaje się, że rozumiał, iż w kolejnym starciu z wrogiem należy wybrać rozsądną taktykę, gdyż stosowana nie zmieniła się od czasów Czaki i była nieskuteczna. W tej sytuacji to jemu przypadło zmierzyć się z Forbesem i Wilsonem⁶⁶.

Grupa pościgowa majora Forbesa i patrol majora Wilsona

Odpowiedź Lobenguli na list Jamesona nadeszła 11 listopada 1893 r. i była niejednoznaczna. Nie było w niej zapowiedzi kapitulacji i miała na celu jedynie zapewnienie dodatkowego czasu niepokonanym jeszcze oddziałom wiernym królowi⁶⁷. Administrator z ramienia BSAC 14 listopada 1893 r. zarządził, by major Forbes zgromadził odpowiednie siły (320 ochotników z Fortu Salisbury i Victoria oraz 150 członków *Bechuanaland Border Police* i *Raaff's Rangers*), które przechwyciłyby uciekającego władcę Ndebele i w miarę możliwości, rozproszyły wciąż liczne królewskie siły⁶⁸.

Major Forbes rozpoczął natychmiast wykonywać zadanie. Jako brytyjski oficer wymagał od podkomendnych wojskowej dyscypliny. Ci natomiast byli policjantami i ochotnikami, nie mieli zatem odpowiedniego przygotowania. Ponadto w tym czasie spadła znaczna ilość deszczu, co utrudniało przemarsz. Upadające morale spowodowało wzrost niezadowolenia w oddziałach, które już uważały się za zwycięzców. Forbes co chwilę musiał zarządzać postój, co przełożyło się na tempo

⁶⁵ Zob.: Sir H. Birchenough pod red., *The British South Africa Company. Historical Catalogue & Souvenir of Rhodesia*, Johannesburg 1936–1937, <http://bsac.greatnorthroad.org/bsac.pdf>, [z 12.01.2014];

A. Okoth, *A History of Africa. African Societies and the Establishment of Colonial Rule, 1800 – 1915*, Nairobi 2006, <http://books.google.pl/books?id=6knAMseFPpIC&printsec=frontcover&hl=pl#v=onepage&q&f=false>, [z 12.01.2014];

H. Hensman, *A History of Rhodesia*, London 1900, <http://www.rhodesia.nl/hensman.pdf>, [z 12.01.2014];

King Lobengula Khumalo of the Matabele, <http://www.bulawayo1872.com/history/lobengula.htm>, [z 12.01.2014].

⁶⁶ P. Baxter, *Shangani Patrol*, <http://peterbaxterafrica.com/index.php/2011/08/13/the-shangani-patrol/>, [z 12.01.2014].

⁶⁷ *Usłyszałem wszystko, co powiedziałeś, więc przyjdę, ale pozwól że spytam, gdzie są moi ludzie, których wysłałem na Przylądek, jak Maffett, Jonny i James, i trzech następnych – Gobogobo, Mantose i Goebo. A jeżeli przyjdę, to gdzie będzie dla mnie dom, bo wszystkie moje domy spalone. Jak tylko przyjdą moi ludzie, których wysłałem, to ja też przyjdę.*

W. D. Gale, *Pursuit of Lobengula*, 1958, <http://www.rhodesia.nl/shangani.htm> [z 16.01.2014].

⁶⁸ *Ibidem*.

operacji. Poza tym dowódca coraz częściej spierał się ze swoimi podwładnymi. Jednym z nich był major Allan Wilson, a drugim Pieter Raaff, dowodzący ochotniczym oddziałem *Raaff's Rangers*. Forbes chciał kontynuować pościg, natomiast Wilson i Raaff, w oparciu o informacje uzyskane od uchodźców dotyczące ndebelskich mobilizacji na południu, sugerowali odwrót i przegrupowanie. Stało na kontynuowaniu zadania, lecz z dodatkowymi działaniami zabezpieczającymi przed okrażeniem. Ten spór powracał, co skutkowało podjęciem przez Forbesa decyzji o odwołaniu 23 listopada do Inyati/Inyathi, położonego 60 km na północny-wschód od Bulawayo. Wraz z pogorszeniem pogody i coraz gorszymi nastrojami oddziały wycofały się do Shiloh Mission⁶⁹, gdzie oczekiwały na dostawy i nowe rozkazy⁷⁰.

W związku z wyraźnym konfliktem co do dalszych działań, większość ochotników z Salisbury opuściła szeregi. To znacząco nadwyrężyło pozycję Forbesa jako głównodowodzącego. W Shiloh Mission pobrał racje żywnościowe, które powinny wystarczyć na dwanaście dni i kontynuował zadanie schwytania Lobenguli. Wyruszył 25 listopada, mając do dyspozycji zaledwie 290 policjantów (z 470 na początku operacji). Wkrótce liczba ta zmniejszyła się do 160 z powodu problemów podczas transportu wozów wykorzystywanych do taktyki *laager*. Forbes miał również do dyspozycji dwa karabiny maszynowe typu Maxim⁷¹.

Grupa Forbesa ponownie ruszyła w kierunku północnym, lecz marsz był utrudniony ze względu na deszcze oraz mgłę. Ponadto mieszkańcy mijanych wiosek sugerowali o znacznych ndebelskich siłach, które zbierają się na południu bądź poruszają się równolegle do kolumny. O ile oficerowie podejrzewali, że jest to błąd, o tyle wśród policjantów można było wyczuć stres. Według źródeł, 1 grudnia grupa Forbesa była tylko kilka kilometrów za królem Lobengulą. W tym samym czasie królewski *inDuna* Mjaan zebrał większość wojowników znad rzeki Shangani i obserwował postępy grupy Forbesa, jak również kierunek przejazdu ndebelskiego władcy. Wydaje się, że Lobengula miał posłużyć za przynętę, a celem miało być zmuszenie kolonialnej policji do przekroczenia rzeki i uniemożliwienie odwrotu, czy możliwości podesłania posiłków. Trzeciego grudnia 1893 r. około godziny 3 po południu oddziały Forbesa rozbiły obóz w stylu *laager* na południowym brzegu rzeki Shangani, 40 kilometrów na północny-wschód od wsi Lupane⁷². Informacje były precyzyjne – ścigany władca jest niedaleko. Forbes planował skupić się chwilowo na zabezpieczeniu pozycji i po przegrupowaniu, zaatakować z samego

⁶⁹ *Shiloh Mission*, <http://mapcarta.com/26990128>, [z 12.01.2014].

⁷⁰ R. Marston, *Own Golas*, London 2009, s. 76–77, http://books.google.pl/books?id=QhCzRkaQIcIC&pg=PA81&dq=shangani+patrol&hl=pl&sa=X&ei=FgHYUr6hN-TW7Qbm7oGgBA&redir_esc=y#v=onepage&q=shangani%20patrol&f=false, [z 16.01.2014].

⁷¹ P. Baxter, *The Shangani Patrol*, <http://peterbaxterafrica.com/index.php/2011/08/13/the-shangani-patrol/>, [z 16.01.2014].

⁷² *Shangani Patrol*, http://www.absoluteastronomy.com/topics/Shangani_Patrol, [z 13.01.2014].

rana. Wilson i Raaff mieli zostać w obozie, a Forbes z niewielką grupą spróbować schwycić Lobengulę. Taki plan spotkał się ze sprzeciwem. Raaff i Forbes podobno bardzo ostro się pokłócili. Kiedy oburzony Raaff opuścił namiot dowodzenia, Wilson spokojnie przedstawił alternatywny plan wyruszenia z niewielką grupą na zwiad i dokładnego ustalenia miejsca przebywania władcy Ndebele. W miarę możliwości chciał go pojmać, lecz głównym zadaniem miał być zwiad. Z nieznanych przyczyn Forbes przystał na ten pomysł, lecz należy pamiętać, że rozkaz był niejednoznaczny, co mogło mieć wpływ na późniejsze działania Wilsona⁷³.

Major Allan Wilson osobiście dobrał dwunastu policjantów, a sześciu oficerów zgłosiło się na ochotnika. Forbes przydzielił do patrolu dwóch amerykańskich zwiadowców: Fredericka Russella Burnhama⁷⁴ oraz Pearlę „Pete’a” Ingrama. W sumie dwadzieścia jeden osób wyruszyło na patrol⁷⁵. Z perspektywy czasu należy uznać, że podobny wypadek miałby sens 1 grudnia i być może zakończyłby się sukcesem. Trzeciego grudnia 1893 r. król Lobengula był już w bezpiecznym miejscu, a informacje celowo przekazywane grupie pościgowej Forbesa miały pomóc w przygotowaniu zasadzki. Z drugiej zaś strony, królewski *inDuna* Mjaan planował zaatakować cały oddział Forbesa po drugiej stronie rzeki. Z tego też powodu Wilson bez przeszkód przekroczył Shangani i prawdopodobnie sądził, że w okolicy nie ma większych skupisk ndebelskich wojowników.

Patrol majora Wilsona miał przeprowadzić tylko kilkukilometrowy zwiad, lecz nadciągająca noc oraz doniesienia o tym, że obóz Lobenguli jest niedaleko spowodowały, że dowódca podjął decyzję, która miała wpływ na los całego oddziału – nie powrócono do głównych sił Forbesa, tylko rozbito obóz na wrogim obszarze pośród drzew. Jakiś czas później Wilson odesłał sierżanta Judge’a oraz kaprała Ebbage’a do obozu, by poinformowali, że natrafił na ślad Lobenguli, perspektywy jego schwytania są obiecujące, i że na noc nie wróci⁷⁶. Jednocześnie poprosił o przysłanie posiłków. Forbes przyjął to do wiadomości, ale główne działania planował na dzień następny – chodziło o schwytanie króla i powrót z nim do Bulawayo. W tym samym momencie do majora Forbesa dotarły informacje, że rozpoznanie było błędne, a na tym obszarze kilka tysięcy ndebelskich wojowników planuje atak. Tym samym patrol Wilsona był najbardziej zagrożony. Forbes

⁷³ P. Baxter, *The Shangani Patrol*, <http://peterbaxterafrica.com/index.php/2011/08/13/the-shangani-patrol/>, [z 16.01.2014].

⁷⁴ Zob.: P. Van Wyk, *Burnham. King of Scouts. Baden-Powell's Secret Mentor*, Trafford 2003, s. 132, http://books.google.pl/books?id=iOXmRapkttoC&printsec=frontcover&dq=shangani+patrol&hl=pl&sa=X&ei=aQPYYUqLSOsOw7AaPzYCoAQ&redir_esc=y#v=onepage&q=shangani%20patrol&f=false, [z 16.01.2014].

⁷⁵ R. Marston, *Own Golas*, London 2009, s. 78, http://books.google.pl/books?id=QhCzRKAQIcIC&pg=PA81&dq=shangani+patrol&hl=pl&sa=X&ei=FgHYUr6hN-TW7Qbm7oGgBA&redir_esc=y#v=onepage&q=shangani%20patrol&f=false, [z 16.01.2014].

⁷⁶ P. Baxter, *The Shangani Patrol*, <http://peterbaxterafrica.com/index.php/2011/08/13/the-shangani-patrol/>, [z 16.01.2014].

jednak nie zmienił swej taktyki, gdyż do końca liczył, że zgodnie z planem Wilson wróci do obozu przed zapadnięciem zmierzchu. Inną kwestią była jawnie okazywana wzajemnie niechęć obu majorów. Na uwagę zasługuje fakt, że noc z 3 na 4 grudnia była bardzo deszczowa. Wilson przekraczał rzekę Shangani, gdy miała niski poziom, natomiast Forbes, gdy poziom był wysoki. Sytuacja grupy Wilsona była coraz gorsza⁷⁷.

Około godziny 21. do majora Forbesa przybyło trzech członków zwiadu Wilsona (kapitan Napier, policjant J. Robertson oraz jeszcze jeden policjant) z informacją, że natrafili na obóz Lobenguli⁷⁸. Nie wyrazili jednak wyraźnej prośby o wsparcie. Być może Wilson sam chciał schwytąć Lobengulę i przypisać sobie zwycięstwo. Prawdopodobnie to Napier poprosił o posiłki, mimo że poziom rzeki był już wysoki⁷⁹. Wydaje się, że Mjaan pozwolił na swobodne poruszanie się między mniejszą grupą Wilsona a większą Forbesa, licząc na to, że więcej osadników wpadnie w jego pułapkę. W tym czasie Forbes podjął decyzję o wzmocnieniu Wilsona 20 policjantami, na czele których postawił kapitana Henry'ego Borrowa. Raaff oficjalnie zaprotestował. Borrow dotarł do Wilsona o 1. w nocy 4 grudnia 1893 r. – bez dodatkowych karabinów maszynowych typu Maxim – w momencie, w którym dowódca patrolu wiedział, że źle oszacował ndebelskie siły. Major Wilson podjął decyzję o kontynuowaniu pościgu za królem Ndebele⁸⁰. Wydaje się, że bardzo liczył na morale swoich ludzi oraz przewagę techniczną. Do tej chwili przewaga liczebna wojowników Ndebele nie miała wpływu na przebieg wojny. Należy pamiętać, że gdyby rankiem 4 grudnia Wilson zdecydował się na odwrót w kierunku obozu Forbesa, to prawdopodobnie bezpiecznie dotarłby na południowy brzeg rzeki, gdzie znajdowały się pozostałe siły kolonialne.

Patrol skierował się do miejsca, gdzie poprzedniego dnia wieczorem rzekomo widziano obóz Lobenguli. Tam też miał miejsce pierwszy atak ndebelskich wojowników, który został odparty. Jeden policjant został ranny i stracono konia. Wtedy zapadła decyzja o odwołaniu oraz wysłaniu amerykańskich zwiadowców i australijskiego policjanta W. Goodinga do Forbesa z prośbą o wsparcie⁸¹. Dalsze informacje co do poczynąń patrolu są niejasne, gdyż nikt nie przeżył. Prawdopodobnie wycofał się powoli w kierunku obozu Forbesa, będąc pod ciągłym ostrzałem i atakami ndebelskich wojowników. Walka trwała aż do zachodu słońca.

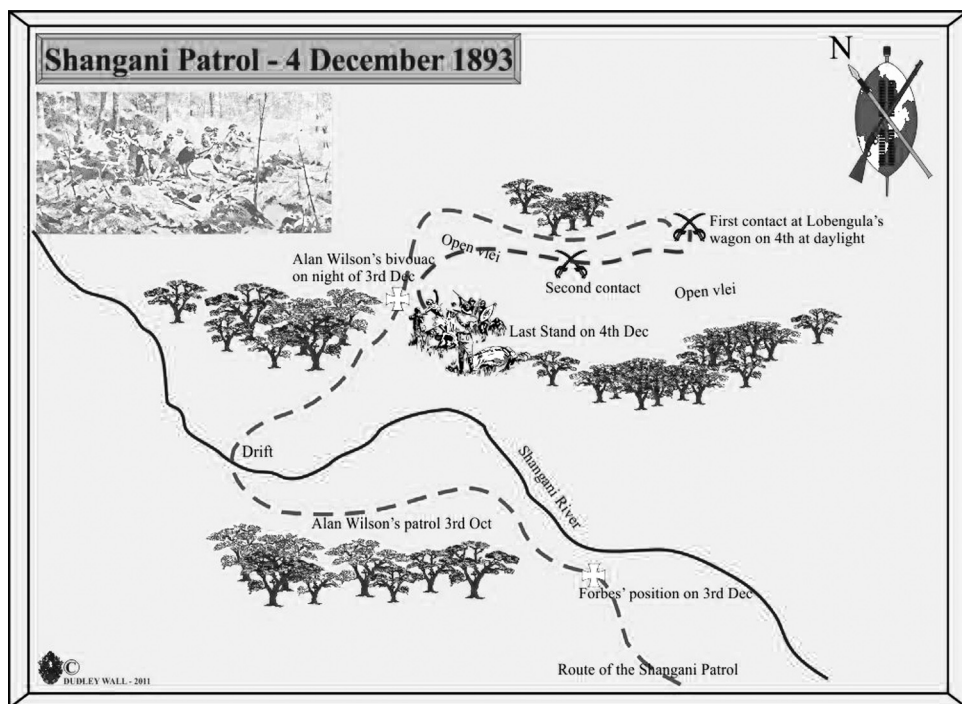
⁷⁷ *Ibidem*.

⁷⁸ *Shangani Patrol*, http://www.absoluteastronomy.com/topics/Shangani_Patrol, [z 10.01.2014].

⁷⁹ P. Baxter, *The Shangani Patrol*, <http://peterbaxterafrica.com/index.php/2011/08/13/the-shangani-patrol/>, [z 16.01.2014].

⁸⁰ W. D. Gale, *Pursuit of Lobengula*, 1958, <http://www.rhodesia.nl/shangani.htm>, [z 16.01.2014].

⁸¹ R. Marston, *Own Golas*, London 2009, s. 80, http://books.google.pl/books?id=QhCzRKaQIcIC&pg=PA81&dq=shangani+patrol&hl=pl&sa=X&ei=FgHYUr6hN-TW7Qbm7oGgBA&redir_esc=y#v=onepage&q=shangani%20patrol&f=false, [z 16.01.2014].



Przemarsz oddziału majora Wilsona

Źródło: <http://www.freewebs.com/dudleywall/theearlydays.htm>, [dostęp dn. 06.01.2014].

Forbes nie zmieniał planów przez całą noc i główne siły wraz z artylerią planował przerzucić na drugi brzeg rzeki o świcie, ale poranny atak sił Ndebele znacznie opóźnił realizację tego planu. Zwiad majora Wilsona mógł liczyć nawet czterdzieści dwie osoby, ale w momencie decydującego starcia było ich zaledwie trzydziestu siedmiu. W trakcie walk dowódca wysłał trzech policjantów do Forbesa z prośbą o pomoc, ale było już za późno.

Po odparciu wojowników Ndebele major Patrick Forbes próbował znaleźć patrol Wilsona, lecz wysoki poziom rzeki Shangani uniemożliwił jej przekroczenie. Dowódca podjął decyzję o odwrocie do Bulawayo, który trwał dwa tygodnie. W jego trakcie kolumna była sześciokrotnie atakowana. Silne deszcze oraz braki zaopatrzeniowe spowodowały, że morale wśród policjantów było bardzo niskie, a dowództwo faktycznie objął Pieter Raaff. 18 grudnia 1893 r. grupa pościgowa wkroczyła do Bulawayo, gdzie przywitała ją cisza⁸².

⁸² Zob.: R. Marston, *Own Goals. National pride and defeat in war: the Rhodesian experience*, Northampton 2010, s. 82–83, http://books.google.pl/books?id=QhCzRKaQlclC&pg=PA83&dq=Own+Goals+%E2%80%93+National+pride+and+defeat+in+war:+the+Rhodesian+experience&hl=pl&source=gbs_toc_r&cad=4#v=onepage&q&f=false, [z 13.01.2014].

Lobengula udał się na północny-wschód swojego królestwa, gdzie zmarł z powodu powikłań po ospie⁸³ z 22 na 23 stycznia 1894 roku. Mjaan, który przejął władzę, zwołał zgromadzenie wodzów, zwane *indaba*, i zaproponował rozejm. Pod koniec lutego wodzowie Ndebele spotkali się z przedstawicielem BSAC, Jimmy Dawsonem i zaaprobowali pokój. Jednocześnie poinformowali, gdzie znajdują się ciała członków patrolu Wilsona. Tym samym władza Kompanii nad całym obszarem dzisiejszego Zimbabwe stała się faktem⁸⁴.

Wpływ wydarzeń znad rzeki Shangani na kulturę

Wydarzenia z 4 grudnia 1893 r. miały swoje odbicie w kulturze, zwłaszcza rodezyjskiej. Jeden z bardziej znanych piosenkarzy południowoafrykańskich pochodzenia europejskiego, John Edmond, napisał piosenkę pod tytułem *Shangani Patrol*. Przytaczam te fragmenty utworu, w których autor opiewa bohaterstwo członków patrolu:

Jego żołnierze byli lojalni / Jego żołnierze byli młodzi / Podążyli za Allanem Wilsonem ku zachodzącemu słońcu / Pochodzili z wielu krajów i z wielu odległych lądów / Podążyli za Wilsonem – urodzonym żołnierzem;

Chór (refren): W górę Washangani, i w dół po drugiej stronie / W górę Washangani, gdzie zmarł Allan Wilson;

Armia Matabelów kierowała się na północ / Major Forbes chciał za nimi nadążyć ze wszystkich sił / Lecząc docierając do Shangani, szerokiej rzeki Shangani / Wysłał Wilsona i jego ludzi na zwiad na drugą stronę rzeki;

Chór (refren);

Przez zielony Las Makone, za pierzchającymi Matabele / Amerykański tropiciel Burnham powiedział 'Nie mogą być daleko' / Ale Wilson i jego oddział zostali otoczeni nocą / Wilson rzekł do ochotników: 'Zatrzymamy się i będziemy walczyć';

Chór (refren);

Stojąc na koniach w kręgu zaśpiewali "Boże chroń Królową" / I trzydziestu czterech młodych żołnierzy nigdy więcej nie widziano / Zabili dziesięciokrotnie więcej wrogów niż ich było; znajdują się na liście zasłużonych / Więc zdejmij z wolna kapelusz na cześć Patrolu Shangani;

Chór x2 (refren)⁸⁵.

⁸³ Zob.: D. R. Hopkins, *The Greatest Killer. Smallpox in History*, Chicago 1983, s. 191, http://books.google.pl/books?id=z2zMKsc1Sn0C&pg=PA170&hl=pl&source=gbp_toc_r&cad=4#v=onepage&q&f=false, [z 13.01.2014].

⁸⁴ F. R. Burnham, *Scouting on Two Continents*, New York 1926, s. 107–109, <http://www.thedump.scoutscan.com/scouting2cont.pdf>, [z 13.01.2014].

⁸⁵ *His troopers, they were loyal / His troopers, they were young / They'd follow Allan Wilson to the setting of the sun / They were hands from many lands, and many a distant shore / They would follow Wilson – a soldier to the core;*

Chór (refren): Up the Washangani, and down the other side / Up the Washangani, where Allan Wilson died;

Wydarzenia znad Shangani stały się także inspiracją dla kinematografii. Już w 1899 r. powstał krótki, niemy, czarno-biały film pod tytułem *Major Wilson's Last Stand* (Ostatni Bastion Majora Wilsona). Scenariusz powstał w oparciu o sztukę Franka E. Filisa „*Savage South Africa*” (Dzika Afryka Południowa). W tym filmie ndebelskich wojowników zagrali Zulusi z Natalu, a króla Lobengulę zagrał jego syn, Peter Lobengula⁸⁶.

Największą produkcją filmową w dziejach Rodezji był obraz *Shangani Patrol* z 1970 r. w reżyserii Davida Millina. Ze względów technicznych został on zrealizowany przez *RPM Film Studios* z siedzibą w Republice Południowej Afryki. W całości nakręcono go na terenie ówczesnej Rodezji Południowej, w okolicach Bulawayo. Jako podstawę scenariusza przyjęto książkę *A Time To Die* z 1968 r. autorstwa Roberta Cary'ego. Była to największa produkcja filmowa w dziejach Rodezji⁸⁷.

Jakiś czas po wydarzeniach z 4 grudnia 1893 r. na wzgórzach Matopos Hills wybudowano okazały obelisk upamiętniający rodezyjskich bohaterów patrolu Wilsona. Nazwano go *The Shangani Memorial* (Pomnik Shangani). Znajduje się on na obszarze obecnego Parku Narodowego Matobo (*Matobo Hills National Park*)⁸⁸.

Henryk Zins, najbardziej znany w Polsce badacz dziejów Zimbabwe, podaje, że oddziały BSAC w Pierwszej Wojnie Matabele straciły 63 osoby, co stanowiło 5% armii, natomiast ndebelskich wojowników miało zginąć 3 500, czyli około 28%

The Matabele army was running to the north / And Major Forbes would follow whit for all that he was worth / But reaching the Shangani, Shangani River wide / Sent Wilson and his men to scout over the other side;

Chór (refren);

Through green Makone Forest the Matabele fled / The Yankee tracker Burnham said 'They can't be far ahead' / But Wilson and his troopers were surrounded in the night / Said Wilson to the volunteers: 'We will stand and fight';

Chór (refren);

With horses in a circle, they sang "God Save the Queen" / And thirty-four young troopers would never more be seen / They killed ten times their number; they're on the honour roll / So take your hat off slowly to the Shangani Patrol;

Chór x2 (refren).

Cały utwór można odsłuchać na stronie internetowej: <http://www.youtube.com/watch?v=HR-fJIa0JmY>, [z 11.01.2014].

⁸⁶ *Major Wilson's Last Stand* (1899), <http://www.imdb.com/title/tt1991113/>, [z 11.01.2014];

J. M. MacKenzie, *Imperialism and Popular Culture*, Manchester 1986, s. 98, http://books.google.pl/books?id=1KYfkip4JEkC&pg=PA94&hl=pl&source=gbv_toc_r&cad=3#v=onepage&q&f=false, [z 11.01.2014];

T. Flynn, E. Gainsborough, *Salford's African Prince*, http://www.salfordonline.com/salford-videos_page/28842-video:_salford%27s_african_prince.html, [z 11.01.2014].

⁸⁷ *Shangani Patrol* (1970), <http://www.imdb.com/title/tt0367031/>, [z 11.01.2014].

Krótkie fragmenty filmu można obejrzeć na stronach: <http://www.youtube.com/watch?v=mXF-NUyl-Jcs> oraz <http://www.youtube.com/watch?v=5XmkJfeqaEM>, [z 11.01.2014].

⁸⁸ *Matobo Hills National Park*, <http://www.afrizim.com/places/Bulawayo/Activities/Matobos-Hills.asp>, [z 16.01.2014].



The Shangani Memorial

Źródło: <http://www.newrhodesian.net/viewtopic.php?f=50&t=256&start=430>, [dostęp dn. 16.01.2014].

wystawionych sił⁸⁹. W dostępnej literaturze szacunki strat BSAC są porównywalne, natomiast w tych dotyczących ludu Ndebele możemy zauważyć rozbieżności. W różnego rodzaju materiałach dość często podaje się, że miało zginąć około stu policjantów Forbesa oraz około 10 tysięcy wojowników Lobenguli. Te proporcje należy uznać za skrajne.

Co do samego wydarzenia, które przeszło do historii jako *Shangani Patrol* wiadomo, że zginęło 34 policjantów razem z dowódcą majorem Allanem Wilsonem. Siły ndebelskie szacuje się na 2–3 tysiące wojowników⁹⁰ uzbrojonych w tradycyjne włócznie⁹¹ oraz w niewielką liczbę broni palnej. Głównym rodzajem broni

⁸⁹ H. Zins, *op. cit.*, s. 90.

⁹⁰ H. Hensman, *A History of Rhodesia*, London 1900, s. 102.

⁹¹ Zazwyczaj tradycyjne włócznie określa się mianem *assegai*, lecz można też w literaturze spotkać się z zuluskim określeniem *umkhonto*.

Zob.: C. Rukuni, *A Ndebele speaks his mind*, <http://www.insiderzim.com/stories/4458-a-ndebele-speaks-his-mind>, [z 23.02.2014];

S. J. Ndlovu-Gatsheni, *Who Ruled by the Spear? Rethinking the Form of Governance in the Ndebele State*, "African Studies Quarterly. The Online Journal for African Studies", Vol. 10, 2–3, 2008, <http://asq.africa.ufl.edu/v10/v10i2a4.htm>, [z 23.02.2014];

Umkhonto, <http://glosbe.com/zu/en/umkhonto>, [z 23.02.2014];

The Matabele Kingdom. Ndebele Tribe, <http://www.bulawayo1872.com/history/ndebele.htm>, [z 23.02.2014];

palnej używanej przez obie strony były brytyjskie odcylcowe karabiny jednostrzałowe Martini-Henry⁹².

Skutki Pierwszej Wojny Matebele były bardzo niekorzystne dla Ndebele. Po śmierci Lobenguli nikt nie był w stanie go zastąpić. Natomiast osadnicy, którzy uczestniczyli w Pierwszej Wojnie Matabele, zgodnie z porozumieniem podpisanym przed wybuchem wojny, a znanym jako *Victoria Agreement* otrzymali ziemię pod farmy. Każdy miał dostać trzy tysiące mórg, czyli około sześć tysięcy akrów⁹³ (jedna morga południowoafrykańska to około 2,12 akra⁹⁴). Osadnicy zajęli najbardziej żyzne ziemie i zabrali większość bydła. Ndebele pozostawiono mało urodzajne tereny rezerwatów Gwai i Shangani, które zostały utworzone na mocy decyzji Komisji Ziemskiej (*Land Commission*) w 1894 roku. W 1893 roku Lobengula posiadał blisko ćwierć miliona sztuk bydła, ale rok później już tylko 40 tysięcy było w rękach ndebelskich, co poważnie zakłócało między innymi stosunki społeczne, które wykorzystywali kolonialni pionierzy. Dodatkowo wiele rodzin zmuszono do pracy za najniższe wynagrodzenie. Poza tym, inne niedogodności życia kolonialnego powodowały pewne napięcia. Poważnym problemem było działanie tak zwanej *czarnej policji*, której członkowie wywodzili się głównie spośród Shona. Było to zwłaszcza widoczne w przypadkach, gdy komisarze do spraw tubylczych nakładali na poszczególne wsie obowiązek pracy przymusowej, a policjanci mieli pilnować wykonywania tych zobowiązań, co często prowadziło do nadużyć. Inną uciążliwością był podatek od chat. Administracja też była daleka od ideału – nastawiona głównie na zysk. Po przeprowadzeniu reformy administracyjnej w 1895 roku i stworzeniu dwóch prowincji oraz szeregu okręgów tubylczych (*native districts*) brakowało odpowiedniej kadry do zarządzania⁹⁵. To doprowadziło do wybuchu powstania⁹⁶ Ndebele i Shona (zbrojnie wystąpili lecz ze sobą nie współpracowali) trwającego od marca 1896 do października 1897 roku. Zakończyło się ono klęską Afrykańczyków, lecz do historii przeszło jako Pierwsza Chimurenga. Druga Chimurenga to okres walki wyzwolenczej z lat 1965–1980, która zakończyła się sukcesem i powstaniem niepodległego Zimbabwe.

S. J. Ndlovu-Gatsheni, *The Ndebele Nation. Reflections on Hegemony, Memory and Historiography*, Amsterdam 2009, s. 103, http://books.google.pl/books?id=pF07-3a_8HEC&pg=PA103&lpg=PA103&dq=ndebele+spear&source=bl&ots=34ZC0efL5R&sig=vMyUEE_orp3pX-kj-gZJio-0Jz4&hl=pl&sa=X&ei=mRsKU9bRAYmWtQalqIGYAg&ved=0CFMQ6AEwCA#v=onepage&q=ndebele%20spear&f=false, [z 23.02.2014].

⁹² J. Atkin, *Martini-Henry Rifles and Carbines*, <http://www.martinihenry.com/index.html>, [z 18.01.2014];

Early Rhodesia's Weapons, <http://samilitaryhistory.org/vol011na.html>, [z 18.01.2014].

⁹³ H. Hensman, *op. cit.*, s. 116.

⁹⁴ *Przelicznik jednostek*, <http://www.jednostek-miary.info/przelicznik-jednostek.php?typ=pola-powierzchni>, [z 18.01.2014].

⁹⁵ H. Zins, *op. cit.*, s. 93.

⁹⁶ Zob.: H. Bhila, *The 1896–97 Southern Rhodesia War Reconsidered*, <http://archive.lib.msu.edu/DMC/African%20Journals/pdfs/PULA/pula002001/pula002001008.pdf>, [z 17.01.2014].

Obszar, na którym miały miejsce wydarzenia z 1893 roku, był różnie określany. Jedni nazywali go Zambezią prawdopodobnie na skutek popularności nieżyjącego już misjonarza, pisarza i podróżnika Davida Livingstona, który uważał, że środka Afryki należy szukać u źródeł rzeki Zambezi i upowszechnił ten pogląd na łamach prasy w Wielkiej Brytanii, a zwłaszcza w dwóch publikacjach: *Podróże misjonarskie i badania w Południowej Afryce podczas szesnastoletniego pobytu we wnętrzu kontynentu* oraz *Opowiadania o ekspedycji do Zambezi i jej dopływów*⁹⁷. Inni natomiast nazwy tych ziem brali od ludów na nich zamieszkujących: Mashonałand (Shona/Mashona) czy Matabeleland (Ndebele/Matabele). Znane też jest określenie *Charterland*. Do historii przeszły jednak dwie nazwy. Pierwsza, związana ściśle z okresem kolonialnym 1890–1980, to Rodezja. Druga natomiast – Zimbabwe ma swoje afrykańskie źródła i obowiązuje współcześnie.

Nazwa Zimbabwe wywodzi się z języka shona i oznacza kamienny/solidny dom. Została ona zaczerpnięta od starożytnych ruin kompleksu kamiennych budowli Wielkiego Zimbabwe, które zostały odkryte niedaleko obecnej stolicy, Harare („*Dzimba Dzamabwe*” – „*Domy z kamienia*”)⁹⁸. Nazwa Rodezja była natomiast używana na kilka sposobów. Na pierwszym etapie zajmowania tej części Afryki przez BSAP obejmowała ona obszary dzisiejszego Zimbabwe, Zambii oraz Malawi. W późniejszym okresie dokonano terytorialnego podziału na Rodezję Północną (dzisiejsza Zambia), Rodezję Południową (dzisiejsze Zimbabwe) oraz Niasa (dzisiejsze Malawi). Dnia 11 listopada 1965 r. Rodezja Południowa ogłosiła Jednostronną Deklarację Niepodległości, nieuznaną przez żadne państwo na świecie, i po pewnych przemianach wewnętrznych z 2 na 3 marca 1970 r. ogłosiła się Republiką Rodezji⁹⁹.

Mnie jednak szczególnie interesuje pierwsze użycie określenia „Rodezja”. Wiadomo, że w trakcie Pierwszej Wojny Matabele oficjalnie nie używano tej nazwy, lecz była ona powszechnie znana. Wystarczy zauważyć, że pierwsze czasopismo na analizowanym obszarze zostało wydane w Forcie Salisbury 1 października 1892 r. i nosiło tytuł „*The Rhodesia Herald*”. Przyjmuje się, że pomysłodawcą tej nazwy, z której skorzystał W. E. Fairbridge, był pułkownik Marshall Hole. W rzeczywistości jednak została ona wymyślona w 1891 r. przez urzędników BSAC. Dowodzi tego korespondencja między Kompanią a rządem brytyjskim. Starania, by obszar zajęty przez ludzi Rhodesa nazwać jego nazwiskiem, nasiliły¹⁰⁰ się w 1895 r. Ostatecznie, 20 października 1898 r. Wielka Bry-

⁹⁷ Zob.: H. Ruppert, *David Livingstone*, Warszawa 1986, s. 67, 71.

⁹⁸ W. Maik (red.), *Afryka*, t. II, Poznań 1999, s. 210.

⁹⁹ Zob.: K. Choleśczyński, *Z dziejów apartheidu w Afryce. Rządy Douglasa Iana Smitha w Rodezji Południowej*, „Pro Fide Rege et Lege”, 2(66), 2010, Biała Podlaska 2010, s. 71–83.

¹⁰⁰ J. A. Gray, *A Country In Search Of A Name*, „The Northern Rhodesia Journal”, Vol. III, No. 1, 1958, s. 75–78, <http://www.nrzam.org.uk/NRJ/V3N1/V3N1.htm> [z 17.01.2014].

tania wydała *Southern Rhodesia Order in Council*¹⁰¹, tym samym sankcjonując brytyjską władzę na tym obszarze.

Dr Krystian Chołaszczyński – absolwent Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu; specjalizacja etnopolityka w Zimbabwe. Zajmuje się wpływem relacji międzyetnicznych na system polityczny.

Bibliografia:

- Allan Wilson, <http://www.findagrave.com/cgi-bin/fg.cgi?page=gr&GRid=100636640> [z 12.01.2014].
- An Abbreviated History of the British South Africa Police*, <http://bsap.org/hischronology.html> [z 10.01.2014].
- Baldus R.D., *Frederic Courteney Selous. The Man Teddy Roosevelt Called "The Greatest Big-game Hunter in the World"*, <http://www.wildlife-baldus.com/download/Pg88-93.pdf> [z 23.04.2012].
- Baxter P., *An introduction to the History of the amaNdebele*, <http://peterbaxterafrica.com/index.php/2011/03/18/an-introduction-to-the-history-of-the-aman-debele/> [z 24.02.2014].
- Baxter P., *Mzilikazi*, <http://peterbaxterafrica.com/index.php/2011/03/22/mzilikazi/> [z 25.02.2014].
- Baxter P., *Ndebele Exodus from Zululand*, <http://peterbaxterafrica.com/index.php/2011/03/25/ndebele-exodus-from-zululand/> [z 24.02.2014].
- Baxter P., *The Shangani Patrol*, <http://peterbaxterafrica.com/index.php/2011/08/13/the-shangani-patrol/> [z 16.01.2014].
- Bhila H., *The 1896-97 Southern Rhodesia War Reconsidered*, <http://archive.lib.msu.edu/DMC/African%20Journals/pdfs/PULA/pula002001/pula002001008.pdf> [z 17.01.2014].
- Birchenough Sir H. (red.), *The British South Africa Company. Historical Catalogue & Souvenir of Rhodesia*, Johannesburg 1936 – 1937, <http://bsac.greatnor-throad.org/bsac.pdf> [z 12.01.2014].
- Burnham F.R., *Scouting on Two Continents*, New York 1926, s. 107-109, <http://www.thedump.scoutscan.com/scouting2cont.pdf> [z 13.01.2014].

¹⁰¹ *Southern Rhodesia Order in Council*, 20th October, 1898, <http://www.rhodesia.me.uk/documents/OrderInCouncil1898.pdf> [z 17.01.2014].

- Byl D.G. van der, *The Cashan Country. A century and a half ago*, [w:] „Pretoria”, nr. 77/78, wrzesień/grudzień 1978, http://repository.up.ac.za/bitstream/handle/2263/14175/001_Titelblad-p010.pdf?sequence=9 [z 12.01.2014].
- Carruthers I., *Shangani & Bembezi battle*, <http://archiver.rootsweb.ancestry.com/th/read/RHODESIAN-PIONEERS/2009-06/1244721982> [z 10.01.2014]
- Cecil John Rhodes: *from Childhood to the grave*, <http://www.bulawayo1872.com/history/rhodescj.htm> [z 08.01.2014].
- Centenary of the Matabele War of 1893: Visit to the Laager Site near Iron Mine Hill, the Shangani Battlefield and Fort Gibbs*, Brochure No. 10, 1993, <http://www.memoriesofrhodesia.com/media/documents/MatabeleWar.pdf> [z 10.01.2014].
- Charter of the British South Africa Company*, <http://www.rhodesia.me.uk/Charter.htm> [z 10.01.2014].
- Chołaszczyński K., *Z dziejów apartheidu w Afryce. Rządy Douglasa Iana Smitha w Rodezji Południowej*, [w:] „Pro Fide Rege et Lege”, 2(66) 2010, Biała Podlaska 2010, s. 71–83.
- Difaqane / Mfecane Wars 1818–1835*, <http://www.globalsecurity.org/military/world/war/mfecane.htm> [z 23.02.2014].
- Frescura F., *The Architecture of Southern Africa before the Difaqane*, <http://www.francofrescura.co.za/indiginous-architecture-difaqana.html> [z 23.02.2014]
- Gale W.D., *Pursuit of Lobengula*, 1958, <http://www.rhodesia.nl/shangani.htm> [z 16.01.2014].
- Gerlake P. S., *Pioneer Forts in Rhodesia 1890–1897*, [w:] „Rhodesiana”, No. 12, September 1965, <http://rhodesianheritage.blogspot.com/2010/02/pioneer-forts-in-rhodesia.html> [z 09.01.2014].
- Gray J. A., *A Country In Search Of A Name*, w: „The Northern Rhodesia Journal”, Volume III, No. 1, 1958, s. 75–78, <http://www.nrzam.org.uk/NRJ/V3N1/V3N1.htm> [z 17.01.2014]
- Hensman H., *A History of Rhodesia*, London 1900.
- Hopkins D.R., *The Greatest Killer. Smallpox in History*, Chicago 1983, s. 191, http://books.google.pl/books?id=z2zMKsc1Sn0C&pg=PA170&hl=pl&source=gbs_toc_r&cad=4#v=onepage&q&f=false [z 13.01.2014]
- Howcroft P., *King Mzilikazi*, <http://www.sahistory.org.za/people/king-mzilikazi> [z 25.02.2014]
- Keppel-Jones A., *Rhodes and Rhodesia. The White Conquest of Zimbabwe 1884–1902*, Kingston 1983, http://books.google.pl/books?id=UxHpQWTCCA-4C&pg=PA671&dq=battle+of+shangani&hl=pl&sa=X&ei=wb3WUvDKFb-DY4QTS6oGQDw&redir_esc=y#v=onepage&q=battle%20of%20shangani&f=false [z 15.01.2014]
- Keppel-Jones A., *The Occupation of Mashonaland*, <http://www.memoriesofrhodesia.com/media/documents/occupationofmashonaland.pdf> [z 08.01.2014]

- King Lobengula Khumalo of the Matabele*, <http://www.bulawayo1872.com/history/lobengula.htm> [z 2.01.2014]
- Knight R. C., *A 'Matabele War' Entire*, [w:] „The Journal of the Rhodesian Study Circle”, 1987, http://www.fivenine.co.uk/family_history_notebook/background/rhodesia/matabele_war_letter.htm [z 14.01.2014]
- Knight-Bruce G.W.H., *Memories of Mashonaland*, London 1895, http://anglican-history.org/africa/knight-bruce_mashonaland1895/10.html [z 14.01.2014]
- Leśniewski M., *Miejsce Południowej Afryki w kształtowaniu koncepcji polityki imperialnej Wielkiej Brytanii 1899-1914*, Warszawa 2001.
- Lobengula in a Trap. Not Believed that the Matabele King Can Escape*, [w:] „The New York Times”, 3 listopad 1893, <http://query.nytimes.com/mem/archive-free/pdf?res=9905E2D7103BEF33A25750C0A9679D94629ED7CF> [z 10.01.2014]
- Lobengula signs the Rudd Concession*, <http://branchingout.brinkster.net/rhodesiantapestry/bulawayo.html> [z 12.01.2014]
- MacKenzie J.M., *Imperialism and Popular Culture*, Menchester 1986, s. 98, http://books.google.pl/books?id=1KYfkip4JEkC&pg=PA94&hl=pl&source=gbs_toc_r&cad=3#v=onepage&q&f=false, [z 11.01.2014]
- Maik W. (red.), *Afryka*, t. II, Poznań 1999.
- Markham K., *Pionner Column of 1890*, <http://archiver.rootsweb.ancestry.com/th/read/SOUTH-AFRICA/1999-05/0927515595> [z 09.01.2014]
- Marston R., *Own Goals. National pride and defeat in war: the Rhodesian experience*, Northampton 2010, http://books.google.pl/books?id=QhCzRKAQIcI-C&pg=PA83&dq=Own+Goals+%E2%80%93+National+pride+and+defeat+in+war:+the+Rhodesian+experience&hl=pl&source=gbs_toc_r&cad=4#v=onepage&q&f=false [z 13.01.2014]
- Ndlovu-Gatsheni S.J., *The Ndebele Nation. Reflections on Hegemony, Memory and Historiography*, Amsterdam 2009, s. 103, http://books.google.pl/books?id=p-F07-3a_8HEC&pg=PA103&lpg=PA103&dq=ndebele+spear&source=bl&ots=34ZC0efL5R&sig=vMyUEE_orp3pX-kj-gZJio-0Jz4&hl=pl&sa=X&ei=mRsKU9bRAYmWtQaIqIGYAg&ved=0CFMQ6AEwCA#v=onepage&q=ndebele%20spear&f=false [z 23.02.2014]
- Ndlovu-Gatsheni S. J., *Who Ruled by the Spear? Rethinking the Form of Governance in the Ndebele State*, w: *African Studies Quarterly. The Online Journal for African Studies*, Volume 10, Issues 2 & 3, Fall 2008, <http://asq.africa.ufl.edu/v10/v10i2a4.htm> [z 23.02.2014]
- Okoth A., *A History of Africa. African Societies and the Establishment of Colonial Rule, 1800 – 1915* Nairobi 2006, <http://books.google.pl/books?id=6knAMse-FPpIC&printsec=frontcover&hl=pl#v=onepage&q&f=false> [z 12.01.2014]
- Rhodesia – Mzilikaze to Smith*, w: *Africa Institute Bulletin*, vol. 15, 1977, <http://www.rhodesia.nl/mztosm.html> [z 08.01.2014]

- Rotberg R. I., *The Founder. Cecil Rhodes and the Pursuit of Power*, New York 1988, http://books.google.pl/books?id=bS3mNUtGILoC&pg=PA442&dq=battle+of+shangani&hl=pl&sa=X&ei=wb3WUvDKFbDY4QTS6oGQDw&redir_esc=y#v=onepage&q=battle%20of%20shangani&f=false [z 15.01.2014]
- Rudd Concession*, http://en.wikisource.org/wiki/Rudd_Concession [z 08.01.2014]
- Rukuni C., *A Ndebele speaks his mind*, <http://www.insiderzim.com/stories/4458-a-ndebele-speaks-his-mind> [z 23.02.2014]
- Selous F.C., *Sunshine and Storm in Rhodesia*, Juniper Grove 2007, <http://books.google.pl/books?id=5YB7FvkMP1AC&printsec=frontcover&hl=pl#v=onepage&q&f=false> [z 12.01.2014]
- Shangani Patrol*, <http://www.youtube.com/watch?v=HRfJla0oJmY> [z 11.01.2014]
- Shangani Patrol*, http://www.absoluteastronomy.com/topics/Shangani_Patrol [z 10.01.2014]
- Southern Rhodesia Order in Council, 20th October, 1898*, <http://www.rhodesia.me.uk/documents/OrderInCouncil1898.pdf> [z 17.01.2014]
- Vigne R., *South Africa*, <http://www.britannica.com/EBchecked/topic/555568/South-Africa/44063/The-Delagoa-Bay-slave-trade#toc44064>, [z 23.02.2014]
- Wilcox J., *The Shangani Patrol*, London 2010, http://books.google.pl/books/about/The_Shangani_Patrol.html?id=TkBseRqOWSgC&redir_esc=y [z 16.01.2014]
- Wyk P. Van, *Burnham. King of Scouts. Baden-Powell's Secret Mentor*, Trafford 2003, http://books.google.pl/books?id=iOXmRapkttoC&printsec=frontcover&dq=shangani+patrol&hl=pl&sa=X&ei=aQPYUqLSOsOw7AaPzYCoAQ&redir_esc=y#v=onepage&q=shangani%20patrol&f=false [z 16.01.2014]
- Zins H., ., *Cecil Rhodes. Ekspansja brytyjska w Afryce pod koniec XIX wieku*, Gdańsk 2000.
- Zins H., *Historia Zimbabwe*, Warszawa 2003.

WIESŁAWA BOLIMOWSKA

WYSTAWA O POLAKACH W AFRYCE – NIEWYKORZYSTANA SZANSA¹

Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie ma długą tradycję organizowania wystaw prezentujących kultury ludów Afryki – od tradycyjnych masek afrykańskich po współczesne batiki i prezentację prac tanzańskiego malarza. To tylko niektóre zapamiętane wystawy tematyczne. Miały one ważne znaczenie dla upowszechniania wiedzy o Afryce i dla przełamywania stereotypów o jego mieszkańcach. Po raz pierwszy natomiast PME podjęło temat obecności naszych rodaków na kontynencie afrykańskim. Ta cenna inicjatywa, budziła nadzieję, że zorganizowanie takiej wystawy umożliwi przedstawienie zarówno dorobku polskich badaczy Afryki, jak i Polaków, którzy z różnych powodów i w różnej roli – znaleźli się na tym kontynencie, pozostawiając ślady choćby w ludzkiej pamięci. Oczekiwania wydawały się tym bardziej uzasadnione, że uwidoczniony w tytule temat wystawy sugeruje szeroki zakres prezentacji obecności naszych rodaków na kontynencie afrykańskim, zarówno w przeszłości jak i w czasach współczesnych.

W rzeczywistości jednak zawarta w tytule zapowiedź nie została zrealizowana. Wystawę otwiera ekspozycja poświęcona wyprawie Stefana Szolc-Rogozińskiego do Kamerunu w 1882 roku, którą autor scenariusza wybrał jako początek „śladów” Polaków w Afryce. Nie ma na wystawie wzmianki o wcześniejszej obecności Polaków na tym kontynencie, choć jest ona udokumentowana. Skromne eksponaty z czasów Szolca-Rogozińskiego uzupełniają fotografie grupy badawczej,

¹ Wystawa „Wiwat Polonia! Ślady Polaków w Afryce. Historia i teraźniejszość. Nauczyciele, lekarze, podróżnicy, misjonarze, kolekcjonerzy” została zorganizowana w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie, ul. Kredytowa 1. Kuratorem wystawy jest Dariusz Skonieczko z Działu Etnografii Krajów Pozaeuropejskich. Otwarcie wystawy odbyło się 2 kwietnia 2014 roku o godz. 18.00. Wystawa będzie czynna do 2 kwietnia 2016 roku.

która w styczniu 2014 roku udała się w podróż po Kamerunie trasą opisaną przez uczestników wyprawy z przed ponad stu trzydziestu lat.

Następnym Polakiem, któremu autor scenariusza poświęcił relatywnie dużo miejsca, jest Kazimierz Nowak. W latach trzydziestych ubiegłego wieku przejechał on rowerem przez cały kontynent z północy na południe i z południa na północ, co było wówczas dużym wyczynem. W ostatnich latach ukazało się kilka publikacji przypominających tę barwną postać i jego dokumentalne fotografie oraz relacje z podróży. Na wystawie zostały one zestawione ze współczesnymi fotografiami uczestników kilkudziesięcioosobowej sztafety rowerowej, która w 2009 r. wyruszyła na poszukiwanie śladów Kazimierza Nowaka. W tej części zwraca uwagę instalacja z wykorzystaniem roweru i barwnych fotografii z wyprawy.

W dalszej części wystawy, na niewielkiej powierzchni, zostały umieszczone portrety kilku osób, których działalność w różny sposób związana jest z Afryką. Można domniemywać, że intencją autora scenariusza było zaprezentowanie nie tylko naukowców – badaczy problemów Afryki, ale także przedstawicieli innych rodzajów aktywności, reprezentujących przy tym różne pokolenia. Realizacja tego słusznego pomysłu, zwłaszcza na tak niewielkiej powierzchni wystawowej, jest obiektywnie trudnym zadaniem i wymaga starannie przemyślanych wyborów. Zdziwienie budzi jednak to, że na wystawie poświęconej obecności Polaków w Afryce w historii i teraźniejszości nie ma nawet wzmianki o tak wybitnych badaczach, jak profesorowie: Jan Czekanowski, uważany za jednego z „ojców” polskiej afrykanistyki; Roman Stopa, który w okresie międzywojennym prowadził badania językowe na terenie dzisiejszej Namibii; jego uczeń Rajmund Ohly – współtwórca słownika suahili i badacz języka herero, pracujący nad jego odrodzeniem; Władysław Filipowiak – jeden z odkrywców Niani, stolicy dawnego Mali czy Jan Dmochowski – badacz tradycyjnego budownictwa i architektury na terenie Nigerii, czy prof. Bogumił Andrzejewski, który opracował łacińską pisownię języka somalijskiego. Wymieniłam tylko kilku nieżyjących naukowców, których nazwiska weszły do światowej afrykanistyki, a jest także wielu współczesnych badaczy.

Po uzyskaniu niepodległości przez kraje afrykańskie na tym kontynencie pracowało łącznie kilkanaście tysięcy polskich ekspertów. Nie jest możliwe ani celowe, by wszystkich wymienić. Można było natomiast umieścić krótką informację z danymi na ten temat, zamiast pomijać ten fakt milczeniem. Wielu polskich ekspertów pozostawiło bowiem trwałe ślady.

W tej części wystawy znajdują się również – zamieszczone na niewielkiej przestrzeni – dokumentalne fotografie i krótkie informacje o polskich misjonarzach w Afryce, a także o obozach polskich uchodźców w okresie II wojny światowej na terenie ówczesnych brytyjskich posiadłości kolonialnych w Afryce Wschodniej. Jest to jedyny przekaz o Polakach w Afryce w tym historycznym okresie i w la-

tach powojennych, kiedy część Polaków, która nie wróciła do kraju osiedliła się w Afryce, tworząc liczne skupiska polonijne w takich krajach, jak ówczesna Rodezja i Południowa Afryka i mniej liczne w Kenii czy w Tanganice. Nie ma na wystawie żadnego śladu polskiej jednostki lotniczej, która podczas II wojny światowej brała udział w trudnej w ówczesnych warunkach brytyjskiej operacji wojennej. W okresie przygotowań do ofensywy aliantów w Afryce Północnej polscy lotnicy dokonywali lotów nad kontynentem przewożąc rozmontowane na części samoloty z portu Takoradi (w dzisiejszej Ghanie) do Sudanu i Egiptu, gdzie ponownie je montowano. Operacja ta umożliwiła rozpoczęcie skutecznej ofensywy aliantów.

Pozostałą część wystawy (prawie połowę jej powierzchni) zajmuje prezentacja kolekcji afrykańskich podarowanych PME przez Cypriana Kosińskiego, Wacława Korabiewicza oraz udostępnionych zbiorów kilku osób, m.in. ambasadora Kazimierza Gutkowskiego. Uhonorowanie w ten sposób darczyńców zasługuje na uznanie. Czyni przy tym wystawę bardziej atrakcyjną, stanowi bowiem okazję zobaczenia wielu interesujących eksponatów, które często na co dzień pozostają w muzealnych magazynach. Przy tak niewielkiej powierzchni całej wystawy zakłóca to jednak tematyczne proporcje.

Zastrzeżenia budzą teksty umieszczone na wystawie, zwłaszcza te, które mają w pewnym sensie charakter programowy.² [...] „Polacy – można przeczytać w konturze Afryki wyświetlanym z rzutnika – nigdy nie byli w centrum najważniejszych wydarzeń w historii Czarnego Lądu. Pełnili raczej rolę świadków czy dyskretnych przewodników przez zmieniającą się rzeczywistość. Byli wśród nich naukowcy lekarze czy biznesmeni, którzy tworzą coś co można by nazwać nową kolonizacją rozumianą jako wspólne życie różnych kultur. Niewątpliwie zjawisko to budzi pozytywne skojarzenia oparte na doświadczeniach poprzedników, kontaktach z Afrykańczykami, wymianie wiedzy oraz doświadczeń. Jest to bezsprzecznie nasza polska droga do życia w Afryce i z Afrykańczykami”. Co autor tych słów nazywa „nową kolonizacją”, jaką mieliby tworzyć czy współtworzyć Polacy w Afryce? Kolonizacja bowiem to nie wspólne życie ludzi różnych kultur i u Afrykanów budzi powszechnie negatywne skojarzenia wynikające z ich historycznych doświadczeń. Od lat na forum ONZ – i na innych konferencjach międzynarodowych – państwa afrykańskie domagają się od Europy odszkodowania za kolonializm. Używając pewnych określeń nie można odrywać ich znaczenia od historycznego kontekstu.

Na innej z kolei tablicy, podsumowującej ekspozycję, można przeczytać:

„Wystawa Witat Polonia opowiada o wielkim marzeniu Stefana Szolca-Rogosińskiego o miejscu do życia dla Polaków, w którym mogliby współistnieć pokojowo wraz z innymi nacjami. Na realizację tego planu wybrał zachodnie wybrzeże

² Pomijam usterki językowe i redakcyjne, np. w biografii Korabiewicza, przy informacji, że pracował w Ministerstwie Pracy, nie podano w jakim kraju.

Afryki. Choć nie udało mu się zrealizować zamierzeń to nasi rodacy byli obecni w życiu Afrykanów jako nauczyciele lekarze i inżynierowie, a przede wszystkim dobrzy przyjaciele. Wielka idea doczekała się swej symbolicznej realizacji po 110 latach gdy profesor Kazimierz Gutkowski został pierwszym ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej w Afryce Zachodniej. Wystawa jest historią Polaków i Polski w Afryce na przestrzeni dziejów. Opowiada o przeszłości i zadaje pytania o przyszłość”.

O jakiej symbolicznej realizacji po 110 latach idei Szolca-Rogosińskiego pisze autor? Niezależnie jak szlachetne idee mogły przyświecać Szolcowi-Rogosińskiemu, jego wyprawa wpisywała się w ówczesny wyścig państw europejskich do Afryki, by zagarnąć dla siebie jak największą część kontynentu. Organizator wyprawy i wspierająca go część polskiej elity marzyli przy tym o utworzeniu na zajętych terytorium organizmu państwowego pod flagą białą-czerwoną – miejsca emigracji ekonomicznej i zarobkowej Polaków. Idea ta nie miała szans realizacji, a historia pokazała, że ani w Afryce ani obu częściach Ameryki podobne plany nie prowadziły do pokojowego współżycia przybyszów i miejscowej ludności.

Autor tekstu wiąże ową „symboliczną realizację” idei Stefana Szolca-Rogosińskiego z objęciem stanowiska ambasadora w kilku krajach Afryki Zachodniej przez Kazimierza Gutkowskiego. Na wystawie zaprezentowano jego biografię i afrykańską kolekcję. Zanim został ambasadorem w Nigerii wiele lat pracował w tym kraju jako ekspert i wykładowca. Zaprzyjaźnił się z wieloma intelektualistami nigeryjskimi i tradycyjnymi władcami. Za działalność i postawę został uhonorowany wysokimi tradycyjnymi tytułami. Postrzeganie tych przyjaźni jako realizacji, choćby symbolicznej, owej „wielkiej idei” z przed 110 lat, było by jednak intelektualnym nadużyciem. Nie ta epoka, nie ta Afryka, nie ta Polska.

Wystawa jest historią Polaków i Polski w Afryce na przestrzeni dziejów – jak napisał autor przytoczonego tekstu. Niestety, historia i teraźniejszość zostały przedstawione powierzchownie, pomijając wkład polskich badaczy Afryki do światowej nauki, a także specjalistów z innych dziedzin jak choćby lekarze czy architekci. To prawda, że Polska ani Polacy nie odgrywali znaczącej roli w Afryce, ale ich obecność w niektórych krajach tego kontynentu była w różnych okresach większa niż dowiedzą się o tym zwiedzający wystawę.

Państwowe Muzeum Etnograficzne spełnia ważną rolę edukacyjną. Wystawa ma być otwarta do 2016 roku, warto za tym dokonać choćby uzupełnienia danych i informacji, by zwiedzający nie opuszczali wystawy z nieprawdziwym obrazem Polaków w Afryce. Okazało się, że na pełniejszą prezentację Polaków w Afryce trzeba będzie jeszcze poczekać.

NOWE KSIAŻKI

Current research in African Studies. Papers in Honour of Mwalimu Dr. Eugeniusz Rzewuski

Iwona Kraska-Szlenk i Beata Wójtowicz (red.),

Warszawa: Elipsa 2014, 428 stron

Obszerna publikacja poświęcona wieloletniemu pracownikowi Katedry Języków i Kultur Afryki Eugeniuszowi Rzewuskiemu to przede wszystkim zbiór artykułów naukowych. Jak podkreślają w swojej przedmowie (s. 11–12) redaktorki tomu artykuły odzwierciedlają zarówno zainteresowania samego Eugeniusza Rzewuskiego jak i ich własne, i mieszczą się w szeroko pojętych ramach badań afrykanistycznych.

Oprócz przedmowy część wstępna zawiera biogram Eugeniusza Rzewuskiego (s. 13–15) ubarwiony czarno-białymi fotografiami. Jak czytamy w biogramie, w latach 1977–83 Eugeniusz Rzewuski wykładał w Mozambiku na Uniwersytecie Eduardo Modlane w Maputo. Ze względu na jego bliskie związki z tym krajem do części wstępnej dołączono też tekst Perpetuy Goncalves i Adeliny Gouveia pt. *“Geração da independência” de Moçambique* (str. 17–18), którego autorki analizują tzw. “pokolenie niepodległości” w Mozambiku. Tę część książki wieńczy spis publikacji Eugeniusza Rzewuskiego.

Zasadnicza część książki (s. 25–426) zawiera 27 artykułów poświęconych różnym dziedzinom współczesnych badań afrykanistycznych prowadzonych zarówno w Polsce, jak i na świecie. Artykuły ułożono w kolejności alfabetycznej biorąc pod uwagę nazwiska autorów. Warto podkreślić, że wśród nich znajdujemy badaczy najwyższej klasy światowej – profesorów związanych z ośrodkami europejskimi i amerykańskimi. Są to: Bernd Heine z Uniwersytetu Kolońskiego w Niemczech, Karsten Legère z Uniwersytetu w Göteborgu w Szwecji, Gudrun Mieke z Uniwersytetu Bayreuth w Niemczech, Sergio Baldi z Uniwersytetu w Neapolu we Włoszech, Zygmunt Frajzyngier z Uniwersytetu Kolorado w USA, a także wybitnych przedstawicieli z ośrodków afrykańskich, jak na przykład, znakomity pisarz mozambikański Bento Siteo (wywiad z nim ukazał się w 37 numerze czasopisma

Afryka, s. 11–16), Kyallo W. Wamitila z Uniwersytetu Nairobijskiego, Michel Lafon z Uniwersytetu Pretorii w RPA, Armindo A. Ngunga z Uniwersytetu Maputo w Mozambiku. Polscy autorzy artykułów to przede wszystkim pracownicy lub doktoranci zakładów i katedr Uniwersytetu Warszawskiego (głównie Katedry Języków i Kultur Afryki). Większość artykułów napisana jest w języku angielskim, osiem w języku polskim i trzy w języku portugalskim.

Artykuły reprezentują kilka dziedzin afrykanistyki: językoznawstwo wraz z pokrewnymi obszarami badań nad statusem języków zagrożonych oraz polityką językową, literaturoznawstwo, kinematografię, socjologię, historię i politologię. Wszystkie artykuły dotyczą zagadnień istotnych z punktu widzenia współczesnego dyskursu naukowego. Najszerzej prezentuje się część językoznawcza i ta omówiona zostanie w pierwszej kolejności.

Bernd Heine, Christa König i Karsten Legère w pracy pt. *What does it mean to be an endangered language? The state of Akie, a Tanzanian language* przedstawiają wyniki badań socjolingwistycznych nad zagrożonym i dotychczas nieopisanym językiem Akie w Tanzanii prezentując nie tylko nowy materiał badawczy, ale także nowe podejście metodologiczne do zagadnienia „języków zagrożonych”. Tematyka socjolingwistyczna pojawia się również w trzech innych artykułach. Michel Lafon (*The vexed question of African languages in education. And if a solution lay in front of us? Revisiting orality for an authentic African future*) podejmuje trudną problematykę statusu języków afrykańskich w edukacji, proponując niezwykle nowatorskie rozwiązanie integrujące w procesie nauczania afrykańskie dziedzictwo kulturowe, w tym tradycję literatury ustnej. Podobny problem poruszony jest również w artykule pt. *The perils and prospects of bilingual education in Africa with special reference to Mozambique* autorstwa Sozinho Francisco Matsinhe. Autor przez pryzmat faktów historycznych przybliży czytelnikowi skomplikowaną sytuację językową Mozambiku i omawia nierozwiązane kwestie dotyczące edukacji dwujęzycznej. Socjolingwistycznemu zagadnieniu tzw. *code-switching* i współczesnym zapożyczeniom z angielskiego do języka suahili poświęcony jest artykuł Arvi Hurskainena pt. *Use of English words in Tanzanian Parliament discussions*.

Kilka artykułów dotyczy zagadnień leksykograficznych. Beata Wójtowicz w artykule pt. *Swahili lexicography in the new millennium* omawia bieżące zagadnienia leksykografii ze szczególnym uwzględnieniem metodologii opartych na pracy z korpusami elektronicznymi. Sergio Baldi i Kyallo W. Wamitila w pracy pt. *Ideophones in Swahili: a preliminary survey*, również dotyczącej języka suahili, dokonują pierwszego opracowania kategorii leksykalnej tzw. ideofonów. Rainer Vossen w artykule pt. *Animal names in Nilotic and Khoisan languages from a comparative-reconstructive perspective* analizuje nazwy zwierząt w dwóch różnych rodzinach językowych (nilockiej i khoisańskiej), kreśląc paralele między różnicami w zasobach leksykalnych i różnymi tradycjami kulturowymi.

Zagadnień językowo-kulturowych dotyczą też dwa artykuły analizujące leksykę z perspektywy teoretycznej językoznawstwa kognitywnego, a mianowicie, artykuł Niny Pawlak pt. *Językowe modele osoby w hausa i ich kontekst kulturowy*, poświęcony sposobom wyrażania kategorii osoby w języku hausa oraz artykuł Iwony Kraski-Szlenk pt. *Swahili embodied metaphors in the domain of family and community relations*, analizujący metaforyczne użycia nazw części ciała w domenie terminów pokrewieństwa i relacji społecznych w języku suahili.

Specyficzne zagadnienia składni czadyjskiego języka mupun (z odniesieniami do innych języków, w tym języka polskiego) przedstawione są w artykule Zygmunta Frajzyngiera pt. *The limitative anaphors*. Językoznawczą część książki wieńczą trzy artykuły poświęcone fonologii. Gudrun Miehe w pracy pt. *Nasal(ised) vowels in Gur (Voltaic) languages: an assessment report* analizuje status samogłosek nosowych w zachodnioafrykańskich językach z grupy gur. Armindo A. Ngunga w artykule pt. *One language, two phonologies: The case of moraic nasals in Ciyaawo* postuluje istnienie dwóch typów spółgłosek nosowych (zróżnicowanych ze względów iloczynowych, co wpływa na alternacje fonologiczne) w jednym z języków bantu (yao). Również spółgłoskom nosowym, a konkretnie zjawisku nazalizacji poświęcony jest artykuł Maud Devos i Thilo C. Shadeberga pt. *How did Shangaji come to be a nasal language*.

Wśród artykułów poświęconych zagadnieniom literaturoznawczym znajdują się zarówno prace dotyczących dawnych manuskryptów, jak i literatury współczesnej. Annachiara Raia bierze na warsztat dziewiętnastowieczny poemat w języku suahili, porównując różne zachowane manuskrypty, w pracy pt. *Remarks on the Swahili – 'Ajami manuscripts structure and orthography of the Utendi wa Yusuf*. Marcin Krawczuk w artykule pt. *Some remarks on the Ethiopic martyrdom of St. Hripsime* omawia dotychczas nieopisany etiopski manuskrypt w archaicznym języku geez poświęcony tematyce męczeństwa świętej mniszki. Hanna Rubinkowska-Anioł i Ewa Wołk w artykule pt. *Etiopski intelektualista i jego dzieło – pomiędzy oraturą a literaturą* analizują okoliczności powstania i treść niezwykle interesującego zabytku „spisanej oratury”, będącego kopalnią wiedzy dla badaczy tradycyjnej kultury Etiopii.

Kilkoro autorów zajmuje się tematami współczesnej literatury afrykańskiej. Powieść w Afryce portugalskojęzycznej analizowana jest w dwóch artykułach: Renaty Diaz-Szmidt pt. *The image of women in the novels of the first generation of Mozambican and Equato-Guinean women writers* oraz Jakuba Jankowskiego pt. *Quem é e quem foi o Xiconhoca? Vigilância sobre o protagonista*. Ogólnym rozważaniom na temat związków między kulturą i literaturą w Mozambiku z szerszej perspektywy afrykańskiej poświęcony jest artykuł Bento Siteo pt. *Escrevendo nas nossas linguaculturas*. Stanisław Piłaszewicz w artykule *Bature Tanimu Gaga-re: działacz społeczny i pisarz* kreśli sylwetkę wybitnego współczesnego pisarza i działacza nigeryjskiego.

Dwa artykuły poświęcone są kinematografii w państwach Afryki. Izabela Will w pracy pt. *Quo vadis, Nollywood?* stawia pytania co do przyszłego rozwoju niezwykle popularnego kina nigeryjskiego (nie bez kozery nazywanego „Nollywood” przez analogię do „Hollywood”). Anna Kalewska w artykule pt. *O cinema angolano entre o colonialismo português e a emancipação identitária africana* analizuje problematykę kinematografii angolańskiej dokonującej rozrachunku z dziedzictwem kolonializmu i szukającej własnej tożsamości.

Dwie publikacje dotyczą historii Afryki. Marek Pawełczak w artykule pt. *Śmierć kapitana Brownrigga a schyłek rządów plantatorów na Pombie* opisuje wydarzenie z roku 1881 r. — śmierć brytyjskiego oficera w wyniku potyczki między okrętem HMS „London” a arabską łodzią żaglową i jego wpływ na handel niewolnikami u wybrzeży Afryki Wschodniej. Druga publikacja autorstwa Michała Tymowskiego *Tuat – pielgrzymi, „foggary” i „el-kijal” (fragmenty dziennika pisanego w czasie II Akademickiej wyprawy Afrykańskiej Sahara 74)* jest rodzajem źródła historycznego. Oprócz wspomnianych w tytule fragmentów dziennika ze stycznia 1975 roku artykuł zawiera komentarz z opisem wyprawy oraz wzmiankę na temat oazy Tuat — jednego z najważniejszych miejsc leżących na szlaku transsaharyjskim.

Tematykę historyczno-polityczną reprezentują dwa artykuły dotyczące władzy. Krzysztof Trzcíński w pracy pt. *Słów kilka o potencjalnej przydatności indyjskich rozwiązań politycznych dla demokratyzacji państw Afryki Subsaharyjskiej* porównuje różne systemy sprawowania władzy i ocenia ich przydatność w kontekście afrykańskim. Zuzanna Augustyniak w artykule pt. *Konstytucja Cesarstwa Etiopskiego z 1930 roku – pierwszy krok ku modernizacji państwa czy próba wprowadzenia monarchii absolutnej?* rozważa różnorodne aspekty i skutki polityczno-społeczne, które wniosła do cesarstwa etiopskiego konstytucja z 1930 roku.

O socjologicznych aspektach kontaktów Polaków z Afrykańczykami pisze Rafał Wiśniewski w *Africans in the eyes of Poles. Concussions of the Polish Assessment of Values and Attitudes and other empirical studies*. Autor skupia się na dwóch problemach: jak Polacy postrzegają Afrykanów i jakie są konsekwencje migracji Afrykanów do Polski.

Izabela Will

KONFERENCJE NAUKOWE

Międzykontynentalna videokonferencja Lublin – Nairobi Social and Cultural determinants of Marriage and Family – African Context¹

12 marca 2014 r.

Organizatorzy: Tangaza University College: Pastoral Department,
Nairobi oraz Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II: Instytut Nauk
o Rodzinie i Pracy Socjalnej, Lublin.

Konferencję otworzył o. dr Robert Lezohupski OFM, który wyraził radość z nawiązanej współpracy między uczelnią kenijską i polską. Ks. dr George Kocholicki SDB oraz dr Radosław Malinowski wygłosili referaty dotyczące szans i wyzwań stojących przed rodziną afrykańską, po których odbyła się dyskusja. Zgromadziła ona kilkunastu uczestników po stronie polskiej i kilkudziesięciu po stronie kenijskiej.

W referacie zatytułowanym „Rodzina w Afryce: szanse i wyzwania. Wprowadzenie” dr Radosław Malinowski wskazał, że wielość i różnorodność kultur w Afryce związana jest zarówno z patriarchalnym, jak i matriarchalnym charakterem rodziny oraz z wpływami wzorców europejskich, przenoszonych do Afryki m.in. za sprawą globalizacji kulturowej. Wystąpienie było podzielone na trzy części. Dotyczyły one kulturowej i społecznej funkcji rodziny oraz afrykańskiej rodziny w procesie zmian. Postawiono w nim tezę, że rodzina jest w Afryce niemal jedyną instytucją, która zachowała ciągłość pomiędzy przeszłością a teraźniejszością, jeśli chodzi o jej rolę w przekazywaniu tożsamości, tradycji i kultury. Wciąż jest odczuwalny negatywny wpływ niewolnictwa, kolonizacji i związanej z nimi gwałtownej rozbudowy ośrodków miejskich. Mgr R. Malinowski postulował, że rodzina powinna znaleźć oparcie w państwie, które winno sprzyjać jej stabiliza-

¹ „Społeczne i kulturowe determinanty małżeństwa i rodziny – kontekst afrykański”.

cji i rozwojowi. Wśród źródeł zmian wpływających na sytuację rodziny wyróżnił emancypację kobiet, wzrost niezależności młodego pokolenia, opóźnienie wejścia w dorosłość, negatywne zjawiska społeczne, takie jak zamieszki i niepokoje, AIDS i handel ludźmi.

Referat ks. dr. George'a Kocholickala pt. „Rodzina w Afryce – szanse i zagrożenia” był podzielony na dwie części: „Szanse dla rodziny w postaci bogatej duchowej i humanistycznej spuścizny” i „Wyzwania dla afrykańskiej rodziny”. Przywołał on nauczanie papieża, a szczególnie posynodalną adhortację Benedykta XVI „*Africae munus*”, która mówi o tym, że „w duszy Afryki obecny jest cenny skarb”. Skarb ten zdaje się polegać na otwarciu na transcendencję i dużym znaczeniu wiary w kulturach afrykańskich. Papież dostrzega w Afryce „duchowe płuco ludzkości, która zdaje się przeżywać kryzys wiary i nadziei”². Dostrzega także jej bogate dziedzictwo intelektualne, kulturowe i religijne³.

Za wielki atut rodziny afrykańskiej prelegent uznał aprobatę wielodzietności, rolę kobiety-matki i znaczenie małżeństwa dla wspólnoty. Argumentował, że wzrostowi ekonomicznemu nie należy przeciwstawiać przyrostu demograficznego, bowiem duża liczba dzieci w rodzinach afrykańskich od wieków oznacza dla nich błogosławieństwo, a małżeństwa bezdzietne są postrzegane jako dotknięte nieszczęściem czy wręcz klątwą. Wśród zagrożeń wymienił zmiany polityczno-społeczne i antykoncepcję. Nawiązał też do nadzwyczajnego Synodu Biskupów dotyczącego wyzwań dla rodziny, jaki ma się odbyć w Rzymie w październiku 2014 r. Podstawą w przygotowaniu się biskupów do tego synodu ma być tzw. „ankieta papieża Franciszka”, która została rozesłana do poszczególnych biskupów, aby pomóc im w przygotowaniu się do tego synodu. Dokument zawiera 38 pytań dotyczących chrześcijańskiej rodziny, małżeństwa oraz wyzwań i problemów, przed którymi stoi Kościół. W Kościele kenijskim ustalono cztery zasadnicze wyzwania pastoralne: wierność małżeńską, monogamię, nauczanie Kościoła o aborcji i antykoncepcji oraz wymagania prawa kanonicznego odnośnie małżeństw mieszanych. W swoim wystąpieniu ks. dr Kocholickal przewidywał, że poligamia w Afryce z czasem zaniknie, podobnie jak zanikła w kulturze żydowskiej. Wiele miejsca poświęcił etyce seksualnej.

Nawiązując do tego, dr Katarzyna Zielińska zapytała o postrzeganie ideologii *gender* w Afryce. Ks. Kocholickal odpowiedział, że „jak na razie, w Afryce mężczyzna jest postrzegany jako mężczyzna, a kobieta jako kobieta, jednak powoli i do Afryki docierają „nowinki” z Zachodu kwestionujące taki pogląd”. Dr Konrad Czernichowski zwrócił uwagę na dużą rolę, jaką ma do odegrania afrykańska rodzina w przekazywaniu dzieciom *botho* (w języku tswana) lub *ubuntu* (w języku zulu). Pojęcie to jest trudne do przetłumaczenia, ale najlepiej oddaje je pol-

² AM 13.

³ AM 9.

ski termin „godność”. Jest to idea, która promuje wspólne dobro społeczeństwa. W afrykańskich kulturach wspólnotowość jest wartością przedkładaną nad indywidualizm. Jednostka rodzi się we wspólnocie i jest jej nieodłączną częścią.

Na pytania (np. o problemy rodzin wielodzietnych, mieszanych) odpowiadali głównie prelegenci, ale zachęcali oni także obecnych na sali nairobijskich studentów do uzupełniania ich wypowiedzi. Wśród uczestników telekonferencji w Lublinie i Nairobi dała się zauważyć zbieżność poglądów na temat zagrożeń stojących zarówno przed rodziną afrykańską, jak i europejską.

Była to już druga wideokonferencja, która jest efektem podpisanej przez uniwersytety katolickie w Polsce i w Kenii umowy dwustronnej. Tematem przewodnim pierwszej było pytanie: „Czy Kodeks Prawa Kanonicznego jest instrumentem neokolonizacji?”. Uczelnie realizują wspólny „Human Dignity Project” („Projekt Godności Ludzkiej”). Projekt koordynują: po stronie polskiej – ks. prof. dr hab. Jerzy Pałucki, a po stronie kenijskiej – o. dr Robert Lezohupski OFM Conv. i mgr Radosław Malinowski. Konferencja zakończyła się wspólną modlitwą.

Konrad Czernichowski

*

Ogólnopolska Konferencja Naukowa: Komunikowanie w Afryce i jego endo- i egzogeniczne aspekty. Etniczność – kultura – religia – polityka – gospodarka – społeczeństwo – media

Olsztyn, 6–7 maja 2014 r.

Organizator: Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Instytut
Nauk Politycznych UWM

Patronat honorowy: Polskie Towarzystwo Nauk Politycznych oraz
Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne

Była to X konferencja afrykanistyczna organizowana na UWM. Zapoczątkowane w 2004 roku majowe spotkania naukowe w Olsztynie stały się już tradycją i przyciągają coraz więcej badaczy problemów Afryki z całej Polski. W tegorocznej konferencji uczestniczyli afrykańscy z Bydgoszczy, Elbląga, Gdańska, Krakowa, Olsztyna, Poznania, Siedlec, Szczecina, Warszawy i Wrocławia.

Obrady rozpoczęły się po krótkich przemówieniach powitalnych gospodarzy – Prorektora ds. nauki UWM – prof. Jerzego Jaroszewskiego, Dziekana Wydziału Nauk Społecznych UWM, prof. Małgorzaty Suświłło, Dyrektora Instytutu Nauk Politycznych, prof. Arkadiusza Żukowskiego – oraz przedstawicieli honorowych patronów konferencji. Program dwudniowych obrad przewidywał 36 referatów wygłoszonych na sesjach plenarnych i w grupach panelowych. Gdyby wymienić choćby tylko tytuły wszystkich referatów i nazwiska ich autorów zajęłoby to kilka stron. Ograniczę się zatem do przedstawienia subiektywnie wybranych tematów najbardziej charakterystycznych dla tegorocznej konferencji. Szeroko nakreślony temat umożliwiał dużą dowolność w wyborze prezentowanych zagadnień.

Referat inauguracyjny obrady wygłosił prof. Jan J. Milewski (Warszawa). Była to multimedialna prezentacja zatytułowana „Rewolucja komunikacyjna w Afryce. Tendencje, kierunki zmian, nadzieje”, ilustrowana danymi statystycznymi, wykresami, mapami. Profesor przedstawił obraz Afryki odbiegający od stereotypu – Afryki modernizującej się, która w szybkim tempie przyswaja nowe technologie komunikowania (telefon komórkowy i Internet). Wskazywał na znaczenie tego procesu, choć ma on jeszcze charakter „wyspowy”, dla rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego Afryki. Referat wywołał duże zainteresowanie i liczne pytania. Był to jedyny referat przedstawiający szerzej problem upowszechniania nowych technologii komunikowania się w Afryce, choć wątek ten pojawiał się w wypowiedziach.

Z innej perspektywy natomiast analizował przemiany w Afryce następny mówca, dr hab. Jacek Łapott (Szczecin). Było to spojrzenie etnologa prowadzącego badania terenowe. Jego referat nosił prowokacyjny tytuł: „Czy współczesna Afryka traci zdolność komunikowania się?”. Odwoływał się do swoich obserwacji i rozmów z Afrykanami na wsiach. Autora niepokoi, że pozorna modernizacja powoduje zanikanie tradycyjnych wartości i więzi społecznych.

Na poszukiwanie sposobów dostosowania się do zachodzących przemian, nie tylko w komunikowaniu się, wskazywał dr hab. Krzysztof Trzcinski (Warszawa) w bardzo ciekawym referacie „Afrykańska deliberacja i konsensus – tradycyjne instytucje i współczesne wyzwania”. Afrykańska *palabre* – wielogodzinne obrady prowadzące do uzgodnienia stanowiska bądź porozumienia tradycyjnie stanowiły podstawową zasadę afrykańskich gremiów decyzyjnych, od społeczności wioskowej poczynając. Dodałabym, że zasada ta została przeniesiona także na forum międzynarodowych konferencji afrykańskich. Autor zastanawiał się, w jakiej mierze instytucja ta zachowa swoje znaczenie w okresie zachodzących przemian. Podał m. in. przykład lokalnego wodza, który został wybrany w drodze głosowania.

Jak komunikowano się w Afryce w bardziej i mniej odległej historii? W Etiopii służyło temu m. in. malarstwo – mówiła w referacie dr Hanna Rubinkowska-Anioł. W jednym z kościołów w Addis Abebie znajdują się obrazy przedstawiające sceny,

które eksponują rolę Hajle Syllasjego w wojnie z Włochami. Są to kopie fotografii często publikowanych w okresie panowania cesarza. Stanowią one formę przekazu informacji o zasługach legitymizujących władzę Hajle Syllasjego. (Tytuł referatu: „Malarstwo w kościele Św. Jerzego w Addis Abebie jako sposób przekazywania informacji o historii i władzy w Etiopii w XX wieku”). W Dawnym Kongu, służył temu m. in. rytuał – mówił prof. Robert Piętek (Siedlce). (Tytuł referatu: „Rytuał jako narzędzie komunikacji władzy w Dawnym Kongu”). Prof. Michał Leśniewski (Warszawa), wygłosił referat o kontaktach pomiędzy europejskimi osadnikami i miejscową ludnością, której część przejmowała wzorce zachowania się i ubierania przybyszów. (Tytuł referatu: „Oorlam czyli słów kilka o wymianie kulturowej w południowoafrykańskim interiorze na przełomie XVIII i XIX w.”).

Prof. Arkadiusz Żukowski (Olsztyn) z kolei mówił o późniejszym okresie i podstawach Afrykanerów, które doprowadziły do apartheidu i zerwania komunikacji międzykulturowej. (Tytuł referatu: „Z komunikacji międzykulturowej. Etnocentryzm Afrykanerów w Południowej Afryce”).

Kilka referatów dotyczyło mediów. Niżej podpisana mówiła m.in. o ważnej opinotwórczej roli, jaką w Afryce odgrywały – i nadal odgrywają – zagraniczne media, takie jak np. „Le Monde” wśród elit frankofońskich i „Newsweek” wśród anglojęzycznych, czy różnego rodzaju kolorowe pisma adresowane głównie do klasy średniej. Szczególnie istotna jest rola rozgłośni radiowych (także telewizji) takich potentatów medialnych, jak BBC, RFI, Głos Ameryki, Radio Moskwa i Radio Pekin, nadających w języku angielskim, francuskim i w wielu językach afrykańskich. Od połowy lat siedemdziesiątych dołącza do nich plejada rozgłośni arabskich. Otwarte pozostaje pytanie, w jakiej mierze dostęp do Internetu i jego interaktywne formy komunikowania zmieniają ten stan rzeczy. (Tytuł referatu: „Media afrykańskie w pierwszych dekadach niepodległości. Kilka refleksji obserwatora”). Na odpowiedzialność mediów, zwłaszcza w okresie napięć i konfliktów, wskazywał autor referatu „Rola środków masowego przekazu w prewencji ludobójstwa w Afryce”, mgr Jakub Kościółek (Kraków), zaś mgr Michał Karbowski (Wrocław) przypomniał „Działalność Radia RTL w Rwandzie”. Na nowy, istotny dla mediów afrykańskich czynnik, zwróciła uwagę mgr Monika Różalska (Kraków), która przedstawiła zaangażowanie Chin w ostatnich latach w rozbudowę infrastruktury technicznej mediów w niektórych krajach Afryki i szkolenie dziennikarzy. (Tytuł referatu: „Chińskie inwestycje w afrykańskie media – znaczenie dla rozwoju kontynentu i stosunków Chin z krajami afrykańskimi”). Dr Radosław Sajna (Bydgoszcz) wygłosił referat zatytułowany „Komunikowanie na rzecz pokoju i rozwoju – Afryka”. Było to studium oparte na teoriach komunikacji społecznej i prasoznawczych z próbą zastosowania przyjętych kryteriów do sytuacji w Afryce.

Inny aspekt komunikowania, związany z jakością funkcjonowania państwa, przedstawiła dr Margot Stańczyk-Minkiewicz (Gdańsk) w referacie: „Komunikacja

wanie polityczne a dysfunkcyjność państw afrykańskich. Próba analizy współzależności”. Autorka oparła się przede wszystkim na przykładzie Somalii, odwołując się także do przykładów innych państw sparaliżowanych konfliktami wewnętrznymi. Uważa ona, że analiza tych przypadków potwierdza dużą korelację między dysfunkcjonalnością państwa i brakiem komunikacji politycznej.

Najwięcej referatów dotyczyło stosunków świata chrześcijańskiego ze światem muzułmańskim w Afryce oraz radykalnego islamu, co wskazuje, że problemy te są tematami prac w wielu ośrodkach akademickich.

Prof. Selim Chazbijewicz (Olsztyn) przedstawiał stosunki chrześcijańsko-muzułmańskie w szerszej perspektywie historycznej. Zwracał uwagę, że obecny stan jest pochodną kolonializmu, ruchów w łonie islamu, a także gry wielkich mocarstw w Afryce i poza Afryką. Od połowy lat siedemdziesiątych – podkreślał profesor – postępuje polityzacja islamu, która przybiera coraz bardziej radykalne formy i coraz większy zasięg. Obecnie – jego zdaniem – komunikacja między chrześcijanami i muzułmanami praktycznie nie istnieje. (Tytuł referatu: „Komunikacja międzyreligijna i jej braki. Relacje chrześcijańsko-muzułmańskie w Afryce”).

Dr Anna Solarz (Warszawa) w referacie zatytułowanym „Religia i religijność w komunikacji międzykulturowej Zachód – Afryka” również mówiła o trudnościach w komunikowaniu się wynikających z kolonializmu, ale także z różnic kulturowych. Zwracała jednocześnie uwagę na negatywne następstwa braku dialogu między Zachodem i światem muzułmańskim.

Oba referaty dotyczyły w istocie komunikacji między zachodnim chrześcijaństwem a islamem. Stosunkom z jednym z kościołów wschodnich był natomiast poświęcony referat mgr. Kamila Sygidusa (Olsztyn) pt. „Skomplikowane relacje muzułmańsko-koptyjskie. Historia, teraźniejszość oraz perspektywy w kontekście przemian z 2011 roku”.

Tematem czterech referatów była sytuacja w wybranych przez autorów regionach i krajach Afryki, w których trwają konflikty na podłożu etniczno-religijnym bądź narastają wpływy radykalnego islamu. Dr hab. Wiesław Lizak (Warszawa) wygłosił referat zatytułowany: „Czynnik religijny a konflikty w Zachodniej Afryce”, zaś dr Degefe Gemechu (Olsztyn) przedstawił „Politykę religijną i ryzyko zagrożenia radykalizmem w wybranych państwach Afryki”. Jego referat dotyczył głównie sytuacji w Rogu Afryki i w państwach sąsiednich. Sytuacji w tym regionie dotyczyły także referaty: mgr Marty Antosz (Kraków) zatytułowany „Terroryzm islamski w Afryce na przykładzie działalności Asz-Szabab – ‘dialog’ czy konflikt?” oraz mgr Joanny Mormul (Kraków) pt. „Jak uniknąć rewolucji? Arabska Wiosna w Dżibuti i Sudanie”. Obie autorki wskazywały na wzrost wpływów radykalnych organizacji islamskich w tym regionie.

Kilku uczestników przedstawiło działalność niektórych organizacji pozarządowych w Afryce i na rzecz Afryki. Referaty były oparte na osobistych doświadcze-

niach bądź badaniach terenowych. Dr hab. Andrzej Polus (Wrocław) mówił m.in. o nieufności, z jaką odnoszą się rządy państw do organizacji pozarządowych utworzonych z niektórymi państwami zachodnimi, co utrudnia działalność w takich krajach jak Zambia. (Tytuł referatu: „Komunikacja na linii rządu – organizacje pozarządowe w Zambii, Botswanie i Namibii”).

Tematem wypowiedzi mgr Anny Cicheckiej (Wrocław) była „Rola NGOs w komunikacji społecznej w Tanzanii – przykład organizacji Mewata”. Prowadzi ona – według relacji autorki referatu – pracę głównie wśród kobiet.

Jaka powinna być rola organizacji pozarządowych w kształtowaniu przez edukację wizerunku Afryki w oczach Polaków? Na to pytanie starała się odpowiedzieć mgr Katarzyna Zalas-Kamińska (Wrocław).

Prof. Ryszard Vorbrich (Poznań) zrezygnował z wygłoszenia przygotowanego referatu, by opowiedzieć, jak za jego studenckich lat w czasach PRL organizowane były wyprawy do Afryki. Wcześniej uczynił to prof. Marek J. Malinowski. Jego wypowiedź miała charakter osobistej refleksji związanej z pracą naukową i dydaktyczną.

Ambasador Wojciech A. Jasiński (Łódź) mówił natomiast o „Wpływie międzynarodowego otoczenia na wydarzenia wewnętrzne w Afryce na przykładzie wyborów w Kenii w 2007 i w 2013 r. oraz o wpływie wewnętrznych wydarzeń na otoczenie międzynarodowe na przykładzie Ukrainy w 2014 r.”.

Prezentowano zatem różne zagadnienia, wielokrotnie tylko pośrednio związane z głównym tematem konferencji (nie wszystkie referaty zostały wymienione). Nie zawsze też treść referatu była na miarę interesującej zapowiedzi w tytule. Być może wynikało to również z ograniczonego limitu czasu, jakim dysponowali wygłaszający referaty. Program konferencji był bowiem napięty, jego realizacja wymagała dużej samodyscypliny ze strony prelegentów i organizatorów. Nie starczało czasu na bardziej pogłębioną dyskusję. Szkoda. W konferencji uczestniczyło wielu młodych adeptów afrykanistyki i byłaby to dla nich możliwość pogłębienia wiedzy, zwłaszcza że w przypadku niektórych referatów polemika byłaby celowa. Chętnie dyskutowano natomiast w rozmowach przy kawie i herbacie.

Organizatorom udało się zapewnić sprawny przebieg konferencji i miłą atmosferę sprzyjającą integracji środowiska afrykanistycznego. Podobnie jak w latach poprzednich, uczestników konferencji powitało tańcami w takt rytmów afrykańskich kolejne pokolenie dzieci z Przedszkola Artystyczno-Teatralnego „Dorotka” w Olsztynie. Organizatorzy zapewnili także możliwość zwiedzenia mało znanego, bardzo ciekawego Muzeum „Gazety Olsztyńskiej”, posiadającego zbiory tego pisma z okresu walki o polskość Warmii i Mazur. Pomimo majowych chłódów odbyło się ognisko nad Jeziorem Kortowskim z grillowymi przysmakami.

Wiesława Bolimowska

*

1st Central European African Studies Conference (CEASC) Shifting identities, changing relations: Ethnicity, Culture and Society in an Emerging Africa

Pilzno (Czechy), 14–15 maja 2014 r.

Organizator: Centrum Studiów Afrykanistycznych, Uniwersytet Zachodnioczeski w Pilźnie (Center of African Studies, Západočeská Univerzita v Plzni)

W połowie maja 2014 roku na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Zachodnioczeskiego w Pilźnie odbyła się pierwsza środkowoeuropejska konferencja poświęcona szeroko pojętym studiom afrykanistycznym. Szeroka tematyka konferencji, obejmująca problematykę etniczną, społeczną oraz kulturową kontynentu afrykańskiego, jak również zachodzące na nim procesy polityczne i gospodarcze, pozwoliła na prezentację badań przedstawicielom takich dyscyplin jak: historia, nauki polityczne, stosunki międzynarodowe, historia sztuki, etnologia, lingwistyka, kulturoznawstwo, socjologia czy studia nad rozwojem. Pomysł organizacji CEASC narodził się w wyniku współpracy trzech środkowoeuropejskich ośrodków akademickich – Uniwersytetu Zachodnioczeskiego w Pilźnie (dr Jan Záhořík), Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (dr hab. Robert Kłosowicz, prof. UJ) oraz Uniwersytetu w Pécsu (dr István Tarrósy). Efektem tej współpracy jest również powstanie Central European African Studies Network (CEASN) – Środkowoeuropejskiej Sieci Studiów Afrykanistycznych mającej w przyszłości zrzeszać badaczy Afryki z Europy Środkowej oraz krajów sąsiednich.

Konferencję uświetnili swą obecnością goście specjaliści: Prof. Toyin Falola (University of Texas, Austin) który wygłosił referat „The organicity of ethnicities”, zwracając uwagę na znaczenie etniczności jako jednej z podstawowych kategorii analitycznych w badaniach nad Afryką, stwarzającej dzięki swej ogromnej złożoności szerokie pole dla studiów multidyscyplinarnych oraz prof. Jon Abbink (African Studies Center, Leiden) zreferatem: „Religion and politics in Africa: the future of the *secular*”, który podkreślił wagę tożsamości religijnej i jej eksplozywny charakter, m.in. w Etiopii – państwie oficjalnie świeckim.

Tematy wystąpień dotyczyły istotnych przemian politycznych, gospodarczych i społecznych ostatnich lat (m.in. wzrastającej obecności Chin w Afryce Subsaharyjskiej, Arabskiej Wiosny, kryzysu państwowości somalijskiej czy tegorocznych wyborów w RPA), jak również wydarzeń i procesów historycznych zachodzących na kontynencie afrykańskim w przeszłości. Szeroki wachlarz tematów sięgał cza-

sów przedkolonialnych. Zainteresowania prelegentów koncentrowały się głównie wokół państw regionu Rogu Afryki, Afryki Zachodniej i Południowej. Dominowali badacze z krajów środkowoeuropejskich: Czech, Polski i Węgier. Wystąpili m.in.: dr István Tarrósy z referatem „China in Africa: arguments for a different construction and perception of the debate” oraz dr Viktor Marsai i dr András Hettyey z referatami dotyczącymi obecnej sytuacji politycznej w Somalii. Silnie zaznaczyła się obecność polskich afrykanistów, zarówno doświadczonych badaczy: dr. hab. Roberta Kłosowicza, prof. UJ (Uniwersytet Jagielloński), który rozważał problem złego przywództwa w państwach głęboko dysfunkcyjnych – „The problem of bad governance as one of the factor influencing state dysfunctionality in Sub-Saharan Africa”; dr Hanny Rubinkowskiej-Anioł (Uniwersytet Warszawski), przybliżającej słuchaczom sposoby przedstawienia Hajle Selasje I w malarstwie etiopskim – „The presentation of Haile Selassie I as a reflection of the movement towards modernity in Ethiopia”; dr hab. Anety Pawłowskiej (Uniwersytet Łódzki) – „South African art – twenty years since the advent of the post-apartheid era” oraz dr. hab. Roberta Piętka (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach) – „Changes in state, society of the Kongo Kingdom”, jak i doktorantek Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego: mgr Joanny Mormul, mgr Moniki Sawickiej, mgr Dominiki Kwiecień i mgr Marty Antosz. Przybyła także liczna reprezentacja badaczy afrykańskich, głównie z Etiopii i Nigerii. Nie zabrakło również przedstawicieli innych ośrodków europejskich: dr Tanji Müller (University of Manchester), dr Aleksiego Ylönena (Peace Research Institute Frankfurt), prof. Massimo Zaccarii (Università di Pavia), oraz uniwersytetów niemieckich, m.in. dr Stéphane Ancel, Alexander Meckelburg (Hiob Ludolf Zentrum für Äthiopistik University of Hamburg).

Konferencja okazała się sukcesem, stąd też decyzja o kontynuacji tej inicjatywy w postaci kolejnej środkowoeuropejskiej konferencji afrykanistycznej, która odbędzie się w 2016 roku w Pécsu.

Joanna Mormul

*

Międzynarodowa Konferencja: Current Research in African Studies (In Honour of Dr. Eugeniusz Rzewuski)

Uniwersytet Warszawski, 16 maja 2014.

Organizator: Katedra Języków i Kultur Afryki Uniwersytetu Warszawskiego

Szczególną okazją do zorganizowania międzynarodowej konferencji afrykanistycznej, która skupiła wielu światowej klasy specjalistów, było uhonorowanie wybitnego afrykanisty Doktora Eugeniusza Rzewuskiego, który w tym roku formalnie zakończył pracę w Katedrze Języków i Kultur Afryki UW, przechodząc na emeryturę. Na konferencję przybyło wielu znamienitych gości zagranicznych z Afryki (Mozambik, RPA), Europy (Niemcy, Włochy, Austria, Belgia) i USA. Spotkanie posłużyło wymianie opinii na temat celów i najnowszych trendów w dziedzinie afrykanistyki rozumianej jako badania językowo-kulturowe dając interesujące spektrum zarówno opisywanych zagadnień, jak i możliwych ram teoretycznych. Poza zaproszonymi gośćmi z kraju i zagranicy, studenci Katedry Języków i Kultur Afryki zaprezentowali podczas konferencji tematy swoich prac magisterskich w przewidzianej na ten cel sesji plakatowej.

Pierwsza część konferencji poświęcona była gratulacjom i okolicznościowym przemówieniom Koleżanek i Kolegów Doktora Rzewuskiego, którzy wspominali jego dorobek naukowy, wieloletnią pracę w Katedrze Języków i Kultur Afryki oraz na Uniwersytecie Eduardo Mondlane w Maputo, zaangażowanie w liczne misje społeczne w Polsce i w Afryce, a także jego karierę dyplomatyczną i funkcje *chargé d'affaires* w Tanzanii oraz Ambasadora RP w Angoli i na Wyspach Św. Tomasza i Książęcej. Głos zabrali: Prodziekan Wydziału Orientalistycznego prof. dr hab. Piotr Taracha, dr Piotr Myśliwiec z Departamentu Afryki i Bliskiego Wschodu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, prof. dr hab. Krzysztof Byrski z Wydziału Orientalistycznego UW – były Dyrektor Instytutu Orientalistycznego i Ambasadorem RP w Indiach, prof. Bento Siteo z Uniwersytetu Eduardo Mondlane w Maputo oraz Kierownik Katedry Języków i Kultur Afryki prof. dr hab. Nina Pawlak. Mówcy podkreślali niezwykle oddanie, z jakim Doktor Rzewuski realizował różnorodne cele badawcze i społeczne, szerząc wiedzę o ludziach i kulturach Afryki i dbając o umacnianie kontaktów między naszym krajem a krajami afrykańskimi. Wspominali Jego rolę mentora i pozytywny wpływ, jaki wywarł na młodsze pokolenia adeptów afrykanistyki i dyplomacji. Koledzy z Mozambiku zaznaczyli Jego zasługi we wzbudzeniu ich własnej świadomości wagi rodzimych języków i kultur.

Podczas uroczystości wręczono Księgę Pamiątkową pt. „Current Research in African Studies: Papers in Honour of Mwalimu Dr. Eugeniusz Rzewuski”.⁴ Dziękując zebrany, Doktor Rzewuski nawiązał do swojej pracy akademickiej w Warszawie i w Maputo, a także do działalności w MSZ i w placówkach dyplomatycznych w Afryce. Wyraził wdzięczność Koleżankom i Kolegom za długoletnią przyjaźń i współpracę. Tę część uroczystości zakończył Jego referat plenarny pt. „Revisiting Mozambican Ajami: writing traditions, text resources and research”, w którym omówił mozambicką tradycję piśmienniczą w alfabecie arabskim sięgającą XVIII w. Spośród ciekawych przykładów dotychczas nieopisanych zabytków, na szczególną uwagę zasługują teksty w mieszanych kodach językowych, na przykład, suahili-portugalskim.

W drugiej części konferencji przedstawiono jedenaście półgodzinnych referatów zgrupowanych w sesje tematyczne. Pierwszą otworzył wspomniany już prof. Bento Sitoe tematem „Writing in our (own) languages”, w którym pokazał jak istotną rolę w kulturze i społeczeństwie pełni literatura w językach rodzimych, takich jak, na przykład, changana (szangana) w Mozambiku. Zwrócił uwagę, między innymi, na ogromny wzrost czytelnictwa w sytuacji, kiedy ogólnie dostępna staje się literatura piękna w językach macierzystych. Podobne czynniki społeczne i kulturowe zabrzmiały w referacie pt. „African languages in schools – let us not forget orality” Michela Lafona z Uniwersytetu w Pretorii, który przedstawił nowatorską koncepcję integracji lokalnej tradycji oralnej w proces nauczania. W kolejnym wystąpieniu, prof. Marina Tolmacheva z Washington State University w USA zanalizowała historię kontaktów na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego w Afryce Wschodniej w kontekście wspólnego dziedzictwa kulturalnego i intelektualnego w referacie pt. „East African Toponyms and Intercultural Transmission of Knowledge”. Tę sesję zakończył prof. Stanisław Piłaszewicz z Katedry Języków i Kultur Afryki UW wystąpieniem pt. „Bature Gagare – social activist and writer”, w którym nakreślił sylwetkę wybitnego północno-nigeryjskiego pisarza i działacza społecznego z drugiej połowy XX wieku.

Następna sesja dotyczyła tematyki językoznawczej. Dwa referaty poświęcone były nieopisanym dotychczas a zagrożonym językom z obszaru Tanzanii. Prof. Bernd Heine i prof. Christa König z Uniwersytetu Kolońskiego przedstawili wyniki badań terenowych nad nilockim językiem akie. W wystąpieniu pt. „Moribund or not? A case of language endangerment in Tanzania” rozważali interesujące czynniki socjolingwistyczne, które sprawiają, że język tej niewielkiej, ubogiej i zdominowanej kulturowo społeczności jest nadal żywy. Z kolei prof. Karsten Legère aktualnie związany z Uniwersytetem Wiedeńskim (wcześniej z Uniwersytetem w Göteborgu) w referacie pt. „(Chi-)Dowe of Bagamoyo District (Tanzania) –

⁴ Red. Iwona Kraska-Szlenk i Beata Wojtowicz.

a small, vibrant linguistic variety” opisał sytuację socjolingwistyczną bantuskiego języka *dowe* (*doe*). Dwa pozostałe wystąpienia w tej sesji dotyczyły zagadnień fonologicznych – oba w językach bantu z obszaru Mozambiku. Prof. Armindo Ngunga z Uniwersytetu Eduardo Mondlane w Maputo przedstawił interesujące procesy fonologiczne dotyczące niejednorodnego zachowania spółgłosek nosowych w języku *jao* (*yao*), postulując w swym referacie pt. „One language, two phonologies: The case of nasals in *Ciyaawo*” uwzględnienie dwóch paralelnych „fonologii” tego języka. Dr Maus Devos z Uniwersytetu w Lejdzie w wystąpieniu pt. „How did *Shangaci* come to be a nasal language?” zajęła się z kolei samogłoskami nosowymi, które stanowią ciekawą innowację w języku *shangaci* w stosunku do innych języków bantu.

W ostatniej sesji powrócił temat języków i tradycji literackich. Sesję zainaugurowała prof. Anna Kalewska z Instytutu Iberystyki UW wystąpieniem poświęconym twórczości dramatopisarskiej noblisty Wole Soyinka pt. „Wole Soyinka – Theatre in African traditional culture”. Następnie doktorantka Uniwersytetu Neapolitańskiego, Annachiara Raia, na przykładzie trzech wersji manuskryptu tego samego poematu suahili omówiła problematykę krytycznego opracowania tekstów w piśmie arabskim (tytuł referatu: „On Swahili – manuscripts in Arabic script: layout and orthography of the ‘*Utendi wa Yusuf*’”). Sesję zamknął prof. Sergio Baldi, również z Uniwersytetu Neapolitańskiego, który w referacie pt. „Swahili grammatical loans from Arabic in contemporary prose texts” (przygotowanym wspólnie z Maddaleną Toscano) pokazał zróżnicowanie frekwencji występowania wybranych kategorii zapożyczeń arabskich we współczesnych tekstach prozatorskich suahili w zależności od stylu autora i regionu, z którego pochodzi. Gościem konferencji była również znamienita suahilistka prof. Irmtraud Herms z Uniwersytetu w Lipsku.

Konferencja była znakomitą okazją do spotkania, zacieśnienia współpracy i wymiany doświadczeń warszawskich afrykanistów z wybitnymi specjalistami zagranicznymi. Pokazała różnorodność współczesnej tematyki badawczej w ramach studiów językowo-kulturowych i zastosowania nowoczesnych metodologii w badaniach afrykanistycznych.

Iwona Kraska-Szlenk

*

Ogólnopolska Konferencja Naukowa

„Ruchy migracyjne w Afryce. Historia oraz stan obecny”

23 maja 2014 r.

Organizatorzy: Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

W ramach tegorocznej konferencji, która odbyła się z udziałem gości zagranicznych, Komitet Organizacyjny (w składzie: ks. dr hab. Andrzej Kopiczko, prof. UWM; dr hab. Bara NDiaye oraz dr Paweł Letko z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych; dr hab. Iwona Anna NDiaye, prof. UWM z Instytutu Słowiańszczyzny Wschodniej) zaproponował podjęcie tematu szeroko rozumianych procesów migracyjnych w Afryce.

Oficjalnego otwarcia konferencji dokonali: prof. dr hab. Mirosław Gornowicz – Prorektor ds. Ekonomicznych i Rozwoju Uczelni UWM, prof. dr hab. Andrzej Szmyt – Dziekan Wydziału Humanistycznego oraz prof. dr hab. Andrzej Kopiczko – Dyrektor Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM.

W obradach plenarnych referaty zaprezentowali Sterling Summerville z Fullbright Assistant (Indianapolis, USA) („The illegal trafficking of children into Côte d’Ivoire from neighboring countries for the purpose of labor in the agricultural industry”) oraz dr hab. Daniel Boćkowski, prof. UB („Arabska wiosna” i jej wpływ na ruchy migracyjne na obszarze MENA”).

Wystąpienia w sekcjach poprzedził panel dyskusyjny „Diaspora afrykańska a rozwój kontynentu” z udziałem: dr. Mamadou Bah (Mali – Olsztyn), mgr. Abdoulaye Ndiaye (Senegal – Łódź), mgr. inż. Abdalla Omer Elkhatib (Sudan – Olsztyn), dr. Amadou Diakité (Mali – Poznań). Dyskusję poświęconą sytuacji migracyjnej w poszczególnych państwach afrykańskich oraz polityce państw europejskich wobec imigrantów z Afryki moderował dr hab. Bara NDiaye (Senegal – Olsztyn).

W ramach trzech sekcji referaty wygłosiło dwudziestu jeden uczestników, reprezentujących następujące ośrodki naukowe: Instytut Geografii Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Instytut Politologii Uniwersytetu Opolskiego, Instytut Geografii Regionalnej i Globalnej Uniwersytetu Warszawskiego, Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych WM w Olsztynie. Ponadto jeden referent reprezentował Zespół Analiz i Statystyk Migracyjnych Urzędu ds. Cudzoziemców w Warszawie.

Zaproponowany przez organizatorów temat konferencji pozwolił uczestnikom skupić się na analizie fenomenu procesów migracyjnych nie tylko pod kątem historycznym, ale także interdyscyplinarnym (kulturowym, socjologicznym,

społecznym i in.). Zaplanowana dyskusja panelowa oraz posiedzenia w sekcjach stworzyły płaszczyznę do ożywionych dyskusji, z uwzględnieniem m.in. takich zagadnień problemowych jak: związki pomiędzy emigracją/imigracją a rozwojem, wkład diaspory w rozwój kontynentu, ruchy migracyjne w regionach przygranicznych, polityka wobec uchodźców, procesy migracyjne a polityka poszczególnych państw, polityka organizacji regionalnych (ECOWAS, CEAC, SADC...), polityka organizacji międzynarodowych, walka z przemytem ludzi, walka z nielegalną imigracją, wzrost nietolerancji wobec „obcych”.

Sytuację diaspory afrykańskiej w Europie oraz najważniejsze założenia i konsekwencje europejskiej polityki migracyjnej przedstawili: dr hab. Bara NDiaye („Zachodnioafrykańska emigracja do Francji. Historia i stan obecny”), dr Sławomir Dorocki i mgr Paweł Brzegowy („Diaspora afrykańska nad Sekwaną jako wynik ekspansji kolonialnej Francji”), dr hab. Halina Łach („Działania Agencji Zarządzania Współpracą Operacyjną na granicach zewnętrznych państw członkowskich Unii Europejskiej wobec uchodźców i migrantów z Afryki”), dr hab. Iwona Anna NDiaye, prof. UWM i Magdalena Kozłowska („Obywatele państw afrykańskich w Polsce – potencjał czy zagrożenie?”), dr Wiesław Breński („Polityka Unii Europejskiej wobec uchodźców z państw trzecich”), mgr Anna Ambrochowicz-Gajownik („Opieka konsularna II RP nad wychodźstwem w koloniach francuskich w Afryce”), mgr Magdalena Głuchowska („Diaspora somalijska na świecie – stan obecny oraz jej wpływ na odbudowę państwa”) oraz mgr Beata Pąprowicz („Próby dostania się do Europy przez Hiszpanię. Obraz afrykańskiej imigracji w świetle wybranej prasy i portali internetowych polsko- oraz hiszpańskojęzycznych”).

Sytuację wewnętrzną na kontynencie afrykańskim w kontekście zjawiska migracji i uchodźstwa analizowali: dr Paweł Letko („Sytuacja chrześcijan w Afryce Północnej po wydarzeniach Arabskiej Wiosny”) oraz mgr Karolina Dudek („Ruchy migracyjne w Sudanie Południowym a perspektywa rozwojowa”).

Obrady konferencji zamykała sekcja studencka. Młodzi badacze wygłosili krótkie referaty: Daria Pytlos („Historia biblijna: wyjście i wędrówka Izraelitów z Egiptu”), Damian Augustyniak i Beata Taraszkiewicz („Wybrzeże Afryki Zachodniej w dobie handlu niewolnikami – przymusowa migracja”), Olga Kwiatkowska („Ruchy migracyjne jako przyczyna i skutek kryzysu w Mali w latach 2012–2013”), Anna Czarnecka i Aleksandra Drążkiewicz („Sytuacja prawna nielegalnych emigrantów z Afryki w wybranych państwach”), Dominika Ojciewicz i Martyna Zagórska („Obraz medialny sytuacji na Lampedusie na łamach „Gazety Wyborczej” i dodatków w latach 2012–2013”).

Dyskusje kontynuowano w nieformalnej atmosferze w ramach tradycyjnego wieczoru z kuchnią i muzyką afrykańską.

Iwona Anna NDiaye

AfryKamera 2014

IX Festiwal Filmów Afrykańskich

Kwiecień 2014

Miejsce: Warszawa – Wrocław – Gdańsk – Koszalin – Kraków – Białystok – Poznań

Organizatorzy: Fundacja FilmGramm i Fundacja dla Somalii¹

Patronat honorowy: Grupa Ambasad Afrykańskich w Polsce

W kwietniu odbyła się IX edycja Festiwalu Filmów Afrykańskich AfryKamera, który na stałe wpisał się do kalendarza wydarzeń kulturalnych o tematyce afrykańskiej w Polsce. Celem festiwalu było ukazanie wkładu twórców pochodzących z różnych państw afrykańskich w rozwój światowej kinematografii, a przede wszystkim dostarczenie polskiej publiczności możliwości obejrzenia filmów produkowanych przez samych Afrykanów lub powstających we współpracy z filmowcami z Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych. Dzięki kilkudziesięciu projekcjom filmowym dostępnym w salach kinowych kilku miast w Polsce oraz interesującym wydarzeniom towarzyszącym widzowie mieli szansę zapoznać się z przykładami specyfiki i estetyki afrykańskiej sztuki filmowej, jak również z różnorodnością kultur Afryki przedstawionych z perspektywy Afrykanów. Motywem przewodnim tegorocznej AfryKamery była Nigeria oraz problematyka płci i seksualności w szerokim kontekście społecznym, kulturowym i politycznym.

Wszystkie prezentowane filmy zostały podzielone na cztery sekcje filmowe. Były to: „Nowe Kino Nigeryjskie”, „Tęczowa Afryka”, „AfroSelekta” oraz „AfroSzorty”. Sekcja „Tęczowa Afryka”, w ramach której polscy miłośnicy kina obejrzeli filmy z Kamerunu, Ugandy i RPA, dotyczyła zagadnień seksualności, homoseksualizmu, kobiecości i roli płci, jak również współczesnej sytuacji środowisk LGBTQ w wybranych krajach i grupach etnicznych kontynentu afrykańskie-

¹ Więcej informacji na temat festiwalu na stronie internetowej www.afrykamera.pl/.

go. Wśród tytułów znalazł się pełnometrażowy dokument „Bóg kocha Ugandę” („God Loves Uganda”) w reżyserii Rogera Rossa Williamsa, nagrodzony między innymi na prestiżowych Międzynarodowych Festiwalach Filmowych w Sundance i Durbanie w 2013 roku oraz opowiadający o nieetycznej działalności religijnej amerykańskich i ugandyjskich misjonarzy ewangelickich. Autorzy w krytyczny sposób odwołują się do akcji prowadzonych w ramach pomocy zagranicznej i rozwojowej, które są ukierunkowane religijnie i niosą ze sobą treści pełne nienawiści i braku poszanowania praw człowieka wobec licznych przedstawicieli ruchu LGBT w Ugandzie. Inne wyświetlane filmy z tej sekcji to: południowoafrykański dokument „Królowe nocy w świetle gangów” („Glitterboys and Ganglands”), stanowiący wycinek z życia kilku transseksualistów z Kapsztadu przygotowujących się do udziału w lokalnym konkursie piękności oraz „Taki się urodziłem” („Born This Way”), będący komentarzem do codziennych wyzwań członków społeczności homoseksualnych w Kamerunie, którzy zmagają się z poczuciem odmienności, a przede wszystkim z jawnymi naruszeniami swoich praw. Jedynym krajem afrykańskim, w którym małżeństwa osób tej samej płci są legalne jest RPA, zapewniające ponadto ochronę prawną przed dyskryminacją, zapisaną w konstytucji. Tymczasem w Kamerunie, gdzie występuje najwyższy wskaźnik aresztowań za kontakty homoseksualne, egzekwowane prawo wywodzi się jeszcze z czasów kolonialnych i zakłada karę dożywotniego więzienia.

Okazję do przyjrzenia się muzycznej odsłonie twórczości z Nigerii stanowił blok filmów „Naija Beats”, czyli zestaw dwunastu najlepszych wideoklipów, ukazujących różnorodne oblicza rozwoju przemysłu filmowego tego kraju. Wśród prezentowanych reżyserów znaleźli się Ebele Okoye, Sesan Ogunro, Clarence Peters, Moe Musa, J.O. King oraz afrobeatowiec i jazzman Olawale Ashimi. Na szczególną uwagę zasłużył także blok „Afrykańskie Metropolis”, prezentujący sześć obrazów krótkometrażowych, zrealizowanych w afrykańskich metropoliach takich jak Kair, Lagos, Nairobi, Abidżan, Dakar i Johannesburg, odkrywających przed widzami barwne kulisy życia codziennego ich mieszkańców. Polski akcent festiwalu został zawarty w bloku „Afryka w polskim obiektywie” w postaci zbioru pięciu polskich dokumentów nakręconych w 2013 roku w Nigrze, Kamerunie, Egipcie, Burkina Faso i Sierra Leone.

Na film otwarcia wybrano biograficzny film „Mandela: Długa droga do wolności” („Mandela: Long Walk to Freedom”), nominowany do Oskara i Złotych Globów, w reżyserii Justina Chadwicka. W opowieści filmowej, opartej na autobiografii pod tym samym tytułem, twórcy ukazali charyzmatyczną postać Nelsona Mandeli (w tej roli Idris Elba), prezentując w kronikarski sposób losy tego czołowego południowoafrykańskiego polityka od czasów dzieciństwa, poprzez 27-letni pobyt w więzieniu politycznym, po dzień pierwszych demokratycznych wyborów w RPA w 1994 roku, kiedy Mandela został wybrany na stanowisko prezydenta.

Film miał swoją światową premierę tuż po śmierci Mandeli, który zmarł 5 grudnia 2013 roku w Johannesburgu.

Jedną z ważniejszych atrakcji festiwalu była projekcja filmu „Połówka żółtego słońca” („Half of a Yellow Sun”) w reżyserii Biyi Bandele, największa i najbardziej kosztowna produkcja w historii przemysłu filmowego Nigerii. W głównej roli męskiej pojawił się Chiwetela Ejiofora, nominowany do Oskara za rolę w głównym filmie „Zniewolony. 12 Years a Slave”. Dramat stanowił adaptację powieści autorstwa nigeryjskiej pisarki i działaczki feministycznej Chimamandy Ngozi Adichie, która burzliwe losy Olany i jej męża Richarda przedstawiła na tle pogrążonej w wojnie domowej w Nigerii pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku. Film ten uroczystie zamknął festiwal w Warszawie, zyskując bardzo przychylną opinię widzów. W Nigerii wywołał jednak wiele kontrowersji, a jego premiera, zaplanowana na koniec kwietnia, została w tym kraju oficjalnie zablokowana przez rządową cenzurę filmową. Jej przedstawiciele uzasadnili swoją decyzję możliwością wystąpienia eskalacji przemocy na tle etnicznym w regionie południowej Nigerii na skutek tego, iż w zbiorowej pamięci wielu Nigeryjczyków obrazy konfliktu w Biafrze pozostają wciąż żywe. Jak podają nigeryjskie media, ostatecznie w lipcu cenzura wydała pozwolenie na dystrybucję filmu i trafi on do kin 1 sierpnia b.r.

Pod koniec AfryKamery jury w składzie: Adam Warzyszyński (organizator Filmowej Stolicy Łata, założyciel szortal.pl), Monika Derenda (producentka, obecnie pracująca nad realizacją remake’u polskiego filmu „Popiół i diament” w Nigerii) i Artur Zaborski (redaktor naczelny portalu stopklatka.pl) nagrodziło kenijski, krótkometrażowy film „Zaraza” („Yellow Fever”) w reżyserii Ng’endo Mukii. Obraz otrzymał nagrodę ufundowaną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w wysokości 800 euro. Film, będący animowaną etiudą, podejmował kwestie kobiecości i kenijskich kanonów piękności oraz koncepcję koloru skóry.

Widzowie w oficjalnym głosowaniu na najlepszy film krótkometrażowy wyróżnili produkcję „Twaaga” w reżyserii Cedrica Ido z Burkina Faso. Tytuł nagrody publiczności dla najlepszego filmu pełnometrażowego przypadł natomiast „Córkom Delt Nigru” („Daughters of the Niger Delta”), filmu wyreżyserowanego przez dziewięć bohaterek dokumentu – mieszanek regionu Delt Nigru, pod opieką realizacyjną i produkcyjną holenderskiej reżyserki Ilse van Lamoen. Ponadto spośród dokumentów i filmów pełnometrażowych widzowie uznali za najlepsze filmy: „Tough Bond” w reżyserii Anneliese Vanderberg i Austina Pecka oraz „Połówkę żółtego słońca” („Half of a Yellow Sun”) w reżyserii Biyi Bandele.

Poza seansami filmowymi i spotkaniami z reżyserami w programie tegorocznej AfryKamery w Warszawie znalazło się wiele wydarzeń towarzyszących, a wśród nich: warsztaty tańców afrykańskich, warsztaty konstruowania kenijskich zabawek recyklingowych z drutu, zwanych „galimoto”, zajęcia językowe z Nigerian Pidgin English oraz dwa pokazy multimedialne dotyczące wybranych aspektów

kulturowych Nigerii. Były to: „Kolor, wzór i szyk. Nigeryjska moda wczoraj i dziś” oraz „Jedna duchowość, wiele wyznań – nigeryjskie religie”, podczas których przybliżono mozaikę wyznań praktykowanych w Nigerii oraz przedstawiono współczesne ubiory w stylu tradycyjnym i nowoczesnym różnych grup etnicznych zamieszkujących ten kraj.

Do odwiedzenia Ghany zaprosiła z kolei polska podróżniczka, która w swojej prelekcji „Czary Mary z Ghany” opowiedziała na temat dawnego królestwa Aszantów, wsi czarownic oraz świętym jeziorze Bosumtwi. Republikę Południowej Afryki zaprezentowano natomiast poprzez slajdowisko „Mandela – fundamentalny optymista”, poświęcone Nelsonowi Mandeli – politykowi, działaczowi na rzecz praw człowieka oraz przeciwko apartheidowi oraz laureatowi Pokojowej Nagrody Nobla. Tytuł pokazu nawiązywał do słów samego Mandeli, który powiedział: „Jestem fundamentalnym optymistą. Trudno powiedzieć, czy mam to z natury czy z wychowania. Optymizm polega na utrzymaniu głowy w kierunku słońca, kiedy nogi idą do przodu. Miałem wiele ciężkich chwil w życiu, moja wiara w ludzkość była srodze testowana, ale nie rozpaczałem, bo jest to kierunek klęski i śmierci”².

Dla miłośników kuchni afrykańskich przygotowano specjalne warsztaty kulinarne prowadzone przez pochodzące z Konga – Rosę i Theresę oraz Felicię z Rwandy, które wspólnie działają w ramach inicjatywy kulturalnej „Kisz Misz” w Spółdzielni Socjalnej „Terra” w Warszawie. Uczestnicy zasmakowali przyrządzonych przez siebie potraw, w tym *pandu* oraz dań z batatów oraz plantanów. Podczas festiwalu tradycyjnie nie zabrakło także zajęć muzycznych i tanecznych. Warsztaty nigeryjskiego Afro Dance oraz gry na perkusji zachodnioafrykańskiej, bębnach *dundun* i *djembe* w popularnych rytmach malinke, soussou, peul, toma i бага zostały przeprowadzone przez tancerzy i artystów z Afrykańskiej Szkoły Ruchu i Tańca UANGA.

Warszawską edycję zakończył koncert zespołu Fokn Bois, stworzonego przez charyzmatycznych artystów z Ghany. Muzycy zaprezentowali energetyczny występ będący mieszanką rapu, hip-hopu, afrobeatu oraz musicalu, posługując się przy tym językiem Pidgin English. Teksty ich utworów dotyczą spraw życia codziennego na ulicach Akry – stolicy Ghany oraz dyskusji na tematy polityczne. W ich widowisku nie zabrakło również absurdałnego humoru oraz ciekawej choreografii, które dostarczyły publiczności niebanalnych wrażeń.

W programie AfryKamery we Wrocławiu znalazło się natomiast spotkanie edukacyjne „Jak reagować na rasizm?”, przeprowadzone przez organizację pozarządową działającą na rzecz praw człowieka Stowarzyszenie NOMADA oraz Fundację Human Project, jak również slajdowisko „Gambia – the smiling coast of Afri-

² Szczegółowy opis wydarzeń towarzyszących AfryKamery dostępny jest na stronie www.afrykamera.pl/wydarzenia.

ca”, podczas którego swoje fotografie zaprezentował etnolog i podróżnik Wojciech Krasuski. Na wydarzenia towarzyszące składały się także: warsztaty z fotografii podróżniczej, koncert grupy muzycznej „Sambacatum”, wystawa „Różnorodność Afryki”, zajęcia tańca Afro, warsztaty „Afryka to nie kraj” i „Co ma północ do południa – globalne współzależności”, będące wprowadzeniem do edukacji globalnej i rozwojowej oraz wykład dr hab. Iwony Anny Ndiaye poświęcony sytuacji kobiet w Senegalu.

W Gdańsku odbyła się wystawa fotografii Ludwika Szakiela zatytułowana „La-amb – senegalskie zapasy” połączona ze spotkaniem z autorem i degustacją dań kuchni senegalskiej oraz koncertem zespołu Ikenga Drummers, wykonującego muzykę etniczną, rock i afro jazz.

Patrycja Koziel

Dni Afryki na Uniwersytecie Warszawskim

12-17 maja 2014

Organizator: Katedra Języków i Kultur Afryki Uniwersytetu Warszawskiego, Międzywydziałowe Koło Afrykanistyczne UW

Dni Afryki organizowane przez Katedrę Języków i Kultur Afryki Uniwersytetu Warszawskiego odbyły się w tym roku już po raz czwarty i trwały przez cały tydzień.³ Głównym celem tegorocznych Dni było propagowanie wiedzy o kulturze afrykańskiej wśród studentów UW i mieszkańców Warszawy oraz integracja różnych środowisk działających na rzecz pozytywnego wizerunku Afryki w Polsce. Założenia te udało się zrealizować dzięki współpracy z organizacjami i instytucjami partnerskimi, otwarciu niektórych zajęć prowadzonych przez Katedrę Języków i Kultur Afryki dla szerszej publiczności oraz włączeniu Dni Afryki w program Nocy Muzeów. Imprezom towarzyszyła też wystawa „Tingatinga – współczesne malarstwo Tanzanii”, którą można było oglądać w Bibliotece Uniwersyteckiej w dniach 29 kwietnia – 15 maja. Szczególnym wydarzeniem wkomponowanym w Dni Afryki była międzynarodowa konferencja afrykanistyczna honorująca wybitnego pracownika Katedry dr Eugeniusza Rzewuskiego.

Dni Afryki zainaugurował cykl wykładów etiopistycznych. 12 maja w ramach seminarium dr Hanny Rubinkowskiej-Anioł odbył się gościnny wykład Michała

³ Partnerami Katedry w organizowaniu wydarzeń były działające w Polsce fundacje: Afryka Inaczej, Fundacja dla Somalii, Forum Kenijsko-Polskie oraz Afryka Connect, a także Staromiejski Dom Kultury i Biblioteka UW.

Kozickiego – doktoranta Uniwersytetu Adama Mickiewicza pt. „Historia kolejnictwa w Etiopii i jego rola w rozwoju gospodarczym i społecznym tego kraju”. Tego samego dnia dr Marcin Krawczuk przedstawił temat „Chrześcijańska Etiopia i jej rękopisy”. Wykładowi towarzyszył pokaz unikalnych książek i mikrofilmów oraz prezentacje studentów etiopistyki.

Następnego dnia odbyła się dyskusja panelowa na temat „Kulturowych przejawów rasizmu we współczesnej polszczyźnie”, w której uczestniczyło troje językoznawców: prof. dr hab. Marek Łaziński i dr hab. Iwona Kraska-Szlenk z UW oraz Margaret Ohia – doktorantka Uniwersytetu Wrocławskiego, a także socjolog prof. dr hab. Antoni Sulek (UW) – przedstawiciel stowarzyszenia Otwarta Rzeczpospolita oraz muzyk Mamadou Diouf – działacz fundacji Afryka Inaczej. Zarówno przedstawione prezentacje danych językowych, jak i powstała na ich bazie dyskusja pokazały z jednej strony wielowymiarowość jawnych i ukrytych mechanizmów dyskryminujących, z drugiej zaś wielogłos związany z możliwościami ich interpretacji. Ożywioną dyskusję kontynuowano po panelu w pobliskiej kawiarni „Kafka”.

Trzeciego dnia odbyło się spotkanie pracowników i studentów Katedry Języków i Kultur Afryki z fundacjami i stowarzyszeniami działającymi na rzecz tego kontynentu i pozytywnego wizerunku Afryki i Afrykanów w Polsce. Przedstawiciele organizacji pozarządowych: Elmi Abdi z Fundacji dla Somalii, Bartek Łoziński z Forum Kenijsko-Polskiego oraz James Omolo z Afryka Connect przedstawili kolejno cele statutowe oraz przykłady działalności reprezentowanych przez siebie fundacji, koncentrując się na projektach realizowanych zarówno w krajach afrykańskich (lub przy udziale afrykańskich partnerów), jak też w Polsce. W dyskusji zabrali głos m.in. Przewodniczący Rady Instytutu Afrykańskiego ambasador Wojciech Jasiński oraz Kierownik Katedry Języków i Kultur Afryki prof. Nina Pawlak, którzy wskazali możliwości podejmowania wielu wspólnych inicjatyw.

W ostatnim dniu obchody przeniosły się z kampusu UW na warszawską Stareówkę dzięki gościnności Staromiejskiego Domu Kultury. Wieczór rozpoczęło spotkanie z prof. Bento Siteo – wybitnym mozambickim pisarzem i językoznawcą, który dzielił się spostrzeżeniami na temat związków między językiem dzieła literackiego a jego rolą kulturotwórczą w wielojęzycznym społeczeństwie Mozambiku. Prezentację pt. *Literatura “bilingue”: ponte entre culturas?* (‘Literatura „dwujęzyczna”: most między kulturami?’) i późniejszą dyskusję tłumaczyła z języka portugalskiego Aleksandra Wilkos. Kolejne imprezy, składające się na Afrykańską Noc Muzeów, miały charakter kulturalno-rozrywkowy. Duże zainteresowanie wzbudziła recytacja wierszy w językach suahili, somalijskim, joruba i hausa, śpiew na głosy w języku amharskim, opowiadanie afrykańskich mitów i przypowieści oraz pokazy strojów i ozdób z różnych części Afryki. Pięknie wydaną publikację pt. „Mity Afryki w komiksie” można było wygrać w konkursie

wiedzy o Afryce lub odgadując afrykańską zagadkę. Niepowtarzalną atmosferę i świetną zabawę zapewnili wspólnie organizatorzy: Afrykanie mieszkający w Polsce i członkowie afrykańskich fundacji, pracownicy SDK, pracownicy i studenci Katedry afrykanistyki wraz z licznie przybyłymi gośćmi.

Mamy nadzieję, że w przyszłym roku będziemy równie miło wspólnie bawić się i poznawać kultury Afryki!

Iwona Kraska-Szlenk

DNI AFRYKI W OLSZTYNIE

14–31 maja 2014 r.

Organizator:

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych,

Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Kolejna edycja Dni Afryki objęła, jak co roku, ogólnopolską konferencję naukową z udziałem gości zagranicznych oraz cykl imprez kulturalnych i edukacyjnych. Tematem tegorocznej konferencji były *Ruchy migracyjne w Afryce. Historia oraz stan obecny*.

Konferencji towarzyszyły wystawy, pokazy filmowe i prezentacje. W siedzibie Wydziału Humanistycznego zorganizowano stoiska prezentujące ideę wolontariatu propagowanego przez Katarzynę Bialous, założycielkę fundacji Ankizy Gasy – Dzieci Madagaskaru. Studenci i pracownicy naukowcy Wydziału Humanistycznego UWM mieli okazję podziwiać dwie wystawy zdjęć: pierwsza stanowiła pokłosie wizyty studyjnej w Sudanie i została przygotowana przez pracowników Katedry Architektury Krajobrazu i Agroturystyki UWM – dr hab. inż. Agnieszkę Jaszcak i mgr. inż. Abdalla Elkhatib; druga – „Kolory Afryki”, przygotowana przez Studenckie Koło Afrykanistyczne, prezentowała podopiecznych Fundacji Dzieci Madagaskaru oraz krajobrazy tego regionu. Dla amatorów bezpośrednich kontaktów i dyskusji organizatorzy przewidzieli spotkanie „Podróż turystyczna przez Etiopię” z Markiem Agopsowiczem.

Istotnym elementem Dni Afryki jest edukacja międzykulturowa, w ramach której zorganizowano III edycję wydziałowego konkursu wiedzy o Afryce dla studentów i pracowników UWM, w którym wzięło udział kilkadziesiąt osób. Jak zwykle, przeważająca większość finalistów reprezentowała stosunki międzynaro-

dowe, historię, dziennikarstwo i komunikację społeczną. Uczestnicy Dni Afryki w Olsztynie mieli okazję zapoznać się z *Antologią poezji afrykańskiej „Je suis la femme-Afrique...”* (wyd. Miniatura, Kraków 2014), będącej podsumowaniem ubiegłorocznego ogólnopolskiego konkursu na tłumaczenie afrykańskiej poezji kobiecej, zorganizowanego we współpracy z Centrum Polsko-Francuskim w Olsztynie, pod patronatem Instytutu Francuskiego. W ramach programu kulturalnego odbył się również wieczór filmowy. Pokaz filmu „La Pirogue” (Senegal – Niemcy – Francja, 2012), senegalskiego reżysera Moussa Touré, korespondował z tematyką konferencji, poświęconą problemom nielegalnej imigracji z krajów afrykańskich do Europy. Całości dopełnił wieczór muzyki i kuchni senegalskiej w Klubie Baccalarium.

Głównych organizatorów Dni Afryki wspierali partnerzy: Centrum Francusko-Polskie (Olsztyn), Fundacja Afryka Inaczej (Warszawa) oraz Studenckie Koło Afrykanistyczne SKA (UWM).

Iwona Anna Ndiaye

INFORMACJE REDAKCJI

Lista recenzentów zewnętrznych „Afryki”

Dr Emmy Irobi, Collegium Civitas, Warszawa
Prof. dr hab. Grzegorz J. Kaczyński, Uniwersytet w Katanii, Włochy
Mgr Jolanta Koziorowska, Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie
Dr hab. Janusz Krzywicki – Uniwersytet Warszawski
Dr hab. Michał Leśniewski – Uniwersytet Warszawski
Dr hab. Wiesław Lizak – Uniwersytet Warszawski
Dr hab. Anna Nadolska-Styczyńska – Uniwersytet Toruński
Dr hab. Jacek Jan Pawlik – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn
Dr Hanna Rubinkowska – Uniwersytet Warszawski
Prof. dr hab. Stanisław Piłaszewicz – Uniwersytet Warszawski
Prof. dr hab. Elżbieta Reklajtis – Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego,
Warszawa
Dr Krzysztof Trzeciński – Uniwersytet Warszawski
Dr Ewa Wołk-Sore – Uniwersytet Warszawski
Dr Kamil Zajączkowski – Uniwersytet Warszawski
Dr hab. Maciej Ząbek – Uniwersytet Warszawski
Prof. dr hab. Jerzy Zdanowski – Instytut Kultur Śródziemnomorskich
i Orientalnych PAN, Warszawa

Zasady przyjmowania tekstów do druku

Redakcja czasopisma „Afryka” (ISSN-1234-0278) przyjmuje do publikacji jedynie teksty oryginalne. Przesłane teksty nie mogą być opublikowane w innych miejscach.

Wersją pierwotną czasopisma jest wersja papierowa. Lista recenzentów zewnętrznych jest raz w roku aktualizowana i umieszczana na stronie internetowej www.ptarf.org.pl w linku „Redakcja „Afryki” oraz w czasopiśmie.

Teksty prosimy nadsyłać pocztą elektroniczną na adres: ptafr@gmail.com

Ponadto autorzy proszeni są o złożenie wraz z tekstem zeskanowanego lub przesłanego pocztą, podpisanego oświadczenia o treści:

Imię i nazwisko autora/autorów

Oświadczam(y), że praca pt. złożona do publikacji w czasopiśmie „Afryka” jest wyłącznie mojego (naszego) autorstwa. Nikt spoza wskazanego grona autorów nie wniósł istotnego wkładu w powstanie publikacji oraz nie pojawiła się w nim osoba, której wkład był znikomy lub w ogóle nie miał miejsca.

Ponadto oświadczam(y), że praca nie została wcześniej nigdzie opublikowana (niezależnie od języka) oraz nie jest rozpatrywana pod kątem publikacji w żadnej innej redakcji.

Data

Podpis/Podpisy

(Jeśli dotyczy) informacji o źródłach finansowania publikacji (np. stypendium autorskie, grant badawczy), wkładzie instytucji naukowo-badawczych, stowarzyszeń i innych podmiotów (*financial disclosure*)

Oświadczenie jest dostępne na stronie internetowej: <http://www.ptafr.org.pl>

Kwalifikowanie tekstów do publikacji

- Przed przesłaniem tekstu do recenzji sekretarz redakcji sprawdza, czy jest on zgodny z profilem merytorycznym pisma i spełnia wszystkie wymagania techniczne. Teksty, które spełniają powyższe warunki są przysyłane do redaktora naczelnego i tematycznego, którzy wyznaczają recenzentów.
- Każdy tekst jest recenzowany przez dwóch recenzentów w systemie **double-blind review**. Oznacza to, że recenzenci nie znają tożsamości autora a autor nie zna tożsamości recenzentów.
- Recenzje sporządzane są w formie pisemnej.
- Recenzje zawierają informacje o przyjęciu tekstu, konieczności dokonania poprawek wskazanych przez recenzenta lub odrzuceniu tekstu. Tekst, który otrzymał co najmniej jedną negatywną recenzję nie jest publikowany.

Ghostwriting i Guest authorship

Redakcja czasopisma „Afryka” przestrzega i wdraża zalecenia Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego dotyczące ochrony przed nieujawnionym autorstwem lub współautorstwem artykułu (**ghostwriting**) i pozornym autorstwem lub współautorstwem artykułu (**guest authorship**). W związku z powyższym od autorów publikacji wymaga się ujawnienia wkładu poszczególnych osób w powstanie publikacji. Wykryte przypadki **ghostwriting** i **guest authorship** są traktowane jako przejaw nierzetelności naukowej i z tego względu będą dokumentowane oraz przekazywane do właściwych instytucji.

Wytyczne dla autorów tekstów

Tytuł naukowy, nazwisko, afiliacja, adres i telefon autora powinny być załączone w osobnym pliku, w celu zapewnienia anonimowości autora. Nazwa pliku powinna zawierać trzy pierwsze słowa tytułu tekstu i adnotację „dane osobowe”.

Do tekstu (w tym samym pliku) powinna być dołączona krótka notka o autorze informująca o jego afiliacji i zainteresowaniach badawczych.

Do każdego tekstu należy załączyć (w tym samym pliku): abstrakt z tytułem artykułu, słowa kluczowe – w języku polskim i angielskim oraz bibliografię.

Wymagania techniczne

- **Imię i nazwisko autora** powinno być umieszczone w pierwszej linii tekstu, wyrównane do lewego marginesu.

- **Tytuł** należy umieścić poniżej nazwiska – zapisany czcionką prostą (antykwą), bez cudzysłowu, wyrównany do środka strony, niezależnie od liczby wierszy.
- **Tekst** nie powinien przekraczać objętości 1 arkusza wydawniczego (22 strony).
- **Formatowanie:** edytor – Word; czcionka – 12, Times New Roman; odstęp między znakami – standardowy; interlinia – 1,5 wiersza; wielkość wcięcia wierszy akapitowych – 1,5 cm [Tab]; marginesy [wszystkie] – 2,5 cm; cytaty i zwroty obcojęzyczne – kursywą; wszystkie strony ponumerowane – dół strony [stopka] do środka.
- **Nazwa pliku** z tekstem powinna zawierać jedynie trzy pierwsze słowa tytułu tekstu.
- **Plik** powinien być przesłany w formacie doc, docx.
- **Ewentualne** zdjęcia, mapy, wykresy i tabele należy przysyłać w osobnym pliku JPG, ponumerowane, zaznaczając miejsce ich umieszczenia w tekście.
- **W tekście należy używać typowych skrótów**, powszechnie przyjętych w j. polskim takich jak „np.”, „etc.”, „itp.”, „jw.”. Nazwy miesięcy należy podawać pełnym wyrazem. Należy stosować pisownię określeń „wiek”, „rok”: przed — rozwinięte, np. w wieku XIX, w roku 1976; po — skrócone, np. w XX w., w 1888 r.
- **Autor jest zobowiązany** sprawdzić przyjętą polską pisownię nazw geograficznych i etnicznych.

Prosimy o przestrzeganie wymagań technicznych.

Przypisy

Odsyłacz przypisu w tekście, pisany cyfrą arabską, należy umieścić w górnej frakcji. Jeżeli odsyłacz występuje na końcu zdania, należy go umieścić przed kropką kończącą zdanie, z wyjątkiem zdań kończących się skrótem zakończonym kropką, jak np. „w.” lub „r.”

Numer przypisu umieszcza się u dołu strony, również w górnej frakcji, bez kropki. (czcionka – 10, Times New Roman)

W zapisie bibliograficznym umieszczonym w przypisach należy podawać kolejno: pierwszą (lub pierwsze) literę imienia autora cytowanego dzieła zakończoną kropką, nazwisko, tytuł dzieła (italikami) zakończony przecinkiem, miejsce wydania zakończone spacją, rok wydania np.: J.D. Omer-Cooper, *Zulu Aftermath. A Nineteenth-Century Revolution in Bantu Africa*, London 1966, numer strony.

Przy cytowaniu artykułów z czasopism, tytuł czasopisma, tom, rocznik, zeszyt, numery stron podajemy po tytule artykułu, oddzielone przecinkami. Tytuły czasopism, pisane antykwą, należy umieszczać w cudzysłowie. Numer tomu / zeszytu czasopisma, podajemy cyframi arabskimi.

Np. J. McCann, *Ethiopia, Britain, and Negotiations for the Lake Tana Dam 1922–1935*, “International Journal of African Historical Studies” t. 14, 1981, z. 4, s. 667–699.

Jeśli praca pochodzi z **wydawnictwa zbiorowego**, po tytule zakończonym przecinkiem należy umieścić skrót „[w:]”, po czym podać po przecinku tytuł wydania zbiorowego, redaktora tomu, miejsce, rok wydania, numery stron.

Np.: H.A. Turner, *Bismarck's Imperialistic Venture: Anti-British in Origin?*, [w:] *Britain and Germany in Africa: Imperial Rivalry and Colonial Rule*, P. Gifford i W.R. Louis (red.), Yale 1967

Numer strony umieszcza się po skrócie „s.”

Przy cytowaniu **źródeł internetowych** podajemy pierwszą literę (literę) imienia, nazwisko autora tekstu (jeśli jest znany), tytuł artykułu (italikami), adres strony internetowej (po adresie strony nie stawiamy żadnych znaków interpunkcyjnych) oraz informację z dnia dostępu np.:

M. Culross, <http://www.unc.edu/~hhalpin/ThingsFallApart/achebebio.html> [z 6.12.2011]

W tekście przypisu pełny zapis bibliograficzny dzieła należy umieścić w pierwszym przypisie, w którym jest ono cytowane. W kolejnych przypisach należy użyć tylko pierwszego lub pierwszych wyrazów w tytule, tak aby był on rozpoznawalny, a po przecinku numery stron. Jeśli cytowane jest tylko jedno dzieło danego autora, po nazwisku autora zakończonym przecinkiem należy użyć skrótu *op. cit.*, a następnie umieścić numery stron. Jeśli w dwóch następujących po sobie przypisach cytowane jest to samo dzieło, w drugim należy używać słowa *ibidem*.

W bibliografii umieszczonej na końcu artykułu należy podawać kolejno: nazwisko autora cytowanego dzieła, pierwszą (lub pierwsze) literę imienia zakończoną kropką, po przecinku tytuł dzieła (italikami) zakończony przecinkiem, miejsce wydania zakończone spacją, rok wydania, np.: Omer-Cooper J.D., *Zulu Aftermath. A Nineteenth-Century Revolution in Bantu Africa*, London 1966.

Cytowania

Fragmenty cytowane w tekście, krótsze niż 5 linijek powinny być ujęte w cudzysłów. Natomiast dłuższe – od nowego wiersza (czcionka 11) z wcięciem 35 mm.